

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

09384/2/3

09384/2/3

ZBIÓR
KSIĄŻEK
POŻYTECZNYCH,
ROK DRUGI.

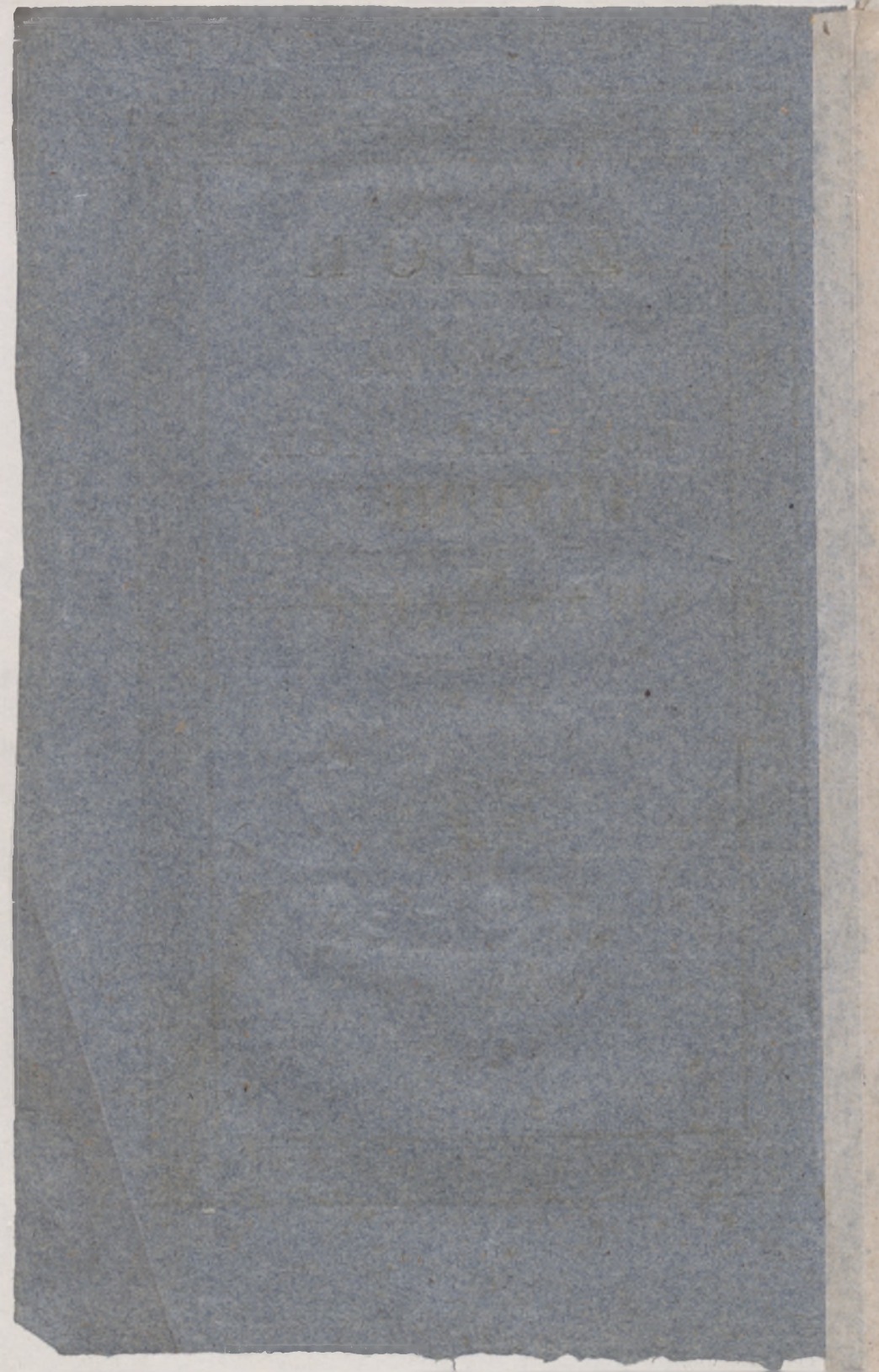
Non nobis Domine, non nobis: sed no-
mini tuo da gloriam. *Ps. CXIV.*

TOM III.



WARSZAWA.

1830.



TRYUMF
EWANGIELII

T O M III.

RYLAND

W. RYLAND

1791

TRYUMF
EWANGIELI,
ALBO
PAMIĘTNIKI

CZŁOWIEKA ŚWIATOWEGO, PO WYRZE-
CZENIU SIĘ BŁĘDÓW FILOZOFII
TEGOCZESNEY.

PRZEŁOŻONE Z HISZPAŃSKIEGO NA FRANCUZKIE,
A Z FRANCUZKIEGO NA POLSKIE, WEDŁUG
OSTATNIEGO WYDANIA.

Testimonia tua credibilia facta sunt nimis.

Ps: XCII. 5.



TOM III.

W WARSZAWIE.

W Drukarni Biblioteki Chrześcijańskiej.

1830.



APROBATA DUCHOWNA.

Dzieło: *Tryumf Ewangelii*, do pierwszego rzędu dzieł o Religii traktujących należące, i we wszystkich prawie europejskich językach już zaszczytnie znane, w tym przekładzie polskim nic przeciwnego wierze S. katolickiej i dobrym obyczajom nie zawiera, i z zbawienną korzyścią na widok publiczny wydanem być może,

W Warszawie, dnia 24. Listopada 1829 r.

X. PAWEŁ RZYMSKI,

Wizytator XX. Missyjonarzy,

Cenzor Ksiąg duchownych

W Archidiecezyi Warszawskiej.

Z powodów dostatecznie powyżej wyszczególnionych, godne jest upowszechnienia Dzieło wzmiankowane.

W Warszawie, dnia 25. Listopada 1829 r.

X. ADAM PASZKOWICZ,

Archid: Sęd: Sur: Metr:



16.3084/37

SPIS PRZEDMIOTÓW

W TRZECIM TOMIE ZAWARTYCH.

Stronnica.

<i>LIST XX.</i> Co jest Kościół i jakie są nieodzowne obowiązki prawowiernych względem niego?	1
<i>LIST XXI.</i> Wykład nauki o Sakramencie Pokuty.	35
<i>LIST XXII.</i> Istotne warunki do ważnego odprawienia Poku- ty, iakimi są: rachunek sumienia, skrucha, mocne przed- sięwzięcie więcéy niegrzészzenia, spowiedź, zadosyćczy- nienie.	75
<i>LIST XXIII.</i> Ciąg dalszy.	109
<i>LIST XXIV.</i> Ciąg dalszy.	141
<i>LIST XXV.</i> Ciąg dalszy.	179
<i>LIST XXVI.</i> Wykład nauki o najswiętszym Sakramencie Ciała i Krwi pańskiego.	209
<i>LIST XXVII.</i> Ciąg dalszy.	271
<i>LIST XXVIII.</i> Ciąg dalszy.	302

STATE OF NEW YORK
IN SENATE

January 15, 1884.

REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE LAND OFFICE	1
REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE DEPARTMENT OF AGRICULTURE	10
REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE DEPARTMENT OF THE INTERIOR	15
REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE DEPARTMENT OF THE MARINE AND FISHERIES	20
REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE DEPARTMENT OF THE MILITARY AND NAVAL AFFAIRS	25
REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE DEPARTMENT OF THE COMMONS	30
REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE DEPARTMENT OF THE PUBLIC WORKS	35
REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE DEPARTMENT OF THE PUBLIC EDUCATION	40
REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE DEPARTMENT OF THE PUBLIC HEALTH	45
REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE DEPARTMENT OF THE PUBLIC CHARITIES	50
REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE DEPARTMENT OF THE PUBLIC SCHOOLS	55
REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE DEPARTMENT OF THE PUBLIC UTILITIES	60
REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE DEPARTMENT OF THE PUBLIC INFRASTRUCTURE	65
REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE DEPARTMENT OF THE PUBLIC TRANSPORTATION	70
REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE DEPARTMENT OF THE PUBLIC SAFETY	75
REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE DEPARTMENT OF THE PUBLIC DEFENSE	80
REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE DEPARTMENT OF THE PUBLIC ORDER	85
REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE DEPARTMENT OF THE PUBLIC MORALS	90
REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE DEPARTMENT OF THE PUBLIC ECONOMY	95
REPORT OF THE COMMISSIONERS OF THE DEPARTMENT OF THE PUBLIC PROGRESS	100



LIST DWUDZIESTY.

OD FILOZOFA

DO

TEODORA.

Czekałem na przyyście Oycy, kochany *Teodorze*, z pomieszaniem niewymowném. Serce moje było wzruszone iakby w chwili przedsięwzięcia wielkiego i nadzwyczajnego dzieła; wzruszenie moje pozba-
wiało mnie spokoyności, i szybkim krokiem przebiegałem pokóy. Tom się poczytywał za niedostatecznie przygotowanego do tak trudnego przedsięwzięcia; tom się niespodziéwał wytrwać wniém: byłem łupem naysroższéy niepewności, i doskwiernego frasunku. Pokazał się Oyciec, a obecność tego anielskiego męża natychmiast mnie uspokoiła. Postać jego pobożna i znamie świętobliwości wryte na jego twarzy, przywiodły mi na pamięć wszystko co mi powiedział, rozproszyły wszelkie wahania moje; czułem się ożywiony nowém mężstwem i zaraz za nim poszedłem.

Tom III.

1

Prowadził mnie przez różne korytarze do długich schodów, któremi zszedłszy doszliśmy do obszernéj sali otoczonéj mnóstwem grobów Oyców tego Klasztoru. Miejsce to oświecone było małą tylko lampą, od której cały blask spadał na krucyfix postawiony na ołtarzu wzniesionym w kaplicy. Widok niespodziany obrazu który z przyrodzenia swego wzbudzał postrach święty, do tego wzruszył mnie stopnia żem zadrżał. Nie wiem czy Oyciec to spostrzegł; rzekł do mnie: oto jest Bóg nasz; lecz Bóg miłości i miłosierdzia.

Uklęknął, co też i ja uczyniłem; w czasie iego modlitwy, tysiąc myśli bystrych i pomieszanych zaięły mój umysł. Doznawałem kolejno uczucia postrachu, podziwienia, pobożności i bojaźni; chciałem rozmawiać z Bogiem i zaiąć się aktami pobożności; lecz pomimo chęci moich i usilności, uczułem iak są dla mnie obceni; dusza moja nie będąc do nich przyzwyczajona, nie mogła ieszcze mieć łatwości w ich odbywaniu.

Lecz przypomniawszy sobie żem wiedział o tém dobrze i był przekonany, że Jezus Chrystus iest Bogiem moim i dla miłości moiéj śmierć poniosł, uczułem najmocniejszą zgrozę ku sobie samemu. Przewrotność moja zdawała mi się być niegodną przebaczenia; i obracając się wprost do Niego, zawołałem z głębi serca: *Ratuy mię, zlituy się nademną, mój Boże!* To wymawiając łzami się zalałem; i iak gdyby przywalony ciężarem wysilenia, uczułem osłabienie; wpadłem w ponure milczenie i zupełne sił wycieńczenie. Nie wiem iak długo w tym zostawałem stanie; lecz Oyciec podniosłszy się, posadził mnie na ławeczce blisko nas stojący, i tak przemówił:

Jesteśmy w Kościele przed obliczem Boga. Słyszysz On nas, i Niebo całe zapewne uważa na czyn który spełnić mamy. Miłosierdzie Jego W Pana tu zaprowadziło; i wzbudziło w nim pragnienie powrotu na łono Religii. Córka Boga, oblubienica Jezusa Chrystusa, Kościół przejęty zawsze duchem Jego, za przykładem niebieskiego swego Oblubieńca, niczego bardziej niepragnie jak wrócenia do owczarni owieczki obłąkaney. Lecz jako jego Kapłan winienem naprzód W Panu wytłómaczyć co to jest Kościół, i jakie są nieodzowne obowiązki wiernych względem niego.

Kościół jest ciałem tajemniczym. Wszyscy prawowierni są jego członkami; a Jezus Chrystus który go założył wylaniem krwi swojej, jest jego Głową. Wstępując do Nieba, oddał mu moc swoją, i zapewnił że wszystko co rozwiąże na ziemi, rozwiązaniem będzie w Niebie. Obiecał mu nieustającą pomoc, mówiąc że z nim będzie aż do skończenia świata; całą swoją powagę przeniósł na niego i oznajmił, że ktoby Kościoła nie słuchał, Jegoby samego nie słuchał; wybrał go sobie za miłą oblubienicę, ponieważ nosi w swém łonie Wybranych, przezeń od wieków umiłowanych; zesłał mu Ducha S. aby był wyrocznią i tłumaczem wszelkiej prawdy. Z tych tytułów wnosić możesz jakie ma prawo nad przysposobionemi dziećmi swoimi, i jakie są na nas włożone obowiązki jako na chrześcian.

Kiedy więc przez Chrztę wchodzimy na jego łono, zostajemy jego hołdownikami, i powinniśmy mu jako najwyższemu Panu być posłusznymi. Dziećmi jego jesteśmy, i powinniśmy go miłować jako Matkę naszą. Członkami jego jesteśmy, i powinniśmy utrzymywać ciało tajemnicze Jezusa Chrystusa które-

go część składamy. Jest on najwyższym Panem naszym; bo go Jezus Chrystus całą mocą swoją przyoblekł; jest Matką naszą, gdyż podług *Augustyna S.* urodził nas w Jezusie Chrystusie, wychował po chrześcijańsku, oświecił w wierze; jest ciałem tajemniczym Jezusa Chrystusa, ponieważ On go założył, i postanowił się jego Głową.

Jako Pan najwyższy, wkłada na nas obowiązki, wydaje wyroki i rządzi nami według Ducha S. stosując się do zasad Ewangelii. Jako Matka, nosi nas na swém łonie, nie szczędzi pomocy duchownych, wspiera nas w potrzebach, i pielęgnuje nas naczulszą i najstalszą troskliwością. Jako ciało tajemnicze Jezusa Chrystusa łączy nas z tą czcigodną Głową, służąc Mu za kanał przez który się potoki łask na nas zlewają; udziela nam wszelkich zasług krwi Jego najświętszey, i doprowadza nas nakoniec do chwały. Co za pobudki do miłowania go z całego serca!

O udzieleniu Kościołowi przez Jezusa Chrystusa téj władzy najwyższey, wątpić niemożna, kiedy do obrażających go Apostołów wyrzekł następujące słowa: *Zaprawdę powiadam wam. Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i na niebie: a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w Niebie* (1) To jest, wszystko co osądzicie, uznacie, rozkażecie w przedmiocie nauki albo karności, będzie potwierdzone w Niebie, tak dalece żeśmy powinni uważać wszelki wyrok ogłoszony, lub rozkaz wydany przez Kościół iak za pochodzący od Boga samego.

Ta zaś władza tak się daleko rozciąga, że wszelka władza ludzka ulegać iey winna. Kościół nie chce bynaymniéy przestępować zakreślonych sobie przez

(1) Mar. XVIII. 18.

Oblubieńca granic, ani nadużywać praw sobie nadanych. Zbawiciel świata wyraźnie oświadczył że królestwo Jego nie jest z tego świata, chcąc przez to powiedzieć że nie jest doczesne; i dla tego to niewynosząc się nad władzę świecką, niechcąc iéy wcale osłabiać, zawsze Kościół był troskliwym o utrzymanie się przy prawach swoich i należném mu posłuszeństwie. Takie jest zdanie dwóch największych wyroczni Kościoła. «Niech wszyscy, mówi *Paweł S.*, poddają się władzy wyższej, gdyż jest przez Boga ustanowioną, i kto się iéy opiera, Bogu się samemu opiera, i zarabia na potępienie.» *S. Piotr* naucza nas, żeśmy powinni być posłusznymi Starszym naszym, bądź Królowi iako Naczelnikowi wszystkich, bądź Władzom i Urzędnikom od niego upoważnionym.

Lecz gdy idzie o władzę duchowną, wszyscy powinni iéy ustąpić i unizyć się przed nią, począwszy od Monarchy na tronie siedzącego aż do nędzara; silny i słaby, mędrzec i nieuk, wszyscy uznawać powinni zwierzchność Kościoła, i podlegać iéy z winném uszanowaniem, bez wyjątku miejsca, stopnia i urzędu lub okoliczności.

Ta władza tak dalece wszystkie inne przewyższa, że nie masz żadney która iéy wyrównałyby mogła. Zaden Władca, żaden Pan możny nie rozciąga nad duszami prawa tak rozległego; nikt z nich zmusić mnie nie może bym wierzył w to co on wierzy, bym myślał tak iak on myśli; i potępiał wewnątrznie to co on potępia, lub chwalił co on chwali. Powiniennem wprawdzie w duchu posłuszeństwa, stósować się sercem o ile w moiej jest możliwości, do tego co oni sądzą lub przykazują, lecz wiedząc że są ludźmi błędem

podpadającymi, jeżeli się myślą w istocie, niepodobna mi myśleć tak jak oni myśla.

Kościół będąc nieomylnym, ieden tylko może powiedzieć: *wierz temu*, i władnym jest zobowiązać do wierzenia wewnątrznie i z całego serca do tego stopnia, że nie możemy ani wątpić, ani roztrząsać, ani żadnych czynić zarzutów przeciw temu co osądził lub zawyrokował. Kiedy on wyrzekł, umysł najwyższejszy i najbardziej ograniczony poddać się zarówno powiniem, i ani ieden, ani drugi nie mają prawa roztrząsać tego co on zawyrokował. Gdyby kto odmawiał téj podległości Kościołowi, ma on prawo z nim postąpić jako z buntownikiem i wyłączyć go ze społeczeństwa swego; tak postępuje z kacerzami nieuległymi i z owieczkami obłąkanymi lub zginionymi, gdy ich miłosierdzie Boga niezwraca do owczarni. Prośmy Go więc o tę łaskę, a szczególniej błagamy o prostotę w wierze i podległość umysłu, któraby nas zachowała od podobnego obłąkania.

Powinniśmy nadto miłować Kościół Matkę naszą, jako iéy dzieci. Powiedział Prorok: zapomniéj Matka o dziecku które urodziła? Odwracając zaś wyrazy założenia, bez sprzeczności, odzywam się do ciebie: Dziecię może zapomnieć o Matce która je w łonie swém nosiła, którój winno życie i istnienie? Matka własne opuszczająca dziecię i dobrotliwie z niem się nieobchodząca, byłaby niegodną tak miłego imienia; lecz dziecię wypierające się swéj Matki lub obojętnie się z nią obchodzące, postępuje wbrew prawom przyrodzenia i rozumu. Jeżeli tylko zastanowimy się nad postępowaniem Kościoła z wiernymi, któż wątpić może że nie szczędzi dla nas starań czule kochającéj Matki?

Zaraz po przyściu naszym na świat odradza nas z Jezusem Chrystusem przez Chrzesz: znaczy nas piętnem Boga, znamieniem wiary; przyymie nas w objęcia swoje i obowiązuie się karmić mlékkiem duchowném. W biegu życia naszego, używa wszystkich sposobów do nauczania nas, wskazywania i prowadzenia drogą pańską, i do zwrócenia na nią, gdy z niéy nieszczęściem zboczymy. Ileż nam podaje sposobów! ile modłów wznosi za nami do Boga! ileż czyni za nas ofiar! Zaymuie się iedynie wspieraniem nas w potrzebach, myśli tylko iakby nas nakłonić do czuwania z pilnością około spraw wiekistych, istotnie i iedynie ważnych. A tak nieustanném czuwaniem i pracą nad nami, przeprowadza nas przez różne stany życia.

Przy śmierci naszéy podwaja czynność: wtedy to w téy przeprawie niebezpiecznéy, używa całej miłości macierzyńskiéy. Wszystkie skarby swoje otwiera, przeléwa całą władzę swoię na swych Kapłanów zostaiących przy nas; powierza im wszystkie swe prawa odpuszczenie win naszych i z nich nas rozgrzeszenia. Posłuchaymy tkliwych iego wyrazów; z iakąż troskliwością, z iaką przychylnością wyraża się polécając Bogu duszę umieraiącego! Nie masz nic tak czułégo i tkliwego. Miłość iego ku dzieciom swoim nieogranicza się przeprowadzeniem ich do grobów grobu, miłuie ich ieszcze i po śmierci. Zniknęły z ziemi, przeszły do wieczności; lecz on o nich nie zapomina. Stara się aby ciała ich na ziemi świętéy spoczywały, aby szczęty ich człowieczeństwa przystoynie zachowane były, a o ich dusze bardziéy się ieszcze troszczy. Lęka się aby chociaż wierne, nie były ieszcze dłużnymi i nie musia-

ły się wyplacać Bogu w Czyscu dla zadosyć uczynienia sprawiedliwości Jego; wspiera ich modlitwami i ofiarami swoiemi, i nieprzestaje błagać za nie z tkliwą troskliwością.

Jakaż miłość z strony naszey powinnyby odpowiadać tak wielkię miłości! Wyobraźmy sobie dziecię dobrze wychowane, przeniknione wdzięcznością za pieczołowitość niezmierną Matki którę wszystko winno. Jakięże miłości, iakiegoż przywiązania serce jego nie czuie ku nię! Wszelkiemi oznakami przychylnosc i uszanowanie stara się ię wynurzyć. Ieżeli miłuiemy Kościół, powinniśmy wzorem dziecięcia zawdzięczać wszystkie dobrodzieystwa któremi nas obsypał i ieszcze codziennie obsypuie. Powinniśmy się zjednoczyć z nim nierozdzielnie, iak Dawid był połączony z Jeruzalem, które godłem tylko było Kościoła; a tém właściwię mówić będziemy mogli: *Ieżeli cię zapomnę Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja. Niechay przyschnie ięzyk mój do podniebienia mego, ieżlibym na cię niepomniał; ieżlibym nie pokładał Jeruzalem na początku wesela mego* (1) Zaden względ na ludzi, żadna uwaga niepowinna osłabiać tego uczucia, gdyż nic zdaniem naszym nie może być porównane z Kościołem z którym ściśle iesteśmy zjednoczeni i którego dobro powinno być naszym.

Pierwszym więc iest obowiązkiem naszym utrzymać go i iemu dopomagać. Powiedzieliśmy już że Kościół iest ciałem tajemniczém i moralném, którego Jezus Chrystus iest Głową, a my członkami. S. Paweł często nam to powtarza, a szczególnie w liście

(1) Psalm: XXXVI. X 5.

swoim do Efezyjan; powiada im, mówiąc o Jezusie Chrystusie: *Bóg wszystko poddał pod nogi Jego: a Jego dał głowę nad wszystkim Kościołem, który jest ciałem Jego, napełnieniem tego który wszystko we wszystkich wypełnionbywa* (1). Co znaczy toż samo iak gdyby wielki Apostół mówił: Bracia, będąc zjednoczeni wszyscy, iedno składamy ciało z Jezusem Chrystusem. Zgromadzenie wiernych zjednoczone z Jezusem Chrystusem przez wiarę jest ciałem Kościoła; ci sami wierni, uważani każdy z osobna, są jego członkami. Kiedy członki wzrastają i sił nabierają, ciało także rośnie i wzmacnia się, i dla tego to Jezus Chrystus, iako Głowa nasza w pewnym rozumieniu nabywa, według swego człowieczeństwa, tém więcej świetności i okazałości im bardziey się ciało wzmacnia i doskonalą przez zjednoczenie swych członków.

Tytuł dostoiny członka Kościoła jest najświetniejszym, ponieważ z tego tytułu iesteśmy także członkami Jezusa Chrystusa. Gdy przez Chrzest Kościół nas przyjął na łono swoje, zawarliśmy z jego Głową przymierze równie ścisłe iak bezpośrednio. Od chwili zostania członkami Kościoła, już nie iesteśmy obcymi, ale iesteśmy sługami wiary, iesteśmy częstką ludu wybranego, iesteśmy obywatelami miasta świętego; iesteśmy kamieńmi żywemi nowego gmachu założonego na podstawie opowiadania Ewangelii przez Apostołów, Proroków, a którego Jezus Chrystus sam jest kamieniem węgielnym. Iesteśmy uczestnikami wszystkich łask udzielanych mu przez

(1) Do Efez: I. 22, 23.

tego boskiego Wodza; gdyż on jest składem świętych zdrojów z których zléwa na nas wody życia. Kościół to rozdaie bogactwa nieprzebrane najożyźniejszy krwi Jego, i zasila nią obficie i nieustannie członki swoje. Już to samo cośmy dotąd powiedzieli dostatecznym jest do okazania iak wiele nas obchodzić powinien byt Jego, i iak ważną jest dla nas rzeczą starać się o Jego rozkrzewienie i zachowanie.

Wiem ia że Kościół trwałby bez naszej pomocy aż do skończenia świata; wiem że podług obietnicy Jezusa Chrystusa bramy piekielne nieprzemogą przeciw niemu. Lecz ciało to którego ludzie zniszczyc nie mogą, może doznać strat i zamieszania przez złe usposobienie członków składających ie, przez odszczepieństwo niektórych dzieci Jego, przez ostygnięcie miłości w wielu, a ta uwaga powinna rozżarzać naszą gorliwość. Tak postępowali Apostołowie, kiedy z niebezpieczeństwem życia, i ceną krwi własnej zaczęli zakładać Kościół i rozkrzewiać go po świecie; tak dziś ieszcze postępuie tyle mężów szanownych poświęcających bezsenne nocy i prace na Jego obronę; tylu godnych Kapłanów którzy u Ołtarzy, na spowiedzi, w naradach publicznych i prywatnych poświęcają swoje starania i talenta na zbudowanie Kościoła; tylu mężów apostoelskich, którzy przebywają morza dla opowiadania Ewangelii bałwochwalcom i dzikoludom. Każdy Chrześcicianin podobną powinien mieć w pewnym stosunku gorliwość; gdyż, iak bardzo dobrze mówi *Tertulian*, każdy Chrześcicianin jest żołnierzem obowiązany, skoro tego wymaga potrzeba, bez wahania walczyć za niego.

Iako w ciele ludzkim, mówi *Paweł S.* każdy członek przykłada się do Jego doskonałego ukła-

du (1) tak w ciele Kościoła, wszyscy świętą jednością powinniśmy się razem jednoczyć, iżbyśmy mu niedozwalali wyrządzać żadney zniewagi, i tworzyli iakby mur nieprzebyty przeciw szturmom błędu i niedowiarstwa. Ten obowiązek iest powszechny; każdego z osobna wiąże podług iego osobistey zdolności.

Ieżeli nie wspieramy Kościoła opowiadaniem Ewangelii ponieważ daru i powołania do tego nie mamy, powinniśmy go wspierać czystością obyczajów i dowodzić prawdy wiary świętobliwością spraw naszych. Ieżeli światło nasze iest ograniczone, wiadomości niewielkie, wspierać go mamy posłuszeństwem i stałością niezachwianą w dopełnianiu iego wyroków i przepisów. Ieżeli nie iesteśmy w stanie bronić go przeciw tyranom, brońmyż go od podstępów kacerstwa, od zniewag rozpusty, od pocisków niedowiarstwa; i niedopuszczaymy, aby ktokolwiek i jakimkolwiek bądź sposobem napastował go w obecności naszey bez okazania ztąd naszego zasmucenia. Iest to naymniejszy z zaciągniętych ku niemu obowiązków przy Chrzcie S. i powinienes w téy chwili na nowo ponowić oświadczenie, iż dopełniać go będziesz.

Wiesz iuż teraz WPan co to iest Kościół, i czego tenże po tobie wymaga. Poradź się więc serca twoiego, uważ pilnie czyli trwasz w tém samém usposobieniu, i powiedz mi czyli potwierdzasz obietnice przed kilką dniami uczynione. Powiedz, czyli z serca ponawiasz obietnice i obowiązki przy Chrzcie przyięte, czyli na nowo wyrzekasz się czarta, ciała i przepychu świata; czyli żądasz od Kościoła aby cię przypuścił na nowo do

(1) Do Rzym: II. 45.

swego świętego społeczeństwa, pod warunkiem iż żyć i umierać będziesz w niem, wierząc wszystko czego on naucza, będąc posłusznym we wszystkim co przykazuje, i błagając go aby cię przyjął za poddanego, za syna i za członka tajemniczego ciała swojego.

—Tak jest, mój Oycze, odpowiedziałem, zalawszy się łzami. — Głos W Pana doszedł aż do nieba, odpowiedział z uniesieniem. Aniołowie się cieszą, a Bóg na łono go swoje przyjął. Upadniemy więc przed Nim i mów wyznanie wiary w obliczu jego. — Z sercem wzruszonym i głosem przytłumionym, odmówiłem *Wierzę w Boga, Oycze nasz i Pozdrowienie Anielskie*; a gdym już skończył, Oyciec iak gdyby duchem boskim natchnięty, pobłogosławił mnie głośno z wyrazem malującym wiarę i gorliwość jego. Po czém rzekł do mnie:

— Niegodny Kapłan Kościoła, lecz prawnie upoważniony i w téj chwili wyobrażający go podług ducha boskiego jego Oblubieńca, Boga miłosierdzia, zawsze gotowego do przyjęcia na łono swoje grzesznika żałującego; w imieniu jego przyjmuję twe obietnice; przypuszczam cię do świętego jego towarzystwa; ogłaszam że należysz do jego społeczeństwa, i otwieram ci wrota jego miłosierdzia. Od téj chwili zaczynasz być uczestnikiem jego modlitw, i wszystkich pożytków duchownych jego ofiar i dobrych uczynków. Przepuści cię do wszystkich Sakramentów; przyjmie do pokuty, skoro przyjdiesz spowiadać się swych grzechów; a gdy staniesz się tego godnym, posadzi cię u Stołu pańskiego; i teraz proszę Boga z nim pospołu, aby utwierdzał w sercu twoim święte usposobienia któremi cię natchnął, i dał ci łaskę iżbyś żył i umarł na jego łonie.

Wymówił te słowa z takim namaszczeniem że przeięły mnie religijną boiaźnią; potem obracając się do mnie z wyrazem łagodności i powagi, przydał: — Już WPan jesteś w społeczeństwie chrześciana; składasz częśćkę narodu świętego, i spodziewam się że jesteś z liczby Wybranych. Stałeś się bratem moim w Jezusie Chrystusie, i jesteśmy dziećmi iednego Ojca; wielbię Boga za tak wielkie miłosierdzie. Dla zapieczętowania tego niebieskiego zjednoczenia, pozwól niech ci dam braterskie pocałowanie miłości chrześcianańskiéy. — I szanowny ten Pastérz, zbliżając się ku mnie, przycisnął usta swoje niewinne do twarzy moięy oblanéy łzami. Nie umiem ci opisać, mój kochany *Teodorze*, wrażenia na mnie uczynionego przez postępek tak niespodziany! Serce moje zadrżało, bicia iego podwoiły się, krew rozpałała się ogniem świętym który wkrótce krążył w żyłach moich.

Mój przyjacielu! cóż to za różnica między świętém pocałowaniem cnoty, a brzydkiemi uściśnieniami występku dotąd mi iedynie znanemi! o iakże mi się wtedy pokazały podłemi i wzgardy godnemi! Nigdy niedoświadczyłem uczucia tak miłego, ani upoienienia tak rozkosznego. Piérwszy raz doznałem że są uciechy niewinne daleko wyższe od tych wszystkich iakich doznawałem w życiu moim. Gdym sobie wyobraził, że mąż święty, umiłowany od Boga i przyjemny oczom iego, ustami iedynie poświęconemi na chwałę Nieba, i ćwiczenie się w nocie, dotknął się ciała mego nieczystego; kiędym uważał że mąż czysty, żywy przybytek Boga którego usta nigdy zapewne niebyły zmazane, powodowany miłością chrześcianańską, raczył pocałować poczwarę obrzydłą, zostałem zawstydzony, ale szczęśliwy,

i uczułem w duszy mojej promień słodczy niebieskiej jakiej doświadczą serce pokutujące w chwili zaczęcia oswohadzać się od przykrych utęsknień trwożliwości i zgryzot sumienia. Podobnaż, rzekłem, całując go w rękę aby Bóg miłosierny zlitował się nademną, i raczył mnie policzyć w poczet szukających siebie i radujących się z Nim wiekuiście?

— Niepowątpieway o tém; naypiérwszym naszym obowiązkim powinno być dziękczynienie za tak wielkie dobrodzieystwo. Zastanów się nad tém że dzień dzisiejszy jest nayważniejszym w życiu twoim; w nim piérwszy krok uczyniłeś na drodze wiodącej do Nieba; w tém dobywszy kartki, oddał mi ją, mówiąc: jest tu modlitwa, życzyłbym ci ją odmawiać codzién rano i wieczór przez dni osiem, a piérwszy raz zmówimy ją razem. Klękneliśmy; Oyciec ją mówił, a ja za nim powtarzałem. Taka zaś onéy osnowa.

Boże wszechmocny i wiekuisty! Boże ieden we trzech Osobach! Boże miłosierdzia! nayniegodniejsze stworzenie twoje ofiaruie Ci z głębi serca pokorne dziękczynienie za liczne dobrodzieystwa które mi ob-sypał, a szczególniej za wyświadczoną mi łaskę dnia dzisiejszego. Pozwoliłeś mi się urodzić na łonie Kościoła twoiego, liczne moje niewierności oddaliły mnie od téy świętáy Matki, która sama tylko iedna umie Cię czcić tak jako chcesz być czczonym. Przez dobroć twoję szczególną i niezasłużoną, powołałeś mnie na nowo i pozwalasz mi wrócić do świętáy owczarni twojej.

Raczysz mnie przyjąć w poczet dzieci twoich, i utwierdzić nauką twoiego Kościoła; tego Kościoła który Jezus Chrystus Syn twój iednorodzony, a iego Głowa niewidoma krwią swoją zaszczerpił, który-

powierzył *Piotrowi S.* i iego Następcom aby go zastępowali; tego Kościoła katolickiego, apostolskiego i rzymskiego, iedynie prawdziwego, będącego niewzruszonym filarem prawdy; twoją prawicą wspieranego.

Boże miłosierdzia! racz wzbudzić we mnie ku téy świętéy *Matce* głębokie uszanowanie, żywe i szczeré zaigęcie się wszystkiém co się iéy tycze, day mi gorącą żarliwość o iéy sławę, rozkrzewienie i czystość. Spraw dobrotliwie abym zawsze się chlubił, iż iestem w gronie iéy dzieci; chociaż nayniegodnieyszém ze wszystkich: spraw aby wszystkie iéy rozkazy były dla mnie świętymi, szanownemi i drogiemi.

Spraw łaską swoją, o mój Boże, abym trwając stale w należnéy pogardzie siebie samego, i nieprzestając być pokornym, martwił się tém wszystkiém co ią obraża; abym dzielił wszystkie iéy smutki i boleści, i aby wyznanie uczynione w obliczu twém boskiém, zmasało wszystko cokolwiek niewierność moja ma zbrodniczego. Chciałbym ie uczynić w oczach całego świata, ażeby wynagrodzić iawnością mego żalu zgorszenie z moiego odstąpienia od wiary. Przyrzekam ci że przed nikim ukrywać nie będę szczęśliwéy zmiany moiego serca. Oby wszyscy widzieć mogli w upokorzeniu moiém goręczy żalu mego, i niezmierność twoiego miłosierdzia.

Day mi, wielki Boże, ducha uległości któryby mnie skłaniał do wierzenia i poddawania się wszystkim wyrokom twoiego Kościoła. Powiedziałaś nam, że w każdym czasie Kościół będzie miał swoich nieprzyjaciół i prześladowców, że zawsze będą w nim niedowiarki; na nieszczęście moje, iestem widocznym dowodem téy prawdy.

Lecz, Boże mój! spraw aby odtąd serce moje we wszystkich niebezpieczeństwach łączyło się z Kościołem; aby on we wszystkich wątpliwościach moich był moją iedyną wyrocznią; aby zupełne iemu poddanie się umorzyło trwożliwość zwyczajną pychy moiéy; aby się wiara moja codziennie pomnażała i wzmacniała; abym wśród burzy wzniecanéy od miłości własnéy, lub nieprawości serca, dostał się w wą łódkę *S. Piotra* która może się zachwiać, lecz nigdy zatonać.

Wiem że uległość i posłuszeństwo piérwszém są znamieniem twoich wybranych, bez którego żaden z nich nie może mieć nadziei gruntownéy. Boże mój! aczkolwiek iestem niegodny, racz mi udzielić tego boskiego daru, i niedopuszczać abym go kiedy utracił. Postawię się mężnie w chwyceniu się służby twoiéy, w poddaniu się twemu zakonowi, w zgładzeniu nieprawości moich; a ufność moja będzie owocem twego miłosierdzia. Na nowo mnie przyymiesz do swego Kościoła; wiem że za obrębem iego nie masz zbawienia; sameś nam to w Ewangelii powiedział; każesz nam uważać za poganina kto by go nie słuchał z przywiązaniem dziecięcia pełnego uszanowania; nieuznaiesz go za owieczkę swoją, i iestes Pastérzem samych tylko zostaiących w owczarni twoiéy którą iest twój Kościół.

Tak iest, Panie, na wzór Proroka, wyznaię święte Jmie twoie; lecz chcę ie wyznać w Kościele twoim. Pragnę głosić wielkość twoię i opiewać chwałę twoię; lecz opiewać ie będę w Kościele twoim. Chcę opowiadać słowo twoie i iego boskie prawdy; lecz opowiadać ie będę w twoim Kościele. Kościół twój iest górą świętą z któręy zakon wychodzić powinien,

iest świątynią czcigodną do której schodził się o-
bowiązane wszystkie ludy ziemskie ku ofiarowaniu
Ci kadziła i modłów swoich; iest przybytkiem w któ-
rym chcesz odbierać cześć miłą Tobie zanoszoną
przed Ciebie przez Jezusa Chrystusa naszego najwyż-
szego Kapłana, i w którym nakoniec przez usta Ka-
płanów uczysz nas twoiemy Ewangielii.

Powtarzam z iednym z Apostołów twoich: wszelka
cześć inna, iest bóżnicą czarta; wszelki inny Kościół
iest zbozem błędu. Szczęśliwy będę jeżeli życiem
zgodnym z prawami tego Kościoła do którego raczy-
łeś mnie przyjąć na nowo, otrzymam za miłosier-
dziem twoim drogie nazwisko dziecięcia twoiego i
chwałę Wybranych! Amen.

Skończywszy tę modlitwę, kazał mi napowrót u-
sięść. Teraz, rzekł do mnie, winienem Bogu składać
dzięki za tyle dobrodzieystw: teraz powinienem czcić
i słać iego miłosierdzie: widzę że ten Oyciec lito-
ści szcórdrze ie na W Pana zléwa. Któżby nie do-
ciekł téy skrytości zamiaru iego? Iasno się pokazuje że
dla tego tu W Pana sprowadził, iż go miłuje i chce
go sobie przysposobić! Mówił mi więcéy ieszcze w tym
przedmiocie tak tkliwie i ze wzbudzeniem ufności,
że uiał mnie za serce, i niepodobna mi było oprzeć
się uprzejmości iego przenikliwych uczuć.

Pełen słodyczy i umiarkowania, godny ten Kapłan
nigdy najmnieyszey nieokazał ciekawości lub chę-
ci dowiedzenia się o moim nazwisku, stanie i in-
nych okolicznościach życia moiego; ia zaś z nieia-
ką zaciętością milczałem w tym względzie. Lecz
w chwili téy pokonany zostałem łagodnością i sło-
dyczą mowy iego, zwierzyłem mu się wszystkiego;
padłem na kolana, i skrapiając łzami ręce iego: A-

Tom III.

3



niele boży, rzekłem do niego, iestem pęczwarą, i iestem nią od dziecięctwa!

Widzisz u nóg twoich największego zbrodniarza ze wszystkich; nanyiesprawiedliwszego i nayszepszszego z ludzi. Przez całe życie byłem niewolnikiem namiętności nayszkaradniejszych i nayszypniejszych: nieprawość nic we mnie niezostawiła nieskażonego. Nie... nie iestem w możności poprawić się; iakżeby cnota zamieszkać mogła w sercu tak długo opanowaném przez nałóg i tyraństwo występku!

To wymawiając, łkania przerywały moje wyrazy, a głowa pochyliła się ku sercu mego niebieskiego przyjaciela. Ah! *Teodorze*, iak słodkiego doznałem wzruszenia, gdy mnie powtórnie ten mąż sprawiedliwy z czułą przychylnością uściskał, a łzy czyste i święte oblały twarz moję! Długośmy oba w tym przetrwali stanie, milczenie nasze było głębokie, lecz znaczenia pełne. O Boże mój! Boże dobroci! z upodobaniem poglądałeś na ten widok cichy a przemuiący, w którym gorąca miłość bliźniego w twoim Kapłanie, i skrucha w słudze iaśniały miłosierdziem twoim!

Oyciec wyprowadził mnie z tego stanu, prosząc abym usiadł; a pomagając do wstania, rzekł głosem łagodnym i tkliwym: Ludzką iest rzeczą pobłdzić, a boską przebaczać. W tym to celu W Pana tu sprowadził, i udziela mu uczuć tak żywych żalu, i usposobień tak pożądanych; korzystaymy z nich niezwłocznie. Zaczniy W Pan od iutra przygotowywać się do Spowiedzi z całego życia, a zbawienny zdróy pokuty oczyści... Ja mój Oycze do spowiedzi z całego życia; czyż wiem iak się mam do tego zabrać? mam-

że o niéy choć naymnieysze wyobrażenie? Nigdy się niespowiadał, nigdy o tém niemyślał. Prócz tego, życie moje jest tkaniną nieprzerwaną szkaradności i występków: niemasz podobno ani iednego tchnienia w życiu moiém któreby nie było zbrodnią. Jakże zdołam zebrać i przywieśdź sobie na pamięć długie ciąg przewrotności niestannych z których naywiększa część ginie w ogromie zbrodni przezemnie popełnionych? Któż zdoła zliczyć liście na drzewach, i piasek na morzu?

Oyciec odpowiedział mi głosem spokojnym: Bóg niewymaga rzeczy niepodobnych; poprzestaie na szczerých usiłowaniach. Łaska iego dopomoże WPanu, i uyrzysz że trudności zdaiące ci się nieprzełomnemi, znikną nieznacznie. Jest sposób ułatwienia zamiaru tak trudnego w oczach W Pana. Jeżeli pozwolisz mogę cię poprowadzić. Jest to powinnością stanu moiiego, a doświadczenie nauczyło mnie rozpraszać te mniemane trudności. Zaczawszy od iutra w rozmowach naszych uczynię W Panu niektóre uwagi o spowiedzi i o sposobie przygotowania się do niéy. W miarę ich wytłómaczenia, możesz W Pan zaraz czynić z nich użycie.

Nie iest rzeczą konieczną aby się spowiedź od razu odbyła. Nie iesteś obowiązanym roztrząsać razem całego życia twoiego, ani razem wszystkich spowiadać się grzechów; odbyć się to może częściami i w różnyh czasach. Nakoniec, mogę tak W Pana poprowadzić, że sam uyrzysz znikaiące przeszkody przez wyobrażnię iego wystawiane mu za nieprzezwyciężone. Miło mi mniemać że serce W Pana dozna ulgi silnéy. Oddaymy się więc w ręce Boga sprawy widocznie zamiaru naszego, On doprowadzi go

do szczęśliwego końca. Bądź przekonanym, że jeżeli dopełnimy wszystkiego co od nas zawisło, po przestaniu na naszey szczeréy chęci i uległości, i nie zostawi cię bez odpuszczenia grzechów twoich, choćbyś nawet niemógł wyznać grzechów zapomnianych.

— Mój Oycze, odpowiedziałem mu, przyrzekłem posłuszeństwo, i poddaię się zupełnie pod twój kierunek. — Iakżem powinien, odpowiedział mi, dziękować Bogu że mnie wybrał za narzędzie miłosierdzia swojego w okoliczności tak ważnéy! Prosię Go będąc o pomoc w prowadzeniu W Pana ku większey chwale Jego, i błagać o zlanie na niego błogosławieństw, abyś otrzymał przebaczenie i siłę zostania dobrym Chrześcianinem. Wkrótce odprawiać będąc Mszą świętą; mówiłem wczoray o téy niewysławionéy ofierze, czynie najszczytniejszym Religii, i sposobie najskuteczniejszym dopomożenia grzesznikom ku otrzymaniu im od Boga łask potrzebnych aby wyszli z przepaści i wyjednali sobie dar pokuty.

Wzywam W Pana, abyś iéy słuchał z nabożeństwem i miłością. Pamiętaj że masz w niéy widzieć Jezusa Chrystusa, który kiedyś będzie Sędzią twoim, lecz który dziś ukazuje się mu iako Oyciec. Uważay Go na ołtarzu iak gdyby na tronie miłosierdzia, pałającego chęcią uczynienia wszystkiego o co dla pożytku duszy twoiéy błagać Go będziesz. Proś Go o udzielenie ci wszystkiego czego do dopełnienia téy spowiedzi potrzebujesz, aby ci przywrócił łaskę i dary przy Chrzcie użyzione, a naostatek o szczęście prowadzenia i zakończenia życia po chrześcijańsku.

Dla powiększenia ufności twoiéy, myśl że Msza odprawiać się przezemnie mająca, iest ofiarą Syna bożego na Kalwaryi; że na tym ołtarzu odnowię śmierć okrutną i obelżywą zadaną Mu przez szaloną nienawiść Zydów; pomyśl, że widzisz chociaż pod zasłoną, ofiarę czystą i niezmazaną, zabita na ołtarzu krzyża i poświęconą dla odkupienia naszego na cześć boskiego Maięstatu; że ta ofiara z strony Jego była dobrowolną, i że miłość Jego niewyczerpana, chciała po zmartwychwstaniu i chwalebniém wniebowstąpieniu iego, ofiarować Go za nas na nowo aby był Pośrednikiem naszym.

Dla tego to chce aby Kapłani ofiarowali ją codziennie Bogu iako błagalnią, i sam się na nowo ofiaruie, prosząc Boga o łaski nam potrzebne dla nieutracenia owoców odkupienia. Pomyśl że ta nieoceniona ofiara iest nayzacnieyszą i nayszczytnieyszą z wszystkich ofiar.

Składamy nayświętszą ofiarę ołtarza na uczczenie Boga iako naywyższego Pana naszego, i na podziękowanie Mu iako dobroczyńcy naszemu. Kiedy *Marya* przedstawiła Jezusa Chrystusa w Kościele Jeruzolimskim, celem iéy było przedstawić Go Bogu iako naywyższemu Panu, czyniła to albowiem z posłuszeństwa prawu nakazującemu przedstawiać Bogu wszystkie piérworodne dzieci, aby przez to uznać naywyższą Jego władzę; aby okazać że wszystko od Niego mamy, a następnie że wszystko do Niego należy. Ponawiamy tę nayświętszą ofiarę, składając Mu ciało i krew Zbawiciela.

Msza odprawiana w Kościołach naszych iest prawdziwą ofiarą. Wszystko w niéy zamyka się: Ołtarz, Kapłan, ofiara, poświęcenie i pożywanie. Kapłan

ofiaruie samego Jezusa Chrystusa Oycu Jego, Bogu wszechmogącemu i wiekuistemu, a ofiaruie Mu Go dla oddania maiestatowi iego hołdu czci naywyższey. Ze wszystkich hołdów iakie tylko być mogą, Msza iest nayzacnieyszym, i dla tego samemu Bogu tylko ofiarowaną być może.

Lecz Msza niezależy na samém poświęceniu, wymaga nadto pożywania ofiary; Kapłan więc pożywa ją po przedstawieniu i poświęceniu; przez co pokazuje nam że Jezus Chrystus oświadcza Oycu swojemu Bogu Nieba i ziemi, że On sam iest Panem, Jestestwem nad iestestwami w obliczu którego wszystkie inne powinny się rozpraszać i niknąć. Ieżeli to oświadczenie od kogokolwiek bądź miłe iest Bogu, tém miłszém Mu iest od Jezusa Chrystusa który sam iest Bogiem i który czyni ją nakładem ostatniéy kropli krwi swoiéy.

Co za przykład i nauka dla nas! co za pobudka aby się podczas Mszy zachować przystoynie! Każdy chrześcianiin może mieć pewny sposób słuchania iéy nabożnie i pożytecznie; lecz podług mnie naylepszym iest przystępować do niéy z usposobieniem dobrowolnéy ofiary, wystawiać w oczach swoich wielkość Boga i porównywać ją z podłością i nędzą naszą, iednoczyć się z Kapłanem ofiaruiącym; ofiarować wraz z nim tęż samą ofiarę, a z nią siebie samych, z goracém pragnieniem uwielbienia naywyższego Pana od którego wszyscy zależymy, i który iest początkiem i końcem wszystkiego.

Dziękuiemy także Bogu iako naszemu naywyższemu Dobroczyncy. Dobroć iego nieograniczona obsypuie nas nieustannie niezliczonemi dobrodzieystwy; było zatém rzeczą konieczną aby Religia mia-

Ja ofiarę dziękczynienia, a tą jest Msza. Kapłan daie nam to iasno poznać, gdy wśród świętych tajemnic, i przed poświęceniem ciała i krwi Jezusa Chrystusa, wyraźnie nas wzywa abyśmy wzniesli serca nasze ku Bogu i złożyli Mu dzięki; dopełniamy tego przez ofiarę wartości przewyższającą wszystko cośmy odebrali z szczodroblowości boskiej. Ten który nie oszczędzał własnego Syna i wydał Go na śmierć za nas, nie dałże nam wszystkiego co tylko mógł dać? Takie jest rozumowanie Apostoła, a podług téj zasady, mówić można, że chociaż to prawda że wszystko winniśmy Bogu, bo wszystko od Niego mamy, równie jest rzeczą niezawodną że ofiarując Mu Syna iego, wypłacamy Mu się za wszystko, i zdaie się że wdzięczność nasza wyrównywa zadłużeniu się naszemu.

Ta myśl może nas zajmować użytecznie i i pobożnie przez całą Mszę. Dusza nasza przypomina sobie dobrodzieystwa Boga; nie może ich zliczyć, bo są niezliczone: wie że nie jest ich godną; uznaje ubóstwo swoje, i unia się na widok swéj nędzy. Cóż więc uczynić może, ieżeli nie zawołać z *Dawidem*: Cóż dam Panu za wszystko, co mi dał? Nie długo jednak w téj zostaje niepewności, wkrótce z niey wychodzi; ma gotowe na ołtarzu skarby iak tylko być może naybogatsze, w naydroższéj ofierze poświęconéj Bogu. Podług wysławienia tego samego Proroka, bierze kielich życia, i pełna ufności, ofiaruje go Bogu, mniemając że godnie wypłaca się z długów swoich. Z iakiémże uszanowaniem i miłością powinna składać Bogu tę ofiarę! Jakaż gorliwość ducha i wdzięczność może być dostateczną dla Boga tak dobrego i wspianiałego, nietylko udzie-

lającego swych dobrodziejstw tak wielkich, lecz dającego iéy ieszcze skarb ku wypłaceniu długów Jemu winnych?

Msza ieszcze ofiarą błagalną i oczyszczającą; ponieważ gładzi grzechy, przednywając gniew boski, tak dla żyjących iak i umarłych. Niezawodnie iesz ofiarą błagalną dla żyjących; gdyż Zbawiciel świata dokonywając iéy na krzyżu, wylał wszystkę krew swoję dla zmazania grzechów ludzkich i przebłagania Oycy sprawiedliwie na nas zagniewanego. Ofiara ołtarza iesz tąż samą co ofiara krzyża, ponieważ to samo ciało i krew Boga wcielonego są ofiarowane przy ofierze bezkrwawéy, musi więc mieć też samą skuteczność i dzielność.

Iedna tylko zachodzi między niemi różnica; ofiara krzyżowa była krwawą, a ofiara ołtarza iesz bezkrwawą. Dla tego to Sobór Trydentcki iasno się wyraża, nauczając nas że Jezus Chrystus niechciał aby ofiara iego miała swóy koniec na krzyżu; lecz będąc Kapłanem na wieki i Kapłanem według porządku *Melchisedecha*, dwa cele miał na widoku: ieden, aby ofiara iego była nieustającą aż do skończenia świata; drugi, aby ofiarę czynioną Bogu przez *Melchisedecha* pod przymiotami chleba i wi-na, odnawiała. Ta nauka opiera się na słowach samego Syna bożego, umieszczonych przez *Pawła S.* w pierwszym liście do Koryntyjan: *Niekroć będziecie ten chleb iedli, i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać (1).*

Coż znaczy: *będziecie opowiadać*. Nie tylko znaczy zachowuycie pamięć, obchodźcie pamiętkę téy śmierci

(1) Do Koryn: XI. 86.

moiéy; lecz odnawiajcie ją, a zasługa iéy na was spływać będzie: dla tego to w świętéy ofierze ołtarza Jezus Chrystus staie się ofiarą błagalną za grzechy nasze, iak był nią na krzyżu. Po tém wytlómaczeniu, łatwo poiąć możesz że grzesznicy, chociaż nawet nieobmyci ieszcze z swoich nieprawości, nie powinni się uchylać od ofiary ustanowionéy dla nich i dla uproszenia im łaski pojednania się z Bogiem. Winniśmy wszyscy iéy słuchać, a ściśléy ieszcze obowiązani są do tego grzesznicy. Przystępowanie do téy ofiary przez Komunią w przekonaniu, że się zostaie w grzechu byłoby nayokropnieyszą zbrodnią przez Jezusa Chrystusa i Jego Kościół zakazaną; wszakże radzi on być iéy uczestnikiem naszymi modlitwami i obecnością. Grzesznik w nieszczęściu swoim znajduie w téy nayświętszéy ofierze swą nadzieię, na któręy dochowaniu tak wiele mu zależy.

Uciekay się więc niezwłocznie do téy zbawiennéy sadzawki; zacznij od wysłuchania Mszy dzisiay, i słuchay iéy przez cały czas przygotowania się do spowiedzi. Jako Kapłan Kościoła nietylko wody zbawiennéy wzywać będę na pomoc WPanu, lecz saméy krwi Boga wcielonego. Przybyway w usposobieniach Jawnogrzésznika przychodzącego modlić się do Kościoła. Był on grzesznym; lecz na widok nieprawości swoich, upokorzył się i nieśmiejąc podnieść oczu, mówił do Boga: *Boże bądź miłościw mnie grzesznemu*. Niech on będzie wzorem twoim. Jawnogrzésznik wychodząc z Kościoła, miał już rozgrzeszenie i policzon był w poczet Sprawiedliwych. Któż wie, czyli nieotrzymasz podobnéy łaski, czyli ci takiéy saméy nieużyczy skruchy, i czyli szczéry

i mocny żal twój nie wyiedna ci odpuszczenia grzechów wprzód nim staniesz przed sądem pokuty?

Msza jest nadto ofiarą zadośćczynną za umarłych; a niezawodnym dowodem téy prawdy, dla wszystkich chrześcian, jest starodawny i nieprzerwany zwyczaj Kościoła. Zawsze on czynił za nich najświętszą ofiarę; we wszystkich wiekach i w każdym zosobna, mamy niezaprzeczone dowody tego zwyczaju. Co więcéy ieszcze: ieżeli przeniesiemy się do czasów starego zakonu, znajdziemy tam przykład *Judy Machabeusza*; uyrzymy że nakazał ofiary błagalne za żołnierzy swoich na wojnie poległych. Kościół nie jest ani mniej troskliwy, ani mniej niespokoiny o dzieci swoje, iak Synagoga; a ofiara którą za dusze zmarłych czynimy; jest nieskończenie droższą od wszystkich ofiar czynionych w Kościele Jerozolimskim. Wie on o tém, że jest mocen dzieciom swoim udzielić tak bogatego skarbu zachowywanego przez siebie.

W tym to widoku załéca Kapłanom swoim wspominać umarłych przy Mszach, i mówić do Boga: Wspomnij, Panie, na tych, którzy nas uprzedzili z dowodami wiary i odpoczywających w pokoiu. Co dowodzi troskliwości Matki czułéy i przywiązanéy. Jakże jest rzeczą dziwną, że kacerstwo zdolne jest zatwardzić serca tak dalece iż gani te uczucia politowania i miłości; że pycha czyli zaciętość przywodzi ich do odrzucenia téy ofiary i pomocy tak wiele mogącéy być im użyteczną; że miłosierdzie nieskłania ich do przyięcia prawdy pocieszającéy od Kościoła po wszystkie czasy nauczanéy, prawdy będącéy wiarą ich Oyców, i tak mocno obchodzącéy ich braci i przyjaciół? Czyż sama wątpliwość

niepowinnaby ich skłonić do chwycenia się strony bezpieczniejszój, i nie iestże to zaciętością zbrodniczą, wystawiać się raczój na utratę wszystkiego, niżeli zrzec się błędów swoich?

Nakoniec, Msza iest ofiarą błagalną przez którą możemy otrzymać łaski duchowne i doczesne od Boga. O co tylko Kościół prosi Boga, prosi i otrzymuje przez zasługi Jezusa Chrystusa, i dla tego kończy wszystkie swoje modlitwy temi słowy: Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w iedności Ducha Ś. na wieki wieków. Kiedyż mógł skuteczniój użyć zasług i pośrednictwa Jezusa Chrystusa, iak przy ofierze ołtarza, w którój Jezus Chrystus osobiście iest ofiarą, i w którój ofiaruje rzeczywiście ciało i krew tego wszechmocnego Pośrednika.

Ś. Paweł mówi, że za życia swego doczesnego, wysłuchiwany był Jezus Chrystus z winnym Jemu względem. Możesz w Sakramencie swoim mniój być godnym tego względu? Gdy się za nami wstawia i przyczynia iako ofiarnik i ofiara, iestże co na świecie czegobyśmy się spodziewać nie mieli? zwłaszcza kiedy łaski o które błagamy za iego pośrednictwem, zgadzają się z duchem Boga? Łaski są rozmaite, lecz te które mają na celu życie wiekuiste, iakoto: poświęcenie dusz naszych, postęp w cnotach i zbawieniu naszym, a które my zowiemy łaskami duchownemi, są bez porównania wyższemi nad inne.

Na uproszenie to łask wspomnionych Kościół spełnia szczególniój ofiarę ołtarza. Przy każdój Mszy prosi Boga aby wszyscy wierni, a osobliwie iey obecni, policzeni byli w poczet wybranych i zachowani zostali od potępienia wiekuistego; aby się stali w czasie

członkami towarzystwa Świętych i aby na tym świecie Bóg ich raczył obsypywać niebieskimi swoimi błogosławieństwami. Ze zaś te modlitwy są ogólne, a według okoliczności potrzebuemy czasem łask szczególnych, Kościół w ciągu Mszy ma modlitwy poświęcone ku ich uproszeniu. Niekiedy prosi o żywą wiarę, gorącą miłość ku Bogu, o miłość bliźniego, o pokorę, cierpliwość, mężstwo; czasem o wykorzenie występków, wytępienie odszczepieństw i kacerstw; o wszystko w swoim czasie i podług wymagających tego okoliczności.

Do jakichże uczuć i rozmyślań wznosić się dusze nasze powinny w tych drogich chwilach, kiedy Bóg się za nas ofiaruje? co za przyjazna pora przedstawiania Mu naszej nędzy i potrzeb naszego serca! Codziennie ich człowiek doznaje; nie może się ich zaprzeć i gorzko się na nie użala. Użala się na złe skłonności odwodzące go od obowiązków, na okrucieństwo uiarzmiających go namiętności, na omamienia świata uwodzające go, na swoją obojętność i oziębłość w służbie bożej, na niestałość w dobrych przedsięwzięciach swoich i brak postępu w cnocie. Nie jest to złém czuć swoje nieszczęścia; bylibyśmy więcéy politowania godni gdybyśmy ich niepoznawali, i niemi się niemartwili; lecz jeżeli je znamy i szczerze oplakujemy, czemuż nie szukamy na nie lekarstwa? czemuż niekorzystamy z czasu w którym możemy błagać pożytecznie pomocy boskiéy? czemu nie słuchamy Mszy świętéy w której dzieło odkupienia naszego odnawianém bywa? Tamto łaski zbawienia wiekuistego obficiéy udzielanemi zostają, tam to najszczerzéy są używane błagającym o nie z gorącym nabożeństwem.

We Mszy prosi się i otrzymywa także dobra doczesne. Bóg nie zakazuje nam o nie prosić. W zakonie *Moyżeszowym* były ofiary równie na podziękowanie za odebrane dobrodzieystwa, iakoteż dla uproszenia onych, i pod tém prawem słuźebniczym, łaski te bywały pospolicie doczesnemi. *Dawid* przez ofiary błagalne uprosił uwolnienie królestwa swego od niszczący ie zarazy, a *Oniasz* zdrowie dla *Heliodora*.

Księgi święte zawierają mnóstwo podobnych przykładów; a ponieważ, podług *S. Augustyna* i *S. Jana Chryzostoma*, ofiara nowego zakonu wyraźnie w sobie mieści i łączy wszystkie własności dawnych ofiar, widoczną więc jest rzeczą iż Bóg raczy także przyjmować prośby nasze o dobra doczesne, jeżeli te nie są przeciwne wyrokowi jego Opatrzności. Nie jest sponiewieraniem świętych tajemnic wzywać zasług Jezusa Chrystusa dla otrzymania łask podobnych. Sam Kościół spełnia świętą ofiarę na uproszenie owocowi urodzajności ziemi. W tém samym powinniśmy się zdumiewać nad nieograniczoną miłością Boga, i dobrocią oycowską z iaką czuwa nad naszemi pożytkami.

W naszym położeniu, cel nasz jest odmienny; Ofiara pańska nie jest jedynym przedmiotem zastanawiania się naszego, chociaż nie masz nad nią pewniejszy i skuteczniejszy, kiedy się iéy używa w rzeczach sprawiedliwych i sprawach godziwych. Polecać tę przenajświętszą ofiarę, tę ofiarę czci, przebłagania i uproszenia, w widoku uzyskania coby mogło dogodzić naszym chuciom i próżności, pochlebiać dumie, lub utrzymywać nierządy, byłoby nayszkaradniejszym nadużyciem.

Spodzielam się, że będziemy ją ofiarować z WPanem w celu użyteczniejszym i godniejszym Boga, i z tém uszanowaniem, iakiem nas natchnąć powinna. Za pozwoleniem, zawołam służyć mi mającego do Mszy, tym czasem przygotuy się do iéy słuchania. — Oyciec wyszedł, i wkrótce powrócił z człowiekiem którym po ubiorze i powierzchności zdał mi się być sługą klasztornym. Poszli oba do Zakrystyi.

Czy uwierzysz temu, *Teodorze*, iż w krótkim przeciągu czasu między odejściem Oycy po tego człowieka i ubraniu się, byłem miotany myślami tak nadzwyczajnymi, że samo onych wspomnienie dotąd mnie rumieńcem okrywa? Nigdy jeszcze w życiu moiém Mszy nie słuchał; iczli mnie czasem okoliczność iaka zaprowadziła na miejsce odprawiania onéy, nigdy na nią nie uważał i najmniejszego niezachował uszanowania. Zawszem ją miał za czczy obrzęd. Któż da wiarę, że zastarzała przewrotność i zepsucie tak były w sercu moiém wkręcone, że pomimo wszystkiego co mi Oyciec dawniéy i teraz powiedział, przeszłe wyobrażenia mieszały mi rozum? Tak jest, mój przyjacielu, przyznaję ci się ze wstydem, abyś mógł sobie wystawić do iakiego stopnia niedoli może doyść człowiek bez obyczajów i hamulca.

Zaledwie Oyciec odszedł, zaraz znalazłem się, myśląc że miał Mszy słuchać, w stanie niepojętego odrętwienia i oschłości. Przypomniałem sobie ciebie i innych współników nierządów moich, i nie mogłem się oprzeć myśli, iakbyście wy się to śmiáli, gdybyście mnie w moiém terazniejszém widzieć mogli stanowisku. Zacząłem się lękać czylim niezaprawdę ten krok uczynił. Nakoniec dawne moje

wyobrażenia tłumnie okryły mój umysł i ostudzały serce, gdy wyszedł Oyciec w ornacie. Razy piorunu nie są tak szybkie jak wrażenie które obecność jego na mnie sprawiła. Chód jego skromny, skrucha i pobożność z którymi zbliżał się do ołtarza, zmieniły mnie w mgnieniu oka. Jako światło w jednéj chwili rozprasza ciemności; prędkiey jeszcze, samo spojrzenie na Oycę rozpędziło nierozsądne myśli moje, i sprawiło na sercu moiém wrażenie nayżywsze i wprost przeciwne dopiero doświadczonym uczuciom.

Padłem na kolana przed ołtarzem, a wstydząc się siebie samego, przebiegłem szybko myślą powzięte wyobrażenia o Bóstwie, Religii, i nayświętšey ofierze. Moje zawstydzenie do naywyższego doszło stopnia, gdym wspomniiał że Jezus Chrystus Bóg mój i Sędzia, wkrótce ma się ukazać oczom moim, a nadewszystko gdy przeyrzawszy wszystkie wypadki życia moięgo, wystawiłem sobie z przestraczem całą zgrozę długiego pasma nieprawości moich; wszakże i o tém nieprzepomniiałem że tu nie iako Sędzia lecz iako Oyciec ukaże się dla odebrania czci moięy że ołtarz jest tronem Jego miłosierdzia, że dobroć Jego bez wątpienia po to mnie tu sprowadziła, aby mi przebaczył. Przez całą Mszę podobnemi zajęty byłem myślami, tłumem i bez porządku następującemi po sobie.

Niezdolam ci nigdy skreślić wrażenia iakiego doznałem w chwili podniesienia. Gdy dzwonek mnie ostrzegł o obecności Jezusa Chrystusa, boiażú religiyua opanowała mą duszę, włosy mi powstały na głowie, krew szybciey płynęła w mych żyłach, i zdało mi się że odszedł od siebie.

O iakżem pragnął mieć w sercu moiém więcéy miłości i ufności! lecz iakżem był nieszczęśliwy! wspomnienie błędów moich, a nadewszystko obelg których się uznałem być winnym względem Religii, tém bardziéy pomnażało we mnie postrach i zawstydzienie. Pomimo iednak pomieszania moiego, zdanie mi się że czasami błagałem Boga o łaskę i odpuszczenie mi grzechów, uznaiąc pokornie potrzebę aby mnie sam nauczyć raczył iak się mam modlić i wzbudzić we mnie ufność ku Niemu nieograniczoną, którą On sam tylko może natchnąć. Po Mszy, udałem się do mego pokoju, z przedsięwzięciem zaczęcia spowiedzi od iutra.

Nie dziwiszże się, *Teodorze*, mocy iaką ten Oyciec ma nademną? ileż razy sama iego obecność usmierzyła me wzruszenia i przywróciła spokoyność sercu moiemu? Samo spojrzienie na niego przeymnie mnie uczuciem religijném i ewangeliczném wzbudzaiącym miłość i uszanowanie ku cnotliwemu mężowi. Iego pobożność, skromność, uprzejmość, cała postać ubarwiaią mile w oczach moich wszystkie przepisy Ewangelii. Od czasu poznania mężów cnotliwych i świętobliwych, mówiłem do siebie: Ieden z naywidoczniejszych dowodów boskiego początku Religii, znajdować się musi w tém zadziwiającém i niepodobném do naśladowania znamieniu powagi, otwartości i wesołości ludzi żyjących według ducha.

Teodorze, równie iak ja nie wiedziałeś tego; ale wiesz teraz że istnieią na ziemi ludzie nieznanii światu, żyjący i umieraiący niepoznani od współczesnych, a w oczach Boga iedynie godni uszanowania i uwielbienia powszechnego. Posągi zwycięzców i innych męczenników ludzkiéy sła-

wy pogrążonemi zostaną w tęg samę przepaść w którę pochłonięone będą szczątki tronów i królestw ziemskich, skoro tylko ostatni z Wybranych zniknie z ięy powierzchni. Wtedy wszelka potęga, wszelka wielkość ziemska, zaćmioną będzie świetnością korony niebieskięy, iaśniejący na głowie pokornego ucznia krzyża i pokuty.

Wtedy to sązione będą zasługi bohaterów łaski i wieczności, wtedy nie poważanęm i uwielbianęm nie będzie coby się z wolą Boga niezgadzało. Pochodnia rozumu bezbłędnego i prawdy nieskazitelny, poraz pierwszy zabłyśnie i przy ięy świetle sązione będą zamiary, prace i czyny bezustannie zajmujące Synów ludzkich. Uznaią wtedy, że świat nie był godnęm widowiskiem ku zwracaniu na siebie uwagi Stworzyciela, ani rozległością państw, ani wspaniałością miast, ani słynnością Monarchów, lecz dla tego tylko że był miejscem wędrówki dla mieszkańców królestwa wiekuistego; że był miejscem przeznaczonęm na doświadczenia, przesładowania i goryczy; dla tego nakoniec, że koniecznie potrzeba było aby ludzie na nim cierpieli wprzód, nimby mogli żądać uczestnictwa chwały i szczęścia oglądania Boga.

Wtedy to poznaią, że osoby skromne i niezwane Sprawiedliwych były tajemną pobudką do całego dzieła stworzenia; że wszystko dla nich było udziałanęm i utrzymywanęm, że ich modły i ięczenia wstrzymywały gniew Boga nad grzesznikami, i że westchnienia niewinnego i czystego serca więcey wpływu miały na przeznaczenie państw i ludów niż cała polityka mniemających się być Rządcami świata i panami losu ludów im powierzonych.

Tak jest, kochany *Teodorze*, Bóg tylko jeden może wskazać Sprawiedliwemu cel tak szczytny i tak przeznaczony iakim jest sam Bóg; w wieczności tylko błogosławionéj znaleśdź może wzór tego czém ma być kiedyś. Jmiona bożków ziemskich na piasku są ryte; lecz bojący się Boga są prawdziwie wielkimi, bo takimi będą w oczach Jego, a chwała tylko boska przetrwa zniszczenie wszystkiego co istnieje na ziemi i wszystkich okrywających ją pomników.

Ab! *Teodorze*, radbym ażeby mi wolno było rzec do wszystkich równie odurzonych iak ja byłem: Synowie ludzcy, głupi czciciele namiętności i błahości świata'znikomego, gdyby politowanie nieprzewyższało wzgardy na którą postępowaniem waszém zarabiacie tracąc duszę nieśmiertelną, powiedziałbym, że zasługujecie na tak ohydne jarzmo, gdyż same tylko serca i umysły szlachetne godne są wznieść się do szczytności Ewangelii i poznać wspaniałość i piękność Religii.

Lecz nie do mnie najwinniejszego z pomiędzy was należy ganić i obwiniać mych braci. Nie zapomnę, że wszyscy ludzie przewrotni mają prawo zapytać mnie iaka moc wyrwała mnie z ich zgrai odurzony? Kogo łaska boska wyprowadziła z ciemności i nędzy, ten czulszym być powinien na zgryzoty dręczące nieszczęsnych w dawném jego zostających położeniu; spuszczać z widoku niepowinien nigdy że był w podobnym stanie niedoli. Poczet złych i przewrotnych ludzi jest moim... Byłbym politowania godnym, gdybym codziennie towarzyszą nieszczęścia moiego nie wyplacał długu łez, przypominając sobie, że w takich samych łączał okowach i był łupem tych samych udręczeń i wszystkich nieszczęść.

Byway zdrów, *Teodorze*.

LIST DWUDZIESTY
PIÉRWSZY.

OD FILOZOFA

DO

TEODORA.

Dziś rano, kochany *Teodorze*, Oyciec zaprowadził mnie do téj saméj Kaplicy gdzie Mszę odprawił. Słuchałem iéy z większą spokojnością i nabożeństwem, zdawało mi się że myśl o obecności Boga zaczynała inż udzielać pociechy sercu mojemu. Po Mszy wróciliśmy do moiego pokoiku.

— Dziś, rzekł do mnie Oyciec, zacząć mamy mówić o spowiedzi; lecz muszę naprzód powiedzieć WPanu, kiedy i jakim sposobem Kościół otrzymał od Jezusa Chrystusa moc słuchania spowiedzi. Gdy się przekonasz że Zbawiciel dał mu w rzeczy saméj moc odpuszczania grzechów w imieniu Jego, poddasz się temu ważnemu i zbawiennemu dziełu z większą ufnością, i uznasz zarazem włożony na chrześcian obowiązek spowiadania się grzechów swoich.

Ważną jest rzeczą zastanowić się nad okolicznością w której Odkupiciel świata udzielił Apostołom swoim władzę największą i naysobliwszą, nieznaną dotąd na ziemi, ustanawiając ich Pośrednikami i Zbawicielami braci swoich. Dopełniwszy przez śmierć ostatniéy tajemnicy swojego pracowitego posłannictwa, zwyciężywszy śmierć i piekło, wstał z grobu i wchodzi w posiadanie najwyższej władzy nadanej Mu od Ojca nad ziemią i w Niebie. Gdy świat nie może już wątpić o słowie jego, ani o władzy najwyższej nad wszystkimi stworzeniami; gdy już widział jaśniejące promienie chwały jego w tyłu cudach ogłaszających Go Panem świata; gdy nakoniec Jezus Chrystus dowiódł Bóstwa swego zmartwychwstaniem swoim, gotował się do ukształcenia innych ludzi którzyby byli w porządku łaski; chciał zostawić swoich zastępców, rozmnożyć się, odrodzić i uwiecznić w tych których poświęca mocą swéy obecnosci i nauki. W tym celu ukazuje się uczniom swoim zebrany, i iak gdyby chciał im dać poznać że ma ich wynieść do równéy sobie godności; iak gdyby chciał pokazać że się do tak wielkiego gotuje dzieła szczególnéy wymagającego usilności: *Tchnął na nie.....*

Tchnął na nie! co za obraz, Bóg tchnął na ludzi! Pokazuje On przez to że chce im udzielić swego ducha i duszy, napełnić ich tchnieniem boskiém i wlać w serca ich zapal, odwagę i ogień którymi sam palił. Możnaby powiedzieć, że wypełnia czyn największy i naysudowniejszy nieograniczonéy swoiéy miłości; i że przez ten czyn nadzwyczajny chce w nich przelać swą duszę, siłę i władzę.

Stworzenie świata mniéy Go natężenia kosztowało, i nigdy niewidziano Go z równym działającego zapalem. Cóż mówi do nich, po skończonym tchnieniu? *Weźmiécie Ducha świętego. Których odpuszczcie grzechy, odpuszczone im są; a których zatrzymacie, są zatrzymane.* Jak gdyby powiedział: iestem Barankiem który gładzi grzechy światą; przyszedłem uzdrowiać grzeszników, lecz ja odchodzę, a was na miejscu moim zostawiam, potwierdzę co uczynicie na ziemi w imieniu moim, i obieram was za Wysłańców moich. Będziecie, w niebytności moiej, tém czém ja sam iestem; będziecie Xiążętami pokoju, Oycami wieku przyszłego, Sędziami rodu ludzkiego, prawdziwemi pochodniami ziemi; i posyłam was do iéy mieszkańców iako Oyciec niebieski mnie samego posłał.

Któż poiąć zdoła posłannictwo tak szczytne, zaufanie tak wielkie i tak przyjazne ludziom? W chwili, Bóg wcielony udziela Apostołom i ich Następcom wszystko co tylko przyrodzenie ludzkie zdolném iest otrzymać z chwały i wspaniałości iego, władzę nad sercami i myślami ludzkiemi. Syn bez granic ukochany i czcigodny czyni ich nieiako tém czém sami iest: zwierciadłem w którym się maluje światłość boska, odbiciem wielkości nieograniczonéy i postacią istoty niepojętáy; i dał im tę samą moc którą miał nad narodami ziemskimi. Możnaż myśleć; iżby ci których Bóg do tak wielkiéy wyniół godności, przed którymi grzechy nasze wyznawać rozkazał, nie byli niczém więcéy iak tylko ludźmi?

Spowiednicy, bez wątpienia są ludźmi, częstokroć tak ułomnymi iak ich pokutnicy; lecz uważani iako Namiestnicy Boga i powagą Jego przyobleczeni, są nieiako Chrystusami i Synami Boga żywego; są

naznaczeni znamieniem boskiem które w téj chwili wywyższa ich nad rząd ludzi: w ten czas innego są przyrodzenia, i do iedynéy na tym świecie wyniesieni są godności, należący w części do samego nieba. Są ludźmi, lecz moc Naywyższego przemieszkiwa w nich: w urzędowaniu wyżsi są nad samych Aniołów mocą udzielającą się im przez wcielenie do Kapłaństwa wiekuistego z Jezusem Chrystusem i zjednoczenie się ich ze Zbawicielem, dla dokonania największego z dzieł boskich, dzieła będącego podstawą jego szczytnego i wiekuistego Państwa.

Jezus Chrystus udzielił więc Ducha S. Apostołom rękami ust i mocą swoją; oni podobnie udzielają go Następcom swoim, ażeby w imieniu Jego odpuszczali grzechy. To więc odpuszczenie dane przez człowieka, pochodzi z mocy boskiéy którój jest dziełem, ponieważ człowiek niemógłby go drugiemu udzielić człowiekowi. Bóg tylko może grzechy odpuszczać; lecz człowiek który odebrał Ducha S. może to czynić, bo Duch S. może wszystko, dla tego że jest Bogiem. Jezus Chrystus Syn iednorodzony Ojca i którego Duch jest Duchem Ojca, dał Ducha tego swoim Kapłanom ażeby mogli odpuszczać grzechy, mówiąc do nich: *Weźmiycie Ducha świętego*; pokazuje się więc, że mają moc ich odpuszczania.

Powinniśmy zatem udawać się do Ducha S. dla otrzymania przebaczenia, i o to Go błagać; gdyż tylko pragnący i proszący otrzymają przebaczenie. Duch S. oszukany być nie może; człowieka oszukać można; bo ten acz odebrał Ducha S. nieodebrał Go iednak na to aby wszystko wiedział. Odebrał Go iedynie dla odpuszczania w imieniu Jezusa Chrystu-

sa i mocą Ducha Świętego grzechów o których odpuszczenie Go proszą. Niepodobna oszukać Ducha S; i ktoby był zapamiętałym i kusił się o to, do przewinień swoich przydałby nową zbrodnię: byłoby to zbrodnią okropną chcieć oszukać Ducha S. Za ten grzech *Ananiasz i Saffira* nagłą śmiercią skarani zostali. *Nie skłamałście ludziom, ale Bogu, mowi do nich Piotr S. (1)*

Grzech przeciw Duchowi S. tak jest straszny, iż Ewangeliiia mówi że trudno bardzo iego odpuszczenie otrzymać. Ztąd wnosić powinniśmy ziaką szczerością i uniżoną prostotą winien pokutujący stanąć u stóp Kapłana Jezusa Chrystusa, gdy chce dostąpić odpuszczenia grzechów. Byleby Duch S. czytał w sercu to co usta wymawiają, grzesznik może zbliżyć się z ufnością, a Duch S. rzecze mu z Kapłanem swoim. *Jdź w pokoiu: wiara twoja uzdrowiła cię.* Władza ta nie była ludziom dana na ich potępienie, lecz na ich zbawienie. Gdyby nawet pokutujący skalany zbrodniami stał się już trupem skażonym i martwym, Duch S. wskrzesić go może.

Słowa Jezusa Chrystusa tak są iasnemi że niepotrzebują tłómaczenia. Tchnąwszy na Apostołów, mówi im że otrzymują Ducha bożego; a dla czego? aby mogli przebaczając i odpuszczając grzechy; obiecuje potwierdzić co uczynią. Dla tego Sobór Trydencki wsparty na podaniu iednogłośnie uznanem, mówi że Kościół zawsze uznawał w tych słowach ustanowienie Sakramentu na odpuszczanie grzechów po Chrzcieie popelnionych. Wszakże, pomimo niez-

(1) Dzieie Apo: V. 4.

wodności pochodzenia tak świętego, kacérze w ostatnich czasach targnęli się na naukę Kościoła w tym punkcie; to co wkrótce powiem, da WPanu poznać, iak nierozsądnie i bezzasadnie w tém sobie postąpili. Dla zachowania pewnego układu w tém co ci powiem o tym Sakramencie, następującego porządku trzymać się będę

Zacznę mówić o tém co iest naywyraźniejszego w Sakramencie pokuty, to iest, o spowiedzi. Okazę WPanu iéy potrzebę, przyczyny, przygotowanie i warunki. Rozważemy potém, iakie są potrzebne usposobienia pokutującemu do otrzymania rozgrzeszenia; mówić będę nakoniec o zadosyć uczynieniu i ostrożnościach potrzebnych do dochowania łaski pojednania. Pozwól WPan zwrócić swą uwagę, iż od dawna słuchasz mnie w milczeniu. Czy żadnéy nie upatruiesz trudności? nie potrzebuieszże żadnego obiaśnienia?

— Sameś, Oycze mój, odpowiedziałem, kazał mi milczeć abym ci nieprzerywał porządku myśli.— W tenczas to mówiłem, kiedym się trzymał nici zdarzeń religijnych; trudności naprzód podane, mogłyby wtedy nie tylko przerywać myśli, ale zupełnie nas od zamierzonego oddalić celu. Teraz zaś kiedy rozprawiamy o przedmiotach nauki wiary, i kiedy takowa obawa nie ma miejsca, proszę W Pana przerywaj mi mowę ile tylko razy uznasz potrzebę: twoje zarzuty i pytania dopomogą nam owszem do lepszego się zrozumienia. Dalej tak mówił:

Zacniemy dzisiaj od wykazania władzy udzielonéy Kościołowi odpuszczania grzechów, i obowiązku chrześcician uznawania onych i spowiadania się. Tym końcem, rozbierzmy z uwagą i u-

szanowaniem słowa Jezusa Chrystusa, a znajdziemy w nich potrzebną nam naukę. Powtórzmy te słowa: Jezus Chrystus mówi: *Których odpuszczacie, są im odpuszczone: a których zatrzymacie, są im zatrzymane.* Pytam się W Pana, mógłby był oznaczyć iaśniei i dokładniei moc nieograniczoną bez różnicy, i wyjątku? któż ma prawo stanowić różnice lub wyjątki, kiedy On sam żaduych niekładzie? Możemyż, kiedy On wyraźnie mówi, oddawać się domysłom? Jakże tegocześni kacerze przypuszczaiący samo Pismo S. dla wykazania swéy wiary, wyrzucaiący nam uszczypliwie że się zaszadzamy na podaniach ludzkich, śmieią podsuwać swoje pojedyncze zdania w przedmiocie tak ważnym, gdy tym czasem podanie wierne i święte przedstawia po prostu i dosłownie znaczenie właściwe i nienaruszone świętych i uroczystych słów Ewangelii?

Jest rzeczą oczywistą, że Kościół nie może ani odpuszczać ani zatrzymywać grzechów sobie niewiadomych. Równie jest rzeczą iasną że nikt odpuszczenia onych dostąpić nie może, ieżeli o to nieprosi. Lecz że Kościół otrzymał od Jezusa Chrystusa moc nieograniczoną odpuszczania czyli przebaczenia dzieciom swoim grzechów których sie spowiadaiają, i o przebaczenie których proszą, jest to prawdą tak wyraźnie i w słowach Jezusa Chrystusa zawartą i wypełnianą tak nieprzerwanie od czasu Apostołów aż do nas, że poiać niepodobna, iakim sposobem starano się naruszyć zwyczaj uświęcony tak długiem i dawnem zachowywaniem, wyznaniem powszechnem i uroczystem Kościoła po wszystkie wieki, i tak mocno wsparty na Piśmie S. i podaniu.

Raz uznawszy tę władzę, pokazuje się dobitnie, że gdyby nawet obowiązek poddania się ięcy nie był tak wyraźnym jak jest, roztropność sama do tego skłoniłaby nas powinna. Gdy idzie o rzecz tak wielkiej wagi, czyli właściwie mówiąc o rzecz iedynie potrzebną, powinniśmy się trzymać praw i rad naybezpieczniejszych. Byłoby niedorzecznością tak rozumować: Wiem, że Kościół może mi odpuścić grzechy moje, i że jeżeli mi je odpuści, Bóg potwierdzi to odpuszczenie; wiem także o tém iż największe szczęście moje mieć od Boga przebaczenie; iednakże chce doświadczyć czyli nie ma innego sposobu dostąpienia go. Należy odpowiedzieć że nie masz innego, a gdyby nawet i był, nie może być tak widocznym, ani tak pewnym, ponieważ go nam Bóg nie wskazał. Można gromadzić rozumowania na rozumowania, odważać się na rozmaite mniemania, lecz te nigdy nie będą pewnemi; i pomimo wszelkich usiłowań niemożna innego znaleźć sposobu któryby nie wystawiał tyle trudności ile niebezpieczeństw.

Ażeby dowieść protestantom, którzy się odrywają od Kościoła, ile podobne rozumowanie byłoby niedorzeczném, przypuszczę na chwilę że możnaby inny wynaleźć do tego sposób; iakikolwiek bądź byłby ten sposób, zaprzec niepotrafią, iż nie będzie tak wyraźnym, tak pewnym, tak powszechnie przyjętym, jak nasz. Nie mogą temu zaprzeczyć, i przyznają że sposób w Kościele używany jest niezawodnym; że naymniejszego nie masz powątpiewania o daney mu przez Jezusa Chrystusa mocy odpuszczania grzechów; lecz, przydają oni, nie jest rzeczą równie pewną aby pokutujący był obowiązany wyznawać swe grzechy pojedynczo, a ztąd wnoszą,

że ponieważ ten obowiązek nie jest wyraźnie wskazanym, nie masz więc potrzeby przyjmować go na siebie. Chociaż obowiązkowi tego domyślać się należy koniecznie, przytaczam jednak w krótkości ich rozumowanie. Pewien jestem przebaczenia, jeżeli je od Kościoła uzyskam, a powątpiewam, bym go inaczej mógł dostąpić; porzucam jednak sposób pewniejszy a doświadczę na oślep drugiego; taka jest osnowa wniosku, podług którego urządzają oni swe postępowanie. Nie rozumowałyby się tak w sprawie nayobojętniejszey, a czyliż należy mniemać, że tylko w sprawie zbawienia godzi się gardzić stroną naybezpieczniejszą?

Starajmy się wszelką znieść wątpliwość w przedmiocie tak ważnym, i okażmy że równie jest prawdą wiary, iż Kościół otrzymał tę władzę, i że obowiązani jesteśmy uciekać się do niego, prosić go i otrzymać rozgrzeszenie, skoro to uczynić możemy; a w razie przeciwnym przynajmniej pragnąc tego usilnie z mocnym postanowieniem dopełnienia tego za pierwszą sposobnością. W tym celu przypomniemy sobie jeszcze słowa Jezusa Chrystusa. Nie tylko mówi On, że *których odpuścicie grzechy, są im adpuszczone*, lecz jeszcze dodaie: *których zatrzymacie, są im zatrzymane*. S. Mateusz to samo wyraża w słowach następujących: *A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebie: a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie.* (1) Zastanów się dobrze nad temi wyrazami: *cokolwiek zwiążesz, cokolwiek rozwiążesz*. Roztrzygaią one stanowczo

(1) Mat. XVI. 19.

punkt który roztrząsamy, jeżeli poymuiemy iakim sposobem Kościół może zwięzywać grzeszników i rozwiązywać ich grzechy.

Ściśle mówiąc, Kościół nie może nikogo zwięzywać pętami grzechu. Jak Bóg nie może być sprawcą grzechu, tak i Kościół być nim nie może. Może obowiązać sumienie nasze przepisami których niedopełnienie, gdybyśmy powagą iego pogardzali, przyprawiłoby nas o nowy upadek w grzech śmiertelny; lecz w takim razie wiąże on nas tym samym sposobem, iak Bóg wiąże swoiemi przykazaniami, które dalekie od tego aby nas miały przywodzić do grzechu, dane były ludziom dla chronienia ich od niego. Słowem, ani Bóg, ani Kościół nie może być uważany za przyczynę grzechów naszych; ta znajduie się w woli grzesznika który dobrowolnie kuie na siebie pęta, utrzymujące go w téj doskwiernéj i sromotnéj niewoli.

Kościół więc nietylko nie wiąże, ani nie ścieśnia więzów naszych, ale owszem stara się ie zerwać. Lecz nierozwiązuie tych, którzy się sami uwikławszy w więzy grzechowe uporem swoim zmuszaią go ażeby im nieudzielił łaski ich wyzwolenia. *Non impertiendo malitiam, sed non impertiendo misericordiam.* A tak czyn Kościoła przez który może wiązać, iest ten sam który S. Jan nazywa zatrzymaniem czyli nierozwiązaniem; a przez to dowodzi się obowiązku poddawania pod władzę tego wszystkiego co nas wiąże, ponieważ Jezus Chrystus który powiedział: *Cokolwiek odpuścicie i rozwiążecie, będzie odpuszczone i rozwiązane*; powiedział także: *Cokolwiek zatrzymacie, czyli nierozwiążecie, nie będzie rozwiązane w niebie.* A jeżeli pierwsza część tych słów dowodzi mocy Ko-

ściółą otrzymanéy na odpuszczanie wszystkich grzechów, o których przebaczenie iest proszonym; druga część dowodzi obowiązku proszenia go o odpuszczenie, jeżeli ie pragniemy otrzymać.

Ztąd wypływaia dwie prawdy przez Sobor Trydentycki dowiedzione. Pierwsza, że wszystkie grzechy wyłączaiące nas od Królestwa bożego, a następnie wiążące nas i zatrzymuiące, iakimi są grzechy śmiertelne, nie mogą być ani przebaczone, ani odpuszczone, iak tylko przez rozgrzeszenie od Kościoła; powiedział Jezus Chrystus: *czego nierozwiązanie, nierozwiązaniem będzie.* Druga, że wszystkie grzechy niewyłączaiące nas od Królestwa bożego i niewiążące nas, mogą być władzy iego do odpuszczenia poddane; lecz nie jesteśmy obowiązani tego czynić, ponieważ nas nie wiążą i nie wyłączaią od Nieba, nie iest rzeczą potrzebną być z nich rozwiązany aby się dostać do niego, a one téż i przez inne środki mogą być zglądzone. To wszystko tak iasno w słowach Jezusa Chrystusa iest zawartém, że byłoby rzeczą nieużyteczną dłużyć się nad tém rozwodzić. Słowa Odkupiciela powiedziały wszystko.

Z iednéy strony nadaia one Kościołowi moc odpuszczania: *kórych odpuścicie i rozwiążecie grzechy, odpuszczone i rozwiążane będą;* w tém są one wyraźnemi. Z drugiéy strony mówią: *Czegokolwiek nierozwiążecie, związaném zostanie;* w tém niemniéy są iasnemi. Ztąd więc wynika, że tylko grzechy niewyłączaiące nas od Nieba, zwane powszedniemi, mogą być odpuszczone, bez obowiązku proszenia Kapłanów Kościoła o ich odpuszczenie, chociaż iest rzeczą użyteczną, świętą i chwalebnią poddawać ie pod ich władzę, iak czynią osoby pobożne. Taka

iest nauka Soboru Trydentckiego, tak zgodna z słowami Jezusa Chrystusa, iż niepodobna inaczej ich rozumieć.

Przyzwoitą iest rzeczą, odpowiadaia niektórym z protestantów, poddawać pod władzę Kościoła grzechy iawne, obrażaiące rząd jego zewnątrzny, i może on prawnie tego wymagać. Lecz iakież ma prawo nad grzechami tajnymi, o których nikt nie wie prócz one popełniaiącego? Czyniący ten zarzut, nieuważaią że go przeciw samemu Jezusowi Chrystusowi wymierzaią, który ustanowił prawo i wyraźnie powiedział: że czego Kościół *nierozwiąże, rozwiązaniem nie będzie*. Gdybym nawet żadney w tém przyczyny nie mógł naznaczyć, rzecz dla tego istniećby nie przestała; bo skoro Jezus Chrystus rozkazuje, dosyć iest okazać i poznać rozkazy jego aby ie pełnić, chociażbyśmy tego żadney nie byli w stanie wytłomaczyć przyczyny; a cóż dopiero nie mamy im być posłusznymi, gdy są tak iasne?

Lecz, pytaią się oni, iakież są prawa Kościoła? — Oto nadane mu od Jezusa Chrystusa; nie ma on zapewne i mieć nie może innych. Ze mu ie Jezus Chrystus nadał, widoczną iest rzeczą; ponieważ rzekł mu. *Czegokolwiek nierozwiążecie, będzie związane*. Nierozroził On tego co iest iawném od tego co iest tajnym; słowa nawet Jego niedopuszczaią téy różnicy, gdyż ogólnie powiedział: *Cokolwiek: Quaecumque*. Cóż więc mogą tak błahe rozumowania przeciw tak iasnym i stanowczym słowom? Albo dowiedźcie nam że nas tylko grzechy iawne wiążą; albo ieżeli przyznaiecie że i grzechy tajne także nas wiążą, powiedźcie nam, kto ie rozwiązać iest mocen, ieżeli nie Kościół o którym Jezus Chrystus mówi: *że czegokolwiek nierozwiąże, iest związane*.

Protestanci obstają przy swoim, mówiąc: że Kościół nie zna grzechów tajnych, i że niepodobna aby je odpuszczał bez poznania. Mówią prawdę; lecz niechże o tém pamiętają co mówią. A WPan o tém niezapominaj; gdyż właśnie dla tego Sobor Trydentcki z całym Kościołem uznał potrzebę spowiadania się grzechów śmiertelnych dla otrzymania ich odpuszczenia; dla téy saméy przyczyny, dla którój Kościół znać powinien grzechy mające być odpuszczone, potrzeba aby pragnący rozgrzeszenia też wyiawił. Lecz nim do tego wrócę przedmiotu, muszę się ich zapytać: czyli iawność grzechu jest iedynym środkiem iego poznania? Złoczyńca, iedyny świadek swéy zbrodni, i pewien że nikt go wydać niezdola, czując się być przeięty żalem i wstydem, rzuca się do stóp Króla lub którego z Ministrów; i wyznawszy przed nim swą zbrodnię, błaga o przebaczenie, możnaż wątpić o tém, iż ją zupełnie odkryje aby ie otrzymał? Podobny obowiązek poddania się władzy Kościoła dla otrzymania odpuszczenia grzechów śmiertelnych, dowodzi obowiązku spowiadania się onych. Jako! dla tego że Kościół nie może ich znać aż do chwili wyznania na spowiedzi, zdołaż nas to usprawiedliwić gdy się nie staramy o dostąpienie ich odpuszczenia, mogąc z taką łatwością dać mu ie poznać? byłoby to wielką niedorzecznością. Postępuję daléy, i mówię że inne sposoby poznania występku mogą służyć do odkrycia go prawnie i ukarania winowaycy, lecz nie do rozgrzeszenia; przebaczenia inaczéy otrzymać nie można, iak przez dobrowolne wyznanie, gdyż to iedynie zdolném iest dowieśdź żalu, a tylko na mocy tego przebaczenie wyrzeczoném być może.

Mowią nam ieszcze że dosyć jest wyznać swe grzechy przed Bogiem, który tylko sami jeden może je odpuścić; że grzechy tajne Jego tylko obrażają, a wszystkim są obcemi. Lecz przed kimże to chrześcijanie spowiadają się grzechów swoich, jeżeli nie przed Bogiem? Naypierwsze słowo przez nich wymawiane jest: *Spowiadam się Panu Bogu*. Gdyby Kapłan słuchający ich spowiedzi mógł niewiedzieć że się do niego udają, dlatego iż on wyobraża osobę samego Jezusa Chrystusa, iakieżby miał prawo ich słuchać? czyż dopuściłby ażeby przed nim klękali? Któż on bowiem jest jeżeli nie człowiek im podobny, a może słabszy ieszcze? Nie iestże on iak i pokutujący sługą iednego Pana? U stóp to więc Jezusa Chrystusa spowiadający się uklękają, o czém ani oni, ani Kapłan wątpić nie mogą.

Kapłan słucha spowiedzi w imieniu Boga, a pokutujący Jemu się samemu rzeczywiście spowiada: *Spawiadam się Panu Bogu*.

Co za pociecha dla duszy przeiętęj żalem, wstydem, nadzieją i boiaźnią, w tém upewnieniu że gdy klęknie przed Kapłanem poiednawczym, Jezus Chrystus ją widzi, i jest obecnym; że Jezusa Chrystusa wielbi, do Niego przemawia, przed Nim się oskarża, iego błaga, On ićy przebacza i rozgrzesza ją ręką Kapłana. Bądź WPan o tém głęboko przekonany w chwili spowiadania się grzechów swoich; pamiętaj że Jezus Chrystus będzie wpośród nas, że on WPana prowadzi gdy do mnie mówić będziesz. Któż cokolwiek wiary mający zechce wtedy czynić różnicę i toczyć spór z Jezusem Chrystusem?

Pomyśl, że za ledwie zegniesz kolana, On będzie obecnym i słuchaczem twoim; że przebaczy ci winy i udzieli o co błagać Go będziesz; że jest dobrocią najwyższą, i że nigdy nie nikomu nie odmówił: Miałżebyś W Pan upatrywać korzyść w ukrywaniu przed Nim potrzeb lub ran twoich? Bądź od tego dalekim, odkrywszy Mu wszystką co wiesz, proś Go jeszcze aby przydać raczył o czém On wie a W Panu nie jest wiadomo.

Wiemy że Bóg tylko może odpuścić grzechy i dać nam rozgrzeszenie; nie jestże Mu wolno dać je nam w sposobie i pod warunkami iakie Mu się podobają? A gdy niechciał nam go dać inaczej tylko za sprawą Kościoła, i powiedział że czego on nie rozwiąże, pozostanie związanem, czyliż mowy nasze odmieniają słowa Jego lub porządek przezeń ustanowiony? I iakże mówić mogą że grzechy tajne samego tylko obrażają Boga? Odpowiedziałbym na to: kogoście prosili o Chrzest, i od kogoście go otrzymali? Przypomniycie sobie pierwsze dane wam zapytanie: Czego żądasz od Kościoła bożego? Wiary, odpowiedzieliście. Otrzymaliście więc wiarę; lecz iaką wiarę? Może wiarę martwą, wiarę nieprostą, odartą z prawd Religii, wiarę bez nadziei i miłości! Posłuchajcie Soboru Trydentckiego (1)

«Wiara, jeżeli nie jest połączona z nadzieją i miłością, nie jednoczy nas zupełnie z Jezusem Chrystusem, i nie czyni członkami żywemi jego ciała. A tak, sprawiedliwie mówi się, że wiara bez uczyn-

(1) Sobor Tryd. Sess. VI. Roz. VII.

ków iest wiarą martwą i bierną; że obrzezanie w Jezusie Chrystusie, albo nieobrzezanie niczem iest bez wiary czynnéj przez miłość. O taką to wiarę, podług podania Apostołów, Katechumenowie proszą Kościoła kiedy go proszą o wiarę dającą żywot wiekuisty; a wiara bez nadziei i miłości dać go nie może. Dla tego to Kościół natychmiast im odpowiada: Jeżeli chcesz weyść do żywota wiekuistego zachoway przykazania. A tak odrodzeni przez Kościół w Jezusie Chrystusie, otrzymują niewinność chrześcijańską iakby szatę bogatą, i powinni ją od plamy strzedz aż do dnia Jezusa Chrystusa, i w nię nakoniec stanąć przed sądem Jego i przez nią otrzymać życie wiekuiste! Słowa przedziwne na które zawszebyśmy powinni pamiętać. Nie iednoczymy się z Jezusem Chrystusem iak tylko przez Kościół i wiarę od niego otrzymaną; ta wiara nie iest wiarą martwą, lecz żywą przez nadzieję i miłość. Ta to iest wiara której żądaliśmy od Kościoła, którąśmy zachować obiecali aż do dnia przyyścia Jezusa Chrystusa, z którą przed sądem Jego stanąć powinniśmy dla otrzymania życia wiekuistego. Pod temi to warunkami Kościół odrodził nas, zjednoczył z Jezusem Chrystusem, i uczynił dziećmi bożemi. Czegóż od nas wymagał? zachowania przykazań; i tośmy przyrzekli. Rozkazał nam wyrzec się, pod przysięgą uroczystą, czarta, uczynków i okazałości iego; i tośmy poprzysięgli. Rozkazał nam dochować w swéj czystości szatę drogą w którą nas Jezus Chrystus przyoblekł; i tośmy poprzysięgli. Przyrzeczenia nasze były iawne, a zgwałcenie onych chociażby grzechami tajnemi, zawsze iest zgwałceniem.

Jeżeli dla tego że grzechy nasze są tajnymi, niezrywamy wspólności i stosunków zewnętrznych z Kościołem, rozwalniamy i zrywamy stosunki wewnętrzne łączące nas z jego duchem i życiem. Stajemy się członkami umarłemi ciała jego; a co gorsza, umarliśmy w sobie wiarę która nas z nim łączyła. Kościół dał nam ią był żywą; obiecaliśmy mu ią dochować w tym stanie, lecz już obumarła. A wy mówicie że grzechami tajnymi samego tylko obraziliście Boga. Czyliżście nieobrazili i Kościoła? nie zadaliście mu naydotkliwszý rany? nie stargaliście naydroższych ogniów łączących was z życiem jego?

Któż wam zdoła powrócić utracone dobra, jeżeli nie ten sam Kościół który wam ie był dał pierwiastkowo? Nic nam Bóg nie użyzcza tylko przezeń. Niemożemy więc powrócić do łaski Boga, niepowróciwszy do łaski Kościoła. Jako on tylko może przyiąć nas na nowo do swego towarzystwa zewnętrznego, kiedyśmy się nieszczęściem od niego oderwali; tak on tylko może nas przypuścić do towarzystwa wewnętrznego ducha swego, kiedy grzechy tajne od niego nas oddaliły. Co większa: innego nie mamy środka. Lecz iakże potrafi użyć téy władzy, jeżeli winowayca nie wyzna dobrowolnie przed nim swoiéy zbrodni? Gdyby nawet Kościół innym iakim sposobem mógł o niéy wiedzieć, mógłżeby go od niéy uwolnić i rozgrzészyc? Ztąd tedy wynika, że spowiedź dobrowolna wszystkich grzechów iawnych czy tajnych, iest iedynym środkiem do otrzymania od Kościoła odpuszczenia iednych i drugich.

Mówią oni nam jeszcze że prawo łaski jest prawem miłości, a spowiedź jest rzeczą nieznosną: krętarckie to jest zdanie pochodzące z dwuznaczności. — O jakieyże to mówicie miłości? zapewneć nie o miłości własney, lubiącý sobie pochlębiać i dogadzać. — Trzebaby zniweczyć całe Pismo Ś. i Religiią, jako nieprzyjaciół miłości własney, i jako rozkazujące nam poskramiać ją i umartwiać.

Jeżeli prawo łaski jest prawem miłości, to przez to, że jest prawdziwie przyjazne człowiekowi i iedynie dobro jego ma na celu. Lecz iakże w tém postępuje? Oto odkrywaiąc mu iego godność, wielkość początku, i szczytność powołania iego; obmywając go ze wszelkiey zmazy i spodlenia, i zalecając mu to czynić co go do osiągnięcia prawdziwego szczęścia doprowadzić może. Tak do niego przemawia prawo łaski:

Błąkasz się od błędu do błędu, dążysz do szczęścia i słusnie czynisz, ponieważ na ten cel Bóg cię stworzył. Dąż więc do dobra prawdziwego, które ci nada, pokóy i radość serca, i od tego zacznij. Nie znaydziesz go nigdy, ieżeli uporczywie tam szukać go będziesz, gdzie się nie znayduje. Mniemałeś dotąd że ie znaydziesz w tém wszystkiem co łąchce twą dumę, wyniosłość, zamięłowanie bogactw i rozkoszy; omyliłeś się, i samo doświadczenie musiało cię już o prawdzie twierdzenia mego przekonać. Nie znasz żadney słodyczy przezemnie ci obiecywaney, boś ich nigdy doznać nie chciał; lecz o tém potrzeba ci wiedzieć że spokóy duszy nie przemieszkiwa razem z uciechami światowemi. Przypatrz się z bliska wypełniającym moje przepisy; są oni wesółymi, gdy ty płaczesz i troszczysz się. Moi wier-

ni zwalczywszy namiętności, znajdują spokój który uchodzi przed tobą gdy twoim dogadzasz. Ty podległy burzliwemu ich panowaniu ięczysz w ich iarzmie, gdy tanci rozkazują swoim tyranom, i cieszą się miłą swobodą.

Tak do nas przemawia to prawo łaski i miłości: zastosujemy je do spowiedzi. Ogień namiętności wtrąca młodego człowieka w zbytki sromotne. Cóż mu po sobie zostawiają? wstyd i zgryzotę sumienia. Dusza jego zostaje w udręczeniu; ledwie sam siebie znieść zdoła. Radby zerwać swe więzy, a coraz bardziej je ścieśnia. Potępia swe namiętności, a one nim miotają. Rumieni się na widok hańby swojej, a niema dość siły do odmienienia się. Odzywa się czasem jego sumienie, i natrętném mu się staje. Napróżno usiłuje zatłumić głos jego; pomimo wszelkich usilności jego przedziéra się aż do serca i zgrogą je napełnia; doskwierna zgryzota sumienia dokucza mu nieustannie, i boiaźń piekła trwożą go przeraża.

Dla użycia na chwilę spokoju w tak nieznośném położeniu, przyznaje w duszy że nie wie co nas czeka po śmierci; że gdy niektórzy myślą iż nicosć jest końcem naszym ostatecznym, i to byłoby mogło prawdą... Nieszczęśliwy młodzieńcze! powiększasz twe zbrodnie. Lecz któż upewnić cię potrafi o tém nieszczęśném *być może*, na którym polegasz? Gdzie są Męczennicy i Prorocy potwierdzający to bezbożne objawienie? Nieznasz ich zarówno iak ja. Zastanów się dobrze, ta nikczemna nadzieia, jedyna twoja pozostałość, nie jest płodem twoich zapragnień ani życzeniem twojego serca. Pobudka której się chwyciłeś nie powinnaż ci ię uczynić podeyrzaną?

Jakżeś przyszedł do tego stanowiska byś nie znał innego szczęścia nad nicość wiekuiłą?

Mówisz *być może...* Chociażbym ci je przyznał, zawsze to byłoby tylko *być może...* Biedny, cóż się z tobą stanie? lituję się nad tobą! stan twój jest o płakania godny. Twe obłąkanie skutkiem jest natężenia sumienia niemogącego zataić przed sobą przewinień i obrazy boskiey; że wszystko przemija, że się skon życia twoiego zbliża, że nie wiesz gdzie się uciec dla wstrzymania popędu żądz twoich; i chciałbyś przynajmniej krótkie pozostające ci chwile z innieyszą goryczą i udręczeniem przepędzić.

Niedola stanu tego tém jest o płakańsza iż w zaślepieniu swoim nędzarz ten nie widzi iedynie pozostaiący mu do chwycenia się drogi. Ponieważ był ułomnym, chce być złym; i ponieważ w zawodzie swoim utrzymać się nie umiał, sam się rzuca w przepaść. Napróżno pokuta podaje mu pomoc do zbawienia; zdaie mu się ona być za nadto przykrą a spowiedź naybardziéy go oddala. Wymaga ona drażliwego opowiadania długiego pasma nędzy i okropności które go trwożą i przestraszają. Chciałby o wszystkiém zapomnieć, a tu trzeba przypominać sobie wszystko; radby ie wyrzucić z duszy swoiéy i przed sobą nawet utaić, a tu właśnie potrzeba nic nie ukrywać przed człowiekiem który przynajmniej o żadnych iego nie wie postępkach. Gdyby przynajmniej w oczach samego tylko Boga wstydzic się potrzeba było, lecz rumienić się przed człowiekiem który nań iak na potworę spoglądać będzie! téy myśli znieść nie może. Takiemi to złudzeniami uwodzi go miłość własna i zbyteczna słabość; nie uważa on że ieżli spowiedź iest przykrą,

stan w którym się znajduie daleko iest nieznośnieszym. To zaś pewna, że nie masz innéj drogi do wyścia z tak nieszczęśliwego położenia.

Nie przekonywa się że dla nieodkrycia ran bolesnych, zepsucie doszło aż do spróchnienia jego kości; że jego wszystkie ięki są bezużytecznymi, póki sam ich tylko słuca. Ze Bóg widząc w nim serce zacięte w odrzucaniu spowiedzi będącý iednym środkiem do przywrócenia mu spokoyności, chłoszcze go dotkliwiéy i zostawia własný jego zaciętości. Winowayca uwiadamiący Zwierzchnika swego o zbrodni sobie tylko wiadoméy, i spuszczaiać się na miłosierdzie jego, może się spodziewać przebaczenia; łaskawość staie się wtenczas nieodzowną: wtedy sprawiedliwość żadnéy nie może wymierzać kary. Potrzeba więc być w możności odezwania się do Boga: wyznałem Ci zbrodnią moię i nie ukryłem przed tobą nieprawości moięy.

Takowe wyrazy przez szlachetność i wspaniałość uczuć iakich domyślać się każą, przynoszą duszy spokóy i pociechę. Powiedz mi, gdyby to być mogło żeby Bóg przez wyznanie tylko grésznika mógł dowiedzieć się o grzechach dla ich zgładzenia, czy powątpiewaliżbyśmy o ich odpuszczeniu? Jednomyślnie się na to zgadzaią że niewątpilibyśmy; lecz mówią: możnaż co utaić lub o czém uwiadomić Boga? ani iedno ani drugie niemoże mieć miejsca. Jakże więc grésznik mówić może, że byłby spokoinym, gdyby dosyć było na wyznaniu grzechów swoich przed Bogiem? Niech pozna błąd swóy; niech wie że ieżeli go wyznacie tylko przed Bogiem któremu iuż iest znany, ieżeli się naprzód nie wypowieda przed Kapłanem, nie może spodziewać się odpuszczenia; i że aby mu

Bóg przebaczył, wymaga wyznania ich przez samego grzesznika.

To zapewne wydaie się WPanu zawilém, i jest wistocie tajemnicą boskiéy dobroci. Spowiedź wydaiająca się być iarzmem nieznośném, iest tylko sposobem prostym i przyrodzonym do zapewnienia sobie grzechów odpuszczenia. Co za pociecha dla grzesznika, gdy widzi Boga swojego zniżającego się do układania się z nim w sposobie układów pomiędzy ludźmi, i zezwalającego, że tak powiem, aby o tem tylko wiedział, co ufność w miłosierdziu jego poda grzesznikowi wyiawić, tak Bóg działa przy spowiedzi. Dlatego nadał Kapłanom swoim moc poiednania, aby tym sposobem mógł się z grzesznikiem układać, i aby ten mógł z ufnością i prawdą mówić do Boga: Wyznałem ci, Boże mój, całą niesprawiedliwość grzechu moiego, i nieukryłem przed Tobą nieprawości moiéy.

Pan zna ią dobrze; lecz wielkiém byłoby dla nas nieszczęściem gdyby ią znał tylko przez siebie samego. Grzesznik byłby do politowania gdyby iéy nie wyznał przez Kapłana którenu On dał moc iéy odpuszczenia. Pragnie Bóg wiedzieć przez niego o wszystkich iakie pamiętamy nierządach naszych, chce abyśmy się sami oskarżali; ieżeli rzecz możemy do Boga żeśmy wyiawili przed nim wszystkie grzechy nasze, żadnego nie zataiwszy, łaskawość Jego połączona z sprawiedliwością skłania Go zaraz do dania nam zakosztować spokoju i do przywrócenia nam swoiéy miłości.

Ponieważ Bóg zsyła nam tego męża w swoiém imieniu i powierza mu moc swoię, iawnie się pokazuje żeśmy powinni wyznać przed nim niespra-

wiedliwość naszą przeciw Panu; uzbroić się przeciw sobie samym; a nawet gdybyśmy obowiązkiem zmaglenni do tego nie byli, własny nasz pożytek powinienby nas do tego przywieść. Nic nie zyskujemy na tajemiu, a wiele bardzo na oskarżeniu się, bo przez spowiedź otrzymujemy przebaczenie wszystkiego. Mów: wypowiadam się, a Ty mi przebaczysz. Kapłan także wzywać będzie Pana, złączy prośby i westchnienia swoje z naszymi, i rozgrzeszy nas w imieniu Boga.

To rozgrzeszenie przeniknie aż do gruntu duszę naszą i napełni ją swobodą i spokojem, bez któregoby nigdy ich niedoznała. Wtedy po sprawliwój boiaźni napełniającej nas goryczą, po topieli nieprawości w którejieśmy byli zanurzeni, nastąpi stan spokoju i wesołości; Bóg, przedmiot naszój boiaźni, jest już pobudką do ufności; jest On naszą ucieczką, posilkuje nas i odpędza nieprzebląganych wrogów zewsząd nas otaczających.

Takie są skutki spowiedzi pokornój i szczerój; i iakżeby ją chrześcicianin mógł uważać za iazmo nieznośne? iakiż inny być może sposób do uzyskania odpuszczenia grzechów? gdzież moglibyśmy znaleźć większą bezpieczeńć, pociechę i spokój? Nic nie wymaga się po grzeszniku więcój iak tylko aby się dał nauczyć i prowadzić drogą wiodącą do życia; aby powściągał rokosze miłości własnej, aby się uspokoił, aby pomyślił że stawa przed obliczem Boga gdy się do iego udaie Namiestnika; aby usiłował poskramiać myśli boiaźliwe które go wiodą w błąd i od Jezusa Chrystusa oddalają; aby nakoniec zbliżył się z dobrą wiarą, powolnością, pod-

daniem się i chęcią odprawienia dobrze spowiedzi. Nic nad to nie masz potrzebniejszego i wkrótce sam pozna wszystkie korzyści porządku przez Jezusa Chrystusa ustanowionego. Nierozsądny który nie chce mu się poddać, uwiecznia swoje nieszczęścia; gdy tym czasem chrześcijanin rzucający się na łono Boga swojego, doznaie jego dobrodzieystw i miłosierdzia.

— Tu, rzekłem do Oycy: tak iasną jest rzeczą że słowa Jezusa Chrystusa nadaią Kościołowi moc odpuszczania grzechów; a zatém obowiązek włożony na grzesznika spowiadania się ich jest tak widocznym, a korzyści ztąd wynikające tak wyraźne, że najmniejszy nie mam w téj mierze wątpliwości.

— Ponieważ tak WPan sądzisz, odpowiedział mi Oyciec, zajmijmy się rachunkiem sumienia, który nam obszérne poda pole; ponieważ człowiek jest głęboką przepaścią: częstokroć co się nam zdaie najlepszy wiadomém, jest właśnie najmniej nam znáném, co się kryje w tajnikach serca naszego najtrudniéj bywa docieczoném: miłość własna umie przybiérnać na siebie tyle rozmaitych postaci że zawsze nas prawie oszukuje, i zawsze nas upodobanemi nam maluje barwami, nigdy zaś takimi iak w istocie iesteśmy. Może się WPanu zdaie że zaczynać od okazania trudności tego rachunku, nie jest to sposób zachęcenia do niego, lecz kiedy Duch S. mówi przez Jeremiasza: *Cor omnium inscrutabile* (1), Serce wszystkich niewybadane, mówi to zapewne dla nauki naszéj. Obaczmy iakby to do nas zastosować można.

(1) Jerem: XVII. 9.

Chociaż serce człowieka jest niewybadane, nie powinniśmy się ani mieszać, ani brać niesprawiedliwéj pobudki do nieufności, kiedy nawet docie go nie możemy. Niespokojność nasza nieodmieniłaby go, gdyż z woli Boga jest takiem: cnota zawisła na prowadzeniu się podług porządku zaprowadzonego od Boga. A tak powinniśmy badać siebie, bo to nam przykazanie. *Probet autem se ipsum homo* (1) niechayże doświadczy samego siebie człowiek. Lecz powinniśmy badać siebie, iak nam przepisał, i podług światła i prawideł zostawionych. Chcieć daléy postąpić, byłoby to chcieć zerwać pieczęć położoną przez Boga na sercu naszym.

Badanie więc siebie samego podług światła udzielonego nam na to od Boga dźiać się koniecznie powinno. Dobroć jego jest taką że chociażbyśmy byli przekonani iż mało na własnym naszym sądzie polegać możemy, On iednak pragnie aby sąd jego nieiako od sądu naszego zawisł; tak właśnie iakby zezwalał niesądzić nas ieżeli się my sami osądzamy bezstronnie. O tém nas upewnia wielki Apostół, mówiąc: *Quod si nosmetipsos dijudicaremus, non utique judicaremur* (gdybyśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni) (2). Pomimo to wszystko, słabość nasza zawsze upatruie trudności i niemoże pomyśleć o rozpoczęciu tego rachunku, bez napotykania w nim wielkich przeszkód. Od czegoż zacząć? iak sobie tyle rzeczy przypomnieć? cóż wiem? to tylko że chcę być zbawion, a wcale nie wiem co mam czynić.

(1) Do Kory: XI. 26.

(2) Do Kory: XI. 31.

Ah! pragniesz być zbawion? odrzuć więc wszelką boiaźń, a to ci już wystarczy; nietrwoż się rachunkiem sumienia, ani dalszą czynnością, dopóki nieosiągniesz swego zamiaru! Mniemaszże iż *S. Antoni* i *S. Hilaryon* w swéy samotności srogiéy, że Męczennicy wśród katowni, czém inném się zajmowali? Dla czegoż wszyscy Święci zbawionymi zostali, jeżeli nie dla tego że takimi być chcieli? I tobie więc szczeréy tylko chęci potrzeba. O tém ci tylko należy się przekonać, czyli takowe usposobienie znajduje się w duszy twoiéy; czyli iest w tym stopniu aby panowało, rządziło wszystkiém, i roztrzygało wszystko. Jeżeli tak iest, możesz być pewnym że posiadasz tę prostotę serca, któręy wszystko wolno, i która wszystko osiągnąć ma prawo. Jezus Chrystus powiedział: *Świecą ciała twoiego iest oko twoie: ieśliby tedy oko twe było szczeré, wszystko też ciało twe świetne będzie* (1) Sposoby same ci się nastręczą; przeszkody, zawiłości i ciemności znikną. Szukać będziesz samego tylko Jezusa Chrystusa, i znajdziesz Go; a kto Go znalazł, nie chodzi więcéy w ciemnościach. Czyli sam przez się czyli przez swoich Kapłanów, będzie twoim Przewodnikiem w drodze prowadzácęy do wiekuistego zbawienia, za którém wzdychasz.

Ponieważ pragniesz być zbawion, zaczniemyż rachunek twoiego sumienia, abyś mógł przystąpić do spowiedzi wprowadzić cię mającéy na drogę prowadzającą do Nieba. Zaczniemy od rozpoznania iaki iest stan twój terażniejszy. Niemożę zataić przed

(1) Łuk. XI. 34.

tobą że rachunek sumienia człowieka postępowania rządneho, starającego się iedynie o postęp w cności, różny iest od rachunku sumienia nędznego grzesznika tkniętego łaską boską i z najlepszą chęcią przystępującego do Kapłana, tak iak paralytyk ewangeliczny który nie miał władzy i siły weyść sam do sadzawki. Przydać muszę że należy ieszcze rozróżnić rachunek sumienia potrzebny ci do zaczęcia spowiedzi, od tego który czasem bywa potrzebny przy iéy dokończeniu, ażeby skropienie krwią Jezusa Chrystusa nie było daremném. Gdybyśmy razem o tych obu rzeczach mówić chcieli, moglibyśmy się pomieszać; mówmyż iedynie i w porządku o tém co iest potrzebne do odprawienia dobrze spowiedzi z całego życia.

Zrazu ukazują się nieiakie trudności. Potrzeba przebieżyć cały wątek długiego życia spędzonego w nierządzie. W takim odmęcie, trudno iest pierwszą nić uchwycić; myśli się krzyżują, pamięć się miesza, porządek którego się trzymać mamy znika: uciekamy się do książek gotowe obymiających rachunki sumienia; lecz i tam nie znajdujemy dostatecznego prawidła, bo te są robione dla ogółu; im pilniéy chcemy rozebrać razem wszystkie czynności życia naszego, tém widzimy się w grubszym pomroku. Jakże więc czynić ten rachunek? Postępując wcale przeciwnie.

Naywiększą trudnością iakiéy doznają nawracający się do Boga w przygotowaniu się do spowiedzi z całego życia, iest wyobrażenie sobie rachunku sumienia za rzecz nie do wykonania. Wspomnienie rozmaitych grzechów, zastraszające ich mnóstwo, żal gorzki że się ie popełniło, wstyd którym się okryli, wstręt od wyiawienia przed drugimi tego

coby się rado przed sobą samym ukryć, miłość własna wmawiająca w nich że utracą szacunek u słuchającego, pragnienie pobudzenia się do pokory i skruchy, boiaźń opowiadania rzeczy niepotrzebnych; wszystko to sprawia w ich umyśle i wyobraźni natłok myśli sprzecznych; gdyż pomieszawszy się razem, żadna nie jest na swoim miejscu.

Powinnością Kapłana jest przybyć na pomoc grzesznikowi w tak trudnym zostającym położeniu. Powinien się na miejscu jego postawić; pomimo obowiązku stanu, miłość chrześcijańska tego po nim wymaga. Jedynym jego zamiarem powinno być wtedy przywrócenie mu spokoyności i wolności duszy tak bardzo potrzebny, a który trudno mu otrzymać, ponieważ wszystko się połączyło razem ku wydarciu mu onych. Sumienie grzesznika podobne jest do bezkształtnego zamętu z którego Bóg wyprowadził niebo i ziemię, a który był otchłanią okrytą ciemnościami; lecz duch boży nadał mu życie i ruch porządku. Ten sam Duch przywróci ozdobę sprawiedliwości i porządku w tém sumieniu które jest przybytkiem nieładu. Najpotrzebniejszymi zaś są odwaga, cierpliwość i przekonanie że wszystko od razu stać się niemoże.

Potrzeba rozróżnić dwa gatunki grzechów: jedne z nich są widoczne i wyraźne; drugie potrzeba roztrząsnąć ażeby je poznać. Zacznijmy od pierwszych, ponieważ same na myśl przychodzą i niewymagają badania. Dla tém większego porządku, radbym aby grzesznik zastanowił się nad życiem swoim, dzieląc je na różne okresy. Życie składa się z rozmaitych wieków, wyraźnemi odznaczonych zdarzeniami, iakimi są np. pierwsza kommu-

nia lub inne iakie znamienite wypadki. Chciał-
bym aby cztery lub pięć oddziały ustanowił; i zda-
je mi się, że naylepszy sposób rachowania się z so-
bą samym byłby zastanawiając się wyłącznie nad
każdym z nich w szczególe, i wcale niemyśląc o dru-
gich, póki się pierwszego zupełnie nieroztrząśnie.

Każdy wiek ma swoje obowiązki, grzechy i skłon-
ności. Znacznieysze uchybienia przeciw przyka-
zaniom boskim i kościelnym, łatwo na myśl przy-
chodzą. Trzymać się więc będziemy tego sposobu
iasnego i prostego, i postaramy się przypomnieć
sobie ten okres życia naszego tak iak gdybyśmy go
dopiero co przeyrzeli. Naprzód zdeymiemy z siebie
brzemie grzechów naybardziéy nas tłoczących; a
potém wchodząc zaczniemy w szczególne onych ro-
zebranie, co po ukończeniu okrésu łatwiey da się
wykonać. Rzeczą iest prawie niepodobną aby w o-
kresach różnych czasu Bóg do nas nie przemawiał
przez iakoweś wyrzuty sumienia, i ażebyśmy sami
żadnych nie czynili spostrzeżeń nad nieszczęśliwym
stanem naszym; mogły one silniéy lub słabiéy do
serca naszego przemawiać. Zastanowimy się nad dłu-
gością ich trwania, nad porządkiem ich niknie-
nia i nad przyczynami z których pochodzić mogło,
gdyż to nadużycie łask boskich niemało nas trapić
powinno w Jego obliczu.

Ten podział naszego życia na wiele epok wła-
twi nam niemało pracę; będzie równie użytecznym
bacznemu Spowiednikowi do poznania charakteru
pokutnika, iego nauki, iego namiętności panuiący,
równie iak i postępowania Boga i iego miłosierdzia
względem niego. Pomimo iego niewierności, bę-
dzie mógł przeniknąć aż do głębi serca, a może na-

wet i lepiéy poznać pokutującego niżeli on zna sam siebie.

Chociaż zewnętrzne postępowanie iego jest godnem oplakania, grzechy niezliczone, i przyrodzenie do szczeru zepsute, nie to jednak zwykło naybardziéy zasnuć Namiestnika boskiego; źródło on i początek złego stara się wysledzić. Naygorzéy jest, ieżeli natrafia na serce pełne miłości własnéy, które nigdy innego nieuznawało i niespełniało prawa nad skinienie swoich zmysłów i żądź; zapomnienie zupełne o Bogu i obowiązkach swoich; obojętność naywiększą względem zbawienia; wzgardę rozmyślną ku dobru prawdziwemu; ognisty zapal w ubieganiu się za dobrami ludźcami które ie uwiodły.

Bardziéy się ieszcze martwi znieważeniem krwi Jezusa Chrystusa, którą pokutujący obmyty został przy Chrście S; zgwałceniem powszechném wszystkich zobowiązań zawartych z Odkupicielem; daniem pierwszeństwa panowaniu czarta nad panowaniem Jezusa Chrystusa i nierozsądnym zdaniom świata nad prawidłami Ewangelii; ubieganiem się zaciekle za chwałą u ludzi z pogardą Boga, który nigdy ani na chwilę nie zaiął uwagi grzesznika. Oto są przedmioty do wykazania grzesznikowi przez troskliwego Spowiednika za prawdziwą przyczynę utraty łaski.

Okaże mu skutki tak nieszczęsnego usposobienia. One go uczyniło obojętnym względem Religii, niedozwolilo mu poznać czci Boga w *duchu i prawdzie*; może on nigdy nie był obecnym iak tylko powierzchownie przy odprawianiu nayświętszych tajemnic, a może nawet znieważał ie postępowaniem nieprzystoyném; może oddawał się my-

ślom których zgrozę sama świętość Kościoła powinna mu być wystawiać; one zrządziło tę nieczulość na wszystko co się tyczy Religii, Kościoła i jego członków. Ztąd powstała skwapliwość w przypisywaniu Kościołowi błędów tych co tylko szatę przybrali cnoty, albo istotnie cnotliwych ale niemniéy uległych słabościom i przewinieniom. Grzesznik znał to dobrze, lecz serce iego przyklaskiwało téy złośliwości.

Nie zastanawiałeś się wcale rzekłby mu nad obowiązkami stanu twoiego, ani nad powinnościami powszechnemi Religii. Nie miałeś ani pragnienia dopełnić, ani starania poznać ich; chcąc tylko za własną isdź wolą, zdawało ci się mniéy potrzebném poznać wolą Boga, którą iednak łatwo było postrzedz; dosyć było dla ciebie rozważyć pierwsze prawdy w Katechizmie zawarte. *Na co cię Bóg stworzył?* Czy na to abyś żył podług upodobania i woli twoiéy? nie, zapewne; lecz *abyś Go znał, miłował, Jemu służył i z Nim się cieszył w wieczności.* Te słowa wszystko w sobie zawierają. Lecz ie zapomniałeś; a nieznając samego nawet początku istnienia twoiego, nie dziw żeś najmniéy nie dawał uwagi na to coś winien Bogu i bliźniemu.

Jakżeś używał rozumu i zdolności twoich? Miłośnik swego ciała, nie żyłeś tylko dla niego; nigdyś się nad tém niezastanawiał że ono iest Kościołem boskim, żeś ie powinien był zachować czystém i świętém, i że wszystko co obraża Bóstwo w niém zamieszkałe, iest gatunkiem świętokradstwa. Nigdyś nad tém nie pomysłił, że ci Bóg dał

rozum do poznawania obowiązków twoich, a wolą do ich zamiłowania. Oddalałeś się od sposobności nauczania się i oświecenia: unikałeś od słuchania słowa bożego i stroniłeś od osób cnotliwych; czytywałeś książki ladaiakie lub wcale złe i gorszące; w tych tylko smakowałeś które mogły obłąkać twój rozum albo skazić twe serce. Bałeś się słuchać rozmów, lub czytać dzieł w którychbyś był znalazł same tylko pogroźki straszliwe, powinności przykre, obowiązki prawe, i obietnice acz wielkie i wspaniałe, lecz niezaymujące jednak serca nieznaiącego innych rozkoszy tylko z dóbr widomych i obecnych.

Cóż ztąd wynikło? Zapomniałeś nietylko o tém coś winien sobie samemu i bliźniemu w ogólności, lecz i o tém czego twoje dzieci, słudzy, i wszyscy cię otaczający mają prawo oczekiwać od ciebie; język twój był zawsze zdradliwym i okrutnym gdy szło o uczynienie zadość twój zemście, nieprzyjaciłni lub prostey złośliwości serca: nigdy cię niewstrzymywała obawa byś niegorszył twoich braci i nieprzywiódł ich do grzechu. Słowem, żyłeś na świecie iak gdybyś nigdy nie miał zdawać rachunku ze spraw twoich, albo iak gdyby wszystko wraz z życiem kończyć się miało. Jakżeś się zachował gdy ci na myśl przyszło, że Bóg nas będzie sądzić, że gniew iego jest straszny, że nam grozi karami których potrzeba unikać, i obietnicie dobra wiekuiste na które potrzeba zasługiwać?

Te grzechy niewymagają obszérnych roztrząsań, na piérwszy rzut oka można je dostrzedz; i kiedy grzesznik zaczął od wyznania całkowicie lub w części wszystkich grzechów tego rodzaju ciągnących na iego sumieniu, iuż prawie uczynił rachunek, bo iuż

postawił Spowiednika w stanie ich poznania; ten będzie mógł, dopomagając mu dalej, ułatwić mu przypomnienie sobie tego czego jeszcze brakuje do zupełności spowiedzi. Nie masz wątpliwości, że dawszy sobie trochę pracy, doprowadzi go do przypomnienia sobie reszty, podług okoliczności. Powtarzam to W Panu że spowiedź z całego życia i potrzebny do niej rachunek sumienia, nie są wcale trudnemi, gdy się nieusiłuje wszystkiego obciąć razem, i roztrząsa jeden tylko okres życia, złożony najwięcej z lat dziesięciu lub dwunastu, i kiedy się niepostępuje dalej, póki się nieroztrząśnie w obliczu Boga wszystkiego co może niespokoić sumienie. Doświadczenie Spowiednika dopomoże i uzupełni zapomnienia pokutującego, jeżeli sobie nieprzypomina; nie żeby pokutujący miał być uwolnionym od przypominania sobie, jeżeli może, i od wyznania wszystkiego, lecz Spowiednik postawi go w możności uczynienia tego.

— Przejęty zgrozą ku sobie samemu, rzekłem: Ach! mój Oycze, strachem mnie przerażasz! Obraz przez ciebie skreślony byłby moim, gdyby się do niego dodało jeszcze mnóstwo innych zbrodni. Lecz powiedz mi, czy byłoby rzeczą dostateczną wyznać wszystkie grzechy ogółem? — Nie, odpowiedział mi Oyciec; potrzeba oznaczyć ich liczbę, i wymienić okoliczności, jeżeli są tak ważnemi iż stanowią nowy grzech, lub go powiększają. Okoliczności nieznaczące powinny być zamilczane; ponieważ jest rzeczą prawie niepodobną aby sumienie przez doznawaną zgryzotę nieostrzegało nas o ważniejszych. Ogólną zaś jest zasadą spowiadać się wszystkiego, co nam sumienie wyrzuca, a w przypadku wątpliwo-

ści, radzić się z szczerością samego Spowiednika; lecz rzeczą jest niezawodną, że należy wymieniać okoliczności odmieniające rodzaj grzechu.

Powinniśmy także wyznać ile razy w tenże sam grzech wpadliśmy.

— Mój Oycze, zapytałem go, czyli całkowitą liczbę iaka była wistocie? — Tak jest, odpowiedział mi, jeżeli to być może; lecz Bóg nierozkazuje rzeczy niepodobnych. Jeżeli niemożesz z pewnością przypomnieć sobie liczby tych lub owych grzechów, możesz wymienić czas w którym je popełniłeś, wiele razy mogło to się zdarzać na miesiąc, na tydzień, na dzień, podług tego co zdawać się będzie WPanu najbardziej zbliżoném do prawdy.

Powtarzając w krótkości com już powiedział, zamiarem W Pana w tym rachunku sumienia powinno być abyś dał poznać siebie Spowiednikowi swojemu, iżby cię oświecił w tém co ci sumienie twoje wyrzucać powinno, a o czém niewiesz może dla niedostatku nauki; aby ci przy tém pomógł do porachowania się z sercem twoim, bo sam, a szczególnie w początkach, mógłbyś zbłądzić a nawet i zginąć w tym ciemnym błędościeżu.

Nie należy brać za jedno rachunku doskonałości z rachunkiem konieczności; a to rozróżnienie powinno być przyczyną wielką pociechy dla pokutujących, którzy pragnąc z całego serca nawrócić się do Boga, i wiedząc że niedość jest na roztrząśnieniu spraw, lecz że należy jeszcze wybadać serce, mniemają że powinni je tak doskonale poznać, aby im już nic w niem niepozostało do odkrycia. Badanie serca powinno być staraniem i pracą całego życia; i tak Święci czynili. Pokutujący nie powinien zra-

żyć się w początkach nawrócenia swojego. To doskonałe poznanie nie jest mu potrzebnem: nie jest przykazanem od Boga, którego dobroć zastosowuje do potrzeb naszych udzielane nam przez siebie światło.

Gdyby grzesznik poznał siebie jakim jest w istocie, straciłby odwagę i wpadłby w rozpacz. Najstraszniejszą jest groźbą Boga że mu to odkryje w dzień ostateczny jakim jest; lecz nie tak obchodzi się z żałującymi szczerze za grzechy. Można by powiedzieć, że nieodstania im ran tylko w miarę ich ulżenia; nie odkrywa im win tylko w miarę ich przebaczenia. Im bardziéj się do Niego zbliżają, tém więcéj nabywają światła i w tém większym mają siebie obmierzeniu. Najlepszym jest dowodem ich postępu w cnocie, kiedy nie mogą siebie samych cierpieć, bez stania się nieznośnymi dla drugich, lecz owszem usiłując zachować względem nich największą cierpliwość i łagodność.

Złudzeniem jest mniemać, aby miało być rzeczą koniecznie potrzebną poznać serce swoje tak doskonale, iak ie pozna się późniéj, albo sądzić, że dla nieznanania go należy niezbędnie poddać się badaniu nie mającemu końca, po którymby wkrótce nastąpiła utrata odwagi, gdyż to niebyłoby w porządku postanowionym od Boga. Byleby grzesznik szczerze uznał swoją nieprawość, zapomnienie o Bogu, swoje obowiązki, niedbalstwo i opieszałość w nabyciu potrzebnych sobie wiadomości; byleby usilnie pragnął nabyć tych wiadomości; byleby miał prawdziwą chęć, według użyzonego sobie światła od Boga, oddalać się od tego wszystkiego co może Go obrazić, nic mu więcéj nad to niepotrzeba, i wszystko pójdzie dobrze. Ach! Pan któremu służymy, jest nay-

lepszym Panem. Kto się Go lęka i ma Go za nieugiętego i twardego, nie zna Go, nie zna służby Jego. Niech więc ludzie prostują swe wyobrażenia, i z uniesieniem chwytają się iarzma same słodyczy i rozkoszy noszącym je nastręczającego.

Głównym celem pokutnika chcącego odmienić życie i uczynić spowiedź z całego życia, powinno być rozpoznanie usposobień swych, istotnych i obecnych, czyli to dla brzydzenia się przeszłością, czyli dla pracowania szczeręgo około poprawy, i nietrwożenia się zbytecznie w rozbiéraniu usposobień serca swojego przez przeciąg lat tylu, których niepodobna przywieść sobie na pamięć. Rzeczą nieodbitie potrzebną iest czuć i wyznać przed Bogiem, że źródłem wszystkich naszych nierządów było skażenie serca. *De corde exeunt cogitationes male.* (z serca pochodzą złe myśli) (1) mówi sam Jezus Chrystus, i dodaie, iż żadnego nie uczynimy postępu, ieżeli się przykładać nie będziemy do poprawienia i odmienienia tegoż serca, ocucając w niem poznanie i miłość obowiązków Religii i stanu naszego.

Takim więc powinien być rachunek serca, zaczynać się ma od nawrócenia człowieka, a kończyć na poznaniu czego nas naucza Religia, aby iéy być posłusznym i obowiązków stanu naszego, w celu ich dopełniania. Tu się przypuszcza żal z obrazu Boga przykazującego pełnić te obowiązki; a tak powinniśmy ie poznać, i wykonywać ile w naszéy iest możności. Utrzymywać, iżby ten drugi rachunek powinien być koniecznie doskonałym do nawrócenia się grzesznika, byłoby nie-

(1) Mat: XV. 19.

tylko uroieniem, lecz zarozumieniem naganném; gdyż, iak to iuż WPanu powiedziałem, badanie serca powinno być zatrudnieniem całego życia.

— A cóż rozumiesz, mój Oycze, przez obowiązki stanu naszego? czyż to znaczy żyć i postępować podobnie współtowarzyszom iednegoż stanu? — Powiedziałem iuż WPanu, odpowiedział Oyciec, że zasadą całego nawrócenia się iest pragnienie ażeby się zbawić; nikt się w innym nienawraca widoku. Potrzeba więc aby nawracający się usiłował znaleźć w stanie lub powołaniu przez siebie obraném, sposoby osiągnięcia tego nayszczytniejszego celu; a następnie aby opuścił swój stan, ieżeli iest temu celowi przeciwny, lub żeby oddalił wszystko co może go odwodzić od dopełniania iego obowiązków. Nie masz żadnego stanu, żadney posady, żadnego powołania w którémby się godziło duszę swą stracić, i gdyby nawet Religia nam nie przykazywała, własne dobro powinnioby nas do tego zachęcać. Apostoł powiedział: *Ta iest wola boża poświęcenie nasze* (1). Nie ten więc wniosek z téy zasady wypływa abym żył podobnie innym ludziom stanu moiego, lecz abym pełnił w nim wolę bożą i pracował około uświętobliwienia moiego.

Podług téy zasady żyć iak stan nasz wymaga, iest to żyć wzorem życia chcących się zbawić; urządzić dom swój i rodzinę wzorem chcących się zbawić; wychowywać dzieci wzorem chcących ie i siebie zbawić; postępować z równymi sobie, z niższymi i ogólnie ze wszystkimi wzorem tych którzy chcą się

(1) I. Do Tessal. IV. 3.

zbawieć, i poczytują zbawienie swoje za najważniejszą i jedyną swą sprawę, nie zostawiających w przedmocie tym nic losowi, dziwactwu widzimi się swemu, przykładowi i zwyczajom; lecz wiedzących że Jezus Chrystus sądzić nas będzie podług praw Ewangelii, biorących tę księgę bożą, pilnie ją rozważających i wiernie jej przepisy wypełniających. Oto jest co nazywamy życiem w stanie swoim według przykazań boskich. Na wszystko się odpowiada, wszystko się tłumaczy temi krótkimi słowy: *Ta jest wola boża poświęcenie nasze*; sposób zaś poświęcenia naszego zawarty jest w Ewangelii.

— Zasada jest jasną, rzekłem do niego, a przecież wiele jest osób nieprzyganiających wcale przepędzającym swój czas na grach, widowiskach i zabawach. — Gdy wnioski z zasady jakiej, odpowiedział mi Oyciec, są jasne i niezawodne, ich się tylko radzić należy; ponieważ żądasz wiedzieć moje zdanie, wróć się do zasady, a sam osądzisz. Myśliszże iżby można powątpiewać o obowiązku pełnienia woli boskiej we wszystkiem? O cóż Go prosimy w modlitwie codziennéj, jeżeli nie o to aby się działa wola jego: *bądź wola twoja*. Prośba ta dwie w sobie zawiera rzeczy; pragnienie otrzymania łaski ażebyśmy ją sami pełnili, i przykładali się wszelkimi siłami do tego iżby ją drudzy pełnili. Jakże pragniemy aby się działa jego wola? *Tak na ziemi iako w niebie*. Jasną jest rzeczą, że w niebie dzieje się we wszystkiem. Niewątpliwą więc jest rzeczą, że każdy w stanie swoim powinien pełnić wolę boską we wszystkiem, co każdodziennie wyznaiemy.

Z drugiey strony, nie możemy wątpić, podług *Pa-wła S.* aby wola boża nie była poświęceniem naszym.

Równie więc jest niezawodną że wszystkie czynności nasze powinny dążyć do zbawienia, i że nie powinniśmy się dopuszczać najmniejszey któraby nas od niego oddalała. Podług tych zasad, poradź się wrodzonego ci rozsądku, i powiedz mi: czyli można przypuścić aby życie światowym poświęcone zabawom i rozkoszom, gorące zabiegi o ubiory, zbytki stołu, bezustannie odmieniane zabawy, gry, widowiska, to zapomnienie o dzieciach i rodzinie swojej, o święceniu uroczystości i dni niedzielnych, kończącym się na wysłuchaniu Mszy bezuważnie i to niecałéy, mogłyby być dostateczne do naszego uświętobliwienia.

Byłoby to nierozsądkiem mniemać, że tym sposobem możemy sobie otworzyć niebo. Nie zdaie mi się aby to postępowanie było takim o jakim rozumiemy mówiąc, że powinno we wszystkiém dążyć do chwały Boga, do wypełnienia Jego woli, i do naszego uświętobliwienia. Przecięż życie tych osób składa się tylko z czynności podobnych, i podług nich mierzą oni przyzwoitość swego stanu na skali osób równéy im dostojności. Łatwo ztąd wnieść można, że taki sposób życia zupełnie jest przeciwny zbawieniu, i staie się nieustanném gwałceniem woli bożéy, będącéy naszym uświętobliwieniem.

Pytam się WPana, gdyby kto oświadczał się publicznie i przez długi czasu przeciąg żyć po chrześcijańsku, nagle odmienił swój sposób życia, i stowarzyszył się z ludźmi światowymi, stał się uczestnikiem ich rozkoszy, zabaw i widowisk, cóżby o nim powiedzieli? niezgorszyliżby się z niego? nie-naśmiewaliżby się z niego? niestałżeby się on celem ich wzgardy? niemówiliżby że odstąpił cnoty i nie miał dosyć stałości wytrwać w swyn. zawodzie?


I cóżby WPan sam o mnie powiedział, gdybym znieważając świętokradztwem słowo boże, śmiał ci mówić, że nic w tém nie masz sprzeciwiającego się charakterowi chrześciana; że możesz tym się sposobem prowadzić, i że podobne postępowanie może się pogodzić z Ewangelią? Kościół nie naucza czegoby iawnie powtórzyć niemożna, przykazuje owszem ogłaszać to na dachach, co mówi do ucha. Gdzież są Kapłani mogący usprawiedliwić w oczach wszystkich sposób życia nad którym się zastanawiamy? nigdy ich nie widział, nie znam żadnego, a nawet nie sądzę żeby się znaleźli. Kościół podaje i potwierdza tę tylko naukę, którą głośno można opowiadać.

W przedmiocie zbawienia, wszystko jest jasnym dla tego kto go szczerze pragnie. Pismo S. mówi (1): *że uścieszka sprawiedliwych iako iasna światłość*; i za zwyczaj wola zaślepić rozum. Kiedy chęć zbawienia duszy jest szczerą, widzi się przedmioty takimi jakimi są w istocie; nabywa się wiadomości brakujących, pała się miłością cnoty, i czyni się wszystko co do nię prowadzi. Lecz zdaie mi się, że już jest późno; za pozwoleniem WPana iutro téj rozmowy dokończymy.

Oyciec odszedł, kochany Teodorze, zostawiwszy mnie w smutku, żem ieszcze nie wiedział jak potrafię rozplątać odmet życia moiego. To co mi powiedział, zdawało mi się bardzo ostrém i przykrém; lecz dobrze rozebrawszy przyczyny przez niego przywiedzione, te wydały się mi być niezbitemi.

Byway zdrów, kochany przyjacielu!

(1) Przysłó. IV. 18.



LIST DWUDZIESTY
DRUGI.

OD FILOZOFA

DO

TEODORA.



Noc dzisiejszą miałem bardzo niespokojną; serce moje było przywalone: pomimo to co mi Oyciec powiedział, niewidziałem żadnego sposobu do wyścia z błędności życia opłakania godnego. Zapędzałem się kilkokrotnie przypominać grzechy moje i zebrać w porządek: mnóstwo ich przestraszało mnie, ciężar ich ogromny przywalał mnie; gdym je chciał gatunkować, ich liczba mieszała je w méy pamięci.

Całą noc na téj pracy strawiłem; usiłowania moje kończyły się na samém okazaniu mi mnóstwa poplątanych bezceństw. Podobnie do gęstego krzaku którego gałęzie tak są z sobą ściśle powiązane, że najmniyszey nie zostawiają przerwy okazują

iedną masę bez żadnego odróżnienia, grzechy moje skupione tłoczyły się i mieszały. Obląkałem się w téj pracy, i sam tylko żaloszny połysk rozpaczy obijał się o mój wzrok. Jak tylko Oyciec przyszedł, zaraz mu moje przedstawiłem niespokoję: jeżeli rachunek sumienia, rzekłem do niego, ma być ze wszystkimi okolicznościami i szczegółami robiony, jako wymagasz, staie się on dla mnie niepodobnym; potrzebaby mi całe opowiadać życie, czego uczynić niezdolał. Oyciec się uśmiechnął i kazawszy mi usiąść, rzekł: spodziewam się, że przyjdziemy do końca z tym rachunkiem, bez opowiadania twego życiopisu. Czémże się ogranicza ten rachunek sumienia względem spowiedzi? aby się pokutnik dał poznać Spowiednikowi takim jakim sam się być znaie w oczach Boga, co się tyczy Religii i iéy przepisów; wszystko zaś co się do nich nie ściąga, iest niepotrzebném: oto iuż masz największą część życiopisu wypuszczoną. Naylepszy sposób wykonania tego rachunku, iak mówiłem WPanu wczoray, iest podzielić swe życie na cztery lub pięć epok, podług wieku, i nieprzechodzić od iednéy do drugiéy ani przy rachunku ani przy spowiedzi, dopóki się piérwszý zupełnie nieskończy. To zatrzymuie uwagę pokutującego i Spowiednika, i podaie sposób naypewniejszy uniknienia zabałamucenia. Uczyniwszy ten podział, potrzeba zastanawiać się nad każdą częścią życia i spowiadać się iak gdybyśmy ją dopiéro kończyli. Przy spowiadaniu się dwa tylko mieć przed oczyma należy widoki: grzechy wtedy popełnione, i wewnętrzne usposobienia duszy.

Co się tyczy grzechów, tych zapomnieć, zwłaszcza gdy są ciężkie, trudno; i od takich należy zacząć,

a między niemi od nayprzykrzejszych do wspomnienia i naybardziej zawstydzających: zaledwie się ie wyznało, iuż się serce czuie pocieszoném; a swoboda wtedy doznana dopomaga mu do wyspowiadania się z inszych z większym porządkiem i mniejszém pomieszaniem. Co zaś do grzechów iednego będących rodzaju, nie ma potrzeby z osobna spowiadać się każdego, ale razem ze wszystkich. Kto w nieszczęsnym zostaje nałogu kłamstwa, nie iest obowiązany wyliczać wszystkich zdarzeń w których kłamstwo popełniał.

Lecz abym WPanu dał poznać potrzebę rozróżniania rozmaitych rodzajów grzechów, przypuścmy że kłamstwo było stwierdzone przysięgą, albo obrażało bliźniego iaką obmową ciężką, potrzeba w takowém zdarzeniu opowiedzieć okoliczności; nie są to iuż w ówczas proste kłamstwa: w pierwszym przypadku, iest to krzywoprzysięztwo; w drugim zaś potwarz. Należy wprawdzie wymienić ich liczbę; lecz w tenczas tylko gdy to być może, i tak iak można. Zapewne że iest rzeczą bardzo trudną uczynić to dokładnie; trudność zaś się powiększa, gdy nałóg iest zadawnionym albo czas daleki; dosyć iest w tenczas wyrazić, przez iak długi czas i wiele się razy, mniéy więcéy zgrzeszyło. Nie wymaga się bowiem od pokutującego nic więcéy nad szczére wyznanie co mu własne sumienie względem sprawowania się iego podaje, byleby nie miał chęci oszukiwać Spowiednika, i żeby po ściśłém i szczérém roztrząśnieniu spraw swoich, wyznał to co mu się zdaje naypodobnieyszém do prawdy.

Równie należy wyiawić usposobienia wewnętrzne mogące być bardzo występniemi, w tenczas szczególniéy

gdy postępowanie było takim. Chociaż Spowiednik może o nich sądzić z grzechów wymienionych, jednakże i na to uważać należy iż te albo są ogólnemi i nieoddzielnemi od grzechu, iak naprzykład zapomnienie i lekkie ważenie powinności swoich; albo pojedynczemi i od iednychże namiętności zawisłemi: iak naprzykład, poruszenia niechęci, zemsty nieprzyjaźni, zawiści; te ostatnie usposobienia koniecznie należy wyznać, nadewszystko gdy były gwałtowne; potrzeba wyiawić, ile być może, ich trwanie, i stopień ich mocy: co się tyczy pierwszych, ponieważ te są skutkiem nieuchronnym grzechu, dosyć jest wyznać je razem.

Przydam, że jest ieszcze rzeczą bardzo pożyteczną opowiedzieć natchnienia i wyrzuty sumienia, doświadczone w stanie grzechu, iak się tych pomocy użyło, iak się im odpowiedziało. To objaśni Spowiednika iak ma postąpić i iak dopomocz pokutującemu ku lepszemu użyciu nadal łask boskich.

Bylibyśmy bardzo szczęśliwymi, gdybyśmy wyznawali grzechy nasze z taką doskonałością, iak je w swoich wyznał *Augustyn S.* księgach nieoszacowanych Spowiedzi. Znajdujemy w nich nietylko spowiedź iego z lat blisko trzydziestu; lecz nadto bardzo dokładne opisanie życia od epoki iego nawrócenia. Lecz gdybyśmy wyłączyli z tego dzieła wzniesienia myśli do Boga i uwagi Świętego (na czémbyśmy wiele stracili, bo są pełne nauki i namaszczenia), zostawując tylko czynności i usposobienia osobiste świętego Pokutnika, nie potrzebowalibyśmy więcéy nad trzy lub cztery godzin czasu do iego przeczytania.

Nie mogą wszyscy mieć talentu i pojęcia *Augustyna S.*; i wiem że potrzeba Spowiednikowi wiel-

kię cierpliwości, szczególnięy na początku Spowiedzi. Pokutujący pełen wstydu i żalem przeięty, nie wie od czego zacząć; opowiada rzeczy niepotrzebne; ieżeli ieszcze nawrócenie się iego nie iest doskonałym, poruszenia miłości własney zamykają mu usta, lub ledwie w połowie wytłómaczyć mu się pozwalają; potrzeba aby mu Spowiednik przybył na ratunek i pomagał do przewyciężenia wstydu.

Taki też właśnie obowiązek Bóg na nas włożył, posadzając nas w konfessyionałach. Kapłan, urzędnik pokuty, powinien być oraz urzędnikiem łagodności i nieograniczonęy miłości Jezusa Chrystusa. Powinniśmy się postawić w położeniu przynależnym dla pokutujących upokorzonych. Czegóż nas uczy przypowieść o Pastérzu biorącym na swe barki owieczkę obłąkaną, ieżeli nie tego iak prostować mamy pokutującym ostrą drogę, i iak im onę ułatwiać usuwając wszelkie zawady? Nie powinniśmy zważać na naszą przykrość, lecz na ich cierpienie całą zwracać uwagę. Cóż innego iesteśmy przy dopełnianiu téy świętęy posługi iak Kapłanami Jezusa Chrystusa? W sądzie pokuty, nie słuchamy braci naszych i nie mówimy do nich inaczey tylko w Jego imieniu; nie dosyć ieszcze rzekłem: nie słuchamy ich, i nie mówimy do nich tylko iako Namiestnicy Jezusa Chrystusa, i za takich pokutujący uważać nas mają powinność. Należy więc aby Spowiednik tchnął samą tylko dobrocią, miłością, cierpliwością, łagodnością, pociechą, chęcią ulżenia ciężaru spowiedzi; a pokutujący z swęy strony, aby był pełen szczerości, otwartości, powolności i dobrej wiary.

Ach! mój Panie, ileż obecność Jezusa Chrystusa rozprasza trudności! wszystkie znosi; iak wielka pra-

wda, że kto za Nim idzie, nie chodzi w ciemnościach! Kto zaś Go z oka spuszcza, szczególniej przy spowiedzi, nie idzie za Nim. Jakże człowiek który uniża się przed Nim, może się wahać z oświadczeniem Mu nierządu swoich skłonności, spraw, pobudek nim kierujących, użycia na złe czasu i majątku? mało by miał wiary gdyby używał wybiegów z Zbawicielem swoim, gdyby największy pociechy nie znajdował w dobroci z jaką go słuchać raczy. Spodzielam się że WPan nigdy o tem nie zapomnisz, com mu powiedział wczoray: że u sądu pokuty mówisz z Jezusem Chrystusem, tam obecnym dla słuchania ciebie; ponieważ skutkiem miłosierdzia swojego, zostaje tam ukryty pod postacią Kapłana obleczonego w moc Jego dla słuchania grzechów twoich wyznania, potrzebnego do otrzymania ich odpuszczenia i abys mógł powiedzieć bez obrazy prawdy: Oznaymiłem Ci grzechy moje, i nieukryłem nieprawości moiéy. Nie możesz Mu zaś tego powiedzieć tylko za pośrednictwem Kapłana iego Zastępcy. Przez niego przyymuie On twoje wyznanie, przez niego który nie znał twych grzechów, i od ciebie tylko mógł się ich dowiedzieć; gdyż nic przed Jezusem Chrystusem ukryć nie można; o niczym Go nowém uwiadomić. Widzisz teraz WPan, że uznając, obecność Jezusa Chrystusa przy spowiedzi, najmnieysza niepozostaje trudność; i żadna pozostawać nie może, jeżeli przypomnimy sobie z *Pawłem S.* że w Religii naszéy *Jezus Chrystus jest wszystko i we wszystkim* (1).

A tak, chociaż spowiedź jest obowiązującą, obowiązek ten nietylko że nie jest uciążliwym, ale sta-

(1) Do Kolossan. III. 11.

ie się owszem pocieszającym dla duszy pokutującej i wiernej. Na widok swęj nieprawości, upadłaby pod ciężarem żalu, gdyby Religia niezgotowała była dla nięj tęg pociechy i ratunku.

Cóż pocnie grzesznik istotnie strapiony że obraził Boga? Jezus Chrystus nie wymaga od niego do odpuszczenia mu grzechów nię więcej iak tylko aby się pokazał Kapłanowi pojednania takim iakim się się sam być sądzi przed Bogiem. Tęgo to dusza pokutująca powinna dopełnić przez spowiedź iasnę i otwartą; żalszczerę nie zna innęj mowy, a Jezus Chrystus sam przynagla aby nic nie ukrył co ięgo duszę trapi. Spowiedź powinna być zupełna. Cóżby zyskał żal na ukrywaniu w czémkolwiek swoięj przyczyny, gdy tylko więj wyznaniu może znaleźć ulgę?

Należy więc wyiawić przed Spowiednikiem wszystko co nam niespokojność sprawia, wszystko czém w życiu naszym mógł być Bóg obrażony. Znasz już sposób rachowania się z sumieniem, i wiesz do iakiego kresu posunąć winienes ten rachunek; obowiązek ten dalej się nierozciąga. Jeżeli iednak zdaie się WPa-
nu że nie potrafisz tęgo wykonać, lub, co iest naturalniejszém, jeżeli mniemasz że mogę mu przez moię doświadczenie być pomocnym, gotów iestem uczynić wszystko co zechcesz; i oto taki sposób WPa-
nu podaię:

Zastanawiaj się tęg nocy, i podziel życie twoie na cztery albo pięć epok stałych. Jutro rano, po Mszy S. zeydziemy się i zacniemy od piérwszég. Odpowiadać tylko będziesz na moie zapytania, a obac zysz że wkrótce zrobimy ten rachunek. Skończywszy iedną epokę, przeydziemy do drugięj; i za pomocą boską, doydziemy wkrótce do końca. Ale ponieważ

niechciałbym skracać nauk zaczętych, w których rozumiem że wiele się jeszcze znajdzie rzeczy użytecznych WPanu, kończyć je przeto będziemy wieczorem. Tym sposobem wszystko się w swoim odbędzie czasie. Spowiadać WPana będę rano, a w wieczór zajmować się będziemy nauką; czy przystaiesz WPan na ten rozkład?

— Święty mąż podał mi ten projekt z uprzejmą życzliwością i z zapalem prośby; jego miłość ognista i moc cnoty przejęły mnie całego. Rozrzuwiłem się, uchwyciłem go za ręce, chciałem je ucałować; lecz on, zręczniejszy i wprawniejszy w uczynki pokory, uprzedził mnie. Rumieniec i wstyd twarz moją okryły; pierwszy raz w życiu moim widziałem iaką jest wyższość niezmierna pokory nad dumą. Po ułożeniu się naszym, Oycieczekł do mnie: Teraz zadawaj mi WPan iakie chcesz pytania; lecz pamiętaj, że jesteś w obliczu Jezusa Chrystusa.

— Czyliż należy, mój Oycze, zapytałem go, wyrazić przy spowiedzi swoje imię, stan albo zawód i majątek? Rzadko to się zdarza, odpowiedział mi, aby potrzeba było wyjawiać imię swoje. Jezus Chrystus nigdy się o nie nie pytał żadnego z chorych przezeń uzdrowionych; i nie było to bez tajemnicy. Był On Zbawicielem wszystkich, szczególnie prawowiernych. *Podźcie do mnie*, mawiał, *wszyscy którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* (1). W rzeczy saméy, Jezus Chrystus nie woła nas do siebie po imieniu, lecz po potrzebach naszych. Wszyscy potrzebujący jego pomocy, mają do niéy prawo. Nigdy nie odmawia prósbom naszym: kto Go o nie

(1) u S. Mat. XI. 28.

nie prosi, sam się jego dobrodzieystw i darów pozbawia. Bezużyteczną więc jest swe imię wyrażać; nie o imię przy spowiedzi rzecz chodzi: wszyscy ludzie są sobie równi w oczach Boga; różnią się między sobą jedynie stopniami rozmaitych potrzeb i nędzy.

Lecz ponieważ Jezus Chrystus chce je poznawać za pośrednictwem Kapłana zastępującego jego miejsce, a zawód życia pokutnika może być przyczyną do grzechów jego, należy więc tenże wymienić. Naprzód, stan albo zawód życia może być sam przez się występny, i w takim razie powinien należeć do spowiedzi. Zre Stan sam z siebie niewinny, może się stać bliską przyczyną do grzechu dla pokutującego; i w takim zdarzeniu należy go oczywiście wymienić: znajomość zupełna winy zawisła od poznania stanu, i potrzeba dostatecznie objaśnić Spowiednika, aby mógł radzić pokutującemu co ma czynić, dla uniknienia, iżby stan jego nie był mu powodem do grzechu. Że. Gdyby nawet stan nie był sam z siebie występny albo bliską do grzechu przyczyną dla pokutującego, żaden jednak stan nie jest bez szczególnych obowiązków. Niedbalstwo w ich dopełnianiu jest grzechem z którego się oskarżyć należy; może one być jeszcze początkiem wielu innych. Nie będąc WPanu powtarzać że wszyscy chrześcijanie powinni używać stanu swojego do uświętobliwienia siebie; lecz dla pokazania WPanu ile w téj mierze różnimy się od rozumienia Boga, zapytam się WPana, czyli mamy sobie za skrupuł starać się o wywyższenie się i rozszerzenie stosunków naszych z ludźmi przez nabyte nad nimi zwierzchnictwo? Byleby użyte sposoby nie były naganne, wyniosłość nie iestże uważana w świecie za namiętność szlachetną, za cnotę dusz wielkich?

a tym czasem w istocie niweczy ona wszystkie wyobrażenia iakie nam daie Religiiia.

Spytam się ieszcze W Pana, czyli się oskarżamy z grzechów dzieci i służących naszych, których częstokroć nie byliby nawet nie popełnili, gdybyśmy byli zadosyć uczynili obowiązkom nauczania ich i czuwania nad ich postępkami? Te grzechy uważane przez pokutujących za lekkie, są wszakże strasznemi i zdolnemi oddzielić nas na całą wieczność od Boga. *A jeżeli kto o swoich, mówi Paweł S. a naywięcéy o domowych pieczy nie ma, zaparł się wiary i jest gorszy niżeli niewierny (1).*

A iakiż to jest ten grzech który ciągnie za sobą zaparcie się wiary? Nie koniec na tém, aby ubrać służących i wypłacić im zasługi; nayistotniejszym jest punktem, aby Bóg, Oyciec Jezusa Chrystusa był chwਾਲony we wszystkiém, a my w Nim. A o kimże to winniśmy mieć podobne staranie? ogólnie o wszystkich co do nas należą iakimkolwiek bądź sposobem. Oycowie i Matki rodzin, o dzieciach waszych, o krewnych domownikach i uczniach jeżeli ich macie! Wielcy świata, o poddanych waszych i każdym z osobna kogo wasza dostojność lub urząd przywzięcie do waszego domu. Obowiązek wasz względem tych wszystkich osób, zawisł na dopilnowaniu aby wszyscy chwalili Boga przez Jezusa Chrystusa. Wszyscy w tém niedbali, stawiaią się w rzędzie obwinianych przez Apostoła że się zapięraią wiary i są gorszymi niżli niewierni.

Ztąd wnieść W Pan możesz, że w Chrześcijaństwie bogactwa i godności są raczéy niebezpieczeństwem,

(1) 1. Timot: V. 8.

niżeli korzyścią, i że wyobrażenia przez Religiją wpaiane, niezgadzaią się z dumą i żądzą wywyższania się nad drugich ludzi. Ten jeden przykład dostatecznym jest do okazania W Panu, iak są wielkie obowiązki przywiązane do stanu w którym się żyje i iak mało są znane.

Spowiednik nie będzie się dopytywał o dobra i majątek; lecz niewchodząc w ówczas w roztrząsanie sposobów złych lub dobrych iakimi zostały nabyte, uczyni W Panu uwagę że bogaci obowiązani są wspierać ubogich podług ich możliwości; że Jezus Chrystus nakazuje oddawać co się ma nadto, dla otrzymania odpuszczenia grzechów, i że to nadto ogranicza się daleko surowiey, niżeli zwykło się mniemać podług zbytku, okazałości i próżności światowey. Religia musiała więc włożyć ten obowiązek na bogatych.

Równie téż Spowiednik pytać się nie będzie o sprawy domowe swoich pokutujących iak i o wielkości ich majątku. Lecz jeżeli uciemieźłali ubogiego, jeżeli go uciskali swoją władzą, jeżeli pobudzali do pieni niesprawiedliwéy, lub ią sami prowadzili, jeżeli popełnili inne nieprawości, czyż nie potrzeba aby ich nakłonił do wynagrodzenia krzywd takowych? Czyliż Spowiednicy powinni szukać korzyści innéy nad korzyść pokutujących? Ostatni bowiem szukają w ich osobie Jezusa Chrystusa, dla tego aby w Nim znaleźli naukę i pociechę potrzebną, a ciekawość w Jezusie Chrystusie miejsca mieć nie może. A zatém Namiestnicy Jego nie dopuszczają się nigdy pytań w tym iedynie celu. Jest więc rzeczą niepotrzebną wiedzieć imie pokutującego; lecz poznanie iego stanu, zawodu życia, majątku i spraw bywa czasem potrzebném.

— Niemógłbyś mi, rzekłem do niego, wskazać pewnych prawideł do rozróżnienia okoliczności należących do wyjawienia, od mogących być zamilczanemi? są bowiem niektóre tak zawstydzające!

— Nie mogę, odpowiedział mi Ojciec, wskazać WPa-nu innych nad wytknięte przez Sobór Trydentcki, to jest, że te tylko wymieniać należy które grzechy odmieniają albo powiększają. Prawda że są takie których bez wstydu wymienić niemożna; lecz właśnie ten wstyd, to upokorzenie wkłada na nas potrzebę z nich się oskarżenia; i jestże iaka trudność któreybyśmy przełamać nie powinni? Możemyż zapomnieć że iesteśmy u podnóżka Jezusa Chrystusa, i że przed Nim wyznaiemy grzechy nasze, wyznając je przed Jego Kapłanem? Czyliż nie wiemy, że ten Kapłan nie może przed nikim wydać, ani nawet nam samym o tém mówić nie może, nie wróciwszy na nowo zająć miejsce Jezusa Chrystusa. Nie iemu to, lecz Jezusowi Chrystusowi powierzyliśmy skrytości nasze; Jezus Chrystus zachował je u siebie: gdyby Namiestnik jego był zdolnym wydać je, zdradziłby samego Jezusa Chrystusa. Świętość przysięgi nie może go uwolnić od obowiązku w tym względzie; i gdyby nawet był powołany do sądu w imieniu Jezusa Chrystusa aby powiedział co wie, niemógłby wydać nigdy tego co usłyszał przy spowiedzi.

Lecz wracam się do moiéy zasady: któż może znajdować trudność w wyjawieniu przed Jezusem Chrystusem o czém On wie lepiej od wszystkich? Wymaga On tylko abyśmy Mu to wyjawili przez Namiestnika Jego, ponieważ to wyznanie dobrowolne jest iedynym środkiem do otrzymania odpuszczenia grzechów. Jeżeli się tylko grzesznik zastanowi że jest u stóp sa-

mego Jezusa Chrystusa, będzie mógł myśleć o czém inném iak o przedstawieniu Mu swęj nędzy, o wywnętrzeniu ucisków serca swojego, o wyrażeniu żalu z obrazu Boga tak wielkiego i tak godnego miłości, o przejściu się boiaźnią aby Go na nowo nie obrażał, i pragnieniem otrzymania rozgrzeszenia?

Tak pokutujący czynić powinien dla otrzymania z ust iego tych słów pocieszających «Jdź, synu mój, wiara twoja we mnie uzdrowiła cię; nie mogę przemieścić na sobie bym na cię nie wylał błogosławieństw moich. Nikt cię tu nie obwinia tylko ty sam. Rozproszyłem wszystkich którzy cię obwiniali. Sam jesteś ze mną; uważ czyli ci jeszcze czego sumienie nie wyrzuca. Jeżeli nic cię już więcéy nie potępia, i ja ciebie nie potępiam. Serce tak długo stroniące odemnie, wzmocnioném zostanie pełnością moiego miłosierdzia. Gdy innego prócz siebie nie będzie miało oskarżyciela, innéy mu kary nie naznaczę nad pozostawienie ie w iego żalu. Jdź, synu mój, a już więcéy nie grzész; oto cała zemsta moja.» Tak z nami postępuje Jezus Chrystus; wszelkie trudności nikną w iego obliczu.

— Przyznaię, mój Oycze, że kto się odważył zgrzeszyć, powinien pomimo największych trudności, wyznać winy swoje Jezusowi Chrystusowi; lecz kiedy mu się zdaie że się może uniewinnić w niektórych zdarzeniach.. — Ach mój Panie! przerwał Oyciec, kto się obwinia, ten tylko zyskuie u Jezusa Chrystusa.... Na cóż się przydało *Adamowi* uniewinnianie się? dzieci iego tracą na naśladowaniu go w tém; tak są słabemi, że gdyby się mogli uniewinniać; nadużyliby tego. Zaczynaią od wyznania win swoich, lecz kiedy tylko mogą, przypisuią ie drugim; i wystawiaiąc ich za winowayców, zapo-

minają że sami są nimi. To nieszczęsne usposobienie własny ich miłości przeszkadza im do poprawy. Jestem z przyrodzenia żywy, powie jeden, sam siebie nie stworzyłem; napróżnobyłem myślał o przestoczeniu siebie, nie jestem panem siebie; wpadam w gniew sam niewiedząc jakim sposobem; mówię uszczypliwie i pomimo woli mojej wymykają mi się przekłętwa i bluźnierstwa.

Tak niektóre osoby uniewinniają swoją żywość, porywczosć i skutki z nich wynikłe, chociaż bardzo ciężkie: to dla nich jest dosyć, i rozumieją że Bóg więcej nie wymaga. Myślećby owszem powinni, że winy drugich nieusprawiedliwiają naszych; że cierpliwość nie byłaby cnotą, gdyby nie miała nic do zniesienia; że ta skłonność nie byłaby tak popędliwą, gdyby zamiast wzmacniania ięć nałogiem, poskramiało się ją oporem; i nakoniec że wada jedna nie może uniewinniać drugiey, ponieważ ją należy poprawiać. Zdaie mi się więc, że pokutujący rzadko kiedy uniewinniać się może; bezwzględnie jednak nieśmiem o tém twierdzić; w pewnych przypadkach może mu to jest dozwoloném; a ja nie chcę bynajmniej sprzeciwiać się prawidłu prostoty która wymaga aby pokutujący dał Spowiednikowi wyobrażenie jakie sam powziął o sobie.

Mówię prostoty, ponieważ ona iedynie dozwala pobłażać temu uniewinnianiu siebie: nie dość na tém aby pokutujący nie pragnął omamić Spowiednika, potrzeba ieszcze aby usiłował i siebie samego nieoszukiwać. Naprzykład, żona wyznaie na spowiedzi że bywa na widowiskach, ponieważ mąż ięć tego wymaga po nię; lecz czyliż i ona sama nie rada temu? robiłaż mu w téy mierze przyzwoite uwagi? dalaż mu

poznać że ma prawdziwy wstręt od teatru? Czyliż go w rzeczy saméy czuła? Jakże się to dzieje, że owa żona zawsze idąca za swoją wolą w wielu innych zdarzeniach, tyle jest powolną w tym jednym punkcie woli męża? Czyliż starała się swą łagodnością, cnotą, świętobliwością, nakłonić go do zostawienia sobie wolności być chrześcianką? Łatwoż temu wierzyć, aby mąż mógł mniemać iż żona jego stanie się niewinnieyszą, pilnieyszą w zatrudnieniach domowych i wychowaniu dzieci, zgoła, cnotliwszą bywając na komedyi? To samo mówię o zbytkach wubierze. Wszystkie te wymówki zazwyczaj są próżne, i mało nawet potrzeba przenikliwości do sądzenia o nich. Spowiednik naybardziéy czuwać powinien aby pokutujący sam siebie nieoszukiwał. Żal prawdziwy nie myśli o wymawianiu siebie; zamiast zmniejszania swych wad powiększa je owszem przed własnemi oczyma, i to jest usposobieniem do pokuty nayistotnieyszym.

Inny jest ieszcze błąd zwyczajny chrześcianom słabym, który ich odsuwa od prawdziwych skutków i owoców zbawiennych tego Sakramentu. Mają spowiedź za przykry obowiązek, za iarzmo włożone przez Religiją; niechęcią rozumieć że człowiek będąc ułomnym a Bóg świętym i karzącym grzech, nie mógł lepiéy Pan okazać miłosierdzia swego iak podając mu środek łatwy do otrzymania odpuszczenia grzechów. Bez tego Sakramentu, cóżby począł chrześcianin zestarzały w grzechu, przeięty żalem wygodzinę śmierci i truchlejący przed sprawiedliwością boską? Gdyby mu powiedziano że Jezus Chrystus zstąpił na ziemię, że może pójść rzucić się do stóp Jego, i błagać Go o przebaczenie, ta nadzieia nie-

byłażby dla niego najsłodsza pociechą? niebyłoby to w oczach jego największym uszczęśliwieniem że może mówić z tym boskim Zbawicielem? Z drugiej strony, obciążony najobrzydliwszemi grzechami, niebyłżby pewnym że gdy na szczęście upadł do stóp Zbawiciela i błagać Jego ratunku, Jezus przyymie go łaskawie, wysłucha cierpliwie, rozgrziesz i obsypie wszelkimi darami swéj łaski? Otóż właśnie tego ludzie niepomyślą dla małej swéj wiary. Jezus Chrystus jest obecnym w Trybunale pokuty; niejest tam mniey dobrym, ani mniey potężnym iak w Niebie; zbliża się do nas, i nadstawia ucha ku wysłuchaniu potrzeb naszych.

Gdyby Jezus Chrystus zstępował na ziemię, lub gdyby był na niéy zostawał iak niegdyś, ci którychby odległość miejsca, lub inne iakie szczególnie przeszkody oddalały od Niego, uskarżałiby się na swóy los i zazdrościliby osobom otaczającym Go. Cóż więc uczynił? Sam się przeniósł na łono Oycy swoiego, a do wszystkich zbliżył się przez wiarę. Opuścił ziemię dla tego aby wszyscy mieli równy przystęp do Tronu Jego miłosierdzia, bez zadawania sobie trudów przebiegania ziemi i przebywania morza dla przybycia do Niego. Wszędzie rozdzielił Kapłanów swoich; na swoim ich zostawił miejscu; swoją przyodział ich mocą i obiecał pokutującym, że gdy szukać ich będą, znajdą w nich Jego samego. Chcemy więc poiąć że siedzący na prawicy Oycy swoiego widzi nas i słyszy gdy do Niego mówimy na spowiedzi. Chciałbym przejąć WPana tą prawdą, kto wierzy że Jezus Chrystus jest jego Bogiem i że uczynił tę obietnicę, możeż na chwilę iedną o niéy powątpiewać?

Któż niepoznaie Jego dzieła w skutkach codziennych tego Sakramentu? Któżby mógł, jeżeli nie Wszechmocny, działać odmianę przez tyle dusz doznawaną, które przychodzą do spowiedzi napelnione zgrozą grzechów, przed kilku dniami będących źródłem zatrutém ich skażenia, ze skrucną w sercu i wstydem na twarzy, i same teraz potępią niesprawiedliwości swoje i odkrywają nieprawości dotąd ukrywane przez siebie?

Ta dusza wyniosła, szalenie upoiona miłością siebie samę i rozkoszami, gardziła niedawno Niebem i ziemią: Żyymy, mówiła do siebie, i używamy świata póki służą lata; nikt nam z tamtego świata nieudzielił wiadomości; Bóg nadto jest od nas oddalonym, aby się miał mieszać do spraw naszych i obrażać się zabawami naszymi.

Tak mówił, tak żył ten bezrozumny. I któż go odmienił w tak krótkim czasie? Co mu się zdawało być rozsądném, okazuje mu się dziś obłąkaniem, i najwyższym stopniem zgrozy. Brzydzi się rozkoszami za któremi ubiegał się z zapalem, niewidzi już w nich tylko zbrodnicze zabawy; dawne jego wyobrażenia wydają się mu już samém tylko głupstwem i bezceństwem; jego namiętności którym z upodobaniem pobażał, samą mu się tylko okazują gorczyzą i żółcią; pomyśleć o nich niemoże bez żalu, że się im dał powodować; i w tym to żalu jedyną swą pociechę znajduje.

Cóż zrobił aby tak się odmienić? przyszedł u stóp Jezusa-Chrystusa wyiawić jego Namiestnikowi przyczyny swego cierpienia; zdawało mu się ubywać wstydu w miarę jego wykrywania. Spowiednik wyrzał w nim widok godny Boga. Ów pokutujący który dopiero co złożył światowe ozdoby, podniety

próżności i oznaki pychy, znajduje się u stóp jego; spuszcza ku ziemi wzrok światowy wznoszący się przedtém ku Niebu jedynie dla urągania się z niego; upokarza się, unia i przemawia że chce się spowiadać Bogu i odkryć Mu swoje nieprawości, w obec Aniołów i całego dworu Niebian.

Wzywa w szczególności *Maryi*, najswiętszýj Matki boskiéj, *S. Jana* Bohatéra pokuty, wszystkich Apostołów, wszystkich Świętych; prosi ich aby byli świadkami jego żalu. Ponieważ niemoże się połączyć z Kościołem niebieskim inaczéj tylko przez Kościół ziemski, prosi go więc w osobie Kapłana, aby go wysłuchał grzechów. Głos jego jest głosem pokuty; wyznaje że wiele i rozmaicie zgrzeszył, myślą, mową i uczynkami, i że przychodzi wyjawić wszystko pomimo doznawanego wstydu.

Dodaje, że jest poczwarą godną samego gniewu i kary; i przejęty swoją niegodnością, białe się w pierś, jak gdyby dla udęczenia swego nierozsądnego serca. Nieszuka żadnéj wymówki, uznaje się być winnym; nikomu nieprzypisuje swoich nierządów i obelg wyrządzonych Bogu; są one jego winą, jego własną i bardzo wielką winą. Uznaje się być niegodnym przebaczenia, i spodziewa się że ie na próśby nieba i ziemi jedynie otrzyma, *dla tego proszę*. Depcząc miłość swą własną, przelamując zapory wstydu, uzhroiony odwagą przez wiarę tylko mogącą się wzbudzić, wyjawia czynności swoje nayskrytsze, samemu tylko Bogu i temu wiadome. Któż jeżeli nie Wszchemocny mógł zdziałać tak wielką odmianę?

Niedowiarki żądają od nas cudów. Otóż cud więcéj może podziwienia godny nad wskrzeszenie umarłego. Człowiek światowy najmniejszýj nań niedaie

baczności; lecz chrześcianiin zastanawia się nad nim, umie go poznać i wielbić; a Kapłani świadkowie naczni, dotykający się go rękami, poznają w nim codziennie boskość Religii iedynie zdolnéj do działania takich cudów. Pokutniący, na osobie którego Bóg raczy ie okazywać, podległy ieszcze słabościom ludzkim, powszechnie czyni nam te zapytania: Cóż myślisz o mnie? niewydaieź ci się poczwara obrzydliwą?

Dusze błogosławione! dusze ukochane od Boga! porzućcie te myśli uprzykrzone i próżne; cóż myśleć o was możemy, ieżeli nicto że iesteście wybranemi, i że widzimy w was naczynia miłosierdzia, w których Wszechmocny wielkie działa cuda i okazuje w oczach naszych chwałę i świętość imienia swojego? Możemyż ieszcze myśleć o tém czemeście były? Niestety! wiedzieliśmy żeście ludźmi i lepianką z gliny. Niemożemy iuż odtąd myśleć iak tylko o tém czém teraz za łaską bożą iesteście. Słuchaliśmy owego opowiadania nierządów waszych abyśmy uwielbiali ciérpliwość Zbawiciela naszego; owę odwagę wam udzieloną do wypowiedania się ze wszystkich nieprawości bez najmnieyszego zataienienia; owę szczérość, owę dobrą wiarę, wzbudzającą w was boiaźń abyście się z mnieyszą dokładnością niewypowiadały, niżście pragnęły; owę powolność w przyjmowaniu naszych nauk, rad i pokut; owo serce niegdyś schronienie nayıadowitszych gadów, otwarte dziś dla niewinności i łaski, iedynie pragnące postępu w cnocie: taki widok nas zajmuie i iedynie zajmować powinien; gdyż pokazuje nam wasze szczęście, i wielkość boskiego miłosierdzia.

— Ożywasz, mój Oycze, rzekłem przerywając mu mowę, serce moje omdlałe, czego zaiste wielce po-

trzebowało. Uyrzysz we mnie, czegoś ieszcze nie-widział, poczwarę bezprzykładną. — Oyciec powie-dział mi słów kilka dla uspokoienia, i tak daléy koń-czył: Wyłożywszy W Panu co koniecznie potrzeba wiedzieć aby się wyśpowiadać, powiem teraz o ro-zmaitych usposobieniach wewnętrznych przygotowu-jących człowieka do nawrócenia serca. Potrzeba być mocno przekonanym, że bez tego nawrócenia odpuszczenie grzechów iest niepodobnem, a rozgrze-szenie bezskutecnem. Boiaźń sądow boskich i wiara którą wzbudza, mogą mieć wielki wpływ na iego na-wrócenie. Niemasz sprawiedliwości bez miłości; ale ta boiaźń i wiara do niéy nas prowadzą: są zatem sposobami świętymi, użytecznemi i potrzebnemi. Po-winniśmy więc karmić ie, wzmacniać w sercu naszém, i uważać natehnioną w nas boiaźń boską i wiarę za pierwsze podstawy enoty chrześcianańskiéy.

Dawid mówił do Pana (1): Przebiy boiaźnią twoią ciało moje; bym się bał sądów twoich. Ten Pro-rok którego Psalmy telną naywiększą miłością Bo-ga, prosi aby kości iego przeięte były boiaźnią, a szczególniéy boiaźnią sądów Jego i kary zgotowa-néy dla przestępców Jego prawa. Jezus Chrystus Prze-dek i Kończyciel wiary naszéy, mówi do nas: *Bóycie się tego, który i duszę i ciało może ztrącić do piekła.* Ten naywyższy Pan wskazuje nam boiaźń za po-hudkę do stałego postanowienia i gotowości w którém zawsze być powinniśmy wyięcia sobie oka lub ucię-cia ręki które nas gorszą; ponieważ lepiéy iest, mó-wi On, weyść do żywota z iednym tylko okiem lub z iedną ręką, aniżeli zostać wtrąconym z obie-

(1) Psal: CXVIII. 120.

ma w ogień wiekuisty. Prawda że Religia Jego samą jest tylko miłością i litością; lecz niezaniebując rozgrzewać się ogniem tak świętym, niepuszczamy nigdy z pamięci sprawiedliwych pobudek które nam sam wskazuje.

Sobór Trydentcki mówi (1) «Ludzie przygotowują się do sprawiedliwości, kiedy zachęteni i wsparci łaską, a przekonani wiarą, postępują ku Bogu za dobrowolnym poruszeniem ich woli, wierząc w prawdy objawione, a szczególniej gdy są przekonani że grzesznik usprawiedliwiony zostaje przez łaskę i odkupienie Jezusa Chrystusa; i kiedy uważając stan swój grzeszniczy, tknięci bojaźnią sprawiedliwości boskiej, przechodzą do rozważania Jego miłosierdzia, i ożywni nadzieją polegają na niem i spodziewają się, że Bóg raczy im przebaczyć dla zasług Jezusa Chrystusa i pojednać ich z sobą.» Uważ WPan, że ten Sobór nieoddziela bojaźni od nadziei, i że z obu dwóch jedno tylko i tożsamo czyni poruszenie serca, którego bojaźń jest początkiem, a nadzieja końcem.

Łaska zaczyna; gdyż podług wiary naszey, wszelkie zbawienne uczucie pochodzi od Boga. Ta łaska bywa wewnętrzną, lub zewnętrzną. Wewnętrzną jest owo usiłowanie serca pałającego chęcią poznania co ma czynić aby się nawróciło. Zewnętrzną jest sama nauka; pragnienie i staranie się korzystania z onęy, są skutkiem téy łaski. Pierwszym iéy owocem jest zrodzenie wiary w duszy która iéy była pozbawioną, albo iéy wskrzeszenie i ocucenie w téy w której była obumarłą, lub uspioną.

(1) Sess: V. Cap: VI.

Tenże Sobór dodać w rzeczy samej, że ta wiara jest początkiem zbawienia, zarodem i gruntem wszelkiej sprawiedliwości. A dla czegoż? ponieważ wskazuje nam razem obowiązki nasze i wykroczenia; czem być powinniśmy i czem jesteśmy; korzyści, dobra które tracamy, i czekające nas kary; nadewszystko zaś pokazuje nam, że możemy wyjść ze stanu tak opłakanego przez łaskę i odkupienie Jezusa Chrystusa.

Boiaźń jest więc darem nadprzyrodzonym wiary; lecz wiara nigdy nam jej nieokazuje bez nadziei; bo iak tylko dusza czuć zaczyna niespokój, szuka zaraz lekarstwa na uspokojenie siebie. Nieszczęśliwy wśród rozluźnionych bałwanów, co chwila obawiając się śmierci, nie z większym zapalem chwytą się deski mogącej go od zatonięcia uchronić, iak grzesznik krzyża wskazanego sobie przez wiarę. Im boiaźń jego będzie żywszą i przenikliwszą, tém więcej odda się pobudkom ufności w Bogu iaką mieć powinna za pośrednictwem boskiego Zbawiciela.

Daymy na to że ieszcze w grzechu ma upodobanie. Wyobraź sobie że w chwili iednej Bóg największego grzesznika przenika światłem wiary która zdzięra przed nim zasłonę, odkrywa straszliwy jego stan sumienia i pokazuje karę dlań zachowaną; że widzi piekło pod nogami swemi i słyszy z przestraczem i wzruszeniem wraz z świętym *Hieronimem* w straszliwym brzmieniu trąby te wyrazy: *Powstańcie umarli, i chodźcie na sąd pański*. Nie jest on ieszcze ani odmieniony, ani nawrócony; lecz iezeli nie jest przewrotniejszy od czarta, iezeli niemówi iak *Kain*: grzech mój jest nie do odpuszczenia, niemożna przy-

puścić, aby zaiąwszy się tak straszliwemi myślami, jego namiętności zachować miały dawną siłę.

Od czegoż się grzech poczynia, i na czém się kończy? «Odwrócili oczy aby niewidzieli Nieba i nieprzypomnieli sobie sądów boskich, mówi Pismo święte, wspominając bezecnych starców którzy potwarzali czystą *Zuzannę*. To samo mówić można o wszystkich grzesznikach. Ileż walc kosztuie grzech pierwszy! ileż wyrzutów czyni nam sumienie, gdy się go popelniło! Bogdaybyśmy ich byli usłuchali, bogdayby większe na nas były uczyniły wrażenie aniżeli pociąg namiętności! lecz grzech, przywodząc nas do zagrzebania w niepamięci głosu zgryzoty sumienia, wygnał ią od nas zupełnie, i nieznacznie w nas wmówił że Religii i iéy pogrózki są tylko uroieniem. Co gorsza, pragniemy znaleźć przyczyny do uwierzenia temu. A to czemu? ponieważ trudną jest rzeczą aby grzechowi towarzyszyła takowa boiaźń; ztąd pochodzi, że jeżeli iéy utrata przywiodła nas do upadku, powinniśmy ią odzyskać ażeby powstać z upadku.

Rzecz pewna, że boiaźń sama, acz jest uczuciem chwalebniém, nienawraca serca; bo nieodmienia woli, ale tylko wstrzymuie działania. Lecz że sama niespełnia dzieła, czyliż wynika ztąd, że w niém żadnego niema udziału? Wystawmy sobie duszę znekaną boiaźnią i która w pierwszym skutku tego uczucia, niewidzi w ogromie grzechów swoich jak samą tylko bliskość swéy kary. Utrzymuie że niepodobienstwem jest aby wtedy niewzniosła wżroku swiego ku miłosierdziu boskiemu; ale być może że ta nadzieia jest słabą; że ią tylko w oddaleniu spostrzeżga, a przeciwnie na zasłużoną karę pogląda zbli-

ska iakby już na spadającą na siebie. W tym stanie zwątpienia, pyta się: czyli może polegać na tém miłosierdziu którém gardziła? Niewątpi ona o iego nieograniczoności, lecz boiaźń pozbawia ją nadziei.

Cóż iéy mówi wiara w tém trapiącym położeniu? Ufay; naywiększą twoią zbrodnią byłaby rozpacz o nieskończoności miłosierdzia niemającego granic. A kiedy rozważa iż ten sam Bóg który wlał w nią boiaźń iaką jest przeięta, pozwala iéy, czyli raczéy przykazuje ufać w swéy dobroci; kiedy uważa, że ta sama trwoga która ją przeraża, pochodzi z iego ręki; że Bógby iéy niezastraszał, gdyby niechciał powołać iéy do siebie; że wszystkie te ciosy są darem Jego miłosierdzia i niezawodną zasadą iéy ufności; kiedy nakoniec wiara pokazuje iéy wszystkie te pocieszające przedmioty, w tenczas boiaźń rodzi nadzieię, a dusza zaczyna ją oceniać i błogosławić.

Tym sposobem boiaźń z nadzieią ubiegaią się o panowanie nad tém sercem które im wiara oddała; przyprowadzaią ie do utarczki, tém słodszy im iest przykrzeyszą; ponieważ im więcéy ciérpi, tém bardziéy poddaie się żalowi. Leią się łzy obfite, odzywaią się częste łkania, a serce strapione gorąco się modli i ięczy; dusza zaś innéy niedoznaie pociechy nad wywnętrzenie się i zupełne oddanie się wyrazom żalu. Wyobraża sobie szezęśliwość, miły spokój Sprawiedliwych przy towarzyszeniu ciszy i swobody iakiéy sama ieszcze niedoznaie; porównywa ją z dręczącą i pożerającą siebie zgryzotą; czuie zachodzącą między sobą a niemi różnicę; zazdrości im ich losu, i obiecuje nakoniec isdz ich torem.

Odtąd widzi już samo tylko obłąkanie i utrapienie na drodze skażenia; dziwi się że mogła żyć w takim zaślepieniu. Jeżeli jeszcze niezerwała pęt swoich, czuie przynajmniej cały ich ciężar; poznaie ile te więzy sromocą, i wznosi oczy ku Najwyższemu, a by je raczył skruszyć swą ręką wszechmocną, i aby ją postawił w stanie głoszenia w chwale jego pieśni dziękczynienia za odzyskaną wolność.

Powiedząż jeszcze że boiaźń tego rodzaju niedziała na serce i nieprzygotowuje go do sprawiedliwości? To wiem, że wiara chrześcijańska innéy natchnąć niemoże; i że acz te wzruszenia nie są zawsze równie żywe, zawsze iednak tegoż samego są rodzaju. Bezwątpienia potrzeba czegoś więcéy do zupełnego nawrócenia się serca grzesznika nad tę boiaźń sądów boskich, i aby w niém powstała sprawiedliwość, ponieważ ona tylko sama zrodzić może miłość boską. Lecz czyliż niemusimy pruć i uprawiać roli, nim ją zasiejemy? Mówię tedy że nic lepiéy niemoże zmiękczyć i przygotować serca grzesznika, nad boiaźń zrodzoną przez wiarę.

— Lecz, Oycze mój! rzekłem do niego, potrzeba by do tego wiary bardzo żywéy; a ieżeli Sprawiedliwi, pałający miłością boską, zaledwie posiadają ten rodzaj wiary, iakże grzesznicy iedynie powodowani boiaźnią, mogą iéy nabyć? — Najmnieyszéy niepodpada wątpliwości, odpowiedział mi Ojciec, że wiara powinna być żywa, to jest, mocna i czynna. Na cóżby się przydała wiara martwa i bez uczynków? lecz od czegoż zawisło aby wiara niemiała być żywą? Zapewne nie od Religii którą wyznaiemy, ani od imienia chrześcijan które nosimy, ani od uczynionéy przysięgi że ją dochowamy w tym sa-

mym stanie w jakim onę otrzymaliśmy. Kościół nie dał nam ię martwą, zamiarem téż iego niebyło a-by osłabił w ręku naszych.

Bez wątpienia, wiara powinna być żywą; a czemuż taką nie iest? Ponieważ ustawicznie zadaiemy ię razy śmiertelne bądź to przez nasze bezrządy zaślepiające nas do tego stopnia że radzibyśmy nawet ią utracić; bądź przez rozmowy bezbożne i rozwiązłe w których sami szukamy sposobów utwierdzenia powątpiewań wzbudzonych w nas przez namiętności; bądź nakoniec przez czytanie ksiązek sprosnych lub bezbożnych każących zarazem i rozum i serce. Możemyż się po takim postępowaniu dziwić że wiara nasza nie iest żywą? Ach! iakżeby mogła być taką, kiedy ią usiłujemy zgasić, kiedy się chełpimy że ię niemy, albo się przynajmniej chełpić zdaliśmy? Smutną iest wielce rzeczą że dziś iest modą udawać o-błąkanie tak przeciwne rozsądkowi i zdrowemu rozumowi.

Ludzie bez wędzidła i nauki, usiłują zostać mistrzami, i głosić swe niedowiarstwo przed nieszczęśliwymi grzesznikami których sumienie dręczy. Mniemani ci nauczyciele, równie nieuki iak i ich uczniowie; ponieważ w całym swém życiu ani przez ówierć godziny niezastanowili się nad tém co powinno być iedyną nauką człowieka, chcieliby wszystkimi siłami rzucić iarzmo zbawienne Religii; rozprawiają o przedmiotach najsświętszych, i śmieją wyrokować stanowczo. Przycinki uszczypliwe, słówka dowcipne, szyderstwa są dla nich dowodami; i mogliżby inne przytoczyć? Lecz zobopólna nieumiejętność Nauczycieli i uczniów więcéy nad to niewymaga. Śmieją się z tych błazeńskich żartów i przyklaskują tym nę-

dznym tworom, któreby człowiek najmniejszy nauki lub cokolwiek rozumu mający z ostatnią przyjął wzgardą; i mówią nam potem, że wiara ich nie jest żywą! Jakżeby taką być mogła? raczy nas zadziwić powinno, że ich jeszcze nieodstąpiła zupełnie.

Gdyby mi kto powiedział, że niema żywéj wiary, zapytałbym się go, co robi aby ją posiadał? Przypuszczani, rzekłbym, że iesteś bardzo dalekim od przestępstw na które dopiero co powstawałem; przypuszczam że masz wiarę, Religiią; lecz całe życie przepędzasz na grze, widowiskach albo w roztargnieniu. Jeżeli Sprawiedliwi zaledwo posiadają wiarę żywą, chociaż niczego niezaniebdują do iéy zachowania i zasilania na osobności, czytaniem pobożnych książek, rozmyślaniem, modlitwą, czuwaniem i umartwieniem zmysłów; iakżeby żywą być mogła w tobie, gdy z iednéj strony oddajesz się bez granic wszystkiemu co może ją osłabić, a z drugiéj nic nieczynisz takiego coby ożywić ją mogło?

Gdyby się mnie jeszcze zapytał, co być może złego w tém życiu próżniackim, zajętem iedynie rozkoszami, zachodami bezużytecznemi, oddaniem się zbytkowi, płochym rozmowom i roztargnieniu wszelkiego rodzaju? Co złego, odpowiedziałbym mu! złe naystraszniejsze ze wszystkich, złe śmierć zająca pierwiastkowi życia, wierze będącéj życiem Sprawiedliwego, a bez której wszystko jest obumarłe w oczach Pana.

Wiara twoja niejest żywą! I dla tego że niejest żywą, chcesz śmierć do śmierci dodawać; ponieważ jest nieżywą, zhoiaźni tedy aby niepowstała zmartwych, pracujesz około zniszczenia ostatnich iéy korzeni,

i niezostawienia iéy żadnego sposobu do odżycia? Jeżeli w tym stanie śmierci do którego iest przyprowadzoną, doświadczasz ieszcze uniesień strachem cię przerażających; ieżeli wołanie iéy zmusza cię dosłuchania i lękania się; ieżeli zbyt słabą będąc do nawrócenia ciębie, wzbudza czasem chęć w tobie abyś się nawrócił; ieżeli cię skłania do czynienia poniewolnie kroków ku dobremu: czegożby niedokazała gdybyś iéy pozwolił działać bezprzeszkodnie; gdybyś iéy się nieopierał; gdybyś podług upodobania działać iéy dopuścił! Niechcesz tego uczynić, bo czujesz że, by górę nad tobą wzięła! i czyliż ci przystoi mówić, że niemasz żywéy wiary! iéyże to wina? czy twoja? Przestań iéy się opierać; niezwalczay iéy i nieprzytłumiaj; a uyrzysz że będąc początkiem życia i nieśmiertelności, odżyje ku doprowadzeniu cię na drogę życia wiekuistego.

Prawda względem tego przedmiotu, zawiera się w słowach Soboru: «Ludzie usposabiają się do sprawiedliwości przez wiarę wzbudzającą w nich bojaźń sądów boskich, która skłaniając ich ku uciekaniu się do miłosierdzia boskiego, wznosi onych aż do nadziei» Taki porządek Bóg ustanowił w nawracaniu grzesznika, potrzeba trzymać się go wiernie. Pielęgnyemyż więc troskliwie drogę wrażeń wiary, unikamy wszystkiego co ie dotąd osłabiało lub bez użyteczném czyniło. Utrzymujemy ie przez modlitwę, uchylene się od świata, czytanie ksiąg pobożnych; nasienie wiary, na podobieństwo małego ziarnka gorczycy, wyrośnie w roślinę dochodzącą wysokości wielkiego drzewa. Nayważniejszą iest rzeczą aby się iéy działaniu niesprzeciwiać. Gdyby użalający się na niedostatek wiary, poradzili się własnego sumie-

nia, dałoby im taką samą jak ja dałem odpowiedź. — Lecz, Oycze mój, rzekłem, jakimże sposobem ta boiaźń może się zgodzić z ufnością? Jeżeli grzesznik na widok bezrządu życia swojego niemoże pozbyć się boiaźni, Mąż sprawiedliwy, całe życie w niewinności przepędzający, samą tylko ufnością oddychać powinien. Ach! gdybym mógł nanowo zacząć bieg życia moiego, takbym żył, zdaie mi się, iżbym uwolnił się od niespokoyności i strachu ktore mnie teraz dręczą i pożeraią.

— Jakto, odpowiedział mi Oyciec, niemożesz W Pan pogodzić boiaźni z ufnością? A ja niewidzę jakby je rozłączyć można, poznawszy dobrze cel iednéy i drugiéy.

Ktokolwiek roztrząśnie starannie boską naszą Religiią, znajdzie że się niemamy i niepowinniśmy obawiać niczego od Boga; ale od nas samych lękać się wszystkiego. Bóg jest naywyższą dobrocią, iest dobry sposobem osobliwszym. Jeżeli iest straszny w swéy sprawiedliwości, to dla tego że Go sami znaglamy ażeby był takim; przez nas iedynie iest takim. Podług wyrazu Pisma S. Bóg miłuje dusze na obraz swój stworzone przez siebie; i dla tego że ie miłuje chce żeby się wszystkie zbawiły, aby wszystkie przyszły do poznania prawdy: lecz ieżeli niczego niemamy się obawiać od Boga, wszystkiego lękać się powinniśmy od nas samych.

Lęka się Sprawiedliwy, ponieważ będąc samém skazaniem i ułomnością, może się zachwiać i upaść. Lęka się grzesznik, ponieważ niemoże o swéy sile powstać z grzechów i upadków swoich, i niemoże uniknąć sprawiedliwéy a zasłużonéy kary. Obadwa powinni sobie nieufać. Sprawiedliwy powinien nieustannie dzię-

kować Bogu, modlić się, czuwać, postępować z uwagą, martwić zmysły i strzedz serca z troskliwością nieustanną. Grzesznik powinien się smucić, błagać Pana, ięzczyć, przypominać sobie bezprawia życia swojego w goryczy duszy, ożywiać swą wiarę i przeymować się boiaźnią, myśląc o karach wiekui-
 stych które go czekają. Jak ieden upadł na ziemię, tak drugi pośliznąć się może, i również upaść, wiara mówi do obudwóch: *Czuwajcie, usiłujcie, czyńcie* co tylko od was zawisło do utrzymania się lub podźwignienia. Lecz WPan który znajduiesz tyle trudności w pogodzeniu boiaźni z wiarą, gdyby cię Bóg upewnił dziś przez Anioła że ci przebaczył i uczyni cię wiekuiście szczęśliwym, byłżebyś w tenczas pewnym szczęścia twego? — Bezwątpienia, mój Oycze, odpowiedziałem; gdybym mógł być pewnym że to niebyło omamienie, wykraczałbym nieufajac takim zapewnieniu. — Otóż, rzekł Oyciec, wtedy nawet niebyłbyś pewniejszym, iak dziś iesteś miłosierdzia, i niepodobna abyś mógł być pewniejszym. W rzeczy saméy, na czémżeby się w tenczas gruntowało zapewnienie twoie? bezwątpienia na słowie bożém i prawdzie obietnic Jego. Lecz dobroć Jego i miłosierdzie równie są pewnymi, czyli dobitniéy mówiąc, prawda Jego obietnic i miłosierdzie nie są dwoma rzeczami różnemi. A ponieważ dziś okazuje samą dobroć swoją za pobudkę do ufności, ponieważ chce aby ofiara twoja była zupełną i wymaga aby sama dobroć Jego natchnęła cię ufnością; nieuczyniszże Mu téy ofiary sprawiedliwéy?
 —Przebóg! mój Oycze, przerwałem, iakąż ufność mieć może człowiek którego całe życie było ciągiem nieprzerwanym nieprawości, którego liczba grzechów

większa od mnogości włosów na głowie? Jeżeli Bóg takim mnie widzi, jakim się sobie wydać, mogęż nie być w oczach jego przedmiotem gniewu i zapalczywości? — Jeżeli Bóg W Pana widzi! odpowiedział mi Oyciec; ach! bezwątpienia widzi tysiąc razy lepiej niż sam siebie widzieć możesz. Ach! w cóżbyś się obrócił, gdyby ci pozwolił widzieć się takim jak jesteś?

Możeszże W Pan myśleć, że Bóg szuka w człowieku czém on jest lub czém był, do wykonania miłosierdzia swego? Serce ludzkie samém tylko jest skażeniem, i życie najmniey winne niemogłoby natchnąć najmnieyszey pobudki do ufności. Uważ jeszcze inne znamie naszey niemocy: człowiek niezdolny ostatecznie ułożyć swoich rachunków z Bogiem; niemoże także ułożyć ich z samym sobą. I cóż ztąd wynika? oto że im więcéy siebie bada, tém więcéy odkrywa w sobie nędzy i skażenia, a wtedy pomieszanie jego i przestrah wzrasta. Porzućmy więc te czcze strachy, tę niesprawiedliwą nieufność, która niepochodzi z wiary, i którą ona umiarkowywać powinna. Niech poznanie nędzy naszey nieosłabia w nas odwagi, przeciwnie niech ożywia ufność i nadzieię naszą w dobroci boskiéy. A dla czegoż? ponieważ od Boga ją mamy.

Pismo święte podaje nam w tym względzie uwagę pełną gruntowności i znaczenia. Anioł Pański nakazuje się *Manuemu* Oycu *Samsona*, i zwiastuje mu że będzie miał syna. *Manue* niewiedząc że to był Anioł, prosi aby się chwilę zatrzymał i był obecnym całopaleniu które miał ofiarować Bogu na podziękowanie. Gdy występował płomień z ołtarza ku Niebu, Anioł wstąpił pospołu w płomieniu. Co gdy urzeli *Manue* z żoną, zdziwieni i przestraszeni, upa-

dli na twarz, i mąż rzekł: *Śmiercią pomrzemy, bośmy widzieli Boga.* Ta mowa niebyła godną dobrego Izraelity. Zona mu rozsądniey odpowiedziała: *By nas Pan chciał pobić, nieprzyiąłby ofiar z rąk naszych, nieokazałby nam tego wszystkiego, aniby tego co ma przyśdź, obiawił (1).* Ta odpowiedź stosuje się do dusz które przyrodzoném wzruszeniem pomieszaniem i powalonemi zostają.

Któż dał WPanu, mówił daléy Oyciec, tę znaomość sprawującą dziś w nim tyle pomieszania? czyliż ją posiadała dusza jego gdy była zanurzoną w grzechu, gdyś poczytywał siebie za człowieka iedynie rozumnego, gdyś tak hardo zaprzeczał zasadom Ewangielii, gdyś nakoniec zamykał oczy z taką zaciętością przed światłem dziś oświecającém iego błędy i grzechy? Któż więc WPanu otworzył oczy, kto ie uderzył promieniami tego światła? Byłżeś lepszym, iaśniey widzącym, gdyś tego światła był pozbawiony? Jakto! dla tego że Bóg daie WPanu poznać teraz stan iego, że pokaznie ci twoią słabość i nędzę, że niezostawił cię w niewiomości iak wielce iego pomocy potrzebuiesz, słowem że wywiódł cię z błędu i zaprzec tego niezdolasz, że nic niemożesz bez iego łaski; czyliż dla tego masz się za człowieka zgubionego; niewidzisz pobudki do uspokojenia się? Umrę mówisz, bom widział Pana. Czyliż Bóg tym się pokazuje, których chce zgubić, a to poznanie nawet które WPanu daie wielkości twéy nędzy, czyliż niedowodzi że ci chce przebaczyć?

Kiedy grzesznik spogląda w tym duchu na swoje niespokojie i na swą trwozę; kiedy zamiast ich ukry-

(1) *Judic. XIII. 22. et 23.*

cia przed sobą, usiłując doyrzec oczyma żalu aż do najdalszégó głębizny swego sumienia; zamiast tracić serce na smutny widok ran swoich, uczucie własnéj niemocy silniéj rzuca go na łono boskie. Mówi z żoną *Manuego*: By nas Pan chciał pobić, nieokazałby nam tego wszystkiego. Przyczyną zguby moiéj było żem się upierał niewiedzieć tego co mi raczył pokazywać. A tak, prawdziwy pokutnik od boiaźni wznosi się do nadziei, od nadziei do miłości, a miłość jest dozupelnieniem sprawiedliwości. Wiara zaczyna dzieło, a taż sama wiara zjednoczona z miłością, udoskonala je.

Mówiliśmy o boiaźni i nadziei; za pomocą to obu dwóch doysdz możemy do celu któren osiągnąć powinniśmy. Jest ieszcze inny środek bezpośredni, skuteczniejszy i tak potrzebny, że bez niego niemożna doysdz do doskonałego nawrócenia serca. Tym środkiem jest miłość; miłość usprawiedliwiająca niezawodnie grzesznika; ona z niewolnika czarta zamienia go na dziecię Boga, powraca mu wszystkie dobra, wszystkie prawa przy Chrzcie otrzymane, czyni go nakoniec dziedzicem Jezusa Chrystusa, i towarzyszem duchów niebieskich.

Lecz że miłość rozmaite ma stopnie, jutro w tym przedmiocie pomówimy. Niezapominay W Panu o nowym porządku któryśmy sobie ułożyli. Rano przyjdę dopomoz W Panu do uczynienia rachunku sumienia; po południu mówić będziemy o miłości boskiéj. — Ponowiłem Oycu oświadczenie moiéj wdzięczności, po czém odszedł. Ten Oyciec, kochany *Teodorze*, jest Aniołem boskim; wątpić niemogę że zstąpił z nieba aby mi przybył na pomoc. Nieumiem ci wyrazić, ile pociesza serce moje. W cóżby mi się był

obrócił bez jego rad i uwag! Kiedy rozważam zachodzącą różnicę między nim a mną, między nim a tobą, między nim a wszystkimi żyjącymi w tak opłakanem zaślepieniu; zdaie mi się, że daleko jest wyższym od nas, niżeli Niebo od ziemi. Ach *Teodorze!* cóżbym dał za to żebyś go mógł słyszeć!

Byway zdrów!

LIST DWUDZIESTY TRZECI.

OD FILOZOFA

DO

TEODORA.

Jacyż iesteśmy nieuki i ograniczeni, gdy zostając w więzach występku, znamy same tylko zmyślne rozkoszy. Gdybyś mógł wyobrazić sobie radość i uniesienie którego dziś zrana doznałem, kiedy po rozmowie z Oycem, spostrzegłem że za pomocą i wspinałem iego usiłowaniem, pierwsza epoka mego życia ciemnego, rozwikłaną i uporządkowaną została; poiąłbyś wtedy że są rozkoszy moralne, rozkoszy serca, których ciało i krew niemoże nigdy doznawać.

Ileż ludzie powodowani duchem bożym są wyższymi, czyli raczcy rzędu wyższego od ludzi rządzących się duchem świata! Przypatrz się owym głębokim mędrcom, tym świetnym jeniuszom, tym umysłom

przenikliwym i byстрыm, które mówią z takim upewnieniem, rozprawiają z taką nadętością, uiarzmiają tak pomyslnie rozum głupich i odurzonych, których wysłowienie ozdobione blaskiem zwodniczym, często iednakże wykrywa ich lekkość i oszustwo. Wyobraź sobie, że iesteś z nimi; przy swym skonie, lub w troskach i bólach; prós ich o pomoc; a poznasz wtedy ich nicość i że niemogą ani ci dopomodz ani cię pocieszyć.

Przeciwnie mężowie boscy, prości, skromni, pokorni w postawie i umiarkowani w mowie, niechępią się nigdy, nic nieobiecuią, mają się za niezdolnych do wszystkiego; lecz skoro się ich potrzebuie i wzywa pomocy, w tenczas wznoszą się, żar ognisty miłości bliźniego rozpala ich, techną samym ogniem, samym zapałem; i ci sami mężowie wydaiący się piérwéy istotami bezużytecznemi, dają rady nayprawdziwsze i naygruntownieysze; stają się przyjaciółmi naygorliwsiymi nieszczęśliwego, nayprędszymi do wsparcia w chwili, kiedy bezbożni iunacy świata, opuszczają go i odstępuią w zdarzeniach nayważniejszych. Niebo zdaie się wspierać usiłowania mówiących w iego imieniu, i podawać im dzielne środki do pocieszenia na iakich zbywa tamtym.

Jakże ci odmalować potrafię gorliwość, miłość, moiego dobroczyńcy! Miesiącem piérwéy byłbym na niego poglądał z naywiększą wzgardą, szydziłbyu był z niego, za ledwozym był na niego spojrzeć raczył: dziś go szanuię iako człowieka wyższego nad wszystkich dotąd przezemnie szacowanych; niesądzę się być godnym ucałować śladów stóp iego.

Z iakąż miłością, z iakiem zaięciem się, a razem z iakąż mądrą zręcznością wchodził aż do naygłęb-

szych skrytości serca mego! Zapełniem się mu powierzył; wypytywał się mnie, iam mu odpowiadał po prostu i rzetelnie; i niepomyię iakim sposobem zapytania iego trafne zawsze przypominały mi mnóstwo rzeczy, o których, zdaie mi się, bez iego pomocy wcale byłbym zapomniął. Nakoniec iego niewyczerpana cierpliwość i sposób którego się trzymał, potrafiły roziaśnić odmet pierwszego moiego wieku; zdawało mi się że nic nieopuścił co mógłem mu powiedzieć, i mógłem sądzić że był ze mnie zadowolony.

A tak, com miał za rzecz prawie niepodobną, iest inż dokonaném. Ta droga tak chropowata i trudna do przebycia, stała się łatwieyszą za pomocą ścieżek po których szedłem za moim Przewodnikiem, i dowiódł mi że był bardzo wprawny w tym rodzaju pracy. Doświadczenie dzisieysze podwoiło moją odwagę; spostrzegłem że ten sam sposób doprowadzi mnie w krótkim czasie do celu moiego przedsięwzięcia. Oyciec często mi powtarzał: niemorduy WPan zbytecznie umysłu; skoro szczerze postanowił nic nietaić przed Spowiednikiem i nic nieopuszczasz do przypomnienia sobie przewinień twoich, nie chodzi o to abyś czegoś niezaponiał; punktem nayistotniejszym iest, abyś był skruszony żeś Boga obraził; abyś przedsięwziął mocne postanowienie więcéy nie nieczynić coby Go obrazić mogło; abyś ufał w miłosierdziu iego o odpuszczeniu grzechów; a nade wszystko, aby się serce twoie nawróciło, abyś szczerze przedsięwziął odmienić życie i zachować zakon pański w całej iego obszérności, to koniecznie iest potrzebném. Jedno opuszczenie, wiele opuszczeń nawet, byleby niebyły skutkiem winowayczego niedbalstwa, nieumnieyszaią mocy Sakramentu; lecz

niemasz ważnéj spowiedzi, rozgrzészenia skutecznego, bez całkowitego i prawdziwego nawrócenia serca.

Nakoniec Oyciec odszedł, pocieszywszy mnie. Zgodziliśmy się na to, że w ciągu dnia starać się będę przypomnieć sobie inne grzechy piérwszégó epoki życia moiego którąśmy właśnie skończyli; że nazajutrz rano, зайmiemy się drugą, i tak następnie, kończąc wieczorem rozpoczęte nauki. Powrócił wrzeczy samégó tegoż samego dnia, i tak mówić zaczął:

— Wczoray zapowiedziałem W Panu pomówienie z nim o potrzebie miłości Boga w Sakramencie pokuty. Boiaźń, powiedzieliśmy, zaczyna dzieło, nadzieia daléj je posuwa i rodzi miłość, a ta otrzymuje przebaczenie i usprawiedliwienie. Sam Jezus Chrystus nauczył Kapłanów swoich o potrzebie téj miłości, w piérwszém daném przez niego rozgrzészeniu iawnogrzésznicy, rzekł on (1): *Odpuszczaią się iéy wiele grzechów, iż wielce umiłowala.* Przez co nauczył nas że miłość jest warunkiem, istotnie potrzebnym do otrzymania z pożytkiem rozgrzészenia które się miało dawać w następných wiekach.

Ten boski Nauczyciel niepowiedział: *Odpuszczaią się iéy wiele grzechów, iż się bała sprawiedliwości moiegó;* iż się iawnie wyrzekła swych grzechów i złégó życia; iż przyszła ucałować nogi moie i połać je łzami. Bezwątpienia, dobroć iego przywiązywała do znaków powiérzchownych iéy żalu wartość na jaką zasłużyły; lecz przebaczenie było owocem iéy miłości. Miłość była początkiem nadaiącym wartość reszcie, warunkiem istotnym do rozgrzészenia.

(1) u S. Juk: VII. 47.

A tak, chociaż Sobór Trydentcki wyrzekł, że boiaźń przygotowuje i usposabia grzesznika do usprawiedliwienia, nierozumiał jednak aby boiaźń sama bez połączenia z świętą miłością, mogła otrzymać odpuszczenie grzechów. Apostoł mówi, że zakon, to jest boiaźń, może zacząć dzieło; że, iak nasz Zakonodawca, czyli z dobrej woli czy z musu, ma moc nad nami (1). *Lex pedagogus*, lecz że nie doprowadza nas do kresu doskonałości (2), *nihil ad perfectum adduxit lex*. I dla tego Duch Święty mieści boiaźń w poczet usposobień przygotowujących do usprawiedliwienia, o tyle ile pobudza grzesznika ku wzniesieniu się aż do nadziei; i że zaczawszy kochać Boga, iako początek i źródło wszelkiej sprawiedliwości, uczuwa taką nienawiść do grzechu że się nim brzydzi.

Nic niedodać do tego co mówi Sobór, i proszę WPana dobrze się zastanowić nad czterema stopniami wskazanymi z wielką dokładnością które wszystkie poprzedzają Sakrament. Uważ nadto porządek w iakim ie umieścił ku prowadzeniu nas od jednych do drugich. Pierwszym jest boiaźń, natchnięta przez wiarę; boiaźń która przestrasza, obala i dręczy duszę; lecz ponieważ ją tylko strachem zatrzyma, przeto pokutniący z tego stopnia przechodzi do drugiego, tym jest nadzieia. Ta pociesza, orzeźwia serce i wzbudza dosyć ufności w Bogu do uwierzenia że raczy ię przebaczyć dla zasług Jezusa Chrystusa. Lecz iak że może spodziewać się od Boga tego przebaczenia, ieżeli niezacnie w Nim widzieć Boga serca swojego,

(1) Do Galat: III. 24.

(2) Do Hebray: VII. 19.

Boga dobrego i miłosiernego, Boga nadziei swojej na wieki wieków w wieczności? Ztąd wypływa że trzecim stopniem jest początek miłości, która prowadzi duszę do Boga jako Dawcy wszelkiego usprawiedliwienia, jako do tego, który ię usprawiedliwienie ma działać, uwolnić ją od gniewu swego, i uczynić uczestniczką swojej szczęśliwości. Ten trzeci stopień prowadzi kolejno do czwartego; bo jeżeli człowiek kocha Boga serca swojego, Dawcę wszelkię sprawiedliwości, musi koniecznie brzydzić się nieprawością którą się Bóg brzydzi; i to też mówi Sobór (1): *Że pokutujący dla tego iż miłuje Boga, nienawidzi i brzydzi się grzechem.*

Skrucha jest więc częścią główną pokuty, i tak główną że ię nie zastąpić niemoże. Może mieć ona taką dzielność że w przypadku niemożności przyjęcia Sakramentu, zdołałaby go zastąpić, byleby grzesznik miał chęć i szczerę przedsięwzięcie przyjęcia go za pierwszą sposobnością.

— Niemógłbyś mi, Mój Oycze, rzekłem do niego, doskonale opisać skruchy? Niemogę, odpowiedział mi, dać WPanu lepszego ię opisanie nad dane przez Sobór Trydentcki. Skrucha, mówi tenże Sobór, jest żal duszy, nienawiść ku popełnionym grzechom i przedsięwzięcie niepopoławiania ich więcej. I dodaje, że to wzruszenie skruchy było zawsze potrzebnem do otrzymania odpuszczenia grzechów, z ką powinieneś wnieść że Sobór niemówi tu o skrusze doskonałej o której potem wzmiankuje, i która wystarcza do usprawiedliwienia, wprzód nawet nim Sakrament zostanie przyjętym; lecz o skrusze która

(1) Sobor Tryd. Sess. XIV. Roz. IV.

jest niezbędnie potrzebną do otrzymania odpuszczenia grzechów i powinna być wewnętrznym żalem duszy.

Bojaźń więc nie jest dostateczną; niedosyć podług téj bojaźni jest uczynić sobie postanowienie niewpada-
nia więcej w grzechy: potrzeba jeszcze aby dusza
holowała, aby serce było przejęte żalem, ponieważ bez
tego żalu ani odmiana, ani nawrócenie miejsca mieć
niemoże. A iakiż powinien być skutek tego żalu?
nienawiść grzechu posunięta aż do brzydzenia się nim;
uczucie mocniejsze niż zwyczajna i pospolita niena-
wiść. Ile się grzech kochało, ile się w jego popełnie-
niu miało upodobania; tyle grzesznik prawdziwie skru-
szony powinien go nienawidzić i nim się brzydzić;
i chociaż z przyrodzenia serce niepowtarza aktów
sobie obrzydliwych, Sobór jednak dodaie wyraźnie,
że do tego żalu z nienawiści pochodzącego, łączyć się
powinno szczeré przedsięwzięcie niegrzeszenia wię-
cój.

Wzruszenie przemiiające któreby nieodeymowało
woli grzeszenia iak tylko przez czas swego trwania,
któreby niezdziałało zupełnéj odmiany, i zostawi-
ło serce w dawnym jego stanie, niebyłoby dosta-
teczném do utworzenia skruchy. Potrzeba aby wo-
la niegrzeszenia więcej zamieszkała w sercu, i żeby
tak mocne miała postanowienie wyrzeczenia się grze-
chu, iak ma postanowienie nie nieczynić co ma w o-
brzydzeniu, lub wie że byłoby dla niéy zgubném.
Samibyśmy się omamiali, gdybyśmy mogli myśleć że
wola przemiiająca mogłaby być dostateczną, kiedy
niewykorzeniamy z serca panującej miłości grzechu.

Niemożna tego kochać co się ma w obrzydzeniu;
a niedość jest odmienić swe usposobienie wskatku o-

becnych okoliczności, potrzeba aby to usposobienie zrządziło odmianę wewnętrzną i trwałą na zawsze. Kupiec z bojaźni zatonięcia przywiedziony do rzuca-
 nia pak swoich w morze, rzuca je dobrowolnie, i własnymi nawet rękoma; lecz maż on w nienawi-
 ści dostatki z których się dobrowolnie wyzuwa? brzy-
 dziż się nimi? nie: tak myśleć powinniśmy o nie-
 szczéréy skrusze. Wszelkie usposobienie ducha nie-
 dochodzące aż do nienawiści i wytępienia miłości pa-
 nującéy grzechu, nie jest wcale skruchą iakiéy So-
 łór wskazuje potrzebę do otrzymania rozgrzészenia.

Powiedziałem już że ta skrucha jest żalem duszy. Winienem dodać ieszcze, że jest, czyli być powinna żalem pochodzący m z obrazy Boga natchniętym przez łaskę iego i większym nad wszelki żal inny: co tak dalece jest potrzebném, że od tego zawisł cały sku-
 tek i owoc Sakramentu. Kto mówi żal, mówi o czy-
 nie woli, o skłonienu serca trapiącego się i przed-
 siębiorącego odmianę postępowania. Niejest to ani
 proste poznanie, ani wyobrażenie szpetności i beze-
 ceństwa grzechu; niejest także ów prosty niesmak
 rozumu, który gdy jest prawym i zdrowym musi u-
 znać nierząd grzechu i potępiać go. Można dozna-
 wać tego uczucia, niebędąc istotnie skruszonym:
 wszystkie te uczucia mogą dosięgnąć do rozumu nie-
 tykaiąc woli; można pomimo to wszystko kochać się
 w grzechu, i ciągle mieć w nim upodobanie; co na
 nieszczęście często się zdarza. Potrzeba więc aby
 wola działała, a serce się nawróciło przez żal czyn-
 ny i prawdziwy; aby żal mógł się nazwać skruchą,
 doprowadzić nas powinien do szczérégo oplakiwania
 grzechów. Póki wola zostaje niezmienioną, wszy-
 stko jest niedostateczném abyśmy się stali miłymi

Bogu, i takimi iakimi okazać się w oczach czystości saméj staraniem naszym być powinno.

Niedosyć jest ieszcze mieć żal przyrodzony; potrzeba aby był rzędu nadprzyrodzonego, to jest względny na obrazę Boga; bez tego znamienia jest żalem niepożytecznym i bezskutecznym. Co większa i nayistotniejsza, ten żal który wola czuie, który natchnął Duch S. i który pochodzi ze smutku że się obraziło Boga, powinien być naywyższym, to jest: mocniejszym od wszelkich innych żalów; tak dalece żeby ani przeciwności, ani niedoła, ani żaden ucisk w życiu, iakiegokolwiek rodzaju niezdolał wzniecić, niemówię przewyższającego, lecz wyrównywającego żalu temu iakiśmý czuć powinni z obrazy Boga i utraty Jego łaski.

Potrzeba aby ten żal więcéy mnie trapił, niż utrata całego mego dostatku, choćby ten był nayogromniejszy. Potrzeba aby sprawiał mi więcéy udręczenia niż naydotkliwsza obraza, naywiększa nędzą, a nawet utrata życia. Jeżeli udręczenie moje nie jest większe od tych wszystkich udręczeń, jest niedostateczném; i nietylko nieposiadam prawdziwéy skrucy, lecz nadto zbywa mi na żalu potrzebnym do Sakramentu pokuty, uważanym za skrucę niedoskonałą.

— Ach! *Teodorze*, te słowa przeięły mnie strachem, i niemogąc dłużey wytrzymać, zawolałem: Któż więc zdoła się dobrze wyspowiadać, ieżeli to wszystko coś mi powiedział jest nieodzownie potrzebne? Możeż Bóg tego wymagać po człowieku będącym samą nędzą? Swiat cały ma się czego lękać, i oddać się rozpacz. — Uspokóy się, odpowiedział mi, ieszczem się niewy!ómaczył zupełnie; obaczysz że mówię nie bez zasady, i że pomimo to wszystko, nadziei

niestracisz. Mówisz że to może o rozpacz przypawić; lecz kogo? dusze światowe, które nigdy nieznały Boga, które niestarały się nigdy Go poznać; dusze zanurzone w rozkoszach, karmione omamieniem miłości własnej; dusze roztargnione, naprędce i powierzchownie tylko poglądające na prawdy Religii; duszę nieustannie zajmowane przedmiotami pod zmysły podpadającymi i całą swą na nie zwracające uwagę. Takie to tylko osoby lękać się mogą mojej rozprawy i drżeć słuchając tych prawd.

Lecz tym rzekłbym z *Augustynem S*: Daycie mi duszę miłującą Boga, duszę pełną ducha Chrześcijaństwa, taką nakoniec jakieni wszystkie byćby powinny. Jeżeli z ułomności ludzkiej lub przez podstęp iakię namiętności nieszczęściem w grzech wpadła, powiedźcie mi: czyliż upamiętawszy się i nawróciwszy do Boga za łaską Jego, niedozna udręczenia i niesmaku wyż wymienionych, które ja za niezbędnie potrzebne uznaię? Kiedy widzimy *Dawida* w popiele leżącego i korzącego się przed Bogiem; kiedy widzimy *Piotra S.* okrytego wstydem, i rzewne łzy wylévaiącego; kiedy widzimy *Magdalenę* u stóp Jezusa Chrystusa obmywającą je łzami miłości i żalu; możemyż myśleć aby co było na świecie zdolnego do zadania im, niemówię większego, lecz równego zmartwienia, jak ich grzechy? możemyż wyobrazić sobie jaką korzyść zdolną przewyższyc pożytek wynikający z przebłagania Zbawiciela, i powrotu do jego łaski? A my, bez porównania więksi grzesznicy od tych świętych pokutników, niemamyż mocniejszych i bardziej naglących pobudek do martwienia się? Na czemże nam więc zbywa? oto na szczérości większej w sercu i żywszej chęci nawrócenia się do Boga.

Nietr wóź się jednak W Pan, mógłbyś z wielu innymi, przyznaić, stracić słusznie odwagę, gdyby ten żal potrzebny do pokuty, zależał na udręczeniu zmysłowém; ponieważ czułość nie od nas zawisła, i częstokroć żywiey nas dotykają nieszczęścia doczesne lub niektóre zdarzenia bolesne, niżeli grzechy które mi się brzydzą i szczerze martwimy. Nie we względzie więc czułości skruca nasza powinna być żalem większym nad wszelki żal inny; lecz pod względem obrzydzenia woli, przygotowania umysłu który powinien przybrać należną sobie władzę nad duszą, i pod względem usposobienia wewnętrznego pokutującý osoby do poniesienia raczý wszelkich nieszczęść i przyięcia wszelkich rodzajów kłopotów i ucisków, niżeli zezwolić na jeden grzech śmiertelny.

W takim stanie duszy, jasno się pokazuje że pokutujący nienawidzi grzechu bardziéy niż wszelkie złe inne; i radby ceną tych wszystkich nieszczęść zmacać grzechy popełnione. Niepotrzeba tu czuć tych samych wzruszeń, doświadczać téy saméy zgryzoty, jaką nam sprawia wiadomość o wielkiém nieszczęściu, o okropnym wypadku jakim, aby być skruszonym. Dostyc iest mieć tę nienawiść grzechu i ten żal że się go popełniło, któren Teologowie zowią *oceniającym*, ponieważ utrzymuje prawa boskie i dowodzi że serce nasze daie mu zupełne i bezwzględne pierwszeństwo. To więc powinno uspokoić W Pana i wszystkich, ponieważ niema nikogo, ktoby za pomocą boską, niemógł mieć tego rodzaju żalu.

Prawda, że aby ten żal powziąć, potrzeba się przyłożyć i o to się starać wszelką usilnością. *Jeżeli nie czujesz się być powołany od Boga, mawiał Angustyn S. działay, proś, staray się o pomoc.* Ludzie częstokroć doznają takiego zaślepienia serca, że mo-

zna się lękać iżby im niezbywało na skrusze potrzebny do otrzymania odpuszczenia grzechów w Sakramencie Pokuty; lecz to się dzieje z własny ich winy. Jakżeby mieć mogli tę skruchę, jeżeli o niéy sędzić będziemy z ich sposobu przygotowania się do spowiedzi?

Przychodzą do niéy często z taką skwapliwością, że się nawet niezastanowili nad tém co czynić mają. Zbliżają się do konfesyjonału z taką nieczułością i oziębłością, iż iawnie pokazują że zapomnieli o tém że spowiedź jest jednym z nayważniejszych i naypoważniejszych ćwiczeń Religii; a ponieważ niesą przyzwyczajeni ani do zebrania ducha, ani do uczuć wzbudzonych łaską boską w sercu naszym, poprzestają więc na zwyczajnych formułach znajdujących się w ksiązkach do nabożeństwa; odczytują je lub odmawiają z pamięci, bez przejęcia się niemi wewnątrznie, a nawet bez ich rozumienia. To się dość często zdarzać zwykło, nawet pomiędzy ludźmy rzędu wyższego. Pytamy się ich czyli są skruczą i żalem przejęci, czy szczerze boją się za grzechy swoje; odpowiadają nam bez naymniejszego wahania się, że tak im się zdaie: lecz otwarcie mówiąc, mogąż być o tém przeświadczeni?

Cóż to jest żal szczerý? jest to odmiana serca tak zupełna, że je oddala od przedmiotów dawniéy mu nayprzyjemniejszych. Serce przez moc i wyższość żalu swojego powinno nienawidzić co kochało przedtém; kochać co przedtém nienawidziło; słowem, stać się sercem nowém. Jakiegoż natężenia duszy odmiana tego rodzaju wymaga! iakiéy ofiary ze swych upodobań! iakiego tryumfu nad namiętnościami! Tryumf tego rodzaju możeż wynikać z rozwagi zimnéy

i słabey, albo ze słów wyrzeczonych bez zamiaru? Wiem, że działania łaski nie są uległe czasowi; ale mi i o tém wiadomo że w biegu swoim zwyczajnym, łaska podług miary i wagi działa.

Łaska ma swoje sposoby wniścia do serca, swoje stopnie postępu i wzrostu. Ona uprzedza, utrzymuje, dopomaga do wykonania dzieła; lecz wymaga po pokutującym aby z swéy strony dopomagał sobie, aby wchodził w siebie, aby wznosił serce, aby się brzydził swoimi przewinieniami, aby zwracał nieustannie uwagę na to wszystko co go może odwieść od grzechu i przywieść do powzięcia ku niemu obrzydzenia, aby się zatrzymywał nad pobudkami zdolnymi natchnąć go miłością, uszanowaniem i posłuszeństwem względem Boga Stwórcy i Odkupiciela swiego; aby się nakoniec uciekał do tegoż Boga i wynurzał przed Nim serce swoje, iżby ie zmiękczył i nawrócił. A czyliż wszystko to może być dziełem chwili iednéy, dla grzeszników osobliwie którzy w ciągu całego roku rzadko bardzo przystępują do spowiedzi?

— Lecz, mój Oycze, rzekłem, to coś mi powiedział strachem mnie wskroś przeymuje. Podług tego mało więc iest dobrych spowiedzi? — Bardzo się można tego obawiać, odpowiedział mi, nieśmiem nawet powiedzieć co w téy mierze myślę; lecz że Spowiednik niemoże widzieć tainików duszy pokutującego, mu si temu uwierzyć co on twierdzi. Na tém poprzestaie, rozgrzesza niebiorąc na siebie odpowiedzialności, ponieważ Bóg tylko o ważności rozgrzeszenia sądzić może; wie że przez złe usposobienie odbierającego ie, wszystko co się rozwiązuie na ziemi, niezawsze rozwiązaniem bywa

w Niebie, co nieuwłacza ani obietnicom Jezusa Chrystusa, ani władzy jego Namiestników.

— A zatem, odpowiedziałem mu, potrzeba długiego czasu na przygotowanie się do spowiedzi. — Bez wątpienia potrzeba go dosyć do uczynienia spowiedzi dobrą, i do upewnienia się, ile tylko można dokażać po ludzku, żeśmy byli prawdziwie skruszonymi. Mówię o możliwości ludzkiej, ponieważ ganiąc nie dbalstwo w przygotowaniu się, nie pochwalam bynajmniej zbytku przeciwnego, którymby była lękliwość zamieniająca się w trwożliwość sumienia. Roztropność chrześcijańska trzyma środek między temi dwoma ostatecznościami, i nie powinna przestępować zakresu rozumu. Kiedy po użyciu potrzebnych środków, pokutujący może myśleć że wszystko co mógł uczynił, w takim położeniu powinien mieć ufność w Bogu i uciszyć swe niespokojie, niedręcząc się bezpotrzebnie zbyteczną nieufnością w sobie samym.

Lecz iakże nieopłakiwać nędzy naszey? Nie jestże to podziwienia godnem, że mając tyle i tak silnych pobudek do żalu, iż iedna nawet z nich powinaby być dostateczną do zranienia serc naszych, człowiek obraziwszy Boga z taką trudnością pobudza się do uczucia sprawiedliwéy skruchy? Nie jestże równie zadziwiającém, że tyle potrzebujemy napomnień, nauk, rozmyślań, do wzbudzenia w nas myśli któreby zawsze obecnemi umysłowi naszemu być powinny, i że takich potrzeba natężeń aby uczyniły na nas wrażenie? Jakże się to dzieie, że zapominamy tak dalece i tak prędko o Bogu, Stworzycielu, Zachowawcy i Odkupicielu; o Panu tak wielkim, o Oycu tak czułym, i tak prędko tracimy pamięć Jego

szczodroblewości, świętości, sprawiedliwości i wszystkich niezliczonych doskonałości?

Jakżeż proste wyobrażenie praw iakie ma nad sercem naszym, niepokazuje nam zaraz niesprawiedliwości i zgrozy tego wszystkiego co Go obraża i oddala nas od Niego? czemuż nieskrapiamy łzami twarzy naszych? czemuż niezdobrywamy się na ięki i łkania? Na czémże zbywa Bogu aby był godnym naszym miłości? czyliż jest niedosyć dobry? czyliż niedosyć dla nas uczynił? czyliż nas nieopsypuje codziennie dobrodzieystwy? nie jestże gotów obsypać nas więkzszymi ieszcze przez całą wieczność? Ach! nieczułość nasza tak jest prawie niepoiętą iak Jego miłosierdzie!

Jeżeli żal z obrazy Boga jest taki iak powiedziałem, wyda niezawodnie przedsięwzięcie które nazywamy *postanowieniem*, a które jest mocnym i stałym zamiarem nieobrażania Boga w żaden sposób, i starania się o wytrwanie w łascę, poprawując się i zrzekając złych nałogów. Uspodobienie to jest tak istotne, że bez niego skrucha nasza byłaby widoczną sprzecznomownością. Jakże pogodzićby można wolą brzydzącą się popełnionemi grzechami, a razem gotową popełniać je znowu? Wolą nienawidzącą grzech w najwyższym stopniu, ponieważ go ma za największe złe, a pomimo to tak dalece doń przywiązaną, że zezwala skalać się nim ieszcze za nappierwszą sposobnością; byłoby to chęć i niechęć; byłoby to sprawdzić słowa Proroka (1): *Sklamata nieprawość sobie*. Byłoby to takim urąganiem z maiestatu pańskiego, iakieby wyrządził Monarsze swojemu podda-

(1) Psalm. XXVI. 20.

ny zbuntowany, któryby go prosił o przebaczenie, zapowiadając mu razem że pomimo swęj uległości gotów za pierwszą sposobnością podnieść ieszcze broń przeciw niemu.

A tak, aby żal był dostatecznym i żeby Bóg przyjąć go raczył, musi koniecznie być połączony z postanowieniem niegrzészenia więcęj. Piérwsze usposobienie dorozumiewać się każe drugiego, i niemoże być od niego odłączoném. Dla tego to Sobór opisuje skruchę: żalem złączonym z przedsięwzięciem niegrzészenia więcęj. Czyli to przedsięwzięcie powinno być wyraźne i iawne, czyli téż dosyć iest aby w akcie obrzydzenia lub żalu było zawarte; rzeczą iest obojętną, ponieważ to przedsięwzięcie zawsze iest potrzebném. Lecz gdy idzie o przedmiot tak wielkięj wagi iakim iest odzyskanie łaski boskięj, naylepszy i naybezpieczniejszy sposób iest mówić z *Dawidem*: «Przysięgłem Ci Panie, i poprzysięgam na nowo zachowywać odtąd twoie boskie przykazania i słuchać we wszystkiém twego zakonu, tak iak do tego obowiązany iestem.» Przydać należy do tych słów pokutującego Króla: «Ponieważ miałem nieszczęście uchylić temu świętemu zakonowi, czynię sobie mocne postanowienie mieć się lepięj na baczności w tym lub owym względzie, i z naywiększą pilnością unikać niebezpieczeństwa. Tak iest, mój Boże, chcę, pragnę i postanawiam to wykonać. Ty który widzisz grunt serc naszych, uyrzysz także uległość i stałość moiego.»

To oświadczenie zawiera dwa postanowienia; iedno ogólne, drugie szczególne. Ogólne obeymuie wszystkie bez wyjątku grzechy pozbawiające nas łaski boskięj, ponieważ gdyby był choć ieden grzech

śmiertelny którego by się niepostanowiło unikać, przedsięwzięcie byłoby próżne, byłoby ogołocone z prawdziwéj pobudki stanowiącéj iego zasługę, to jest, że grzech obraża Boga i temu się niepodoba. Ponieważ ta pobudka służy wszystkim grzechom, iasną jest rzeczą, że jeżeli skłania nas do wstrzymania się od iednych, powinna także skłaniać do wstrzymywania się od wszystkich. Ktoby w tym punkcie czynił jakie różnice, lub zastrzeżenia, przestałby mieć tę pobudkę na celu, i przedsięwzięcie iego byłoby zupełnie daremném.

Postanowienie szczególne tyczy się grzechów naszych nałogowych, z których się oskarżamy. Ponieważ dają nam poznać rodzaj złego ku któremu ułomność nasza naybardziej nas pociąga, wymagają więc ze strony naszej więkšzý czuynoścì i ostróźności. Lecz obowiązani iesteśmy brzydzić się zarówno wszystkimi grzechami, i mówić do Boga w tonie śmiałego przedsięwzięcia: Panie, niebędę Cię więcý obrażać.

— Ach! któż na świecie, zawołałem, ośmieli się tym sposobem przemówić do Boga! Jakże glina krucha odważy się powiedzieć: iestem kamienną, iestem stalową? Choćbym się postawił w zamiarze nayszczerszý chęci niegrzészzenia więcý, choćbym na chwilę uczuł w sobie odwagę poniesienia raczý śmierci niż powtórnego wpadnienia w nieprawość; któż za przyszłość zaręczyć może? kto może przewidzieć w iakich się znajdzie okolicznościach? kto może zapewnić o sobie samym; szczególniéj zaś ia nieszczęsny com spędził życie w szkaradnościach grzechu i którego serce zupełnie iest skażone? ia który zaciągnąłem nałóg niepowściągnięcia żadnych występnych

skłonności moich, który ciągle dogadzałem nierządnym moim chuciom, który nienmiałem nigdy w niczém ani się miarkować, ani poprawić?

Jak nędznik mnie podobien mieć może czoło mówić do Boga: obiecuję że Cię więcéy obrażać niebędę? Mogęż być pewnym że od téy chwili będę dostyc mocnym i stałym do wstrzymania potoku występków, które mną władały? Człowiek proch słaby, iakże się stać może marmurem? Zdaie mi się, Oycze mój, że ktoby tak mówił, byłby zuchwałym i zarozumiałym. Jeżeli należy mieć to uczucie w sercu, iestem bardzo nieszczęśliwy, bo zamiast tego uczucia iestem przeięty boiaźnią i niedowierzaniem zbytniey méy ułomności i dawnemu skażeniu. Nie, nigdy się nieodważę tak mówić do Boga przenikającego skrytości serca; zdawałoby mi się że przed Nim kłamię. Wymówiłem te słowa z uniesieniem, i niespostrzegając się, zerwałem się tak prędko iż Oyciec niemógł mnie zatrzymać. Wysłuchawszy mnie, prosił abym się uspokoił. Powiedział że się źle wytłómaczył, i zaprosiwszy abym usiadł, tak daléy mówił:

— Uchoway tego Boże, abym miał ganić uczucia tak słuszne i tak prawdziwie chrześcijańskie. Ta boiaźń, ta nieufność w sobie samym przez WPana okazywana, są w moich oczach naypewniejszą rękoymnią że więcéy nieobrazisz Boga. Bezwątpienia, byłoby to zuchwałością nietylko ze strony grzesznika, lecz nawet naywiększego Świętego, śmieć obiecywać Bogu że Go więcéy nigdy nieobrazi, gdyby dopełnienie téy obietnicy zasadzał iedynie na własnych siłach; lecz ieden i drugi mogą to obiecywać na mocy ich ufności w Bogu, którego łaska zawsze dopomaga

szczerým usiłowaniam pracowników około dopełnienia tak wielkiego zamiaru.

Abym lepiej dał się zrozumieć, muszę W Panu powiedzieć że w człowieku dwoiste są czyny, których nienależy mieszać: czyny rozumu i czyny woli. Rozum pokazuje mu jego ułomność, płochosć, moc jego skłonności, walki które staczać mu przyjdzie, niebezpieczeństwa do przebycia, mało siły do działania na obecne usposobienie; nic to nieznaczy, wola pomimo tych wszystkich niespokojności jest albo być może w przedsięwzięciu szczerą, w postępowaniu stałą.

Pokutujący niepowinien więc zastraszać się wyobrażeniem trudności i niepodobieństwa domniemywanego wytrwania w dobrém. To niepodobieństwo mniemane, w niego tylko wyobraźni istnieje, aby mu odejmować śmiałość i wstrzymywać go, czart mu w powiększonéj wystawia je postaci: jest to chytrosć, zwyczajnie używana przez kusiciela do ostudzenia grzesznika; wmawia on w niego że niezdolna wytrzymać nowego życia. «Czyż potrafisz znieść, mówi do niego, ostrosć chrześcijańską przez ciąg życia może bardzo długiego? jeżeli teraz ożywiony nową gorącością ducha, nic niezdaje ci się trudném, nic cię niezastrasza, cóż poczniesz, gdy ta ostygnie iak się pospolicie zdarza? czy potrafisz wytrzymać niesmak i tęsknotę doświadczaną, pędzić życie w ustroniu do czegoś nienawykt, utłumić złą skłonność której podlegasz, niewidzieć się z osobą tak przez cię pokochaną? czy zdołasz się oprzeć iéy narzekaniu i łzom? wyrzec się na zawsze gier, widowisk, zabaw zléwających pomysłność na twe życie? Prócz tego, ileż pobudek ze względu na ludzi wstrzymywać cię będą!

ileż musisz znieść szyderstw, ile zmartwień tysięcznego rodzaju! Wszystkie te myśli napastują umysł lekkliwy, skolatany namiętnością nad nim panującą, obłąkany przez opór przyrodzenia zepsutego, i przez czarta usiłującego popsuć nasze nawrócenia się zamiary.

Lecz nieprzyjaciel napróżno wystawia przedmioty w powiększonej postaci; gdyż niemniejszy jest pewną że grzesznik od Boga tknięty i wspierany łaską Jego może niedopuszczyć wahania się woli swojej. Zawsze on jest mocen powiedzieć: tak chcę; może zawsze dojszć do zamierzonego celu przy pomocy Nieba. Niepotrzeba czytać w przyszłości, ani być pewnym swojej stałości: dosyć mu być rzeczywiście w przedsięwzięciu niegrzeszenia więcej, lub po dobrém zastanowieniu się nad sobą, uznać że ma to przedsięwzięcie. Słusznie W Pan mówisz, iż byłoby wielkim zarozumieniem o sobie mniemać iż się więcej pewno w grzech niewpadnie, czyli dla tego że pokuta nieczyni nas niepodległymi grzechom, czyli że wola, władza zupełnie ludzka, zawsze jest niestałą. Nikt zatem bez szczególnego objawienia niemoże wiedzieć co uczyni lub czego nieuczyni, w tych lub owych okolicznościach.

Dosyć jest dla pokutującego aby był pewnym, ile po ludzku pewnym być można, że chce się poprawić, dla téj samej pobudki która wzbudziła w nim żal, i że chce to czynić przez całe życie, chociaż się obawia o osłabienie i odmianę woli swojej. Tak raz przygotowany i usposobiony, powinien na dal ufać Bogu i mówić z Apostołem (1): *Jeżeli Bóg za nami, któż*

(1) Do Rzym. VIII. 34.

przeciwko nam? Bóg mnie nieopuści; dopomoże mi spełnić dzieło za łaską Jego przedsięwzięte. Powinien się utrzymywać, pokrzepiać nadzieją boskięj pomocy, i mówić do siebie: Być może, iż wystawiam się na wiele niebezpieczeństw, niemogę wiedzieć co się stanie, lecz wiem dobrze com teraz czynić przedsięwziął, wiem że niechęć oddalić się nigdy od Boga moiego i Jego przykazań; wiem także iż trwając zawsze w tém przedsięwzięciu, iak śmiem się tego spodziewać po miłosierdziu boskiem, nie mnie nieprzywiedzie do zgwałcenia danego Bogu słowa, które Jemu na nowo daię; wiem nakoniec, że dla pokazania Mu szczérości moiego zamysłu, chwybę się odtąd wszystkich środków od Religii mi podanych dla oddalenia się od wszelkiego pochopu do narażenia się na niebezpieczeństwo, i dla użycia czuynośći na iaką tylko zdobyć się zdołam.

Oto istotna cecha która da nam poznać, czyli nasze postanowienie iest tak dobre, tak szczere iak być powinno. Napróżno tysiąc przyrzeczeń czynić będziemy Bogu i Jego Namiestnikom; napróżno mówić sobie będziemy że chcemy prowadzić życie porządniejsze i uczynić na zawsze rozbrat z grzechem, jeżeli niechwycim się środków przyzwoitych ażebyśmy dokazali tego, jeżeli niezchcemy użyć tych które nam są przepisane, jeżeli chcemy wejść w te same towarzystwa które nas zgubiły, przebywać też same morza na którycheśmy się tyle razy rozbili; iednym słowem, upaść w pośród niebezpieczeństw. Jeżeli pomimo mądrych rad Spowiednika, niechcemy ani poświęcić namiętności naszych, ani cokolwiek przedsięwziąć dla zapewnienia sobie wytrwania; tedy nawróceni iesteśmy tylko w połowie, lub nieprawdziwie,

Dowód tego jasny: ponieważ kto mocno pragnie dojszć do zamierzonej mety, nietylko stara się uprzętnąć wszelkie zawady, ale chwytą się nadto wszystkich sposobów do nię prowadzących; jeżeli tego nieczyni, wola jego niejest ustaloną, jest tylko zwodniczą i niezupełną.

Dla tego widzimy mało odmiany w wielkiey liczbie uczęszczających do Sakramentu pokuty: chcą oni pogodzić dwie rzeczy wręcz sobie przeciwne; zezwalaia aby więcey niegrzeszyć, lecz chcą pozostać przy bliskiey przyczynie do grzeszenia. Jeżeli Spowiednik podobnie iak Jezus Chrystus Paralityka ewangelicznego, zapytaie się, czy chcą być uzdrowionymi, odpowiadaią bez wahania się, że chcą; lecz jeżeli nienfaiąc tak czczę odpowiedzi, Kapłan pyta się ieszcze, czyli chcą wstrzymać się od pewnych odwiedzin, pozbyć się pewney poufalości, wyrzec się pewnego towarzystwa, oddalić się od balów i widowisk; czyli są gotowi poprzestać obcowania z pewnymi osobami, wynagrodzić szkody przez siebie zrzędzone, odstąpić tych a tych zysków niegodziwych i dóbr źle nabytych; czyli dla uśmierzenia nienawiści serca maią zamiar do takich a takich przystąpić kroków; czyli dla wynagrodzenia straconego czasu i zbudowania publiczności którą gorszyli, są w chęci dopełniać ćwiczeń Religii, przystępować do Sakramentów w pewne święta, zajmować się codziennie czytaniem ksiązek budujących i wykonywać nakoniec pewne rady zbawienne, w ten czas chwieia się, zaczy naią się opierać i bronić, iak gdyby się z nimi zaostro postępowało: lecz, cokolwiek mówią, acz obwiniaia Kapłana o zbytętną surowość, ma on wiele przyczyn do niefania ich słowom i postępie roztropnie zawieszaiąc ich rozgrzeszenie.

Szukamy Pana, lecz szukamy Go w całej prostocie duszy. Bardzo jest łatwo siebie samych złudzić i w błąd wprowadzić Spowiednika; lecz Boga oszukać niemożemy. Przestraszamy się ciągłością naszych upadków; niestety! łatwo jest dociec tego przyczyny. Niedosć jest stawać u sądu pokuty; potrzeba zawsze przynosić z sobą stałą wolę odmienienia życia i pracowania nad poprawą obyczajów. Rozumieliśmy żeśmy ją znaleźli w niedoskonałym pragnieniu nawrócenia się, w wołaniu sumienia które nas oskarżało i mówiło co czynić należało. Wiedzieliśmy to dobrze; lecz niuczyniliśmy, bośmy niechcieli. Kiedy szczerze tego chcemy co od nas zawisło, uda się nam zawsze to zrobić. «Chciałem się nawrócić, powiedział *Augustyn S.* mówiąc o sobie samym; lecz chciałem tego jak człowiek zatopiony w głębokim uspieniu który chce się obudzić, a zasypia nieustannie». Uciekamy się więc do Boga, który według Apostoła, daie nam władzę chcieć i wykonać.

Powróćmy do naszego przedmiotu. Powiedzieliśmy, iż żal złączony z nadzieją, rodzi obrzydzenie grzechu, i że temu winien towarzyszyć początek przynajmniej miłości. Jest prawie wrodzonym kochać tego od kogo się spodziewamy wiele dobrego, tém bardziej jeszcze kiedy wiemy że możemy otrzymać to dobro za miłość. Wiele w tych ostatnich czasach o tém rozprawiano; lecz te rozprawy miały raczej za cel wyćwiczenie bystrości dowcipu szkolnego, jak usposobienie nas do Sakramentu pokuty. Zgadzano się iednogłośnie że skrucha zawiera w sobie kochanie, i spór się tylko podzielał na dociekanie: czyli to kochanie jest kochaniem z nadziei, czyli kochaniem z miłości pochodzącym. Niech będzie iednego lub

drugiego rodzaju, zawsze jest kochaniem; kochać nie jest to co innego jak miłować; a kochanie o którym tu mówimy jest istotnie jednem i drugim bez podobieństwa ich rozdzielenia. Gdyż, powiedz mi, jakiego się dobra spodziewasz w Sakramencie pokuty? Odpuszczenia grzechów, odpowiesz mi, i sprawiedliwie; jeżeli to dobrze zrozumiemy, odpuszczenie, jest wszystkiem czego żądać możemy, ponieważ one jest pierwszym dobrodzieystwem a po niem wszystkie inne następują.

W rzeczy samej niepodobieństwem jest otrzymać odpuszczenie grzechów, niebędąc zarazem oczyszczony sprawiedliwością nam właściwą. Jakimże sposobem ta sprawiedliwość ustala się w sercu naszym? jak z niesprawiedliwych i grzeszników przeistaczamy się w Sprawiedliwych i Świętych w oczach Boga? Przez ukochanie Go, przez miłość chrześcijańską obecnością Ducha S. wlaną w dusze nasze. Są to prawdy wiary, opisane w nauce przez Sobór podane: «Jeżeli kto utrzymaie że człowiek staje się usprawiedliwiony przez samo odpuszczenie grzechów, bez łaski i miłości przez Ducha S. wlanej w serca i nam właściwej, niech będzie przeklęty». To zasługuje na najsćcisleyszą rozwałę z względu na skutki które W Panu okażą.

Jeżeli grzesznik odbierając rozgrzeszenie nie odbiera oraz Ducha bożego, jeżeli Go już nienosi w sercu swoim w chwili odchodzenia od spowiedzi; jeżeli z Duchem boskim zamieszkałym w duszy jego która stała się kościołem żywym Boga, nie mieszka już miłość, owa miłość gruntująca się na kochaniu tak mocnem, aby przenosić Boga nad wszystko i kochać Go nad wszystko, aby sobie uczynić miłem co On

miłujcie, brzydzić się tém czego nienawidzi i wytrwać w tak błogiém usposobieniu statecznie, bez zachwiania, (nie żeby niemógł postradać takowego stanu, iak się często zdarza, lecz ponieważ ten stan z przyrodzenia wiecznie trwać może, i jeżeli z niego wychodzi, to własna w tém jego zachodzi wina): słowem, jeżeli niema miłości która jedna tylko może go uczynić godnym Boga i towarzystwa Świętych z przyczyny że sam jest Sprawiedliwym i Świętym; byłoby to błędem mniemać że otrzymał przebaczenie w Sakramencie pokuty. Nietylko nic on nieotrzyma, lecz stanie się jeszcze winnym za uczynienie nieużyteczną krew Jezusa Chrystusa, jeżeli przez Sakrament nieodbięra Ducha S. i nawyknienia w miłości bożey.

Otrzymaenie téy sprawiedliwości i miłości zdaie się niepodobném, jeżeli się ich niepragnie tak iak zasługują, to jest, bardziéy nad wszystko co tylko może być przedmiotem doczesnych zapragnień naszych; i z pierwszeństwem nad wszystko bez wyjątku. W Religii Jezusa Chrystusa, jedna tylko znajduje się odpowiedź iéy Założyciela: *Niech ci się stanie iak chcesz* «Fiat tibi sicut vis.» Aby otrzymać, potrzeba chcieć; i toćto Sobór oznaymia, mówiąc że Duch S. rozdaie tę miłość podług każdego usposobienia i współdziałania. Któż może niewiedzieć, że naylepszym usposobieniem jest pragnienie téy miłości nadewszystko i przed wszystkiém? A tak ktoby dał pierwszeństwo przed nią iakiemukolwiek przedmiotowi, niezasłużyłby iéy otrzymać i stałby się iéy zupełnie niegodnym.

Dusza prawdziwie nawrócona, niezaymuie się gadaniną, dowodzeniami. Jednego tylko słucha pra-

gnienia; parę tylko słów przemawia z *Pawłem S. (1)*: *Panie, co chcesz abyśm czynił?* To krótkie wyrażenie wszystko oznacza kiedy jest wymawiane z wolą pełną i całkowitą, i kiedy dusza innego niema zamiaru nad poddanie się Panu jako iéy przykazał. Niepyta się ona Boga, ani się stara dóyśdź przyczyn rozkazu; hoby iéy posłuszeństwo było mniéy doskonałe, a serce mniéy zadowolone; poprzestaie na słowach: *Mów, Panie, słuğa twóy Cię słuğa, mój rozum zostaię w obrębach wierzenia Tobie, a serce kochania Ciebie.* Piérwszy wierzyć ci będzie pomimo słabości swojego światła; drugie słuğać Cię będzie, pomimo wstrętu swojego; iedno i drugie pragną tylko poznać rozkazy twoie, niedochodząc pobudek; i pragną ie tylko wykonywać, a wykonywać wszystkie razem i do razu gdyby to być mogło, gdyby ułomność dozwoliła. Lecz wszystko się mieści w przygotowaniu moiego serca; widzisz ie, mój Boże, że za pomocą łaski twoiéy spodziéwa się uczynić wszystko co tylko będzie dla niego podobném.

Takie to są uczucia prawdziwie nawróconego; im bardziéy zbliża się nawrócenie iego do doskonałości, tém są głębszemi te uczucia. Przypuśmy że grzesznik posiada miłość tak mocną, tak czynną iż oczyszcza go przed przyięciem Sakramentu. Cóż ztąd wyniknie? że chęć przyięcia go będąc środkiem od Boga ustanowionym dla otrzymania odpuszczenia grzechów, stanie się w nim żywszą, ponieważ przez pragnienie iedynie usprawiedliwionym być może i ponieważ potrzeba pragnienia na tém się gruntuie że Bóg na ten koniec Sakrament ustanowił: gdyby

(1) Act. IX. 6.

nawet było rzeczą pewną że wszyscy ludzie mogliby być usprawiedliwionymi przed przystąpieniem do Sakramentu Pokuty, i przyjęciem Chrztu, te Sakramenta niemniejby im były potrzebnymi, ponieważ pokutujący inaczej niemogą być usprawiedliwionymi tylko przez pragnienie ich uczestnictwa.

Dla okazania téj prawdy w zupełném świetle, dosyć jest rozważyć że miłość boska w sercach naszych przyjmuje podział na wiele rozmaitych stopni. Tak jest czasem słabą i młłą, że za ledwie zdaie się poczynać. Spozstrzega się powab cnoty, chciałoby się ją wykonywać, zaczyna się czuć że sładzy boscy są szczęśliwymi, wyznaie się że bez niéy niemasz prawdziwego szczęścia, doświadcza się niekiedy naśladować ich, wznosić się do Boga; pomimo to jednak zostaię się w przywiązaniu przez nieiakis rodzaj więzów do piérwszych swoich nawyknień, i wszystkie władze duszy zostaię jeszcze w niewoli.

S. *Augustyn* doskonale maluje takowe położenie, mówiąc: « W tym stanie, o mój Boże! byłem nieznośnym samemu sobie, bo zaczynałem Ciebie poznawać; lecz wstrzymywany kraprnością woli, upadałem pod ciężarem kaydan moich. Z przyjemnością rozmawiałem ze sługą twoim *Ambrozym*; pocieszałem się czytaniem Pisma S. które dotąd wstręć tylko we mnie wzbudzało. Imię Jezusa Chrystusa tylekroć w niem powtarzane, przynosiło sercu memu schorzałemu skrytą pociechę; przykład sług twoich poruszał mię także; czasami przemawiałem do siebie: *Augustynie*, czemużbyś niemógł tego co mogli ci i owi? *Alip* i ja powtarzaliśmy to; raz on mnie zachęcał, drugi raz ja jemu dodawałem serca. Lecz mnie wstrzymywały me namiętności; iego widowi-

ska. A tak niepostępowaliśmy obadwa, i skutkiem naszych postanowień było odkładanie spełnienia ich na później.»

Oto są pierwsze poruszenia które łaska zaczynała działać w sercu jego. Jakże jest szczęśliwy, kto umie z nich korzystać, zaczynając je czuć! jest to człowiek walczący ze śmiercią, lecz dopiero jedną isierkę mający nowego życia, daleki od człowieka zostającego nietylko przy życiu, ale przy czerstwości i siłach mocnych, to jest, od człowieka szczerze wyznającego, że Jezus Chrystus jest jego życiem, że śmierć jest dobrem dla niego; od człowieka przyymującego wszystko obojętnie, byleby służył temu kogo kocha, czci, i komu pragnie się podobać; od człowieka niedbającego ani o wysokość nieba ni o poziom ziemi, ani o postrach miecza i prześladowanie, ani o powab życia, ani o żalność śmierci, ani o bogactwa terażniejsze ani o przyszłe; pewnym będąc że nic go oderwać niepotrafi od miłości Jezusa Chrystusa! Takim był *Paweł S.* takimi byli Apostołowie, tylu świętych Męczenników i świętych Wyznawców gorejących miłością Boga, których pisma malujące uczucia z taką szczerością i zapalem że znać widocznie iż innych uczuć niemieli.

Takich przymiotów ludzie, prócz wrażeń miłości Boga innych nieprzyymują. Ta miłość tak silnie nad nimi panowała, że można mówić iż innego nieznali prawa. W tém to rozumieniu *S. Jan* mówi: «Ze miłość doskonała oddala boiaźń.» Obiedwie bezwąt্পienia przebywały w ich duszach, których oni niespuszczali z oka; lecz niedziałali ani z względu na prawo, ani z boiaźni, miłość nimi tylko władała, wszelkie inne przytłumiając uczucia.

Oto są dwie ostateczności. Cóżby się z nami stało, gdyby pomiędzy pierwszym i ostatnim stopniem nie było wielu innych pośrednich stopni i rozmaitych rodzajów? Bóg miłosierny wiele zgotował mieszkań w domu swoim; chociaż się tam inaczej dostać niemożna iak tylko przez miłość boską, ta miłość ma rozmaite stopnie aż do nieskończoności. Bez wątpienia *Piotr S.* nadewszystko Go miłował i kochał miłością nietylko usposabiającą do sprawiedliwości, lecz nadaiącą onę, ponieważ już był sprawiedliwym kiedy Jezus Chrystus rzekł do niego: *Niemożesz ty teraz za mną iść.* A tak miłość może być nietylko prawdziwą, lecz nadto wystarczającą do usprawiedliwienia, niebędąc jednak zdolną do wytrzymania wszelkich doświadczeń. Jezus Chrystus wyraźnie powiedział: *niemożesz; non potes.*

Nastręcza się niebezpieczeństwo i doświadczenie, a upadek *Piotra S.* sprawdza słowa Jezusa Chrystusa: *niemożesz teraz za mną iść.* Nie; Bóg nieuchybił *Piotrowi*, lecz *Piotr* uchybił Bogu i sobie samemu. Gdyby korzystając z przestrogi Jezusa Chrystusa, był się upokorzył i nieruszał z miejsca, ponieważ Nauczyciel jego niepozwał mu iść za sobą, miłość jego słaba jeszcze i bezsilna, iednakże dostateczna do usprawiedliwienia, byłaby wytrwała. Lecz przeciw wyraźney przestrodze Nauczyciela swego, ma sobie za obowiązek iść za Nim, bo się rozumie być mocniejszym niżli jest w rzeczy samey. Co mu się zdarza? chwile się i upada. Nauczmy się więc że nietylko miłość boska może mieszkać w duszach naszych, lecz że może ie nawet usprawiedliwiać, chociaż niemożemy przyznać aby przez to były zdolnemi wszystkiego dokazać.

Udziałem jest ludzi, że wyjąwszy garstkę Wybranych, większa część Sprawiedliwych potrzebuie wszystkich posiłków i pobudek Religii do wytrwania. Są zdarzenia w których Sprawiedliwy chwieie się, i upadłby bez wsparcia boiaźni. Są chwile w których niepotrzebuiący téy pomocy w innych zdarzeniach, niemoże się bez niéy obeysdź w terażnieyszém. I to się nieskończenie odmienia. Cóż więc wniesć wypada z tych prawd smutnych? utrzymywać że sprawa w którę się miłość utrzymuie iedynie przez boiaźń, jest winą, byłoby to kacerstwem sprzeciwiającém się tak wierze jak i rozsądkowi. Wiara naucza że sprawa ta chociaż pochodząca z boiaźni, jest dobra, święta i zbawienna. To tylko naywięcéy powiedziećby można, że byłaby doskonalsza, gdyby była skutkiem saméy miłości; te zasady są niewątpliwemi.

Ponieważ miłość boska ma w sercu Sprawiedliwych stopnie tak rozmaite i tak odmienne; ponieważ iedni są mocniejsi i nęźniejsi od drugich; zatem wielkie także zachodzą różnice pomiędzy słabymi i pomiędzy zaczynaiącymi żyć miłością i życiem boskiém. Są którzy, iż tak powiem, zaledwie mają pierwsze tchnienie życia; drudzy mdli i chorzy na pozór; czynią iednak nadzieię że za pomocą Religii odzyskaią zdrowie. Ow dalekim jest ieszcze od Królestwa bożego, przecięż toruie sobie do niego drogę. I-ny iuż się do niego zbliża i cieszy się; dobrotliwém spojrzeniem boskiego Nauczyciela; ieżeli ieszcze nieosiągnął łaski Jego, pewien ią otrzymać.

Nadużywałyby się tych prawd, gdyby z przyczyny obowiązku miłowania Boga nadewszystko, wnoszono że do otrzymania rozgrzészenia potrzeba mieć mi-

dość doświadczoną, być nieczułym na wrażenia bo-
iaźni, działać jedynie miłości boskiej, nielekkać
się żadney wálki, (niepoznawać żadney trudno-
ści, żadney przykrości wćwiczeniu się w cnocie;
i że kto nieczuje w sobie takowego usposobienia,
niemoże być rozgrzészonym. Taki sposób myślenia
byłby drugą ostatecznością, i mógłby się dla nas stać
szkodliwym.

Rzeczą jest niezawodną że z naszég strony powin-
niśmy usiłować przynieść do Sakramentu skrucę
największą, na jaką tylko zdobyć się iesteśmy zdol-
ni. Lecz sam Sobór bardzo dokładnie odznaczył
dwa gatunki skrucy, albo raczég dwie różne od
siebie skrucy: jednę usprawiedliwiającą przed przy-
stąpieniem do Sakramentu, ponieważ jest doskona-
łą w miłości; drugą niedoskonałą i bez Sakramentu
nieusprawiedliwiającą. Te dwie skrucy są zupełnie
od siebie różne. Wielkimby było błędem brać je za
jedno i sądzić podług jedné z nich; o drugieg; to jest,
porównywać stan zwyczajny, powszechny, niedo-
skonały i niedostateczny bez Sakramentu, ze sta-
nem rzadkim, nadzwyczajnym, usprawiedliwiającym
przez siebie i tak doskonałym, że nie jest sta-
nem zwyczajnym Sprawiedliwych. Strzeżmy się
pilnie tych zbytków które zmierzałyby do upowa-
żnienia błędu.

Powinniśmy więc poprzestać na poznaniu sposobów
potrzebnych do osądzenia: czyli iesteśmy w usposo-
bieniach potrzebnych do otrzymania rozgrzészenia?
Podług tego cośmy inż powiedzieli, jasno się pokazu-
je, że do tego należy być nawróconym z serca; że aby
być nawróconym należy mieć żal prawdziwy; że ten
zależy na obrzydzeniu i szczerég nienawisci grzéchu,

i na wyrzuceniu się zupełnie przywiązania do niego, i że to zniszczenie całkowite grzechu, to obrzydzenie, niemogą znajdować się bez początku miłości bożej, jako Dawcy wszelkiej sprawiedliwości, mówi Sobór. Uważmy teraz jak można poznać: czyli mamy w sercu to prawdziwe nawrócenie, ten żal, tę nienawiść i to obrzydzenie grzechu, a następnie tę miłość Boga i Jego sprawiedliwości; lecz już jest za późno, jutro o tém mówić będziemy. Proś WPan Boga, aby zapalił serce moje i usta iżbym nic takiego niepowiedział coby niebyło z chwałą Jego i naszym zbudowaniem.

— Oyciec wyszedł, a ja zebrałem moją uwagę dla przypomnienia sobie grzechów drugiej epoki moiego życia, i wyspowiadania się z nich nazajutrz. Z jakąż goryczą przypominałem sobie przedmioty zbrodniczego niegdys upodobania, dziś boleści rozdzierającej me serce! Kiedym popełniał te grzechy z tak nierozsądną radością, któżby mi to był powiedział że kiedyś niepomyślę o nich bez zgrozy! Lecz cóżby się było ze mną stało, gdyby Bóg miłosierdzia, otwierając mi oczy, nie był mi odkrył ich szkaradności prosiłem Go aby mi raczył dopomoczyć do uczynienia tego rachunku bez zapomnienia o jakimkolwiek, dla wyspowiadania się ze wszystkich, dla brzydzenia się niemi, dla żałowania za nie, i dla poświęcenia Mu z miłością i wdzięcznością małej liczby dni życia przeznaczonych nędznemu grzesznikowi jakim ja jestem.

LIST DWUDZIESTY
CZWARTY.

OD FILOZOFA

DO

TEODORA.

O godzinie zwyczajnéj przyszedł do mnie Oyciec: przepędziłem część nocy przeszłej na przypominaniu sobie grzechów należących do drugiego zakresu bezpiecznego życia moiego. Oskarżałem się iak mógłem, zpostrzegłszy Oyciec że mi się wikłał, rozpoczął dzieło wczoraysze z taką samą roztropnością; czynił mi dalsze pytania i prowadził mię; nakoniec przepędziliśmy ranek z wielką pracą i mozołem z jego strony: mnie nietylko od nich uwolnił, lecz nadto ułatwił mi com wprzód uważał za rzecz niepodobną. Byłem, zdaie mi się, zadowolony z moiej spowiedzi; wieczorem obiecał powrócić.

Oycze mój, rzekłem za jego powrotem, obiecałeś mi roztrząsnąć: czyli podobna poznać że ma-

my skrucę potrzebną, i zapewnić się o prawdziwém nawróceniu serca, bez czego niemasz ani dobrej spowiedzi, ani skutecznego rozgrzeszenia. Z niecierpliwością czekam cię słuchać, bo niewiem co mam myśleć o moim stanie obecnym. Kiedy zastanawiam się nad sercem moim, z jednéj strony iestem szczerym pokutnikiem; dalbym wszystko co tylko posiadam na świecie, odważyłbym się na największe ofiary, gdybym ceną ich mógł otrzymać oswobodzenie się od pędzenia tak zbrodniczego życia; postanawiam przeistoczyć je i odmienić cały sposób prowadzenia się moiego. Z drugiéj strony, czuję czasami że pragnienia moje słabną, zamiary stygną, i znajduję się w odmiennych usposobieniach: Występek mi na nowo pochlebia, wyobraźnia silnie pociąga ku zwodniczym przedmiotom, których odstąpienia zniesć niemogę; wnet się znajduję tak dalekim od zamierzonego nowego układu przeistoczenia się, że wielkiego potrzeba mi natężenia do odepchnięcia tych wyobrażeń pochlebnych które mnie ieszcze łudzą i uwodzą.

Widzę iasno, mój Oycze, serce ludzkie iest przepaścią, bezdennym oceanem, burzliwym morzem, gdzie wszystko iest niepewne i niestałe, i gdzie rozum niczego dokazać niemoże. Któż tedy może mieć jakiekolwiek bezpieczeństwo? Nie iest udziałem człowieka przeniknąć serca i umysłu, ani wynaleźć prawidła do zapewnienia się o swych wewnętrznych usposobieniach. Jeżeli własne serce nasze tak iest dla nas niedocieczone, jakże zdołamy przeniknąć serca drugich? Jakżebym był szczęśliwy żebym mógł zpuścić się na gruntowność moiego nawrócenia; racz mi więc użyzyć światła którego oczekuję od ciebie.

— Co mi WPan mówisz, jest bardzo sprawiedliwém, odpowiedział Oyciec. Człowiek pozbawiony światła niebieskiego, nigdy niezdola rozproszyć ciemności tego odmiętu. Lecz Bóg oświeca czyste zamysły, i dobre chęci. Pismo S. jest pochodnią przyświecającą w nocy naszego życia. Zadałeś mi WPan trudność której człowiek niepotrafi nigdy własnymi siłami roztrzygnąć; odpowiem WPanu w dwóch tylko słowach podanych przez Ducha S. a zdumiewać się będziesz nad przedziwną głębokością ksiąg świętych, Ludzie mało mówią w wielu słowach; Duch S. mówi w niewielu słowach tak dobitnie i jasno że wszystko mieszczą w sobie o czém wiedzieć potrzebuujemy.

Pragniesz WPan aby mu podać sposób poznania czyli masz żal prawdziwy. Odpowiadam wraz z *Pawłem S* (1). *Jeżeliśmy żywi duchem, duchem i postępujemy.* Te krótkie słowa pełne są światła i podobno już wykrywają WPanu wszystko co mam powiedzieć. Nawrócenie niczém inném niejest iak tylko odmianą zupełną lub przejściem całkowitém z iednego życia do drugiego wcale różnego, czyli wyraźnię mówiąc, ze śmierci do życia. Życie podług ciała i zmysłów, mówi tenże Apstoł, niejest niczém inném iak śmiercią; *mors est.* Życie prawdziwe znajduie się tylko w duchu żyjącym sprawiedliwością. Otoż są dwa rodzaje życia, iakie prowadzą bez wyjątku wszysey ludzie. Kto żyie według ciała, umrze; i już jest obumarły w oczach Boga. Kto żyie podług ducha, martwiąc sprawy, ciała żyć będzie. Te dwa rodzaje życia niemogą razem z sobą się zgodzić; niemasz środka pomiędzy życiem a śmiercią. Kto żyie według

(1) Do Galat: V. 25.

ducha, nieidzie za pożądlivością ciała; kto za nią idzie, nieżyje życiem ducha.

Jeżeli nieidziesz za pożądlivością i chuciami ciała, jeżeli owszem wystrzegasz się ich, podbijasz je i martwisz; możesz być pewnym żeś żyw duchem boskim. A tak, ta wątplivość tyle trudna na pozór, rozwiązuje się sposobem nayprostszym i naywłaściwszym. Wśród ciemności szukasz światła, i to już zewsząd iaśnieie; już trzymamy pochodnią przyświecającą, przewodnika i sternika postępów naszych. Lecz opiszmy naprzód co to jest życie ciała; składa się ono nie z samych tylko grzechów ciężkich czyli zmysłowych, lecz nadto pochodzących z namiętności, zwyczajnie zwanych dusznemi takiemisą pycha, nieprzyjaźń, nienawiść; chociaż te grzechy należą do ducha, biorą iednak swój początek we krwi i cieie.

Niemiluycie, mówi Jan S. (1) świata ani tego co iest na świecie: albowiem wszystko co iest na świecie, iest ze świata. Jasną iest rzeczą, że stosunki wszelkie ze światem odbywają się za pomocą tego ciężkiego i nieszczęsnego ciała: przez nie wkradają się do duszy naszey zgubne wrażenia świata.

Zycie więc ciała iest źródłem wszystkich nieszczęsnych namiętności, tak dusznych iak cielesnych. Ono to nadaie nam ten pociąg panujący do przedmiotów zmysłowych: ten rodzaj upoienia które ukrywa przed nami poznanie dóbr prawdziwych, a przywiązuie silnie do dóbr przemiiających, tę trudność wyrzeczenia się znikomości, to brzemie przytłaczające nas wrażeniami chwili obecney. W skutku tego życia ciała, nieszacuiemy, mielubimy, nie-

(1) I. List Jana S. II. 15. i 16.

szukamy iak tylko to co widzimy, lub czego się dotykamy; ani Bóg, ani Jego sprawiedliwość, ani kary, ani nagrody żadnego nieczynią skutku na umyśle naszym. Te ważne przedmioty zaledwie spostrzegamy; i jeżeli ie nam wiara pokazuje, to w tak wielkiej odległości, że najmniejszego na nas nie czynią wrażenia. Bogactwa, zaszczyty, dostojęństwa, okazałość, szacunek i względy ludzi, ich sądy i mniemania: oto co nas obchodzi i dotyka; ponieważ ie nam zmysły przybliżają i stawiają na widoku; niemyślimy o niczém iak tylko o nabyciu tych dóbr krótkotrwałych i przemieniających.

Te dobra stają się iedynym celem naszej troskliwości. Takie na nas czynią one wrażenie, że dla ich nabycia nieszczędzimy ani niesprawiedliwości w środkach, ani pomocy zbrodniczych. Uganiamy się za niemi aż do obłąkania; używamy ich z uporeczywością, oddaemy się nienawiści, niszczymy się wspólnie. Zdrada i mordy zdają się nas nie piekoszłować, gdy idzie o wzajemne sobie wydarcie tych błahych korzyści. Z tego źródła zatrutego płyną wszystkie bezrzędy. Ono czyni nas uporeczywie głuchymi na rady rozumu; ono więcący ieszcze nas oburza przeciw przykrościom stanu naszego i poważnym zatrudnieniom religijnym. Temu to Ignieniu do dóbr doczesnych, winniśmy upodobanie żywe w czczych rozkoszach i rozlęgnieniu; ono to sprowadza te pożerające nas zgryzoty; ono nabawia nas troskćw daremnych, poruszeń zawziętości, nieprzyjaźni, nienawiści, zazdrości i zapalczywości. Tak upływają dni nasze naprzemian: raz w okropnych wstrząśnieniach, drugi raz w niepowetowanych strętach.

Takie jest życie ciała, utrzymujące się przez panowanie zmysłów nad sercem, i zadające śmierć duchowi; ponieważ życie ducha zależy na pokonywaniu życia ciała, na umartwianiu go i zniweczeniu. Nawrócenie serca niczem innym nie jest, jak przejściem z jednego życia do drugiego; niemasz więc nawrócenia bez odrzeczenia się życia pierwszego, a przyswoienia drugiego. Niepodobna je razem pogodzić, i dla tego *Augustyn S.* zakłada nawrócenie na oddaleniu serc naszych od upodobania wrzeczach doczesnych, obecnych i zmysłowych, a przywiązaniu się do rzeczy wiekuistych.

— Tu przerwałem Oycu mowę: poymię, powiedziałem mu, że człowiek nawrócony powinien opuścić życie ciała, aby iść za życiem ducha. Lecz ktoś mnie powie: czyli w téj właśnie chwili, i aby być sposobnym otrzymać rozgrzeszenie, serce moje jest tak nawrócone jak być powinno? I ktoś może się mieć za nawróconego, jeżeli do tego koniecznie potrzeba stracić gust do rzeczy zmysłowych? potrzebaż koniecznie pozbawić się tego pociągu, czyli jest dosyć mu się opierać?

— Niech dalekiemi od nas będą, odpowiedział mi Ojciec, zdania przesadne; zawsze one są błędne, szczególniej zaś w moralności. Wielka zachodzi różnica pomiędzy życiem ciała a życiem według ciała. Apostół niemówił że umrzemy jeżeli żyć będziemy w ciele, lecz jeżeli żyjemy podług ciała. Aby nieżyć w ciele, potrzebaby nam poumierać; a nawrócenie serca niezawisło od śmierci ciała, lecz od życia któreby niebyło według ciała. Póki istniemy na tym nędznym świecie, prawo ciała, to prawo śmierci, jest i będzie zawsze źródłem ięków i walk naszych.

Pod tym względem, ludzie naysprawiedliwsi i najswiętsi żadney nie mają wyższości nad grzesznikami. Okropne nasienie nieprawości które nosimy w sercach naszych, może rodzić u wszystkich jednaki plód śmierci. Kiedy mówię, że Sprawiedliwi nie większy w tém udział nad innymi ludzi odebrali, nierozumiem przez to aby w walkach nieodnosili zwycięstwa i nieczuli ubytku codziennie dzielności tego zguźbego nasienia. Im daléy postępują na drodze sprawiedliwości, tém bezwątpeńia więcéy ostudzaia i osłabiaia pożądlivość. Nieprzyiaciel wielokrotnie zwyciężony, zostaje nakoniec znękanym i daleko mniey niebezpiecznym.

Z tém wszystkiém, zaród nasienia tego trwa zawsze; żadna usilność zniszczyć go niemoże; i wszyscy ludzie, niewyłączaiać Sprawiedliwych, niezbednie wykorzeniać go powinni. To nasienie nieprawości zasadza się na wrazeniu i skazitelności zmysłów, na skutku pomimowolnym przez wrazenie to sprawionym w duszy naszéy; i to Apostoł zowie prawem śmierci: prawo to panuje w cieles naszym, i trwa w niem aż do jego rozsypiania się. Niejest w mocy naszéy znieść go; lecz że ciało i zmysły mają życie, że niepodobna duszy uniknąć ich działalności, czyliż ztąd wynika że dusza powinna im pochlebiać i dobrowolnie poddawać się ich panowaniu? nie: ztąd płynie owszem wniosek, że powinna czuć hańbę podobnego poddaństwa, czynić opór, presić o pomoc i one pokonywać.

Nieodporna więc podległość duszy działaniu zmysłów, jest korzeniem grzechu, który niezależy i niemoże zależeć na czém inném iak tylko na zezwaniu i hołdownictwie dobrowolném jego władzy.

Nie jest więc rzeczą potrzebną do nawrócenia się prawdziwego, przestać żyć z ciałem i zmysłami; lecz potrzeba nieiść za ich skinieniem i im się niepoddawać. To przypuszcza dwie rzeczy od Apostoła oznaczone; pierwszą, kiedy powiedział: postępujcie według ducha, a nieidźcie za żądzami ciała i zmysłów; drugą, kiedy dodał: którzy należą do Jezusa Chrystusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego żądzami i pożądlwościami. Gdyż nieczynić spraw wyraźnie cielesnych, i tych które podług słów tegoż samego Apostoła zamykają dopuszczającym ich się drogę do Nieba, już to ma znaczenie; lecz aby do Jezusa należeć niedość jest niedopuszczać się tych spraw, potrzeba nadto im się opierać i one osłabiać. To powinno rozproszyć wszelkie obawy W Pana.

Jakkolwiek żywy pociąg nakłania nas do rzeczy zakazanych, może on być złem, lecz nie jest grzechem. W tym jest złem że obowięzuie do walczenia; jeżeliśmy odnieśli zwycięztwo, jest dobrem, bo nam zapewnia zasługę. Wszelako, czy lubisz to złe? czyś nie postanowił nic mu niepozwoić? gdyby było w mocy W Pana, przeszkodzić mu, czylibyś mu nieprzeszkodził? bezwątpienia, bo mu nic nieustępniesz, i jest ci u przykrzonym. Powinieneś więc zupełnie być spokojnym. Te poruszenia, te wrażenia, są skutkami przyrodzonemi prawa ciała; a prawo ducha powinno je poskramiać. Gdyby nieistniały, potrzebażby było opierać się im, i one zwyciężać? Kiedy Apostoł mówi: niechaj grzech w was niepanuje, zaraz dodał, tak iżbyście ustępowali pożądlwości jego. Bądź więc spokojnym, myśl tylko o wierném wytrwaniu; a jeżeli wspomnienia czasów przeszłych, pomimo chęci i zezwolenia, ocucą się z żywością w ser-

cu twoim, nietylko nieuchybiasz Bogu, lecz słu-
żysz Mu sposobem większą ci zasługę jednającym.

Prawdziwe nawrócenie zawisło na zupełném usta-
niu nie pokus, ale zezwolenia na wszelki grzech śmier-
telny, bez wyłączenia żadnego; gdyż zezwolić na
jeden tylko, byłoby to stać się winnym wszystkich:
nad czém warto się szczególnie zastanowić. Są chrze-
ścianie, którym się zdaie, że jeden iest tylko ro-
dzaj grzechu w Religii Jezusa Chrystusa, i chlubią
się kiedy się niedopuszczają tych których według
S. Pawła nietylko nienależy popełniać, lecz nawet
wspominać. Miałby być człowiek tyle wzgardli-
wym iżby cała jego doskonałość zasadzała się na u-
nikaniu niecnego upodlenia się? Wszakże S. Jakób
mówi: że kto niepowsięgając języka swego, rozumie
że ma pobożność, zawodzi siebie samego, i tylko pozór
pobożności posiada. S. Paweł dodaie, że którzy się sta-
ją winnymi nieprzyjaźni i pieniactwa, uczynków gnie-
wu, niezgody, obżarstwa i opilstwa, niewyda do
królestwa niebieskiego.

Któż może się więc nazwać nawróconym? kto będzie
zbawion? powiesz mi WPan. Ten, odpowiem ci, kto
się wstrzymuje od tego wszystkiego, ponieważ kto
się dopuszcza tego w części lub we wszystkiém, nie-
weydzie do Królestwa niebieskiego. Należy więc
weyść w siebie dobrze, zastanowić się nad temi
grzechami i poprawić się. Przypatrzyć się ten u czło-
wiekowi którego serce pałało skrytą zazdrością; nie-
mógł on ścierpieć widząc że drugi wykonywa dobre
uczynki a sam ich niewykonywał; pomyślność i sława
drugiego, były dlań przykre i trapiące; słuchał mó-
wiących o niéy z unudzeniem; starał się osłabić tę
opinią; taił dobre uczynki bliźniego. Jeżeli miał

cós złego o nim powiedzieć, rozgłaszał iak nayspieszniejszy; tém łatwiey temu wierzył, im chciwiey pragnął, i rozgłaszał dla tego aby uwierzono; nayronieysze pozory były dla niego dowodami przekonywającemi. To wszystko potrzebowało poprawy; i skoro się on nawrócił, postępowanie iego stało się zupełnie inném. Serce iego otworzyło się miłości wszelkiego dobra, chwali gdziekolwiek ie postrzeżga; smuci się złém, ukrywa ie, wymawia nakoniec ieżeli może, albo przynajmniej zachowuje milczenie: nawrócenie iego iest wyraźne, bo poprawił się z wad swoich. Inny, przechwalał się, a może i bardzo szczerze, iż iest wrogiem nieubłaganym; zapomnienie wyrządzoney zniewagi, niemogło być w oczach iego cnotą; kiedy go obrażono, samą zionął zemstą; ani rada, ani rozum, ani Religia żadney nad nim niemiały mocy. Wszystko się odmieniło, stał się wiernym i szczerym przyjacielem; niezna iuż nieprzyjaciół; wszystko przebacza; sam iuż odtąd ceni spokóy i zgodę. Możnaż wątpić o iego nawróceniu?

Ow był gniewliwy: co chwila się unosił; nic niemogło ułagodzić burzliwéy iego popędliwości, wybuchnień gwałtowności, posuniętych zawsze do zbytku bez żadney przyczyny. Niepodobna mu było służyć; nieustannie dokuczał domownikom swoim. Aby uniknąć iego gwałtowności, równi woleli raczej ustępować niżeli się zawsze sprzeczać. Teraz iest łagodnym, ciepłym, stał się chrześcjaninem. Tak wielka odmiana, iest niezawodną skazówką iego nawrócenia.

Przypatrz się téy młodéy osobie, (a nawet niewiastom iuż niemłodym) niemyslały one i niekrzątały się iak tylko koło swych strojów; mózuały

się ich zapytać było: czyliście się w tém stósowały do prawa ducha, czyli do prawa ciała i śmierci, gdyż innych praw niemasz? lecz prawo ducha niemogło wymyśleć tych mód światowych, upoważniać tych ubiorów nieskromnych, i poruszeń teatralnych iakie nawet nieprzystoia osobom poniżaiącym się wystawianiem siebie na widok publiczny, tém bardziéy niewiastom zacnym, powołanym na godne Matki rodzin. Skoro zaś tknięte zostały łaską, poznały należne dla ciała swego poważenie; przypomniały sobie że przy Chrzcie wzywano nad niemi najswiętszego imienia Jezusa Chrystusa; że przez uczestnictwo najswiętszego Sakramentu ciała i krwi pańskiéy, stały się Kościołem żyjącym Boga; że powinny okrasić ten Kościół, lecz ozdobami godnemi w niém mieszkaiącego Boga, nie zaś właściwemi sprosnym bożyszczom świata. Uczuły, że miłym iedynie stroiem Bogu, są wstydlivość, czystość i skromność.

Przywiódłem WPanu te przykłady dla wystawienia mu iakie skutki z nawrócenia wyniknąć powinny; dla pokazania mu że nawrócenie powinno być odnowieniem życia, odmianą całkowitą obyczaiów, poczynaiącą się od nawrócenia grzészniaka, a codziennie wzrastać maiącą przez nienawiść przeszłego życia, tego życia w którém był słuźalcem wrażeń swego ciała i zmysłów. Niemożna razem dwom Panom służyć, tak zwłaszczu sobie przeciwnym iak są duch i ciało. Kto iednemu z nich służy, mówi Jezus Chrystus, gardzi drugim.

Kto ma w nienawiści życie swoje przeszłe, kto się niém brzydzi (a nienawiść ta powinna być posuniętą aż do tego stopnia) dalekim iest od wszystkiego co go może doń wrócić. Niemasz więc prawdziwego na-

wrócenia, kiedy się wszelkich sposobności do grzechu nieunika. Tu WPan widzisz co może mu służyć za prawidło. Kto niepoprzestając na odstąpieniu grzechu, unika pochopów i przyczyn do niego, ma się na ostrożności ile w jego mocy aby znowu nieupadł, może śmiało wierzyć iż się nawrócił.

Może tak mniemać z tém większą ieszcze pewnością, kiedy do tych wszystkich okoliczności łączy sakramentalne zadosyć uczynienie. Gdyż należy być mocno przekonanym, że oprócz żalu czyli skruchy, oprócz postanowienia czyli przedsięwzięcia i zupełnéy spowiedzi, jest ieszcze zadosyć uczynienie, i że wszystkie te cztery rzeczy są równie koniecznie potrzebnymi częściami Sakramentu. Rozgrzészenie daje nam wprawdzie przebaczenie grzechów co do winy i kary wiekuistey; lecz niezawodną jest rzeczą, że nieuwalnia nas od całey kary doczesney, i że ją ieszcze winniemy sprawiedliwości boskiy. To rozgrzészenie uwalnia nas od kary wiekuistey, ponieważ łaska nas usprawiedliwia, i przywraca nas do prawa dziedzictwa niebieskiego; lecz ponieważ konieczną jest rzeczą zadosyć uczynić jakimkolwiek sposobem sprawiedliwości boskiy, powinniemy przeto znieść jakąś karę doczesną. Oznaymił to Sobór Trydentcki, tłómacząc różnicę pomiędzy pokutą a Chrztem zachodzącą. W Sakramencie Chrztu, przebaczenie jest zupełne; odpuszczeni zostają zarówno winy i kara; lecz w Sakramencie pokuty, Bóg nieodpuszcza wraz z winą całkowitości kary. Rozum sam podaje, że grzésznicy którzy utracają po Chrzcie łaskę przy nim otrzymaną, znieważając Kościół ducha Świętego, powinni doznać surowszego z sobą obeyscia od tych którzy nieodebrawszy icy, zgrzész yli mając nunię

wiadomości i pomocy, i nienadużyli tak drogiego daru.

Z téj przyczyny w tym Sakramencie, Spowiednik wkłada na pokutującego obowiązek pewnych uczynków karnych, dla zadosyć uczynienia przez nie Boga. Są one dopełnieniem Sakramentu niezbędném dla Spowiednika i dla pokutującego. Kościół nakazuje pierwszemu, naznaczać pokutę któraby mogła być zadosyć uczynieniem za grzechy popełnione; powinna więc być zastosowaną do tychże grzechów. Sprawiedliwą jest rzeczą, aby popełniający cięższe albo cięższe grzechy, był ostrzeżony karany od grzesznika mniej winnego. Dla tego w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa Kościół ustanowił tyle pokut rozmaitych podług stopni przewinień; i dla téj to saméj przyczyny chrześcijanie poddawali się im, w nadziei uniknienia kar wiekuistych za pomocą kar doczesnych.

Zmieniła się karność, ale się niezmienia prawda; i żarliwość Kapłanów niepowinna być mniej żywą jak w owych pierwiastkowych czasach. Sobór mówi im: «Kapłani pańscy powodowani Duchem boskim, powinni podług prawideł roztropności, naznaczać kary zadosyć czyniące, zbawienne i przyzwoite, mając wzgląd na rodzaj grzechów i słabość pokutujących. Jeżeli naznaczaią pokuty lekkie za grzechy ciężkie, stają się sami uczestnikami grzechów tych osób z któremi z takim postępują pobłażaniem.»

Biada więc Kapłanom powolnym i lekkim, którzy zamiast utrzymać w równowadze szalę świętości powierzoną im od Boga, pozwalają iéy nachylać się przez pobłażanie zwyczajne ludziom! biada Kapłanom hojaźliwym i nikczemnym, którzy się dają u-

iarzmić władzy i wielkości, i niemają dość siły do utrzymania w sądach swoich wyższości i godności swojego urzędu! Potrzeba prosić Boga, aby nigdy niedopuszczył żadnego z podobnych nadużyć.

To zadosyć uczynienie niemniéy jest potrzebne, i użyteczne pokutującemu, a obowiązek jego zobowiązujący. To samo prawo obowiązuje Spowiednika do oznaczania kary, które obowiązuje pokutującego do jej przyjęcia. Ściśléy jeszcze obowiązany ostatni; bo jest grzesznikiem winnym zadosyć uczynienia Boga za wyrządzone Mu obrazy, i korzystniéy jest dla niego wypłacić się lekkimi karami w tém życiu, niż ponosić kary ciężkie w przyszłym: z kąd wniesić należy, że zysknie na dopełnieniu naznaczoney mu pokuty.

Mniemano że Xiądz niemoże i niepowinien rozgrzeszać pokutującego, aż po dopełnieniu naznaczoney mu pokuty. Kościół uznał to zdanie za błędne, i zwyczaj przeciwny został zaprowadzony. Spowiednik słucha pokutującego; upewnia się, ile tylko może, o jego usposobieniach, szczególniéy zaś o jego skrusze i postanowieniu więcéy niegrzeszenia; daje mu rady przyzwoite, naznacza pokutę właściwą; i jeżeli nic mu nieprzeszkadza, rozgrzesza go: taki jest zwyczajny tryb postępowania. Mogą być w prawdzie zdarzenia i okoliczności w których roztropność każe odłożyć rozgrzeszenie, aż dopóki pokutujący niewypełni pewnych obowiązków: naprzykład, pewnych powróceń, pewnych wynagrodzeń, pewnego poiednania się albo innych jakich czynów lepiéy mogących usposobić pokutującego i upewnić Spowiednika o szczości jego obietnic; lecz są to wypad-

ki szczególne, w których mu Kościół pozwala postępować podług iego uznania.

Pokutujący powinien zawsze dopełnić, kiedy tylko może, pokutę naznaczoną od Spowiednika. Lecz ten nieznając stanu osoby, ięy obowiązków, ięy zdolności, ięy przyrodzonéy budowy ciała, albo słabości, ięy temperamentu, może nakazać rzeczy moralnie niepodobne; że zaś Bóg nienakazuje rzeczy niepodobnych, a Kościół niewymaga nigdy przechodzących siły ludzkie, w takim przeto razie pokutujący ma prawo uczynić przedstawienie Spowiednikowi, nie dla uwolnienia się od całkowitéy pokuty, lecz dla odmienienia niemogący się dopełnić, a odebrania innéy wydołalnéy a wyrównywaiący tamtéy, ile to być może. To jest rzeczą sprawiedliwą i niesprzeciwia się ani roztropności ewangielicznéy, ani roztropności chrześcijańskiéy.

Wszelako w tym względzie wielkie i prawie powszechne uludzi światowych panuje omamienie, rosnące codziennie w miarę stygnienia pobożności i powiększania się władzy iaką nadaia zmysłom; omamienie którego Kapłani Jezusa Chrystusa niemogą zniweczyć bez uzbroienia się w zupełną stałość gerliwości apostołskiéy. Zasadza się one na pozorach uroionych, przytaczanych dla uwolnienia się od wszystkiego co może podbić rozum i umartwić ciało, od wszelkich uczynków naywięcéy zadość czyniących. I tak się tłómaczę:

Kapłan pokuty pełni dwa razem obowiązki; Sędziego i Lekarza duszy: iako Sędzia, karze; iako Lekarz, leczy i uzdrawia: pokuty przeto naznaczane powinny być razem zgładzaiącemi grzechy i pomocnemi tym którym są naznaczane. W piérwszym

względzie, ściągaia się one do czasu upłynionego i mają za cel zadosyć uczynienie Bogu za długi zaciągnięte przez grzesznika. W drugim, ściągaia się do czasu przyszłego, i mają za cel wykorzenie złych nałogów i chronienie od nowych upadków. Takie to są zamiary które Spowiednik mieć zawsze powinien i nigdy ich z pamięci niewypuszczać, oznaczając pokutę. Ponieważ choroby uzdrawiaia się przez rzeczy im przeciwne, i niemożna lepięć odpokutować za przeszłość ani się lepięć uzbroić na przyszłość, iak przez uczynki wprost przeciwne, ażeby więc pokuta była pomocniejszą, Spowiednik naznaczy za grzechy łakomstwa, iakmużnę; za grzechy niechęci i zemsty, oznaki przyiaźni i usłużności; za zgorzenia i rozpustę, uczynki iawne Religii; za niewstrzeźliwość i nieczystość, umartwienie ciała, wstrzeźliwość i posty; za grzechy przywiązania się do świata i zabaw światowych, oddalenie się od niego, milczenie i modlitwę: to samo ma się rozumieć i o wszystkich inszych.

Otóż iest co większa część pokuiących zowie surowością. A dla czego? ponieważ wszystko to sprawa im frasunek i przykrość; ponieważ chcieliby oni uniknąć tego frasunku i przykrości; ponieważ te uczynki opieraia się namiętnościom, a oni niechcą się im w niczém sprzeciwić; ponieważ ta przykrość martwi zmysły, a oni są bezsilnymi do uięcia sobie iakieykolwiek wygódki. Kazać męzczyźnie lub kobiecie światowey wyrzec się gier, widowisk i niektórych społeczeństw; nakazać aby łakomca czynił iakmużny, mściwy przebaczał, hardy się upokarzał; przepisać aby rozkosznik poskramiał swe żądze, leniwy pracował; wymagać aby rozpustnik żył po chrześciań-

sku, słuchał słowa bożego, czytał dzieła dobre, bywał na nabożeństwach, i dawać im w téj mierze przepisy lub nakładać prawa: iest to mówić do nich językiem obcym; iest to, mówią oni, wymagać od nich więcej niż mogą; iest to nieznać ich, nieumieć nimi kierować. Jeżeli Spowiednik obstaie przy swém zdaniu i niechce zmieniać naznaczony pokuty, obwiniają go o zbytęcną surowość; mają go za grubianina, nieznaiącego zwyczajów świata, i nie-maiącego talentu rozróźniania osób. Nieszczęsne obłąkanie, ugruntowane na nierządzie miłości własnéj i zbytęcném zaślepiającém nas o sobie rozumieniu!

Co Spowiednik nam przykazuje, bodayby było nayrostopniejszém i naymędrszém, grzesznik zawsze poczytuie za ciężar nieznośny. Nieuważa co znaczy pokuta; zapomina że koniecznie powinien odnieść ukaranie, poddać się umartwieniu. Nie iest przyzwyczajonym, mówi, do podobnych ćwiczeń; lecz trzeba mu się do nich przyzwyczaić, i to iest właśnie zamiarem naznaczony pokuty. Przyjąłby chętnie, dodaie, iakąkolwiek inną, tym czasem wszelka inna' mniéy iest dla niego stósowną. Sprawiedliwą iest rzeczą aby był ukarany według grzechu swojego, i pokuta mu naznaczona może iest szczególnym lekarstwem przeciw uwodzącęj go skłonności. Potrzebaż więc, wnosi daléy, abym odmienił cały porządek moiego życia? — Bezwątpienia, i po cóż przystępuiemy do Sakramentu Pokuty, iezeli nie dla odmienienia siebie i swego postępowania? — Lecz bardzo słabéy iestem budowy ciała! — Doświadcz: może ułożenie przyrodzone twoie nie iest tak słabe iak ci się zdaie; a gdyby i tak było, można będzie pokutę umiarkować, lecz nieuwolnić cię

od niéy zupełnie. — Nigdy niebędę mógł poddać się temu co mi jest przykazaném. — Niemożesz, bo niechcesz; lecz powinienesz chcieć, ponieważ Bóg chce, Bóg który niebędzie cię sądził podług błahych twoich pozorów, lecz podług swojego prawa i świętęy woli swoiéy.

Rzecz niepodobna do wiary, że pomimo nieuchronnego obowiązku naszego zadosyć uczynienia sprawiedliwości boskiéy, pomimo własnęy potrzeby zabezpieczenia się od kary, i łatwości w dostąpieniu tego przez lekkie umartwienia w życiu obecném, odpychamy z uporem sposoby przez Jego podawane nam miłosierdzie. Niemasz żadnego grzechu, któregośmy wiekuście opłakiwać niepowinni; niemasz żadnego zadosyć uczynienia dostatecznego, gdyby Bóg ściśle chciał używać praw swoich; a my posuwamy zuchwalstwo aż do użalania się na ciężkość pokuty! możeż być iaka na ziemi wyrównywiająca téy na iaką Bóg sprawiedliwie może nas skazać? Niechcemy uważać ani na ciężkość grzechu, ani na karę zasłużoną.

Wcale jest odmienne postępowanie tego kto zastanowiwszy się nad mnogością Jego dobrodzieystw, nad ostrością Jego sądów, zwraca potém uwagę na własnę swoją nikczemność, na niewdzięczność ku Stwórcy swoiemu, na to czego się może spodziéwać po Jego miłości, a czego obawiać po Jego sprawiedliwości. W tenczas czuie on iaką wdzięczność winien Panu za podanie sobie wspaniałego środka do dźwignienia się z upadku, za podanie tonącemu ostatniéy deski po rozbitciu do uratowania się; czuie ile mu na tém zależy aby niedopuscił grzechom wkorzeniać się w sercu swoiem, i aby śpiesznie obmył się w zbawiennęy wodzie pokuty; iak wielce jest dla

nas korzystną udawać się często do Sakramentu przeznaczonę ku oczyszczaniu nas coraz więcéy, ku utrzymywaniu nas w łasce i powiększaniu onęy nieustannie. Do iakićyż nie jesteśmy obowiązani uległości Spowiednikowi, Tłómaczowi Boga, czyli nas upomina, czyli pobudza, czyli naucza lub radzi! Z iakąż stałością i wiernością niepowinniśmy dopełniać ięgo nakazów, pomimo naszéy odrazy i wstrętu! Bądźmy przekonani, z *S. Bernardem*, że immniéy nam przebacza w tém życiu, tém mocniéy pracuje nad pozyskaniem nam przebaczenia w przyszłym; że surowość ięgo niepowinna nas odstręczać od ięgo, i że należałoby raczéy opuścić Spowiednika pobłażającego lub chcącego nas prowadzić drogą wygodnieyszą i gładszą.

Niezapominay WPan nigdy, miéy zawsze przed oczyma, że złość grzechu musi być ukaraną w tém lub przyszłym życiu. Bóg odpuszcza winę grzesznikowi żałującemu, i uwalnia go od kary wiekniestéy; lecz niezawsze uwalnia go od kary doczesnéy. W ten czas nawet gdy umiera w stanie łaski, jest rzeczą konieczną aby uczynił zadosęć sprawiedliwości boskiéy w czyscu aż do zupełnego oczyszczenia się, lecz miłosierdzie boskie podaie mu sposób do uwolnienia się od tych kar bardzo wielkich przez dobre uczynki, i pokuty spełniane w biegu tego życia. Taka jest nauka Kościoła katolickiego.

Protestanci obwiniają nas o brak w tym punkcie ufności należnéy zasługom Jezusa Chrystusa, których nieskończoność zdaie się uwalniać nas od ciężnienia kar za grzechy nasze. Nikt lepiéy niezna nieskończonych zasług Zbawiciela nad Kościół *S.* nikt ich z większą niewzywa ufnością i pokorą; lecz

wie on także iż nieuznający obowiązku odpokutowania grzechów naszych przez własną pokutę z przyczyny że Jezus Chrystus zadosyć uczynił sprawiedliwości boskiej, wylévając krew swoją iakoby dla uwolnienia nas zupełnie od obowiązków, nieznają ani zasług téj krwi przeydroższéy, ani przyrodzenia naszego złego, i ponawiają zbrodnię szydzących ze Zbawiciela rozpiętego na krzyżu.

Niech z niego zstąpi, mówili oni, niech sam siebie zbawi; w ten czas uwierzemy że ma moc zbawiania drugich. Niech uczyni ten cud, jeżeli jest Synem bożym, a uwierzemy w Niego. Tak mówili otaczający Go Kapłani, Senatorowie, lud, żołnierze aż do iednego ze złoczyńców téż samę ponoszącego karę; wszyscy powtarzali te nierozsądne obelgi. A czemuż to? ponieważ grzesznicy nieznają innego złego nad cierpienia, i niewiedzą że iedyném złém jest grzech. Jakże różne myśli były Sprawiedliwego który cierpiał, a cierpiał aż do śmierci krzyżowéy! W oczach Jego grzech był iedyném złém; a grzech przypuściwszy, kara, cierpienie i posłuszeństwo które go zgładzały, zamiast być złém, były owszem największém dobrem.

Niechże tedy Protestanci odmieniają swe wyobrażenia a przyymą godniejsze Jezusa Chrystusa i Jego czcicieli. Cena nayszczegodniejszéy krwi Jego, nie jest przez to mniéy nieskończoną, ponieważ ją wylał aż do ostatniéy kropli, i stał się posłusznym nie tylko aż do śmierci, ale do śmierci krzyżowéy; niebyły dla tego mniéy nieskończonemi zasługi Jego łez, modlitw i pragnień, ponieważ niepoprzedzając na tém, i chociaż iedna łza Jego wystarczałaby była do odkupienia tysiąca światów, chciał z mi-

łości swoięy nieskończonęy, aby poświęcanie się Jego było zupełne i posunięte aż do męczarni najsroższęy, aż do śmierci nayokrutnieyszęy i aż do zupełnego wylania krwi czcinaygodnieyszęy. Te cierpienia Zbawiciela miałyżby stracić nieoszacowaną wartość dla tego, że chciał aby każdy z nas łączył z niemi własne swe dolegliwości?

Precz więc od serc czczących Boga Odkupiciela, te świętokradzkie myśli, których początkiem iedynęm jest omamienie miłości własnéy! Jakże ślepi iestęśmy! niewidzimy że grzech iest iedynęm złęm grzesznika, a boleść co go gładzi iedynie prawdziwęm dobrem. Jezus Chrystus niecierpiał dla uwolnienia nas od wszęy kary, lecz dla uwolnienia nas od grzechu i kary wiekuistęy przezeń zasłużonęy. Przez swoje boleści i śmierć podał nam sposób ofiarowania Bogu przykrości doczesnych cierpianych za grzechy nasze. Poświęcając ie nadaie im wartość, kiedy znosimy ie ciępliwie w duchu Jego, i łączymy z Jego cierpieniem: cierpienia te boskie, w skutek ich nieskończonych zasług, sprawią że nasze stają się ofiarą gładzącą grzechy i godną Boga.

Wszyscyśmy grzeszni, wszyscy bez wyjątku. Jako tacy, wszyscyśmy skazani na iednakową karę; wszyscy podlegamy śmierci; wszyscy ponosimy ią za karę grzechu; pod tym iedynie warunkiem otrzymaliśmy życie; samo życie iest drogą prowadzącą nas do tego kresu. Kiedy idziemy na śmierć, każdy na siebie bierze krzyż na którym ma umrzeć. Ciało niszczące się powoli, choroby osłabiające nas, te utrapienia, zmiany losu, świat oszukujący nas tylu sposobami i tak często przenoszący nas z uniesień bezrozumnéy radości do gorzkich kłopotów i zgrzyzot

w niwecz nas obracających, utwarzają krzyż którym obciążamy nasze barki. Od nas zależy połączyć go z krzyżem Jezusa Chrystusa albo oddzielić od niego; lecz Odkupiciel niekażę nam zstąpić z niego, bo sam niezstępuje ze swego.

Pismo S. mówi (1) że iarżmo ciężkie włożoném zostało na syny Adamowe, od dnia ich wyścia z żywota matki aż do dnia pogrzebania; i że wyrok wydany przez Przedwiecznego kiedy im powiedział: *Umrzecie*, wypełni się nieodwołalnie na wszystkich bez różnicy. Sprawiedliwi, niewinni, święci, pomrą iak i grzesznicy. Łotr dobry, umrze na swoim krzyżu, równie iak zły na swoim. Jakaż zachodzi między nimi różnica? oto takowa: Grzesznik niepokutniący, nieznający innego złego nad karę, niezna także innego dobra nad uwolnienie się od nięcy. Zbaw się, mówi do Jezusa Chrystusa, i zbaw nas także. Jest to obraz wszystkich niewiedzących iakiem złém jest grzech i mających za złe to co może go zgładzić. Gdyby Jezus Chrystus był naywyższym Kapłanem dóbr ziemskich i przemieniających, gdyby chciał zachować nas od śmierci zapewniając nam spokojne posiadanie zaszczytów i rozkoszy tego życia, wszyscy ludzie zbiegaliiby się doń i uznawali Go na wyścigi za Boga Zbawiciela. A gdyby to czynił, byłby naszym Zbawicielem? niepowiększyłby naszego złego? ponieważ to złe nieści się iedynie w przywiązaniu serca do dóbr znikomych i marnych, których zamiłowanie odwraca nas od miłości wianęy Boga. Niemnię przez to pomarlibyśmy tym samym sposobem; každyby wyzienał ducha na krzyżu swo-

(1) Eklez: XI. 1.

iém; lecz bez pokuty i pożytku dla przyszłego życia; bo w tém usposobieniu, niepodobna jest połączyć krzyż swój z krzyżem Jezusa Chrystusa. Któż się stara i niszcza to połączenie? kto niezna innego złego iak tylko grzech, kto niezna innego dobra oprócz tego co grzech gładzić może, i kto chce przyłożyć się osobiście i za siebie do powinnego Bogu zadosyć uczynienia za grzechy swoje.

Cóż jest hrześcicianin? człowiek który od pierwszego weyścia swojego do Religii, nacechowanym został krwią Ofiary świętęy, i który wtedy zaraz zezwolił stać się sam ofiarą poświęcającą Bogu własne swoje życie, dla otrzymania odpuszczenia grzechów. Całe życie jego powinno ogłaszać i przygotowywać tę ofiarę. Stając się uczestnikiem świętych tajemnic, karmi się ciałem najgodniejszym czci Baranka, aby z ciałem boskiego Zbawiciela ofiarował własne swoje ciało Bogu, i nosił na sobie umartwienie Jezusa Chrystusa dla pokazania ufności swojej w śmierci Pana. Cóż ztąd wnosić mamy, jeżeli nie to, że Jezus Chrystus cierpiał nie dla uwolnienia nas od wszelkich kar za grzechy, lecz dla uczynienia nam ich pożytecznemi i zbawiennemi?

Z tych zasad wynika, że zadosyćuczynienie czyli pokuta chrześcianańska wymaga po nas troistego usposobienia. Pierwszém jest myśl o śmierci i postanowienie przygotowania się do nięy, ofiarując Bogu życie nasze iako karę główną grzechu, i iako ofiarę uzupełnić mającą naszą pokutę. W dniach naszego przeniewierstwa, gdyśmy zapomnieli byli o Niebie, kiedyśmy byli niewolnikami grzechu, odpychaliśmy precz od siebie przypomnienie które nam było nieznośném; a w niemożności zataienia przed so-

by nieuchronney potrzeby śmierci, usiłowaliśmy przynajmniej oddalić z umysłu naszego ię wyobrażenie, aby ięgo gorycz niemieszala rozkoszy naszych. Grzesznik pokutujący niezna już tego omamienia, i znajduje w tém przypomnieniu gruntowne pobudki do pokuty. Przypatruie się śmierci aby się od nię nauczył sądzić o sobie samym i o wszystkiém co go otacza. Ta myśl powinna kierować naszymi zatrudnieniami, naszymi uciechami, naszymi zamiarami, naszymi sprawami; i być iędynęm prawidłem naszego postępowania. Tym to sposobem, podług zdania Oyców Świętych, śmierć jest duszą pokuty chrześcijańskię.

Drugięm usposobieniem, jest poddanie się i cierpliwość w przygotowaniu się do znoszenia pokornie i ochoczo doświadczeń przez opatrność na nas zsyłanych; iężeli, na wzór naszego Nauczyciela, powinniśmy być posłusznymi aż do śmierci, i iężeli niemożemy odpokutować grzechów naszych iak tylko przez posłuszeństwo nasze złączone z ięgo posłuszeństwem, iakże daleko więcey iesteśmy obowiązani znosić z podległością umartwienia i uciski które się podoba Bogu na nas zsyłać, a które są nieiako wstępem, czyli przygotowaniem do naszę ofiary! Dla tego Sobór Trydentcki oznaymił, że te rozmaite przykrości czynią część zadosyć uczynienia należnego Bogu, kiedy się ię znosi w duchu Jezusa Chrystusa.

Trzecie usposobienie zależy na uważaniu ciała naszego za ofiarę poświęconą śmierci, i na obchodzeniu się z nięm podług tęj zasady, przyzwyczajając ię do uięcia wszystkiego co mu nieiest koniecznie potrzebnęm, odmawiając mu wszystkiego co nieśłu-

ży tylko do łechtania naszej zmyślności, a szczególnie przedmiotów przez zmysły nasze nadużywanych! Takie od nas zadosyc uczynienie przynależy Bogu; potrzeba aby było w nas skutkiem prze-
nagroźszéj krwi Baranka przelanéj nie dla uwolnienia nas od pokuty, lecz dla uczynienia iéy nam pożyteczną. Jeżeli pokutujący niemają tych usposobień, przynajmniej w pewnym stopniu, niemogą sobie pochlębiać że zadosyc uczynili sprawiedliwości boskiéj.

— Lecz, mój Oycze, rzekłem, zadosyc uczynienie tak ostre ściagaż się do wszystkich stanów, i może być w każdym wykonane? — Czy znasz WPan, odpowiedział mi, czy znasz jaki stan w którymby nieumiérano lub w którym możnaby być zapewnionym o swoiém zbawieniu? Jeżeli nie masz żadnego, w żadnym więc nie jest się wolnym od tego przepisu Apostoła: *Proszę was, bracia moi, ofiarujcie Bogu ciało wasze jako ofiarę świętą, żyjącą i miłą oczom Jezgo.* Jestże stan, powołanie, albo położenie w którymbyśmy wolni byli od krzyżowania ciała naszego z Jezusem Chrystusem, w którym niemielibyśmy obowiązku czynić Bogu ofiary z życia naszego? Jestże taki stan w którymby się to ciało nędzne niestarzało, lub nie podlegało tysiącnym chorobom wszelkiego rodzaju? Jestże taki bez krzyżów, bez udręczeń, bez cierpień, bez strapień? I w którymże to z tych stanów można należeć do Jezusa Chrystusa bez ukrzyżowania ciała swego, wraz z iego żądzami i pożądzliwościami? Gdyby był taki możnaby dać inne przepisy zadosyc uczynienia; lecz kiedy nie masz i być niemoże takiego stanu, nieodwołalnie więc powinniśmy poddać się wszyscy prawu Ewangelii.

Niemasz żadnego stanu któryby nas uwalniał od śmierci; niemasz zatem żadnego w którymby nienależało myśleć o śmierci, i było największym głupstwem zapomnienie o chwili dla nas zarówno pewny iak ważny i stanowczy. Naywiększą jest pięknoscią Religii chrześcijańskiéy że się ukaznie w całej światności swoiéy, kiedy ją rozważamy *zastanawiając się nad tém co jest naypewniejszego, to jest nad śmiercią.* Pewien Mędrzec pogański wynurzył zdanie wyższe niżeli po nim spodziéwać się można było: *Całe życie, rzekł on, powinno być nauką umierania.* I całe życie jest ieszcze niedostateczne dla tak ważny sztuki.

Bezwątpienia jest ono niedostateczne. Lecz ta prawda wyraźniejszą jest ieszcze dla chrześcijanina wiedzącego że śmierć iego jest ofiarą Bogu poświęconą dla odpokutowania grzechów swoich; ofiarą niegodną Boga, ieżeli niejest podobna do ofiary Jezusa Chrystusa która raz tylko może być spełniona i która nakoniec zostawi go na całą wieczność grzechami obciążonego, ieżeli iéy ofiarować niebędzie w sposobie zjednoczenia się ze śmiercią Jezusa Chrystusa. Co za myśl, możeż być inna, zaiąć nas godniejsza? a kiedy do téy myśli niezbędny dołączy się potrzeba dla grzesznika aby odpokutował przez ofiarę życia swojego niezliczone mnóstwo grzechów wszelkiego rodzaju, możeż istnieć pokuta lub zadosyćuczynienie prawdziwe, ieżeli niejest ożywione myślą o śmierci, ieżeli się niema stałego przedsięwzięcia przygotowania się do niéy, i ieżeli się nienważamy za ofiarowanych z Jezusem Chrystusem dla zniszczenia ciała grzechu?

Gdy się nietylko umiera, gdy niemasz żadnego stanu któryby niemiał w tém życiu swoich krzyżów, swoich goryczy, swoich dolegliwości i udręczeń, wszystko to złe powinno nam służyć do odpokutowania za grzechy nasze; poddanie się i cierpliwość z jakimi znosić je powinniśmy, mogą być częścią saméy ofiary. Zły łotr cierpiący obok Jezusa Chrystusa, mógł był uczynić boleści swoje pokutnemi dla okupienia grzechów swoich. Ze Go nieuznał i bluźnił, niemniéy przez to cierpiał; męki jego tém były dlań dotkliwszemi że je cierpiał bez pociechy i nadziei, i oto jest obraz miłośników świata. Cierpią, i cierpią więcéy od prawdziwie pokutujących, którzy podobni do dobrego łotra, uznają wraz z nim że nic niecierpią na coby niezastużyli. To pokorne wyznanie osładza ich dolegliwości; pociechy doznają ufając w Jezusie Chrystusie. Cierpią samą tylko karę przywiązaną do ofiary, i tę osłodzoną nadzieją że się wkrótce złączą ze Zbawicielem w Jego królestwie.

Nakoniec, ponieważ niemasz żadnego stanu, żadnego powołania nad którémby, wskutek grzechu, prawo ciała i zmysłów niewykonywało uciemniającego panowania swego, i ponieważ samowładniéy się czuć dać na łonie wielkich bogactw, dostoięństw i rozkoszy, niemasz zatém stanu w którymby pokuta i umartwienie bardziéy były potrzebnemi. Stany w którychby pragniono naywięcéy uwolnić się od nich, są właśnie temi w których naymniéy osiągnąć to można.

Byłoby rzeczą szczególną, aby ci których stan sam przez się jest stanem pokuty i pracy, którzy dla podobania się Bogu, znoszą zwykłe trudy, niedostatki, potrzeby ich powołania, wyłączanie podlegali temu pra-

wu groźnemu i ostremu ; a panowie, bogacze świata , świętni niewolnicy nayohydniejszych namiętności , więcéy ieszcze obciążeni nieprawościami iak dostatkami , niepotrzebowaliby pokutować ; aby owszem wolno im było , kosztować w spokoju słodczy życia , nie nieodmawiać żądzom swego serca , i oddać się samopas rozkoszom lubéy obfitości na łonie której nieustannie dogadzaią swéy dumie , bezbożności i pogardzie wszelkiéy podległości . Te myśli wcale są przeciwne Religii Boga ukrzyżowanego . Jeżeli było rzeczą potrzebną aby ten Bóg sam cierpiał dla wyciszenia do chwały , niebyłoby to urąganiem się z Jego Religii i samego Jezusa Chrystusa , chcieć tam wycisnąć inną drogą , a nietą którą On sam wskazał i poszedł ?

Napróżno prawa świata i jego niewiadomości opierać się będą tym prawdom , ponieważ niebędziemy sądzeni podług jego zdań , lecz podług Ewangelii , a Ewangelia równie jest dla panów , ubogich i bogatych . Jeżeli ostatni niechcą podlegać iéy prawom , sami się wyłączaią od iéy nagród . Świat przemija , a wraz z nim , mówi Apostół , przemijaią jego prawa i pożądlivosti ; lecz prawo boskie nieprzemija : jest wiekuiste . Kiedy świat zniknie dla człowieka możnego , i uyrzy się on sam na sam z Bogiem , nie mu więcéy nad grzechy jego i pokutę niezostanie . Jeżeli przez pokutę nieuczynił zadosyć Bogu , Jezus Chrystus ogłosi swóy wyrok . Cóż czytamy w Ewangelii , jeżeli nie straszne groźby przeciw tym stanom któreby się chciały uwolnić od pokuty ? Biada wam , mówi Jezus Chrystus , bogacze ziemscy którzy szukacie pociechy na tym świecie , i którzy się radujecie ; albowiem płakać będziecie . Biada wam , mówi Prorok , którzy się drugich pytacie : co jutro robie

będziemy? Ludzie nieużyteczni, niewiedzieliście więc coście dzisiaj czynić mieli? To warto jest uwagi bogatych i panów!

Lecz rozbierzmy jakie to są te prawa i te przyzwyczajności stanu, któreby mogły sprzeciwiać się pokucie. Przebóg! ten zbytek niszczący, te rozkoszy nieznające granic i pomnażające bez końca urojone potrzeby, ta wielość potraw wymyślnych, te wyszukiwania gustu już zepsutego, ta zmysłność wykwiwna, ta troskliwość dziecinna w chronieniu się najmniejszemy niewygody, te niestanne rozrywki, te czcze zatrudnienia; słowem, to życie pełne dzwactw i uroień, którego jedynym jest prawidłem aby żadnemu niepodlegać i oddawać się wszystkim wrażeniom bezrządny wyobraźni, miałyżby być prawami i przyzwyczajeniami stanu?

Tak mniemać, byłoby to wielkość mieszać z tem co ją hańbi, byłoby ją mieścić tam gdzie się nieznajduje. Wielkość niezależy na bezrozumnym guście, na okazałości i dumie; wielkość mieści się w pełnieniu cnót, w statecznym usiłowaniu stania się użytecznym bliźnim. Których urząd lub urodzenie najwyższy odznacza, powinni być najcnotliwsiymi; a w tenczas świat pozwala im być pokutującymi i chrześcianami. Chociaż świat jest niesprawiedliwym, nie może przecięż odmówić szacunku cnotcie; niepótpia on nigdy pobożności i szczerę pokuty; przygania samym tylko wadom tych którzy mylnie wyobrażają sobie cnotę i wielkość prawdziwą.

Człowiek na najwyższy w świecie posadzie, może na nię znaleźć chmurę świadków wykazujących fałsz pozorów przytaczanych przeciw pokucie. Bóg niko go niewyłączający z pod zakonu swojego, chciał aby

towarzystwo Świętych składało się ze wszystkich stanów i godności, dla usunięcia tych błahych pozorów i ustanowił prawo nowe które potępia wszystkie bez wyjątku i odporu. Przebieżmy lata i wieki, znajdziemy w nich Świętych każdego stanu, każdego powołania, a żaden z nich nieuświętobliwił się przez życie cielesne, miękkie, rozwolnione i rozkoszne. Żaden z nich niemniemał żeby stan jego miał go uwalniać od wyplacania się za grzechy, i zadosyć uczynienia Bogu przez umartwienie i pokutę. Wszystkie więc te pozorne zawady ze stanu wynikające, są płonne i błahie. Kiedy nie masz z nich żadnego w którymby człowiek nie był grzesznikiem, niemoże więc być żaden w którymby człowiek nie był obowiązany czynić pokuty; im więcéy grzeszył, tém więcéy pokuta jego jest obowiązująca; bo więcéy ma do oczyszczenia, bo powinien przez umartwienie unikać niebezpieczeństwa nowych upadków. Sobór Trydentcki mówi, że pokuta nietylko służy do zadosyć uczynienia za grzechy przeszłe, lecz ieszcze do uchronienia się nadal grzechów; a *Paweł S.* oświadcza, że przez pokutę człowiek stary staie się w nas ukrzyżowanym wraz z Jezusem Chrystusem, nietylko dla tego abyśmy grzech zniszczyli, lecz nadto abyśmy do jego służby niewracali.

— Mój Oycze! zapytałem go, czy powrót do grzechu jest znakiem pewnym nieszczérego nawrócenia się i spowiedzi niedoskonałéy? — Człowiek jest tak nędznym, odpowiedział mi, przyrodzenie jego jest tak słabe, serce jego tak niestateczne, że chociażby był naysprawiedliwszym, w chwili jednéy w grzech upadź może. Nieszczęsny więc powrót do grzechu, nie jest dowodem pewnym żeby przed upadkiem nie

był on sprawiedliwym. Jednak i to przyznać potrzeba, iż życie chrześcijańskie nieprzyymuie kolei przechodzenia nieustannego od ciężkich grzechów do żalu, od upadku do rozgrzèszenia. To ułudzenie iest powszechne; lecz pomimo to naywiększe ze wszystkich i nayzdolnieysze do gubienia chrześcician i do przyprowadzenia ich do ostatniéy niepokuty. A tak powrót do grzechu nieiest dowodem zupełnie pewnym nieszczerego nawrócenia się; lecz kiedy bywa prędkim, łatwym i częstym, staie się znakiem okropnym i niebezpiecznym.

Cóż iest w istocie nawrócenie się? Pamiętasz, cośmy iuż mówili o skruszę, bez której niemasz prawdziwego nawrócenia, a którą Sobór Trydentcki nazywa żalem duszy przechodzącym wszelki żal inny. Nienawiścią grzechu; lecz iaką nienawiścią? Nienawiścią tak wielką, tak całkowitą, że powinna dochodzić aż do obrzydzenia, i natchnąć w nas większą odrazę ku grzechowi, niżli ku naywiększemu złemu iakie tylko poiąć zdólni iesteśmy; nienawiścią tkwiącą w sercu, nieiako prosty skutek wrażenia przyrodzonego, lecz iako wzruszenie nadprzyrodzone Ducha S; ponieważ usprawiedliwienie i łaska weń wlana powinny z téy nienawiści zbawiennéy działać usposobienie trwałe, i nieodmienne; wszystko to iest nauką wiary. Mówię więc teraz: ieżeli nienawiść grzechu powzięta przez przyymiącego Sakrament pokuty, niebyła tego rodzaju, rzeczą iest niezawodną że nieotrzymał odpuszczenia grzechów, że nawrócenie jego było nieszczere, obietnice udane, i że nadużył Sakramentu.

Podług tych zasad, każdy sam siebie osądzić łatwo może. Czyliż iest rzeczą do wiary podobną aby

się z łatwością powracało do tego czego nienawidzimy, i czem się tak brzydymy? Jeżeli tyle doznaliśmy odrazy w nakłonieniu się do czynu który mamy w nienawiści z przyrodzenia, ileż niepowinniśmy doznawać trudności w powróceniu do grzechu kiedyśmy się szczerze nawrócili? Jeżeli nawrócenie się nasze jest rzeczywiście szczeré, nie tylko powinniśmy brzydzić się grzechem nadewszystko, lecz to uczucie nienawiści powinno być jeszcze wsparte wrażeniem nadprzyrodzonym Ducha S. wyrytém na sercu naszym. Kto więc po odebraniu rozgrzeszenia, na nowo Pana obraża łatwo, prędko i często, może sobie wyprowadzić wnioski wynikający z tych zasad. Jest on smutny, i nieśmiem podawać go za konieczny i nieomylny; lecz zda mi się że podaje okropne domniemanie; i że przynajmniej ten kto był tak ułomnym, ma nieiakiś powód obawiania się ażeby zamiast otrzymać łaskę Sakramentu, nie zhańbił go pozornym tylko nawróceniem.

Z drugiey strony, niemasz rodzaju złego na któryby powrót do grzechu nienarzął. Pierwsze złe i źródło wszystkich innych, jest bezstaranność i zwątpienie duszy: ten skutek jest nieuchronny. Ponieważ napróżno grzesznik mówi do siebie lub słucha mówiących, że człowiek jest ułomnym, że Religia podaje mu nowe lekarstwo; napróżno się stara uspokoić; przecucie, nieme wprawdzie, lecz dostateczne, szepcze mu że podobne postępowanie jest wyrażną wzdargą Religii, i wszystkiego co ona ma najświętszego. A nieczuiąc w sobie ani odwagi ani siły do postępowania porządniejszego, nienatężywszy dostatecznych usiłowań ku wytrwaniu w niém, ani używszy przyzwoitych ostrożności ku gruntownemu

ustaleniu się w cnocie, kończy na wmówieniu w siebie że to jest niepodobnem i że niebędzie mógł nigdy wytrwać statecznie w wykonywaniu prawa: to błędne mniemanie czyni go niezdolnym do wypełniania obowiązków Chrześcijaństwa. Niemasz więc nic dziwnego że wtedy nieczyni żadnego usiłowania, i że w tym rodzaju frasunku i zniechęcenia powraca do swoich przyrodzonych skłonności.

Drugie złe z nich wynikające, jest zatwardziałość serca. Grzechy się pomnażają, światło się oddala, wyrzuty sumienia wolnieją, bodźce jego tępieją, prawdy tyle na nas czyniące wrażenia stają się mniej znacznymi, słabnieją i przestają być użytecznymi, zostawiając nas w nieczułości serca. Duch S. zasmucony oddala się od nas bez powrotu: i jeżeli nie jesteśmy jeszcze pogrążeni w tém głębokiem zaślepieniu w którym bezbożni żartują z niebezpieczeństw niewidzialnych, stoimy nad jego przepaścią.

Trzecie złe wypływające z powrotu do grzechów, jest gniew Boga obrażonego i mogącego się stać nieubłagany. Któż niezadrży na widok téj dopełniającej się miarki, téj ustającej już cierpliwości? Któż się niezastraszy myślą, że Bóg sprawiedliwy który oznaymił że po próżném oczekiwaniu nawrócenia się grzesznika, przyydzie chwila w której już go dłużej czekać niebędzie, i w której go opuści? Oby ten Bóg który jest także Bogiem miłosierdzia, niedopuszczał nikomu narażać się na wyrok tak straszny! byłoby to naywiększym grzechem; a sprawiedliwa bojaźń podobnego stanu, jest oznaką że się w nim nieznaydujemy.

Lecz któż lękać się niebędzie wszystkiego co prowadzi do tak okropnego końca? a przecież nic ła-

twięcy do niego niedoprowadza iak powrót do grzechów, po przyjęciu Sakramentu Pokuty. Możeż być w rzeczy saméy co zdolniejszego obrazić Boga nad to świętokradzkie wiarołomstwo! Przed daniem rozgrzeszenia grzesznikowi, Kapłan Jezusa Chrystusa odebrał od niego uroczyste przyrzeczenie że więcey niebędzie grzeszył. Bez téy obietnicy, albo gdyby mógł był przewidzieć że iéy niedotrzyma, nieadałby mu był rozgrzeszenia. Grzesznik oszukał więc Kapłana; oszukał Jezusa Chrystusa przez Kapłana zastąpionego i w imieniu Jego przyymuiącego obietnicę. Ziaakąż religijną wiernością powinien był dochowywać obietnicy którą sam Jezus Chrystus przyjął, i którą u stop krzyża jego uczynił?

Gdybyśmy w czasie ofiarowania się za nas tego boskiego Odkupiciela byli świadkami tego przerażającego i straszego widowiska; gdybyśmy przeięci żalem żeśmy się stali powodem Jego ofiary padli byli do stóp Jego i błagali o rozgrzeszenie z tych samych grzechów, za które nieograniczona miłość wydała Go na tak okrutne męki; mogliżbyśmy byli zapomnieć o wyświadczonéy nam wtedy łasce. A kiedy się uniżamy przed Kapłanem, nietoż samo czynimy? Na cóż się nam przyda to upokorzenie, ieżli mu się w tym duchu niepoddaiemy?

WPan gotuiąc się do téy szczęśliwéy chwili, przeymij się tą myślą; kiedy nadeydzie ta błogosławiona chwila, niepuszczay z uwagi że Jezus Chrystus cierpiał na ciełe swoim i umarł dla WPana. Padłszy na twarz u stóp Boga Zbawiciela który spełnił tak bolesną ofiarę dla zbawienia twoiego, i wylał krew swoją dla uzdrowienia ran duszy twoięy, myśl że mówiąc do Namiestnika Jego, do Niego samego mówisz;

że od Niego błagasz rozgrzeszenia; i że od Niego je otrzymasz. Cały zajęty tą myślą, upraszay Go o uwolnienie cię na zawsze od twoich nieprzyjaciół, ciemiężących cię od tak dawnego czasu. Krzyż tego Boga jest pełen mocy przeciw nim; jest to broń wszechwładna do pobicia ich i pokonania: z nią wszystkiego dokazać można. Jeżeli Jezus Chrystus przezeń zwyciężył i świat i grzech; chciał więc być Zbawicielem duszy twoiéy. Dla otrzymania więc téy łaski, nieukrywaj przed Nim bynajmniéy okropnego okrucieństwa przez czarta nad nią wywieranego. Nie-tay się zniczém. Zbytek twych dolegliwości powięk-szy owszem iego miłosierdzie; lecz pamiętay o tém, że tak wielkie łaski odebrane u stóp krzyża, będące owocem krwi Jezusa Chrystusa i dowodem nieskoń-czonéy iego miłości, wymagają ze strony twoiéy wdzięczności nieograniczonéy; pamiętay że dla wypła-cenia się z długu tak świętego, powinienes Mu poświęcić niezlomnie cały ostatek życia twoiego, przywią-zać się do krzyża Jego, połączyć się z Nim, i ofia-rować Mu ciało swoje jako ofiarę pokutną wraz z Nim poświęcającą się, aby duch twój żył wraz z Jego duchem w wieczności.

Niech widok ciężkości i wielości grzechów twoich, niezastrasza cię; niech odwaga twoja nieśłabieie na widok twoiéy niegodności. Niepowinienes o tém po-wątpiewać, iestes synem marnotrawnym: miéy przed oczyma łaskawość i dobroć iego Oycy. Pełen czułości dla syna kochanego ieszcze pomimo iego krnąbrności, a kochanego tak dalece że nieczekał aby przyszedł upaść do stóp iego, zaledwie go zpostrzegł, bieży na przeciw niemu; niedając mu czasu prosze-nia o przebaczenie, rzuca mu się na szyję dla uści-

skania go; zamiast wyrzucać mu iego postępkę, zaleca domownikom swoim wszystko co może tylko okazać radość mu sprawioną przez iego powrot. Przypomniy sobie pierścień, szatę, ucztę i muzyki które uświetniły iego radość. Zapał iego był tak wielki, że obudził zazdrość w sercu starszego syna, który pomimo podległości woli Oycy, nigdy od niego nieodebrał tyle dowodów zadowolenia.

Uważay zarazem tego syna pokutującego rzucającego się do stóp Oycy; iak się zadziwia nad niewyczerpaną iego dobrocią! iak się zdobywa na okazanie wdzięczności swoiéy! Uważay z iaką skwapliwością obiecuie poprawę, liczne mu daie dowody uszanowania i czci swoiéy! z iakąż żywością wynurza wdzięczność tém większą im niegodniejszym się czuie tak tkliwego przyięcia! Tak iest przeięty niewdzięcznością swoią, że mówi do niego: Oycze mój, niegodzien iuż iestem imienia syna twego; postępuy ze mną iak z ostatnim ze sług twoich. Niemyśl iednak aby on się zrzekał synowstwa; nie, nie, iest ono przeciwnie pierwszém dobrem do którego wzdycha.

Uważay, iż kiedy wyznaie błędy swoje, zaczyna od dania mu słodkiego imienia Oycy. Mówi tak do niego z pokory, z uznania i żalu głębokiego który mu sprawuie iego postępowanie. Uznaie się niegodnym imienia syna, lecz nieprzestaie nazywać go Oycem. Niemówi, że odtąd będzie ostatnim ze sług iego; prosi go tylko aby z nim tak postępował iakby z iednym z nich; to iest, że gdyby Oyciec dla ukarania go, lub doświadczenia szczérości iego nawrócenia, chciał z nim postępować iak z iednym z służyących, gotów iest wszystkiemu się poddać; lecz niezrzeka się nadziei otrzymania przez swoię

poprawę, czuyność, wierność i miłość synowską, dobrodzieystwa zupełnego przebaczenia. Nieprzystał spodziewać się, że Oyciec uzna go być lepszym od innych sług i przywróci do wszystkich praw synostwa.

Pomimo najwyższego czucia niegodności swojej, grzesznik nigdy niepowinien zapominać że jest synem Boga, że na obraz Jego był stworzony, odkupiony krwią Jezusa Chrystusa, i mianowany współdziedzicem chwały wiekuistey. Grzech pozbawił go wprawdzie prawa do imienia syna bożego; lecz ponieważ żał z utraty jego powinien przechodzić wszelki żał inny, pragnienie odzyskania go powinno być także największym z wszystkich. Przedmiotem największym i najulubieńszym jego nadziei, przystępując do Sakramentu poiednania, jest powrót tego ducha przysposobienia boskiego, nadającego prawo do niebieskiego dziedzictwa. Ta najszczytniejsza dostojność synostwa boskiego do której wzdycha, jest nagrodą ofiary wiekuistey Jezusa Chrystusa; wylaniu krwi Jego winni onę iesteśmy. Grzesznik nie jest iey godzien; lecz Jezus Chrystus przez zasługi swoje i pośrednictwo, otrzymał przywrócenie mu iey, ponieważ On dla tego ją iedynie otrzymał, aby nią przyobległ grzesznika.

Niechże ta dostojność synostwa bożego będzie od dziś dnia dla WPana iedynym przedmiotem najgorętszych pragnień. Mówiliśmy już o tém wszystkiém co czynić należy dla otrzymania iey za pomocą dobrej spowiedzi; widzieliśmy że aby spowiedź była taką, powinna mieć cztery znamiona: skruchę, wyznanie grzechów, postanowienie czyli przedsięwzięcie, i zadosyć uczynienie. Niepozostaje nam nic więcej jak

dokończyć rachunku i sumienie twoje wy badać: potrzeba ci nadewszystko, i to jest nayistotniejszy, podnosić serce ku Bogu, błagać iego miłosierdzia, i prosić Go aby wzbudził w tobie nayżywsze uczucie żalu.

— Aby nieprzedłużać zbytecznie tego opisu, powiem ci tylko że nasze rozmowy trwały przez ośm dni; rano kończyliśmy rachunek sumienia, dopóki nieukonczyłem wyiawiać u stóp wspaniałego przyjaciela z boskiej Opatrzności mi przeznaczonego, nierządów i zbrodni ohydneho życia mego; wieczorami raz kończył swoje nauki w przedmiotach koniecznie potrzebnych, drugi raz napominał abym wzbudzał w sercu moim uczucia które powinny towarzyszyć czynności tak świętęj i wzniosłęj; nakoniec uyrzałem dzień który Bóg miłosierny poświęcił na wskreszenie twego występneho przyjaciela. O czém mówić ci będę w następującym liście.

LIST DWUDZIESTY PIĄTY.

OD FILOZOFA

DO

TEODORA.

Nakoniec, kochany przyjacielu, oczy moje uyrza-
ły ten dzień szczęśliwy, dzień wielki, epokę moiéy
wolności i przysposobienia do naydostoinieyszego
i wiekuistego towarzystwa Błogosławionych. Przed
trzema dniami, skończyłem otwierać troskliwemu
memu Dobroczyńcy przepaść nieprawości od zepsu-
tego serca moiego tak długo przedemną zakrywaną.
Lecz powiedział mi: poiednanie się WPana z Ko-
ściołem jest dokonane teraz, wyznanie skończone;
wyznałeś Bogu w osobie niegodnego Kapłana Jego
wszystkie nieprawości iakie tylko dokładny rachun-
nek mógł ci przypomnieć. Praca ta zdaiąca się WPa-
nu tak trudną, stała się nayłatwieyszą; niepowinie-
neś więcéy myśleć teraz tylko o pożyteczném przy-
jęciu rozgrzészenia.

Ponieważ Bóg użycza nam czasu, i za łaską Jego dokończyliśmy rachunku który wiele zstrudnia i osusza serce mordując umysł wyszukiwaniem czynności prawie zatartych w pamięci naszey; należy abyś WPan poświęcił trzy dni czasu na wzbudzenie w sobie żalu, ku ubłaganiu Pana z Prorokiem, aby przez ten czas zasilał cię chlebem boleści i wodą łez twoich, i aby ci udzielał łaski przyniesienia do świętego sądu iego żywey skruchy żeś Go obraził, mocnego przedsięwzięcia nieobrażania Go więcéy, i umysł gotowy do zadosyć uczynienia iakiego tylko po tobie wymagać będzie. Podałem się rozporządzeniu Oycy oznaczającą Niedzielę następującą do dania mi rozgrzeszenia.

Niezdolał ci dostatecznie odnalować, kochany Teodorze, zapadła i gorliwości tego niezmordowanego Apostoła miłości. Prawie mnie nieodstępował, obrócił te trzy dni na zajęcie mnie ćwiczeniami pobożności ściągającemi się do wielkiego przedmiotu który w ieden punkt ściągnął wszystkie nasze starania. To pokazywał mi w pismach pobożnych przykłady pokutników zagrzanych wielką miłością Boga; to odnawiał ze mną Psalmy pokutne, a tłómacząc je łączył uwagi tak poruszające, że łzy twarzy moją rosily. Wzywając boskiego Pośrednika który siedząc na prawicy Oycy swego, słucha gorących ięków naszych, błagał Go o udział wszechmocnego swego pośrednictwa; serce iego oddychało naygorliwszemi westchnieniami i naygorętszemi modlitwy. Z radością myślałem że uczucia tak żywe muszą niezawodnie przeniknąć Niebo i doysść aż do tronu Boga; i że nieudolna moja modlitwa, połączona z iego prośbami, mogła także wznieść się aż do tronu miłosierdzia.

Wszędzie i we wszystkiem przytaczał mi pobudki do brzydzenia się memi zbrodniami, i ponawiania przedsięwzięcia poprawy życia.

Czasem wzywał *Maryi* Matki Jezusa, *Józefa* i *ę* świętego Oblubieńca, Aniołów stróżów naszych, i wogólności wszystkich Aniołów i wszystkich Błogosławionych. Wzywał ich wszystkich za świadków i ręcycieli odnowienia życia moiego, i pomocników do dziękowania Bogu za tak wielkie miłosierdzie. Kończył nowemi naukami; ten mąż przedziwny pocieszał serce moje mądręmi rozmowy, wylęwał nań balsam ufności, a łagodność ięgo przenikała aż do głębi duszy moięy. Niewytrzymałbym był siły wrażenia iakie sprawiał na mnie, gdyby łzy nieustannie płynące nieprzynosiły ulgi boleści moięy. Tak upłynęły te trzy dni, które wyiedniają Dobroczyńcy moiemu naybogatszą koronę chwały.

Nakoniec, uyrzałem iasność dnia mającego uświętnić wskrzeszenie moie i napęlnić podziwieniem wszystkie duchy niebieskie widokiem nieskończonego miłosierdzia Boga, który raczył litościwie spojrzeć na naywiększego z wszystkich zbrodniarza. Oyciec przyszedł wcześnięy iak zazwyczaj. Chociaż ięgo powierzchowność i układność są zawsze pełne skromności, łagodności, roztropności; te iednak nieoszacowane cnoty zdawały się nowym blaskiem ożywiać rysy ięgo; ułożenie ięgo było smutnieysze, spojrzanie pokornieysze, wszystkie czynności, że tak powiem, nabyły nowego stopnia namaszczenia i świętobliwości.

Kazał mi iśćz za sobą do Kaplicy i uważać siebie za nieszczęśliwego zbrodnia sprawiedliwie skazanego

na karę wiekiustą, idącego błagać o przebaczenie Boga najwyższego. Pełen smutku i pomieszania, poszedłem za nim do Zakrystyi gdzie on przybrał się w strój kapłański do Mszy służący. Tego dnia dłużej bawił przy ołtarzu. Słyszałem głębokie jego westchnienia; ach! wzywał on zapewne łaskawości Nieba, które doszły bezwątpienia aż do tronu Boga.

Częstokrotne jego westchnienia zwróciły moje nań spojrzenie; uyrzałem że miał oczy zalane łzami, a twarz rozpaloną. Widziałem że wznosząc się ku Bogu, słał najgorętsze modły; widok tak rozczułający uczynił na mnie silne wrażenie. Mógłżem wątpić że byłem przedmiotem jego gorących wzniesień? Zalany łzami, głośno szlochałem; od łkania wstrzymać się niemogłem. Dokończył Mszy; rozkazał odejść słuźacemu, i zaniknąć drzwi za sobą. Zostaliśmy sami; zdjął ornat, i włożywszy na siebie inne kościelne ubranie, usiadł i kazał mi się zbliżyć.

Kłęknałem u stóp jego; ziemia na której jesteśmy teraz, rzekł do mnie, jest ziemią świętą. Tu powinniśmy zdjąć nasze obuwie i oddalić wszelką myśl światową. Jestem nędznym grzesznikiem, może w oczach Boga równie jestem występny jak ty; lecz w téj chwili jestem jego Kapłanem, i zastępcą. Powierzyłeś mi swoje nieprawości i utrapienia; oświadczyłeś mi żal twój i boleść; obiecałeś nieobrażać nadal Boga który ci teraz przebacza. Przygotuy się do przyjęcia pokuty, którą ci mani w imieniu Jego naznaczyć.

Przyprowadziłem tu W Pana aby'm cię postawił przez wiarę u podnóżka krzyża Jezusa Chrystusa. Widzisz Go na tym ołtarzu, ucałuy Go w duchu i połącz się z Nim z całego serca i duszy twoiej dla korzystania

z darów krwi czcinaygodniejszý którą miłość Boga-człowieka wylała za ciebie. Krew boska krzyż wokoło oblewa; płynie z naydroższych ran Zbawiciela abyś nią został skropiony i wyleczony zgłębokich i śmiertelnych ran przez które częstokroć śmierć Mu zadawałeś!

Na te słowa zadrżałem. Nie lękay się, rzekł do mnie; Bóg twój nie na to stan ten przyjął na siebie, aby cię zgubił. Jest On żywciem twoim, i w Nim tylko żyć możesz. Połącz się więc z tym krzyżem na którym miłość ukrzyżowała Jezusa; calując Go, oplakuy długie nierządy i liczne błędy życia twoiego, ciérpkie owoce namiętności ludzkich. Przez skutek dobroci swoiéy, Bóg zakrywa przed tobą groźne swe spoyrzenie, któregobys znieść niemógł; lecz ieżeli chcesz powziąć dokładne wyobrażenie o skutkach grzechu, zobacz do iakiego stanu przyprowadziły Syna jednorodzonego Oycy przedwiecznego; rozważ całą wielkość złego, które inaczey zglądzone być niemogło iak przez takie męki, przez krzyż i śmierć straszną.

Te bóle okrutne, terany, te blizny od goździ przybiiających do drzewa świętego, dla ciebie On ponióst: ciérpiał w czcinaygodniejszym ciele swoim od głowy aż do nóg, ponieważ w tobie niema żadnéy cząstki zdrowéy, niemasz żadnéy któraby niezasłużyła na męki wiekuiste. Bóg twój dla zachowania cię od tych mąk, zastąpił miejsce nasze; i niebyśmy ieszcze na tém niezyskali, gdyby miłość Jego nieprzywiodła Go była do wystawienia się piérwéy na krzyżu, a nasza miłość niezobowiązała nas do ukrzyżowania sję wraz z Nim.

Zapomnij w téj chwili co uczynił dla drugich, a byś tém lepiej przypominał sobie co uczynił dla ciebie. Jest Zbawicielem wszystkich; lecz teraz jest twoim szczególnie, tak całkowicie iak gdyby dla ciebie iedynie na świat przyszedł. Dla ciebie szczególnie On się tu znajduje; ponieważ tobie udzielać będę iego zasług i owocu męki i śmierci. Niewątp o tém, że na nowo staie się twoim Zbawicielem; ieżeli wiara twoja przybędzie mi na pomoc, ieżeli ta wiara upewniona o prawdzie słowa iego, przyynie z ufnością w iego miłosierdziu rozgrzeszenie które mam ci dać w imieniu Jego, wskrzesi cię i da życie miłości na wieki wieków. Odzyskasz nabyte przy Chrzcie S. a nieszczęściem utracone prawa. Głębokie blizny twoie które się zdawały nieuleczonemi, zagoione zostaną; gniew niebieski ukoj się; ogień niegasnące nigdy przygotowane dla ciebie, zagasną. Bóg twój w miłosierdziu swoim rzuci na ciebie oycowskie spójrzenie, uzna za syna swojego, swą miłość ci przywróci. Wzrok iego już od ciebie odtąd odwracać się ze zgrozą niebędzie iak długo przedtém; zatrzyma się owszem z miłością nad tobą iak spoczywa nad Sprawiedliwymi. Staniesz się tyle przedmiotem upodobania Jego, ile On przedmiotem ubiegania się twego; ponieważ będziesz świętym przez Pana naszego, Boga samey święłości.

Takie korzyści winienesz nieograniczoney miłości która przywiodła Go do tego stanu ofiarowania się na krzyżu, dziś będącego iedyném twoim lekarstwem, iedynym twoim ratunkiem. Uważ iaki hołd miłości masz Mu oddawać! Tak długo będąc niewdzięcznikiem iego, czyż zrobisz nadto poświęcając Mu

ostatek twojego życia? Zaczniy więc dnia dzisiejszego życie pełne miłości, czci i wdzięczności.

Trzeba Go się bać bez wątpienia, ponieważ jest sprawiedliwy; lecz iakże daleko więcej kochać Go powinniśmy, ponieważ jest tak miłosierny, tak łaskawy, tak kochania godny! Jako! czyliż dozwolił się ukrzyżować, poddał się tylu katuszom, iedynie dla tego aby się Go bano? niech ci się Go boią, którzy Go miłować nieumieią. My zaś znajdując się u podnóżka krzyża Jego, widząc z iaką miłością poświęcił się dla nas, myślny o tём iedynie byśmy Go miłowali. To uczucie powinno panować w sercu naszym i przemagać wszelką inną skłonność.

Lecz tu widzimy dopiero obraz Jego: póydźmy poszukać Jego samego; póydźmy na Kalwaryią z wiarą żywą; przenieśmy się w duchu na tę górę poświęconą śmiercią naszego Jezusa. Cóż w Nim widzimy? Słowo boskie, mądrość niestworzoną, iednorodzonego Syna Oycy przedwiecznego, Pana świata, Stworzyciela Nieba i ziemi, przybitego na krzyżu, ofiarę kary zelżywéy, okrytego ranami, cierpiącego boleści nayokrutnieysze, nakarmionego obelgami, umierającego w męczarniach, wzgardzonego od ludzi i iakby opuszczonego od Oycy swego.

Idla czegoż nasz Bóg, nasz wszechmocny Stworzyciel który wstrząsa sklepienia niebieskie i przed którym Aniołowie się unizaią, znosi tak cierpliwie męki tak niesłychane i niestworzone dla Jego niewinności? Oto dla ubłagania Boga sprawiedliwie zagniewanego przeciw grzesznikom, dla wypłacenia ich długów, dla uwolnienia ich od śmierci wiekiistej i doprowadzenia do nieśmiertelności. Któżby to pomyślał, aby Bóg ceną własnego upokorze-

nia przyjął na siebie uzyskanie przebaczenia niewdzięcznym i nikczemnym swoim stworzeniom? lecz niestety! lekarstwo tak okrutne, stało się nieuchronnie potrzebném. Jak iżby był los człowieka gdyby Jezus nieuiścił był jego długu? iakżebym go był mógł sam wypłacić? któż inny prócz Boga mógłby był całkowiec zadosyć uczynić Bogu obrażonemu?

Ten boski Zbawiciel wyrzekł sam rozgrzeszenie ogólne zawarte w modlitwie Jego do Oycy, niewylączając i katów nawet swoich. *Oycze mój, mówi do Niego, przebacz im, bo niewiedzą co czynią.* Niepoprzestaje na wstawieniu się za nimi; raczy ich jeszcze wymawiać! Jeżeli tak postępuje z znieważającymi siebie haniebnie, czegoż nieuczyni dla wzywających Jego łaskawości?

Teraz inż kiedy bramy miłosierdzia są otwarte; kiedy Zbawiciel twój tak się modlił za ciebie, za ciebie samego nieprzyziaciela i obraziciela; kiedy znajduiesz Go otoczonym przychylnymi tobie Orędownikami, i Matką która wzięła na siebie obowiązek wspierać cię; kiedy Go widzisz przebaczącego tym którzy szczerze żębrzą o odpuszczenie grzechów; ty któregom przyprowadził do stóp Jego, będzieszże się wahał korzystać z téy błogiéy chwili? Nieobróciszże wołania i ięczenia twego do swojego Boga; ty który czujesz na sobie brzemie tylu grzechów ty któryś tyle razy śmierć zadał duszy twoiéy; ty nakoniec który czekasz dla powrócenia do życia, wyrzeczenia iednego tylko słowa Jego przez usta moie?

Tak jest, rozgrzeszenie które odbierzesz w imieniu Jego, jest znakiem stanowczym twoiego przebaczenia, i wprowadzenia cię na drogę wiekuistego szczęścia.

Duch S. zstąpi na ciebie; oczyści duszę twoją, poświęci ją i pojedna z Bogiem; usprawiedliwi, nada ci imię i prawa Syna, przypuści do udziału dziedzictwa zostawionego im przez Jezusa Chrystusa, skropi krwią Jego boską i uczyni przyjemnym oczom swego Oycy. Naznaczy cię pieczęcią swojej obietnicy, u stopni ołtarza na którym Jezus Chrystus, Kapłan najwyższy, ofiarował Oycu swojemu tę błagalnię krwawą i przenaydroższą ofiarę całopalenia, którą Duch boży zapalił ogniem swojej miłości. Weź więc ten krzyż, obejmy go przez wiarę, gdy słyszeć będziesz wymawiane przezemnie te święte słowa.

Niepuszczaj z oczu ani tych dwóch drugich krzyżów, ani tych dwóch winowayców tak różniących się między sobą. Ci dway ludzie wyobrażają rozmaiłość losu grzeszników. Obadwa przybici są na krzyżu; obadwa zarówno bliżcy Jezusa Chrystusa; obadwa obecni błagalni którą ofiaruje i która obóch zbawićby mogła była. Różnią się tylko sercem: jeden się łączy z poświęcającym się barankiem; korzysta i zostaje zbawion; drugi oddziela się od ofiary, gardzi nią i gubi się. Naśladuy pierwszego, i dokonay pokuty twojej z takimże usposobiem. Troiakię ci usposobienie szczególniej polecam: pierwsze zależy na łączeniu serca swojego z cierpieniem Jezusa Chrystusa ku poświęceniu przez nie i pokuty którą ci naznaczę i tę którą dobrowolnie sobie zadasz, szczególniej zaś jaką na cię Opatrzność na zglądzenie grzechów twoich dopuści.

Drugie usposobienie do którego cię zachęcam, jest uznanie w całej szczerości serca twoiego, żeś na wszystkie kary i cierpienia jakie tylko być mogą za-

służył; a w tém wewnętrzném przekonaniu, poddanie się pokorne i roztropne wszystkim karom iakie Niebo zesłać na cię dla zadosyć uczynienia Bogu i zniszczenia grzechu może. Trzeciém usposobieniem jest ćwiczenie się w nieustanném czuwaniu i modlitwie nieprzerwanéy, abyś znowu nieutracił łaski odebranéy i uchronił się powrotu do grzechów.

Mań nadzieię, że Bóg dał ci te usposobienia, i nietylko tak mniemam; lecz zdaie mi się iakbym ie już widział w sercu twoiém. Bądź pewien, że zastosowując się do nich, modlitwa nasza wstępuje do Nieba, i przebiega się aż do Tronu miłcsierdzia; że Bóg nas słyszy i przebacza nam; że Błogosławieni napełnieni radością, śpiewają Naywyższemu hymn dziękczynienia i uwielbienia; że się wstawiają za nami; że Pan łaskawie ich słucha; i że z zagniewanego przedtém, staie się dzisiay naszym Opiekunem i Oycem.

Bądź pewien, że Jezus Chrystus znajduie się już z nami. Wiesz że obiecał, iż skoro dwie albo trzy osoby zgromadzą się w imie iego, będzie między nimi. Dwóch nas tu iest, i w imie iego zgromadziliśmy się. Jakaż pobudka przyprowadziła cię tu była ieżeli nie chęć wystawienia Mu nędzy twoięy, błagania Jego litości i proszenia o przebaczenie za pośrednictwem Kapłana którego ci wskazał? Po cóżbyś ia tu przyszedł, ieżeli nie dla wysłuchania cię, wysповідania i rozgrzeszenia? Jakżebym mógł ia nędzny grzesznik wypełnić ten obowiązek, gdybym go niespełniał użyczoną mi przez Niego władzą i w Jego imieniu.

Przypomniy sobie, że przyszedłszy na ziemię, Zbawiciel sam powiedział, że nieprzyszedł dla Sprawiedliwych, lecz dla grzeszników, i że dla nich ustano-

wił Sakrament Pokuty. Przypomnij sobie, że powiedział jeszcze: *Podźcie do mnie wszyscy którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę.* A zatem, im bardziej obciążony jesteś grzechami, tym więcej nadaie ci prawa do politowania swego; pamiętaj że On sam uczynił te obietnice; że jest Bogiem prawdomownym i rzetelnym, i że dla ich wypełnienia, słowa pojednania włożył w usta Kapłanów swoich, uczyniwszy tychże składem władzy swojej.

Jesteś teraz przed przeznaczonym dla siebie. Szukaj więc w nim Jezusa Chrystusa; gdziekolwiek obrócisz wzrok twój, znajdziesz Go, ponieważ jest zawsze blisko wzywających siebie. Jeżeli wzniesiesz oczy ku Niebu, wiara pokaże ci Go siedzącego na prawicy swego Ojca, któremu jako najwyższy Kapłan przedstawia twoje modlitwy i ięki. Jako boski twój Pośrednik, prosi dla ciebie o przebaczenie; a jako ofiarnik, ofiaruje Mu twoją pokutę, a dla nadania ięcy wartości, łączy do nięcy zasługę męki swojej.

Jeżeli zpuścisz oczy ku ziemi, widziałeś Go dopiero na ołtarzu, odnawiającego swoją ofiarę, i na nowo przedstawiającego ją Ojcu swemu dla otrzymania od Niego spodziewanego przez siebie przebaczenia. W téj chwili nawet jest pośród nas, ponieważ tak obiecał; przychodzi słuchać łkań serca twoiego, leczyć twe bliźny, napełnić cię duchem swoim, a mnie pokazać tę ranę którą miłość ku ludziom zadała Mu w najświętszym boku Jego, abym z nięcy czérpał krew ku skropieniu cię i zupełnemu uzdrowieniu. Niemyśl więc iak tylko o rzuceniu się do stóp Jego, o uściskaniu ich przez wiarę i obmyciu łzami miłości i żalu, na wzór miłującęy grzesznicy.

Uważaj tylko na nędzę swoją i Jego miłosierdzie, na zbytek twych nieszczęść, na dobroć Jego nieskończoną, na wstręt jaki mieć powinienesz ku sobie samemu, i miłość nieograniczoną z jaką On przychodzi do ciebie. Zajmij się temi przedmiotami, nieoddzielając jednego od drugiego, aby ich połączenie było zarazem przedmiotem twego zmartwienia i ufności. Spodzielam się, że w miarę odkrywania Mu dolegliwości twoich, gdyś je przedemną wyiawiał, On je opatrywał i leczył. Niepozostaje ci już jak tylko wyrzec: *Panie, jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić.* Te słowa których nikt niewymówił i nigdy niewymówi napróżno, wyiedną ci odpowiedź, którą dał trędowatemu: *Chcę, bądź oczyszczony.*

Podwój w téj chwili skrucę swoją. Powtórz żalosne wołania Dawida: *Miserere!* Zlituj się nademną, Panie! Proś Ducha S. aby utworzył w sercu twoim te dzielne słowa, aby je utworzył w moim do przesłania Mu także kornych modłów moich. Boże wszechmocny i światło niedostępne! jasności nieśmiertelna do której się Cherubini ze strachem i twarzą zasłonią zbliżają; jakżebym ja nędzarz grzeszny odważył się stanąć przed obliczem twoim, gdyby Bóg Syn przedwieczny zrodzony przed iutrenką ranną, niewyszedł był z jasności swojej boskiej, i nieumiarkował onęj zasłonią ciała ludzkiego? Przez Niego to spodzielam się otrzymać przystęp do tronu miłosierdzia twoiego. Do Boga to, Syna *Dawidowego* niosę gorące moje modły, do Boga który mi nadał prawo nazywać Go bratem moim, ponieważ całe politowanie Jego jest dla mnie.

O Jezu człowiecze i Boże! Ty do którego przemawiamy bez boiaźni; Ty Boże Zbawicielu, Boże Jzra-

ela; Ty do którego niegdyś grzesznicy zbliżali się z takim upewnieniem i ufnością; Ty co ich z taką dobrocią wzywałeś do siebie: pozwól aby uniżony przed tobą otrzymał rozgrzeszenie od ciebie iedynie zawisłe. Proszę Cię o toż samo miłosierdzie któreś okazywał pod czas swego pobytu na ziemi.

Lecz, Panie, ten pokutujący nieprosi cię o samo przebaczenie któreby go zostawiło, po dawnemu, na ślup namiętności. Prosi cię o przebaczenie sobie, i o poprawienie siebie, o zapomnienie iego nieprawości i o ich zgładzenie. Wie on żeś iuż zniósł iego pierwotną nieprawość; żeś ią zmył krwią, zanurzając w nię przekłętwo pierwotne. Teraz przychodzi prosić Cię o Chrzt nowy; łzy iego poświęcone twoimi, dostarczą mu wody potrzebny. Spraw, Panie, aby tam gdzie nieprawość była wielką, łaska stała się większą ieszcze; i gdzie ta nieprawość i zbrodnia były obfitemi, miłosierdzie i cnoty stały się nadobfitemi.

Złe iego byłoby nieuleczone, gdyby sprawiedliwość twoja chciała go zgubić, i gdybyś nieprzyrzekł zbawić go dla chwały twoięy. Sprawieś odrodzenie iego przez Kościół matkę tak świętą, żeś ią obrał za oblubienicę twoię; Kościół dał mu życie i prawa do nieśmiertelności; dał mu poznać prawdy twoie ulubione, wyuczył go zakrytych tajemnic mądrości twoięy. Wszystko stracił; wszystko zhańbił; lecz nsa w dobroci twoięy nieskończonę. Spraw aby słowa spokoju i pociechy przeniknęły aż do głębi serca iego; i aby dusza iego skolatana, uradowaną została tą śldoką nadzieją. Mów, Boże litościwy, mów do tego nędznego grzesznika; rzekniy słowo iedno a będzie zbawion; rzekniy że iuż więcéy niemożesz

poglądać na grzechy jego, ponieważ ie zgładziłeś. Prosi Cię aby mu ponieprawościach jego została tylko chluba że otrzymał ich przebaczenie, i żał że był winowaycą.

W tenczas Oyciec wstał. Podniósł ręce i oczy obrócił na krzyż Jezusa Chrystusa. — Przygotuy się rzekł do mnie, Duch S. wstąpi w twą duszę; przyymie ona wpływ niebieski krwi Odkupiciela naszego, a Bóg mający ci przebaczyć, uzna cię za Syna swego. — Na te słowa, padam na twarz, czoło moje występnę okrywa się prochem; i zalany łzami słyszę Oycę wymawiającego święte słowa rozgrzeszenia. O Boże! któż potrafi wytłómaczyć co się wtedy działo w sercu moiém! któż zdoła wystłowić niewymowną pociechę doznawaną w téj chwili! szczególnięy zaś kiedy skończywszy, powiedział mi: Mam nadzieję w Bogu, żeś otrzymał jego łaskę, idź w spokoju i niegrzesz więcéy.

Teodorze! iakaż nagła zmiana stała się we wszystkich władzach moiéy duszy! Od razu uwolniony od niespokoiu i boiaźni truiących same nawet chwile żalu moięgo i nadziei, podobny byłem do człowieka przez długi czas zostającego pod rozwalinami gmachu, i nagle potém wyciągnionego z pod ciężkich gruzów które mu niedozwalały najmniészego ruchu, zostającego w osłupieniu i prawie bez zmysłów: zdaje mu się że piérwszy raz widzi wszystko co ma przed oczyma; zadumiony, oddech ma przerywany, lęka się aby który z ięgo zmysłów niebył naruszony, oddycha ciężko i ze strachem, aż dopiéro odechnąwszy głęboko, gdy poznaie z radością że jest zupełnie zdrów, czuie że wszystkie wnętrzości powróciły do działań swoich, i że powietrze ten ży-

wioł zbawienny, zaczyna nanowo krążyć wolno w jego płucach. Zdawało mi się że podobnego wewnątrz doznawał uczucia, kiedy dusza moja dostała się nanowo na łono czcigodne i błogosławione Boga moiego. Zdawało się iéy że tam oddycha swoim powietrzem oyczystém, że dostała się w objęcie Ojca swojego, że powróciła w miejsce skąd wyszła była, i gdzie żyjący nieumiéraią nigdy.

W tém świętém i boskiém upoieniu, leżałem na ziemi jak gdyby pogrążony w radości szczęścia moiego. Nie wiem jak długo to uczucie głębokie wszystkie mi odejmujące władze, utrzymywałoby mnie było w tym stanie nadprzyrodzonym czci, gdyby ręka sługi bożego niedopomogła mi była do wstania. Kazał mi usiąść; i widziałem w ten czas tego Anioła niebieskiego podobnie w niejakimś rodzaju zachwycenia. Łagodna twarz jego iaśniała promieñmi światła niebieskiego, i spokojnéj radości. Uśmiech pełen słodyczy i miłości, ożywiał jego szanowne rysy; oczy jego zwrócone na moje iaśniały przywiązaniem i świętą radością, spoyrzenie jego przenikało aż do głębi moiego serca.

— Błogosławię, zdumiewam się i szanuję w WPanu, rzekł do mnie, wielkie miłosierdzie Naywyższego, i co tylko jest najsświętszego i nayszanowniejszego na ziemi, Sprawiedliwego, Przeznaczonego, Wybranego! Szczęśliwe serce umiejące zachować dobra które w jednéj odebrałeś chwili! Pewien jestem że serce W Pana stało się przybytkiem chwały i światła Boga. Życie Jego boskie już krąży w duszy twoiéj; już umysł twój zasila się świetną światłością Jego iasności. Nic w świecie porównać się niemoże z dostojnością nowéj istoty którąś na siebie przybrał,

ani z wielkość ą nieśmiertelnych przeznaczeń iakie cię czekaią.

Co za niewyczerpane źródło pociechy otwiera się dla ciębie w dniu dzisieyszym, nawet na to życie zniko me! Jakże serce twoie unosić się będzie z radości, kiedy przypominisz sobie że bywszy tak długo obcym w domu Boga, utraciwszy przez tyle lat wszelką nadzieię przysposobienia swego przez Jezusa Chrystusa, iesteś teraz przyiętym z łaski iego do grona Świętych, stałeś się bratem i towarzyszem przeznaczonych, członkiem Kościoła wiekuistego, potomkiem Patryarchów i Proroków, opoką nieśmiertelną i żyjącą gmachu wzniesionego na podstawach założonych przez Apostołów i Męczenników, i iedynym z znaków zwycięzkiel wiecznie stać mających wśród miasta bożego, zgromadzonych z każdego pokolenia, mowy i narodu, na chwałę Baranka który nas odkupił krwią swoją.

Te słowa wyrzeczone z całym zapalem uniesienia niebieskiego, przenikly do głębi serca moiego; rozpałały ie ogniem boskim; napełniały siłą, wzniosłością i mocą. Wszystko w nich zdawało mi się być szczytnem i gruntownem; pełnem znaczenia i prawdy: uklękngliśmy dla podziękowania Bogu za tak wielkie dobrodzieystwa. Odprowadził mnie do mego pokoju; lecz nieodszedł. Powtórzył toż samo, szczególniey zaś usiłował dać mi uczuć korzyści nieocenue nowego moiego stanu, i utwierdzić mnie w miłości i pełnieniu cnoty. Staral się nayusilnięystawić mi wielkość duszy powracaiącey do łaski Boga. — Mój Panie, rzekł mi, naywiększa część ludzi niepomyia, iakby powinni, dobrodzieystwa odpuszczenia grzechów otrzymanego w Sakramencie Po-

kuty; niewidzą w niem iak tylko iednę łaskę uwalniającą nas od grzechów naszych, obmywając kały duszy naszéy przez namiętności i zbrodnie zmazanéy. Pokutuiący, przy wyobrażeniu tak słabém o téy tajemnicy miłosierdzia, za ledwie zdoła podziękować godnie Bogu swojemu.

Oczyszczenie sumienia nie jest iedynym i ostatnim skutkiem Sakramentu któren zléwa błogosławieństwo na żal i łzy nasze: bezwątpienia wielkie to jest dobrodzieystwo, zostać uwolnionym od kary wiekuiestéy przeznaczonéy na umieraiących bez ostatecznéy pokuty. Lecz iakżehy się wzniosło serce nasze, gdybyśmy uważali godność, dostoyność duszy zdolnéy dźwigać wagę ogromną chwały Boga, i być uczestniczką szczęśliwości iego nieśmiertelnéy! Zadne stworzenie nie jest zdolne wnieść się od razu aż do wysokości nieskończonéy. Gdyby Sakrament ograniczał się zgładzeniem grzechów naszych, przez ten ieden skutek niepowiększałby obrębu istoty naszéy; równieby też niemógł nadać nam siły potrzebny do przeyscia za granice naszego przyrodzenia.

Dla wyyscia z téy nierówności która podciąga wszystkie stworzenia pod zakreślone im granice i trzyma je w tak dalekiéy odległości od Boga nieskończonego, którego tron stoi na wysokości światła niedościgłego, potrzeba aby charakter nadprzyrodzony, przybył nieiako odmienić ich utwor śmiertelności, aby podnosił wartość ich istnienia i uczynków, i nadał ich czci, ich ofiarom, ich miłości ku Bogu i innym dobrym uczynkom, ważność iakiéy same przez się mieć niemogą; ponieważ w własnych ich władzach wszystko jest ubogiem i znikomém. Potrzeba więc aby dar Istności nieskończonéy, usposobił

ie do cieszenia się jego widokiem i posiadania Go; aby promień Bóstwa poprzednio w nich zamieszkał, iżby się stały zdolnemi do osiągnięcia wieczności i chwały Boga.

Jeżeli chcemy dobrze zrozumieć rozrządzenie Religii i łaski, powinniśmy je uważać z właściwego stanowiska, i widzieć że wielkim zamiarem mądrości najwyższej było umieszczenie w człowieku tyle wielkości i doskonałości nieskończonych Stwórcy, ile jego nieudolność znieść może, czyniąc go nieiako podobnym Bogu. To jest iedyny i prawdziwy klucz otwierający nam zrozumienie wszystkich tajemnic niepojętych dla zasmuconego niemi rozumu naszego; to jest iedyne światło mogące nam wyjaśnić początek wszystkiego i koniec wszystkich stworzeń.

Ten wielki, ten najszczytniejszy zamiar, jest oraz naypożyteczniejszym dla człowieka. Jakże go mądrość odwieczna dokonała? Najszczytniejszy z Ewangielistów objawił nam to, tłómacząc w krótkich słowach tajemnicę najgłębszą i nayskrytszą wyroków boskich. «Na początku było słowo, wszystko się przez nie stało. A słowo ono ciałem się stało, łącząc przyrodzenie ludzkie z swoją Osobą i z swoją wielkością nieskończoną. A tak widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jednorodzonego od Ojca, pełną łaski i prawdy, a z zupełności Jego myśmy wszyscy wzięli.» Oto, co możemy nazwać punktem środkowym, i że tak powiem *duszą* zamiaru i porządku Boga w stworzeniu wszystkiego, w założeniu Religii, i kierowaniu wszystkimi wypadki ziemskimi.

Te zasady powinny ci okazać, że znamieniem łaski zamieszkałéy w nas odbieranéy przez Jezusa Chrystusa, jest udzielenie nam ile tylko do tego zdolni ie-

steśmy, jego współistotności i równości z Istnością nieskończoną, i założenie między Bogiem wcielonym a Chrześcianami oczyszczonymi przez łaskę zjednoczenia albo raczemy iedności tak ściśleży że zasługi Jezusa Chrystusa, stają się ich zasługami. Cena krwi i ofiary Jego należą prawem własności do każdego z dzieci jego przysposobionych; i w oczach Ojca Jego, przeistaczamy się nieiako w tylu innych Chrystusów Boga żywego. Oyciec uznaie nas za wizerunki chwały swoiey, i pogląda na nas, że tak powiem, iako na tyleż powtarzań i kopiy Jego Słowa wcielnego.

Ztąd nasze westchnienia i jęki nabywają w oczach Jego ceny nieskończonéy i boskiey. Gdyby na świecie ieden tylko ostał się człowiek, gdyby ten człowiek był w towarzystwie i związku ewangelicznym, był jego odosobniony na świecie byłby dostatecznym do chwalenia na nim godnie Boga, do znajdowania w dziele stworzenia świata przedmiotu odpowiadającego chwale nieskończonéy sobie samemu zgotowaney wiecznie w przestrzeni własnéy swéy nieograniczonosci.

Któryż śmiertelnik poważyłby się był kiedy dać takie tlómaczenie zamiarom Wszechmocnego? Ktoby mógł był wyobrazić sobie, że udzielając Jezusowi Chrystusowi wszystkich darow wylanych na ziemié, Bóg miał zamiar udzielić ludziom swéy boskiey i naywyższéy dostoinosci, gdyby Bóg wcielony nieodkrył nam był sam téy tajemnicy Ojca swiego niebieskiego, z taką iasnością że serce nayzatwardzialsze niemoże iéy nieuznawać?

Jezus Chrystus powiedział nam w wyrazach nayiasniejszych i stanowczych, że przez Niego i mocą pobra-

tymstwa przez wcielenie się zaszłego z rodem ludzkim, wcieliliśmy się do chwalebnego i nieśmiertelnego towarzystwa którym się On cieszył na łonie Boga przed stworzeniem świata; że zjednoczeni z Nim jesteśmy związkami braterstwa tak mocno i nierozzerwanie, że uznaje nas przed Oycem swoim za ciało ciała swojego, kość kości swoich.

Jezus Chrystus oznaymił nam ieszcze, że ieżeli nieoddzielimy się od Niego, wszystko co iest Jego, iest naszym; że posiadać wraz z Nim będziemy wszystkie skarby iasności boskiéy, którą przyniosł rodząc się przed iutrzenką; że On iest winną latoroślą niepodległą zepsuciu, na któręý zaszczepieni iesteśmy sposobem niewysłowionym; że łączymy się z Nim ściśle i bez przerwy, tak iak konary z pnieniem żywym z którym są spoione i z którego ciągną zarazem pokarm i płodność. Możnaż powziąć wznioślejsze i słodsze wyobrażenie?

Łatwo, podług tego, wyobrazić sobie ile Bóg wcielony kocha przyymujących słowo Jego; i dziwić się iuż niebędziemy że okazuje ku nam przywiązanie tak żywe, tak gorące, tak niezachwiane, i przykładu niemające na ziemi. Jakie znaczenie głębokie! iaka miłość wyrazu pełna maluje się w mowie Jego rozczulający, kiedy chce pocieszyć uczniów swoich w utrapieniach od nieprzyjaciół doznawać się mianych?

«Owczarnio moja ukochana, mówi do nich, którą Oyciec powierzył pieczy moiéy, niełkay się sprzeciwiania się ani złościwości złych; Bóg wielki który cię zna i miłuje, całe pokłuda swoje upodobanie w przygotowaniu ci tronów na których wraz zemną sądzić będziesz mędrców i władców świata! Nieday

się zastraszać tym którzy ciało tylko męczyć mogą; kto wierzy we mnie ma życie niepodpadające zniszczeniu; niemoże umrzeć, i ty żyć będziesz tak iak ja żyję. W dniu wielkim objawienia méy chwały, poznasz tę wielką tamnicę zjednoczenia: zobaczysz wtedy, iak ja iestem w Oycu moim, iak Oyciec mój iest we mnie, i iak ja w was iestem (1).»

Przyznajmy na chwałę naszego Błogosławiciela tak zadziwiającego, że serce ludzkie iest zbyt nieudolne znieść wrażenie iakie sprawiają słowa Boga tak raczącego przemawiać do ludzi. Naysprawiedliwszy z pomiędzy nich zmuszony iest oderwać czasem myśl swoją, bo gdyby się nieustannie zajmował wielkością tego zaszczytu, umarłby z rozczulenia i radości. Jakże są politowania godne dusze zatwardziałe, których tak słodkie uczucia poruszyć niemogą; niepodobna doprowadzić ich do prawdy drogą uczucia. Ludzie tego rodzaju mają serca kamienne; niegodni są Religii która rodzi owoce w duszach tylko czułych i zdolnych do przyięcia wrażeń tkliwych, ponieważ Religiiia nasza iest istotnie cała miłością Boga i bliźniego.

Nieprzesadzałem bynajmniey, mówiąc ci że własnością usprawiedliwienia ewangelicznego iest przeistaczanie ułomności naszę w siłę boską i zaszczipianie nas nieiako na Jego nieśmiertelney istności. Pierwsi Apostołowie nauki Jezusa Chrystusa tych samych używali wyrazów co i ich boski Nauczyciel, kiedy mówili o stopniu wielkości do którego łaska może nas wynieść. *S. Piotr* nazywa tę nieoszacowaną łaskę darem czyniącym nas uczestnikami chwały boskiej,

(1) 1. u *S. Jan* XIV. 16. XVII. 21.

Jego nieodmienności, i udzielającym nam Jego przyrodzenia.

S. Paweł, tak dalece łączy los nasz z losem Boga wcielonego, że nam przyswaja wszystkie jego tryumfy; widzi nas zmarłych wstających, uwielbionych i zamieszkałych wraz z Nim w krainie niebieskiej. To jest, że z prawa i mocą tajemnic spełnionych w Naczelniku naszym, wszyscy do Niego należący są owocem przeydroższej krwi Jego i posiadają też same zaszczyty; stan Jezusa Chrystusa jest w pewnym stosunku ze stanem każdego człowieka usprawiedliwionego łaską Jego; że dzieło naszego wywyższenia już jest dokonane, i że jeżeli stale trwamy w związku z Nim, nasze w niebowstąpienie i nasze wiekieste mieszkanie na prawicy Ojca Jego, wstrzymane jest tylko do czasu śmierci naszej.

Oto wyobrażenie, chociaż bardzo niedoskonałe, stanu nadprzyrodzonego i boskiego do którego usprawiedliwienie chrześcijańskie nas wynosi. Mieści nas w rzędzie wyższym nad wszelką wielkość; nic równać się niemoże ze szczęściem duszy która się w nim znajduje. Ta łaska Zbawiciela przebywająca w nas, powinna więc być rysem, cieniem, udziałem, nieograniczoną miłości Boga o której nam Jezus Chrystus mówi, a którą posiadał On w istności boskiej wprzód nim świat z nicości wyszedł.

To połączenie istności Boga i boskiego światła z duszą która stała się uczestniczką zasług Odkupiciela, jest tak ściśle i wewnętrzne, że Duch S. jest świętym narzędziem one uskuteczniającem. On sam jest ogniwem tego związku niepojętego, przez swoje wewnętrzne i prawdziwe przebywanie w głębi duszy naszej. Miłość boska, mówił Apostoł do wiernych, założone-

go przez siebie Kościoła, wlała się w serca wasze przez Ducha S. który wam był dany.

Jezus Chrystus sam pokazał w kolorach wydatnych, to chlubne i nieoszacowane znanie wieczystego przysposobienia naszego. Oznajmił już był zstąpienie Ducha S. jako pieczęć i spełnienie obietnic Jego, jako przyście nieoddzielnego i przyrodzonego współpracownika w przedsięwzięciu najszczytniejszym poiednania świata; powiedział nam był że ten wielki Pocieszyciel ludzi, który jest na wysokości ogromu chwały gdzie pochodzi od Ojca i Syna, przyjdzie do nas, że będzie przyjacielem, towarzyszem sere naszych, i że istotnie mieszkać w nas będzie obecnie i rzeczywiście; co ma się rozumieć w znaczeniu właściwym tych wyrazów.

Rozbierz z uwagą i rozrząśnij moc i dzielność tych słów Zbawiciela, kiedy zawsze z wami zostawać będzie. Tego to ducha prawdy, świat, to jest człowiek żyjący podług zmysłów, niemoże przyjąć, bo Go nie zna; lecz wy Go poznacie, ponieważ On sam mieszkać i odpoczywać w was będzie.

Teraz zaczynasz już poymować wysokość godności w którąś został przyobleczon; i dla czego, po wymówieniu świętych słów rozgrzeszenia uwalniających człowieka z kajdan jego i mieszczących w rzędzie Wybranych, poglądałem na W Pana z podziwieniem, jak gdybyś był przyodziany w strój nowy i nadzwyczajny. Tak jest, widziałem w W Panu naczynie miłosierdzia; widziałem spełniający się na nim cud podziwienia godny: Bóg wlał w serce jego wszystkie skarhy swoje. Wszelką część winniśmy dziedzicom świętęj nadziei. Gdybyśmy mogli, widząc człowieka, poznać że jest w łasce bożey i należy do owczarai

Jezusa Chrystusa, powinniśmy w obliczu jego przejąć się religijną boiaźnią, i uniżając się przed nim, wielbić w jego osobie majestat nieskończony Boga żywego, obecnego w najwspanialszym przybytku swoim.

A tak życie W Pana dotąd mara znikoma, zaczyna dzisiaj nabierać trwałości prawdziwej, drogiej i pełnej życia wiekuistego. Od dnia dzisiejszego zaczyna się istnienie jego niebieskie; każde jego westchnienie zaniesie przed tron Boga hołd wartości nadludzkiej; twoje czynności najdrobniejsze, zatrudnienia najpospolitsze, wszelkie poruszenie, rozrywki, nawet i odpoczynek zapisanemi zostaną w księgę życia niepodpadającej zniszczeniu, jako rysy upiększające dzieje wiekuiste Wybranych, i przeznaczone za przedmiot radości Błogosławionych, i pobudkę do pieniów Jerozolimy niebieskiej.

Nasz Pan Jezus Chrystus jest w istocie życiem prawdziwem; a W Pan jesteś latoroślą błogosławioną, w której krąży życie drzewa winnego nieskazitelnego i tajemniczego. Cdybyś był świat zdumiewał chwałą czynów najświetniejszych, byłbyś niemniej dla tego obumarłym i nikczemnym w oczach Boga żywego; lecz teraz powrócony do łaski Jego i okryty zasługami Jezusa Chrystusa, wszystko w tobie jest Mu przyjemnym. Spoyrzzenia Jego znajdują nawet upodobanie w odpoczynku i milczeniu W Pana. Nic Mu w tobie nie jest obojętnym, ponieważ to co nam zdaie się być niczym, uważa w Sprawiedliwym czemś więcej nad państwa i trony. Wszystko co odtąd czynić będziesz, chociaż niedostrzeżone okiem ludzkim, będzie miało cenę że pochodzi od ciebie obmytego krwią Baranka, i przedstawiającego najmiłszy i naj-

zacieyszy, iaki tylko na ziemi być może, obraz Jego samego.

Uczyń iedną uwagę. Pomyśl że Jezus Chrystus, ten Syn tyle ukochany od Oycy, był wielkim widokiem dla Nieba nietylko w ten czas kiedy dopełniał w całej sile swojego poselstwa; ale i w czasie życia swego ukrytego przed światem, kiedy żył w ubogiem mieszkaniu z *Maryią* i *Józefem*; kiedy im był posłuszny z podległością iako ostatni z dzieci w *Nazareth*; kiedy rękoma swemi słabemi i niewinnemi pracował w warsztacie rzemieśniczym; kiedy dzielił z Matką najświętszą znoyne starania życia domowego; kiedy nakoniec nikt niedomyślał się jeszcze, że zbawienie wiekuiste spoczywało pod tą skromną strzechą, która nieznaną światu, mieściła w sobie iednakże nadzieję Izraela, chwałę rodu ludzkiego i naydroższy skarb świata. Każde westchnienie dziecięcia tam schronionego, przygotowywało pomimo wiadomości ludzkiej zbawienie świata i odmianę precudowną w krótee spełnić się mianą.

Jak mi jest miło, że mogę powtórzyć W Panu prawdę tak pocieszającą: jesteś teraz konarem tego drogiego drzewa, latoroślą tego nieśmiertelnego korzenia; wszystko co czynić będziesz w tym stanie zjednoczenia z Jezusem Chrystusem, prowadzić cię będzie do wiekuistego zbawienia. Stoć przy téj myśli, ponieważ jest gruntem i istotą Religii naszej, i niemożna nigdy za nadto iéy rozważać. Boski Nauczyciel przytaczał nam ją pod tysiącznemi od siebie różnemi postaciami, w ciągu swojego kazania; zdaie się że chciał w ten czas dać nam przejrzeć tę prawdę, a całkowite iéy wyłożenie odkładał na ostatnie chwile które miał przepędzić z Uczniami swoimi.

Jak gdyby pragnął aby największa pociecha iaka tylko kiedy ludziom nastęczoną być mogła, sprawiona im była w okoliczności nayprzykrzejszemy w ich życiu, kiedy naybardziemy potrzebowali natężyć całej swej sily do poddania się nieuchronney konieczności patrzenia na cierpiącego i umierającego Dobroczyńcę tak godnego ich miłości; obawiwszy im tę tajemnicę zjednoczenia i związku nierozzerwanego, dodaie: *Tom wam powiedział: aby wesele moje w was było, a wesele wasze napełniło się* (1).

— Słuchałem z głębokim zebraniem ducha; rad bym był aby ten błogosławiony tłómacz wyroków świętych nigdy się odemnie nieoddalał, i posilał niestannie duszę moję temi wielkimi wiary wyobrażeniami które ją utrzymywały w ciągłym uniesieniu i podziwieniu. O boska Ewangelio! mówiem do siebie samego; o nieoszacowany skarbie nauki i światła, któż cię znać może bez zamiłowania? Jakimże to sposobem się dzieie, że podając ludziom tyle niezmiernych bogactw, wielu pomiędzy nimi iest nieszczęśliwych, że cię nieznają i nieszanują! Tysiąc innych uwag tego rodzaju i mowa pełna namaszczenia i dzielności, za pomocą której sługa Boga usiłował wzmoćnić mnie, poprzedziły jego odeyscie.

Zostałem sam, *Teodorze*; lecz iak odmieniony! Ta chwila zostania bez hoiażni i drżenia w samotności była pierwsza. Nigdy dotąd niemogłem weyśdź do serca moiego, bez doznania tainy zgrzyoty, pomieszanego uczucia, zgrozy która zmuszała mnie do szukania rozrywki. Tą razą zacząłem poglądać na siebie bez udręczenia, i na widok okropnych grzechów

(1) Jana XV. II.

których niepodobna mi było przed sobą ukryć, nabierałem słodkiéy i pochlebnéy nadziei że mi są odpuszczone. W téy myśli dusza moja spokóy znalazła. Podobny byłem do człowieka przywalonego długo ciężarem przechodzącym siły, który zrzucając go niespodzianie, czuie ulgę i nabywa wolności w ruchu swoim. Serce moje otwierało się bezpieczeńści i spokoyności; piersi moje wolniéy oddychały; przewidywałem przyszłość swobodniejszą i śmierć szczęśliwszą.

Niepomywałem przez jakie zaślepienie tak nienawidziłem spowiedzi, w którę teraz znajdowałem iedyne lekarstwo na moje dolegliwości. Zarty, przycinki, bluźnierstwa moje przeciwko temu Sakramentowi zbawczemu, któren tak potwarzałem w głupiéy moiéy niewiadomości, przyszły mi na pamięć. Za naynieдорzecznieszą rzecz miałem w moim postępowaniu to, że w tedy niemógł znieść pomysłu aby odkryć mężowi rozsądnemu przewodnikowi i przyjacielowi, pofale i z zaufaniem religijném nierządy i zbrodnie moje, znane już światu całemu, ponieważ z niemi wcale nieukrywałem się przed towarzyszami moimi. Owszem przywiewywałem do tego jakiś gatunek chluby, że byłem mniéy boiaźliwym i odważniejszym w pogardzaniu obowiązkami najswiętższemi, i nieszanowaniu niczego w niebie i na ziemi. Wszyscy więc mnie podobni musieli mię znać; a mężowie cnotliwi niemogli się na mnie niepoznać; gdybym był chciał nawet przed nimi udawać układność i postać człowieka rozsądnego, niemógłbym być ukryć się przed ich przenikliwością. Cnota do siebie tylko jest podobna; iéy postać i mowa mają znamie tak przyrodzone i prawdziwe, że naychytrzejsza obłudna niezdo-

Spowiednik jest prawdą człowiekiem; lecz człowiekiem przyobleczonym w Chrystusa, okrytym Jego władzą, działającym w Jego imieniu i Jego Zastępcą. Jest człowiekiem; lecz naznaczonym cechą boską wywyższającą go stosownie do powołania nad jego dostojność. Człowiekiem; lecz kiedy wypełnia swoje najszczytniejsze urządowanie, moc Należytego przebywa w nim, i w ten czas wyższym się staje od Aniołów przez moc przedziwną nabytą przez stowarzyszenie go z Kapłaństwem wiekuistém Jezusa Chrystusa i przez zjednoczenie z Nim w dopełnianiu wielkiego dzieła Boga, jakim jest założenie jego nieśkazitelnego i najszczytniejszego panowania.

Niestety! *Teodorze!* w chwilach mojego obłąkania, mawiałem do dobrego *Maryjana* że Bóg jest Panem wiele wymagającym, ostrym, ponieważ nieodpuszcza bez żalu i pokuty. Jakże byłem nierozsądny, jakże doznaię teraz że jest Panem pełnym pobłażania i miłosierdzia, ponieważ wszystko przebacza i tak łatwo! Błogi dniu w którym mi Bóg nanowo otworzył łono swoje oycowskie! przeniosłem się w inną krainę, i żyję na innym świecie, pędzę chwile których słodycz i spokojność były mi nieznanne.

Bywaj zdrów, przyjacielu.

LIST DWUDZIESTY SZÓSTY.

OD FILOZOFA

DO

TEODORA.

Wiesz już, kochany *Teodorze*, czego doświadczał w tym dniu pamiętnym, w którym nieprawość moja, jak nam nadzieję, obmytą została w zdroju niewyczerpanym boskiego miłosierdzia. Dowiesz się jeszcze co się działo ze mną w nocy przyjemny nastąpioney po tym dniu błogim. Zaledwie się położył, tysiąc myśli rozmaitych przedstawiło się wyobraźni moiej. Przypominałem sobie z okolicznościami wszystkie smutne wypadki, wszystkie nierządy długiego życia moiego; ich przypomnienie martwiło mnie, lecz nie doznawałem goryczy która je pierwéy zaprawiała i gwałtownych męczarni dręczących serce moje.

Bolesne uczucie wyrzutów sumienia uśmierzone zostało. Przypominając sobie me zbrodnie, niemo-

głem nieuważać zarazem dobroci która mnie skłoniła do ich opłakiwania, która iak, ufam przebaczyła mi ie. Niemógłem trapiąc się nędzą moją niewielbić miłosierdzia ulęczającego mnie łaskawie. Uwielbiałem pobudki nadzwyczajne które mnie sprowadziły do tego domu Boga; we wszystkiem widziałem rękę Opatrzności, kierującą kroki moimi. Nadewszystko przypominałem sobie, i starałem się wyrzyc w sercu moim nauki miłościwego Oyca mego, a bardziéy co mi powiedział, z taką tkliwością i mocą o znamieniu daru niewysłowionego który otrzymałem przez udział krwi naszego Odkupiciela.

Te ważne myśli nagromadzone w moim umyśle, sen mi odjęły. Nieżałując go, miałem upodobanie w przypominaniu sobie uwag tak słodkich i pocieszających. Smakowałem w cichéy bezsenności człowieka szczęśliwego, który oddaie się uczuciu świeżego uszczęśliwienia swego, i niechce oddalić na chwilę jednę z myśli obrazu wielkiego zdarzenia polepszającego jego przeznaczenie. Bezsenność moja była dla duszy i zmysłów odpoczynkiem przyjemnym, tysiąc razy rzeczywistszym i rozkoszniejszym nad ten którego trudno mi było znaleźć we śnie będącym zmordowaniem czyli uspieniem pracowitem serca znużonego trwogą sumienia, i obmierzłego występkami.

Czułem się więc uniesionym radością, miłością i wdzięcznością ku Bogu mojemu. Wszystko przedstawiało się oczom moim w kolorach równie nowych iak przyjemnych. Całe przyrodzenie zdawało mi się upiękniać moim poiednaniem i spokojem; żywiły nawet, chociaż bezrozumne, są wrogani odstępców Pana, i bój zacięty toczą z odurzonymi.

Wyobraźnia moja przebiegała z radością niewymowną po całej przestrzeni sklepienia ogromnego widokregu; zastanawiałem się nad tym szerokim przestworem, nad bogatemi i niezmiernymi krainami, nad świetnymi i odwiecznymi pomnikami chwały Boga, głos tajny zdawał się przemawiać w głębi duszy mojej: spuść oczy, spojrzuy na siebie samego, patrzay że w téj chwili wyższym jesteś nad wszystko co wzbudzić może twoje zadumienie, w ogromie nieskończonych przestrzeni naokoło ciebie. Dusza twoja, przybytek teraz blasku boskiego, głosi wymowniey chwałę Stworzyciela, aniżeli błyszcząca i wspaniała okazałość gwiazd; te kule zaludniające krainy niedostępne, w których wyobraźnia twoja pograża się i gubi, te kule zniszczęią, znikną i mieć będą koniec; lecz ty... ty żyć będziesz wiekuiście. Na którąkolwiek stronę obróciłem wzrok mój, wszędzie same napotykałem przedmioty pociechy, radości i uszczęśliwienia.

Usnąłem w słodkich tych myślach, lecz sen nieuspił moich zmysłów; upoienie to owoc szczęśliwego stanu duszy mojej, nicodstępowało mnie. Było to nie tak ustaniem ruchu i działalności, jak raczety dalszym ciągiem zebrania ducha i odpoczynku religijnego, w którym serce moje czuło obfitość i wyłanie z iakimi Bóg udziela się swoim miłośnikom. Zdawało mi się że doznawał, aż do zachwycenia zmysłów moich, słodkiego wrażenia które przyymie dusza przez łaskę Jego oczyszczona.

Po obudzeniu się stan ten okazał mi się jeszcze miłszym. W ten czas cieszyłem się sposobem wyraźniejszym i doskonalszym wszystkimi skarbami Boga. Byłem podobny do Wodza odpoczywającego na łonie snu

słodkiego, po odniesieniu ważnego i trudnego zwycięstwa, o niém tylko mu się marzy, a po obudzeniu cieszy się że sen iego nie był czczeniem mamidłem. Skoro pierwszy promyk iutrzenki obił się o skromne mury przezemnie zamieszkane, wstałem dla nucenia hymnu dziękczynienia Stwórcy tak wielkiego dobra. Dusza moja nasycona była życiem, i czeiłem z głębokości serca mego Dawcę wszelkiéy światłości, nieskończonych doskonałości, i wszystkich cnót.

Oyciec nieomieszkał przybyć. Opowiedziałem mu wszystko czegom doznawał. Podniósł oczy ku Niebu, iakby dla podziękowania mu, i obróciwszy się do mnie, rzekł: — Zacząłeś już kosztować pociech naszéy Religii; gdyż duchem iéy jest uwalniać nas od niespokoiu wyobraźni, od natłoku i ciągłéy odmienności naszych układów, żądzy gorących i boiaźni; zamiarem iéy jest sprowadzić do jednéy myśli, do jednégo pragnienia odmęt naszych skłonności i namiętności. Ona oddala od duszy naszéy próżne przedmioty które ją utrudzają i niespokoią; zwraca ją do prawdziwego i pierwiastkowego iéy powołania, podobnego boskiemu, to jest do posiadania tego co nigdy nie przemienia, do rozważania i miłowania naygodniejszego i naywyższego Maiestatu, źródła życia i wszelkiego poięcia.

W tym to widoku Jezus Chrystus zstąpiwszy na ziemię dla udzielenia na niéy wszędzie spokoju, i dla poprawienia nierządu przyrodzonego, zajmował się, w tłómaczeniu nam swoiéy nauki, zwróceniem nas iedynie do starodawnéy prostoty uczuć i skłonności utraczonych; do iedności wyobrażeń i chęci; zalecał nam zwrócić ku Bogu samemu nasze władze rozumu i serca. Na každém miejscu Ewangeliiia powtarza nam że pro-

żnością iest i głupstwem szukać innéy drogi do szczęścia; niemasz i być niemoże iak tylko iedna, a ta iest staranie się dzielne i ciągłe o królestwo sprawiedliwości Boga; to zaś królestwo iest w nas samych i w niem tylko znajdziemy ten spokóy którego na łonie trawiących namiętności daremnie szukamy.

Tak iest, stolica nasza w nas samych zawiera wszystko. Ona iest końcem i skutkiem wszystkich zamiarów boskich, iedynym celem naznaczonym przy zesłaniu nam Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii. Cała wieczność niedałaby nam żadnéy szczęśliwości na innych państwach opartéy; ten tylko sposób może nas doprowadzić do doskonałości i ostatniego stopnia zebrania ducha naszego w Bogu. On ustalił nas w rozważaniu i posiadaniu światła nieskazitelnego które się z nami zjednoczy, przeniknie nas i krążyć będzie w duszy naszéy iako potok rozkoszy, zostawując w niéy iedną tylko myśl, iedną miłość.

Z téy saméy zapewne pobudki weszło w zamiary Boga ustanowienie Sakramentu niewysłowionego ciała i krwi pańskiéy. Potrafił człowiek kiedy pojąć że Bóg iego niepoprzestając na tém że się stał człowiekiem, że zstąpił w przeczyste wnętrzości *Maryi*, że zamieszkał z ludźmi i śmierć dla nich poniósł, chciał ieszcze poswoiém zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu ustanowić to iednoczenie się z człowiekiem codziennie, na każde iego żądanie, i podał mu do tego sposób, iakiegoby żadne pojęcie ludzkie wyobrazić sobie niemogło? sposób równie godny Jego mądrości iak i miłości.

Łatwo dostrzedz, że na tém polega część planu tego ściśłego iednoczenia się Boga z ludźmi w każdym

czasie, i że ta tajemnica jest tylko rozwinięciem stosunków i ogniwem związków jakie Bóg ustanowił między sobą a człowiekiem, i za pomocą których zawsze się raczył iednoczyć z duszą na podobieństwo swoje stworzoną. W czasie pobytu swojego na ziemi, dusza niemogąc być uczestniczką tego iednoczenia się ścisłego, które iéy zachowane jest w Jerozolimie niebieskiéy, Bóg chciał zaradzić temu dając iéy chleb życia, chleb poświęcający, o którym powiedział że kto go pożywa, mieszka w Bogu a Bóg w nim. A ponieważ chleb ten jest nietylko ciałem i krwią Jezusa Chrystusa, ale nadto pełnością Jego Bóstwa, przeistacza zatém człowieka w siebie, iednoczy się z nim duchownie i rodzi w duszy...

— Słyszac Oycę mówiącego o tym Sakramencie, uczulem naygorętszą chęć, i przerwałem mu mowę. Dotąd nic mi ieszcze niemówił o Kommunii; i chociaż zalecał mi abym się we wszystkiém spuścił na iego żarliwość, przestając na pokorném posłuszeństwie, niemógłem się wstrzymać od odezwania się: Oycze mój! pomimo moich nieprawości i niegodziwości, czy niemógłbym, ośmielony moim żalem i Boga żywego dobrocią nieograniczoną, prosić o ten chleb zbawienny?

— Tak jest, odpowiedział mi, możesz, powinieneś nawet; i cieszę się z twego żądania. Tego chleba inaczey otrzymać niemożna, iak tylko za usilném żądaniem: i pożytecznym on jest duszy w miarę śaknienia z iakiém o niego prosi.

Podług zwyczaju powszechnego, mógłbym Go dać WPanu, iesteś iak mam po miłosierdziu boskiém nadzieję, oczyszczony przez pokutę z wszelkiego grzechu śmiertelnego; uczyniłeś stałe postanowienie nie-

popelniania ich wiecey; a mam nadzieę więszą ieszczę, że iesteś w łasce boskiey. I to iest dostatecznym zaiste do przystąpienia do uczytę świętęy; i otrzymania od Kościoła pokarmu boskiego; dosyć na tém, do godnego przystąpienia do Kommunii. Lecz aby więszy z nięy odnieść pożytek, są ieszczę inne warunki do dopełnienia.

Ten czyn iest tak wielki, tak święty, że całe życie człowieka zaledwieby wystarczyło na przygotowanie się do niego, i zdaie mi się że po długim przeciągu lat zmazanych nieprawością, przywoitą iest rzeczą oczyszczac się przez czas nieiaki przed zbliżeniem się do ołtarza. Apostól przykazuie aby człowiek samego siebie doświadczał, a iakież doświadczenie mógłby czynić niemaiący czasu doświadczenia siebie? Z drugiey strony, ten chleb służy także do utwierdzenia słabych, a szczérość pokuty czas uzupełnia. Pozwolę sobie przytoczyć WPanu niektóre uwagi wymównego *Massyliona*, a sam osądzisz z iakiem staraniem przygotować się powinieneś do przyięcia Boga swojego.

Kommunia iest nayszczytnieyszym czynem Chreścianaństwa. Przedmiotem iey iest narodzenie się Jezusa Chrystusa w sercach naszych. Kiedy ona Go nierodzi, tedy złe nasze usposobienie śmierć Mu zadaie; ieżeli chleb święty nie iest dla duszy naszey owocem życia, staie się dla nięy znakiem śmierci. Straszna kolęy! Wszakże niewnoszę ztąd, iżbyśmy powinni oddalać się od świętego Stołu. Chleb tam rozdawany, prawdziwym iest pokarmem ducha, iest siłą dla silnych, wzmocnieniem dla słabych, pociechą dla stroskanych i nayszczytnieyszym zadatkem nieśmiertelności. Byłoby rzeczą bardzo niebezpie-

czną pozbawiać się onego; lecz daleko jeszcze niebezpieczniejszą byłoby przyjmować Go bez dobrego przygotowania się, bez ubrania się w szatę weselną, i bez przyniesienia do tego boskiego stołu usposobień potrzebnych, i które mogą nam iedyńie uczynić pożytecznym przyjęcie chleba życia.

Apostoł wytłumaczył nam jakie mają być te usposobienia. Jego nauka należycie wyrozumiana, zapowiada nam żeśmy powinni przynosić do téj boskiej uczy wiare mającą cztery znamiona: wiare uszanowania pełną aby rozeznawała ciało Jezusa Chrystusa; roztropną abyśmy potrafili doświadczać serca swojego i upewnić się o niem; gorącą aby się skłaniała do miłości; i wspaniałą, aby była gotową na wszelkie poświęcenie się. Rozwińmy porządkiem te różne przymioty.

Kiedy Apostoł mówi że wiara powinna być uszanowania pełną dla rozeznawania świętości naszego dzieła, niemówi o wierze odznaczającej nas od niedowjarków, lecz o téj wierze żywéj która umie przebijać się przez obłoki, otaczające tron Baranka; o téj wierze która pomimo zasłony którą zakrywa się ten *Moyżesz* prawdziwy na górze świętęj, widzi Jego chwałę, niemogąc znieść jej blasku; o téj wierze która nieumiejąc się wpatrywać zuchwale w tego ogrom, umie się przejąć Jego obecnością.

Mówi o téj wierze która widzi Aniołów zstępujących z Nieba i okrywających Baranka bożego skrzydłami swoimi, która widzi filary sklepienia niebieskiego drżące przed majestatem Boga żywego; o téj wierze której zmysły powiększyć niezdolają, i która jest szczęśliwą nietylko że niewidząc wierzy, lecz że prawie widzi to czemu wierzy; o téj wierze tak prze-

jętę czcią że doznaie religijnę boiaźni na widok świętego przybytku; która zbliża się do ołtarza iak *Moyżesz* do krzaku gorejącego, a Izraelici do góry w piorunach; o téy wierze, która czuiąc całą ważność obecności boskię, woła z *Piotrem S: Wyniędz ode mnie, bom iest człowiek grzeszny, Panie*; o téy wierze, nakoniec, którę uszanowanie zbliża się do boiaźni, która potrzebuie ośmielenia, i postrzegając Jezusa Chrystusa na ołtarzu, czuie moc Jego wrażenia, miesza się i boi, ponieważ weselna ię szatanie iest tak czysta, iakby pragnęła.

Ach! gdyby Jezus Chrystus ukazał się w powietrzu na błyszczącym obłoku, ludzie ze strachu na twarzy padli; źli cisnęliby się w naygłębsze jaskinie i prosiliby gór aby się na nich powaliły: w ówczas niepotrzebowaliby wiary do uwierzenia weń. Teraz wiara nam mówi że ten sam Jezus Chrystus iest obecnym w przybytku iak na obłoku chwały; że skoro Kapłan wymawia słowa tajemnicze, istota chleba zamienia się w istotę ciała naywyższę czcigodnego Odkupiciela, i że Duchy niebieskie zstępują z Nieba dla oddania Mu hołdu wależnego, i wraz z ludźmi nucą pienia na chwałę Jego.

Wiara uczy nas że Jezus Chrystus, chociaź siedzi na tronie miłosierdzia i gotów udzielać ludziom łask o które Go proszą, niemnię jednak dla tego sądzić będzie wszystkie serca podług prawdy; że w tym tłumie czcicieli napełniających Jego Kościoły, oceni zamiary i myśli każdego z nich; że oddzieli dobrych od złych; że w iednę ręcę trzymać będzie gromy, a w drugię wicńce; że iednym wyrok życia, a drugim śmierci ogłosi; i że palec Jego niewidomy wyrwie

na czole każdego piętno wybrania albo potępienia wiekuistego.

Jakże wielu jest takich którzy w chwili gdy Pan będzie ich miał odepchnąć, zbliżą się do Niego z zawodną bezpieczeńścią! Jakże wielu jest takich, którzy gdy Bóg wskaźnie im miejsce wiekuistey przepaści, przychodzą zuchwale zasiąść uświętego Stołu! Jak wielu jest takich których sprawiedliwość boska szykuje w poczet dzieci gniewu, a oni się śmiało mieszają pomiędzy dzieci miłości! Ciało dające życie, przenienia się dla nich w ciało które im śmierć zada. Ten sam Baranek niewinny który gładzi grzechy świata, uczyni je cięższemi, jeżeli Go niegodnie pożywać będziemy; i co miał być naszym Zbawicielem, stanie się w ten czas naszym nieprzyjacielem.

Dawniey niemożna było widzieć Boga bez wystawienia się zaraz na śmierć. Lud Betsamitów liczny został wygubiony że z ciekawości spojrział na Arkę. Anioł Pański okrył *Heliodora* ranami, że się ośmielił wejść do przybytku Kościoła Jerozolimskiego. Izraelici na puszczy niemogli się zbliżyć do góry na której Pan dawał swój zakon; pioruny i błyskawice groziły zuchwałym; strach i śmierć poprzedzały Boga *Abrahama*. A teraz, dla tego że chmury ogniaste niewychodzą z przybytku, możemy się zbliżyć do niego bez trwogi i uszanowania!

Jakżeśmy słabi! my drudzy ludzie! iakżeśmy ślepi! nic na nas nieczyni wrażenia tylko co o zmysły uderza; jesteśmy nabożnymi w ten czas tylko kiedy Bóg którego czcimy strasznym się nam okazuje. Ach! gdybyśmy umieli rozsądzać ciało pańskie, gdyby wiara o Jego obecności to samo na nas czyniła wrażenie iakieby zapewne czyniło oblicze Jego widome,

czyliżbyśmy przystępowali do stołu Jego z oziębłością, z obojętnością i prawie nieczułością? czyliżbyśmy się do niego gotowali z tak zimną lekkomyślnością? Zaięci bylibyśmy tym obrazem, długobyśmy wprzód troszczyli się; musielibyśmy silić się dla przełamania nieśmiałości pochodzącej z naszego uszanowania i Jego najwyższego maiestatu.

Dni poprzedzające godową uczcztę, byłyby poświęcone samotności, milczeniu i modlitwie. Podwajalibyśmy następnie uwagę, boiaźń i radość naszą. Ta myśl nieodstępowałaby nas nawet w pośród spraw, rozmów i zatrudnień życia; nieopuszczałaby nas we śnie nawet: nasz umysł pełen wiary, niemógłby nigdy wypuścić z pamięci nadziei tak wielkiej, wszędziebyśmy widzieli Jezusa Chrystusa. Blask światła nie tylko by nas niezachwycał, lecz nieściągąłby nawet baczności naszej; mielibyśmy oczy niewidzące go, a wyobrażenie tak wielkiego przedmiotu oślabłoby naszą zajmowało uwagę: i toby było właśnie rozsądzać ciało pańskie.

Lecz wiara pospolita, pozbawiona życia, wielkości, szczytności, i niegodna Boga który nas widzi i słyszy, niemoże uczynić takiego rozsądzenia. Potrzeba do tego wiary któraby smakowała i łaknęła tego chleba niebieskiego mocniej niż wszystkich potraw Egipskich; wiary któraby w Nim znajdowała iedyną pociechę w swoim wygnaniu, iedyną ulgę w udręczeniach, iedyne lekarstwo w dolegliwościach, i cel nieustający naygorętszych pragnień swoich.

Potrzeba wiary któraby znajdowała w tym chlebie pochodnię rozpraszkającą iey ciemności, uspokojenie przynoszące koniec iey troskom, przytułek w srogości losa, tarczę przeciw napadom czarta, o-

ochłodzenie gaszące doskwierający ogień zburzonego ciała, i nowe rozgrzanie ducha w oziębłości nabożeństwa. Słowem, rozsądzać ciało pańskie, jest to przystępować do niego z większą troskliwością, z większą uwagą, z większym uszanowaniem niż do wszelkiej innej sprawy w życiu. Potrzeba więc dobrze w tej mierze zastanowić się nad sobą, i wysłuchać głosu sumienia.

Należy także uważać czyli mamy wiarę roztropną; należy doświadczać siebie i poznać. Wiem, że nie masz nic przed nami bardziej ukrytego nad własne serce nasze: rozum człowieka niezawsze poznaie co się w nim dzieje. Namiętności nas uwodzą, przykłady zachęcają, błędy oszukują, skłonności pociągają; sercu здаie się że zawsze ma słuszny powód; i częstokroć doświadczeniem siebie utwierdzamy się w własnym zaślepieniu.

Wiem że takim jest człowiek oddany własnemu rozumieniu; lecz wiara posiada wyższe światło rozjaśniające oczy jego duszy, nauczające go poznawać siebie, odkrywać podstępny namiętności, i sądzić o wszystkiem podług rozumu. Powinien doświadczać się według prawideł wiary. Jeżeli w jakim przedmiocie ważną jest rzeczą ażeby się niepomylić, to w tym szczególnie, gdzie błąd pociągnąłby za sobą świętokradztwo.

A względem czegoż doświadczać się powinniśmy? względem świętości Sakramentu i własnego skazania naszego. Każdy powinien mówić do siebie: mam przyjąć ciało Jezusa Chrystusa, tego Baranka bez zmazy, który niechce widzieć przed ołtarzem swoim jak tylko tych co niesplamili swę szaty, albo ią obmyli we krwi pokuty. I któż jesteś, niebaczny, że-

byś się odważył do Niego zbliżyć z taką śmiałością? przynosiszże z sobą niewinność i czystość potrzebną? Czyżes dochował naczynie ciała twoiego w całości i nieskazitelności? Jeżeli nieszczęściem okryty jesteś sromotnemi ranami, jeżeli nie masz żadney cęstki w ciele twoim nienoszącący oznaki grzechu; gdzież złożysz ciało Baranka?

Cóż więc! czyż to ciało tak czyste można będzie złożyć na twoim języku, szkaradnym grobie który tyle wyzionął trucizny? To ciało błagalni świętęj dające się ofiarować z taką łagodnością, będzież mogło spoczywać na narzędziu mściwości twoiŹy? to ciało z Bóstwem zjednoczone, iakże się będzie mogło zjednoczyć z twoją skazitelnością i lubieżnością? Doysdź by powinno do serca twoiego; lecz czyliż tam znajdzie schronienie godne siebie i miejsce odpoczynku? Niezamieniłeś Kościoła Boga żywego na zbójecką iaskinię? Zamieszkaż w tobie wśród tylu żądź nieczystych, tylu miłości sprosnych, tylu zamiarów dumy, zazdrości, nienawiści i pychy? Czyliż Mu gotuiesz przyięcie gościnne obok tylu poczwarobmierzłych? Niestety! oddaiesz Zbawiciela twoiego w ręce iego nieprzyjaciół; oddaiesz Go zaiadłości iego oprawców.

Wyspowiadałeś się wprawdzie; krew Baranka mogła obmyć twoie nieprawości: lecz chceszże Go przyymować temi samemi usty, któremiś to wszystko wyrzucił? Zarzy się ieszcze w sercu twoim ogień nieugaszony zupełnie namiętności, który wkrótce się roznieci na nowo; a ty śmiesz stanąć u przyhytku dla przystąpienia do świętych tajemnic! Twa wyobraźnia zaięta ieszcze zdrożnościami, których rys przedstawiłeś Kapłanowi pańskiemu; pomimo

to jednak pełen występnych wspomnień, idziesz pożywać chleb dusz czystych!

Dawniey wielko-pokutnik niezbliżał się do stołu pańskiego aż po pewnych leciech upokorzeń, postów, modłów i ostrości. Oczyszczał się przez żal, łzy i pokutę iawną ostréy chłosty; odmieniał się w człowieka nowego, niezostawując z życia przeszłego nic więcéy nad pamięć dostateczną do pobudzenia żalu, grzechy dawniey popełnione niezostawiały po sobie innych śladów nad te którei chłosta ku ich zmazaniu czyniona okrywała. Nakoniec, ciało i krew pańska były w oczach grzesznika obłebem niebieskim, którei w pocie tylko czoła odważał się pożywać. Kościół złagodził ostrość takowéy karności; lecz zachowuje zawsze tegoż samego ducha i te same chęci.

Ten chleb jest przaśny, i aby Go pożywać należy być wolnym od wszelkiego kwasu. Jest pokarmem mocnych, a iakże dusza tak mdła, żadnego niewytrzymująca niebezpieczeństwa, przez tyle lat opierająca się łasce i od tak dawna ulegająca swoiéy ułomności, może od razu poczytywać siebie za mocną? Nieiestże dla niéy rzeczą przyzwoitą ieszcze wybadać siebie; doświadczyć, wzmoćnić i pobudzić do miłości, tudzież do wszystkich czynów przeciwnych namiętnościom którei się poddawała? Roztropność niewymagaż przyzwyczajania się powoli do nowego życia, przygotowywania się do niego przez oddalenie się od świata, unikanie sposobności i przez zwyczajtwa wielokrotnie odniesione nad sobą samym? Wszakże w każdym razie Spowiednik przedsięweźmie środki nayprzyzwoitsze, i przedstawi swe-

mu pokutującemu inne uwagi słosowne do stanu w którym go znajduie.

Bóg przyymowany w Kommunii, iest tak czysty, że w obliczu Jego czystość gwiazd niknie; iest tak święty, że, za pierwszym grzechem Anioła zbuntowanego ztracił z Nieba i otworzył przepaście, aby ogromny odmęt oddzielał go na wieki; tak iest dotkliwy, że Go iedno pragnienie nieczyste obraża. Potrzeba Mu więc cześć oddać, zgłębiać serce swoje w Jego obecności, i rzec do siebie: mam pożywać ciało Jezusa Chrystusa i zamienić ie w moją istotę duchowną; nieznaydziesz nic Zbawiciel w duszy moiéy, coby niegodném było Jego świętości? Nic przed Nim niemoże być ukrytego; widzi On zamiary i skłonności skryte; uyrzy przyczynę i źródło mych nierządów: pozna czyli to źródło iest wyschłe, albo tylko zatrzymane.

Ach! gdyby rzekł do mnie, iako do *Zacheusza*: «Dzisiaj zbawienie weszło do twoiego domu!» Lecz czyliż to nieodemnie zawisło? Mamże szczére przedsięwzięcie odstąpienia téy chuci szkodliwéy moiéy niewinności, tego bogactwochwalstwa które mnie do tyłu przywiodło niesprawiedliwości; tego zapалу do gry równie szkodzącego moim sprawom, zdrowiu i zbawieniu; tego charakteru wyniosłego, tego humoru nadętego, niemogącego żadnéy znieść przeciwności; téy próżności wynoszącéy mnie nad zakres w którym mnie zostawili moi Przodkowie; téy zazdrości martwiącéy mnie sławą lub pomysłnością drugich; téy dumy uszczypliwéy i złośliwéy, która chce o wszystkim sądzić, prócz mnie samego; nakoniec, tego upodobania we wszystkim co tylko iest cielesném, i téy odrazy od krzyża wydaiącéy się być nieoddzielną od moiego iestestwa.

Prawda żem się wypowiadał tych grzechów przed Namiestnikiem Jezusa Chrystusa; lecz iestemże dostatecznie przygotowanym? iestemże nowém stworzeniem, iestemże zmartwychwstałym, Jestemże nim w oczach twoich, o mój Boże? Niepoczytuieszże się za żyjącego na łonie nawet głębokiéy śmierci? Oświć mnie, Panie! niedopuszczay, aby twój Chrystus, twój Święty zstępował wśród zepsucia. Tym to sposobem należy siebie doświadczać. Jeżeli nieznaydziesz w sobie téy czystości sumienia, odstęp od ołtarza. Ciało Słowa nieodeymie ci złości twoiéy: przeciwnie, powiększysz ją; twoja pobożność będzie bezużyteczną, twoja cześć hałwochwalską, a ofiara świętokradztwem. Usposobienia twoie niepowinny się kończyć na rozeznaniu i doświadczeniu. Przygotowałeś się do przyięcia godnie Jezusa Chrystusa; lecz brakuje ci ieszcze środka szczegolnego do przyięcia Go pożytecznie. Niedosyć iest obmyć się z grzechu, potrzeba ieszcze paść chęcią stania się sprawiedliwszym i świętobliwszym. Niedosyć iest niebyć zdrajcą iak *Judasz*, należy ieszcze pragnąć kochać Nauczyciela swojego, iak Go kochali inni uczniowie. Niedosyć iest niebyć światowym, pysznym, mściwym, wyniosłym, leniwym; niedosyć nakoniec nienawidzić występku, potrzeba kochać cnotę; stać się łagodnym, pokornym, miłosiernym, czystym, wiernym, dobrym chrześcjaninem, i przyjąć ciało Jezusa Chrystusa, na pamiątkę i ku miłości Jego. Tam to iest źródło wiary gorącey o któręy mówilem W Panu że powinna nas skłaniać do miłowania.

Cóż to iest komunikować na pamiątkę Jezusa Chrystusa jeżeli nieprzypomnieć sobie wszystkie uczucia doznawane przez boskiego naszego Nauczyciela przy

ustanowieniu tego Sakramentu? *Pożądaniem pożądałem*, mówił do uczniów swoich, *pożywać téy Paschy z wami* (1). Wzdychał więc gorąco za tą błogosławioną chwilą; niepuszczał iéy z oczów, i to wspomnienie pocieszało Go w goryczach Jego mięki. Cóż chciał przez to powiedzieć jeżeli nie to, że należy przynieść do stołu pańskiego serce palające miłością, serce prawdziwie Jakkące, i usilnie pragnące Jezusa Chrystusa? ponieważ chléb ten wymaga serca głodem przyeśnionego.

Wierny chrześcianiin mówi do Niego z *Augustynem* S: *Przyydz, Panie, wziąć w posiadanie duszę moję, przyydz zaiąć ją całkowicie, i panować sam nad nią, abys mieszkał ze mną aż do skończenia świata. Jest ona może niegodną ieszcze téy łaski; lecz Ty możesz uczynić ją godną; przyoblecz ją łaską swoją; oczyść swém dotknięciem; odmłodnij ją iak orła: jeżeli iéy zostają skazy iakie po dawniejszych grzechach, krew twoja zupełnie je zmyje. Przyydz, Panie, a z Tobą wszystko otrzymam. Niech cię zakosztuję iak miłym iesteś!*

Możeń mieć takie uczucia zbliżający się do Stołu świętego z sercem oziębłym, z pragnieniem omdłaniem i wątlém, „dopiero co porzucający zabawy i rozrywki światowe, zaięty ieszcze sprawami świata i odurzony wrzawą namiętności? Potrafisz on uczuć i ocenić niewymowną słodycz tego chleba niebieskiego? nieprzyydaż mu na myśl ieszcze u podnóżka tronu łaski, wspomnienia rozkoszy tak świeżych, zysków tak żywych, zamiarów tak trudnych i mnostwa wyobrażeń więcéy uderzających serce iego niż

(1) Łuk. XXII. 15.

obecność Zbawiciela, odrywających go od ołtarza Syonu dla przeniesienia do Babilonu?

Kommunikować na pamiątkę Jezusa Chrystusa, jest to zebrać w sobie przez obecność Boga miłości, wszystko co może zagrażać serce miłujące. Oddalenie ostudza uczucia przywiązania. Jezus Chrystus przewidział że uczniowie zapomnieliby byli o dobrodziejstwach i naukach Jego. *Moyzesz* przez czterdzieści dni tylko był na górze, a zaraz Izraelici zapomnieli o cudach działanych dla wyprowadzenia ich z Egiptu; gdzież jest *Moyzesz*? mówili między sobą, szukamy Bogów którzyby nas bronili.

Dla ustalenia téj niestateczności serca ludzkiego, Jezus Chrystus zostawił nam zakład odnawiający Jego obecność; i chce abyśmy się nim pocieszali w Jego widomcy nieobecności; ażebyśmy przezeń odświeżali pamięć Jego nauki, Jego cudów, Jego dobrodziejstw i Jego boskiej osoby. Chce abyśmy Go widzieli przez tę zasłonę tajemnic pełną, rodzącego się w Betleem, rosnącego w Nazareth, rozmawiającego z ludźmi, przebiegającego miasta i miasteczka w ziemi Judzkiej, czyniącego wszędzie cuda nowe, wybierającego na uczniów prostaków aby ich ustanowić Nauczycielami świata, zawstydzającego obłudę Faryzeuszów, ogłaszającego ludziom życie wiekuiste, zostawiającego wszędzie dowody swojej wszechmocności i dobroci, wchodzącego z chwałą do Jerozolimy, prowadzonego z zniewagą na Kalwaryję, konającego na krzyżu, zwyciężcę śmierci i piekła, prowadzącego za sobą do Nieba tych którzy byli zatrzymani, jako godło swego zwycięstwa, zakładającego nakoniec Kościół swój przez zesłanie Ducha swego i obfitość Jego darów. Chce abyśmy w zakła-

dzie ciała i krwi pańskiéy, znajdowali całego Jezusa Chrystusa ze wszystkiemi Jego tajemnicami.

S. *Jan Chryzostom* mawiał do ludu swego: «Zazdrościcie losu kobiety dotykaiący się szat Jego, grzesznicy skrapiający łzami stopy Jego, kobiet Galilejskich uszczęśliwionych usługiwaniem Mu, uczniów Jego poufale z Nim rozmawiających, ludów owoczesnych słyszających słowa zbawienia i łaski z ust Jego. Nazywacie szczęśliwymi tych którzy Go widzieli; Prorocy i Królowie na próżno pragnęli Go widzieć, a wy jeżeli tego chcecie, zbliżcie się tylko do Ołtarza a zobaczycie Go, i dacie mu święte pocałowanie, i obleiecie Go łzami miłości».

Jeżeli zechcesz, możesz także umieścić w sercu twoim tego Boga który przyszedł zamieszkać w przeczystych wnętrzościach natchwalebniejszêy *Maryi*. Oycowie nasi wędrowali do ziemi świętêy dla uczczenia śladów Jego; niepotrzeba przebiegać morz i ziemi; około nas iest Zbawiciel, w nas Jego Królestwo. Uważay ten ołtarz, otwórz oczy wiary; a uyrzysz nie miejsce poświęcone obecnością Jezusa Chrystusa, lecz Jego samego. Zbliż się doń na pamiątkę Jego, a myśląc że tam iest obecnym, niech się twe serce miłością zapali.

Wtenczas to pamięć cnót Jego powinna być żywszą, obecniejszą sercu naszemu i umysłowi dla poprawienia nas w ułomnościach; i to iest komunikować na pamiątkę Jego. Lecz przystępować do ołtarza bez zupełnego nawrócenia serca i zrzeczenia się uczuć obcych które Go napełniały; zbliżać się do tego palającego ogniska, przynosząc w darzy nasiona zazdrości, pychy i miłości własnéy, gotowe do odrodzenia się natychmiast, nieodstąpiwszy ani

żądź zmysłowych, ani chęci podobania się światu, ani nierządnej chciwości bogactw, próżności i zaszczytów; obrażać się o lada słowko; niemóđz znieść najmniejszego znaku poniżenia; komunikować nakoniec niestaraiąc się być wewnątrznie podobnym do Jezusa Chrystusa przez pokorę, cięrpliwość i wszystkie inne cnoty: nieiest to komunikować na pamiętkę Jego.

Wiem, że to są tylko niedoskonałości i ułomności, które niezawsze powinny oddalać od Komunii i że tylko grzech śmięrtelny pozbawia nas życia łaski, a zatęm wzbrania przystępu do ołtarza. Niemówię więc iżby niemożna się doń zbliżyć z nadzieją znalezienia w tym boskim pokarmie nowę siły do wylęczenia się zupełnego z dolegliwości oplakiwanych; lecz powtarzam ieszcze, że w takim razie niekomunikując niegodnie, nieodnosi się bynajmnię z komunii pożytku jaki odnieśćby można. Prócz tego, któż może sądzić o usposobieniach wewnętrznych serca, ieżeli nie najwyższy Sędzia przenikający ięgo skrytości? My ludzie, to tylko wiemy, że komunii przyjęta z tylu niedoskonałościami i ułomnościami, niezgadza się z pragnieniem Jezusa Chrystusa, ani z potrzebami gręsznika, i że nieodbywa się doskonale na pamiętkę Zbawiciela.

Wiemy że iest rzeczą niebezpieczną komunikować w tym stanie, kiedy go komunii niepolepsza; że Apostołowie niebyli przypuszczeni do komunii póki im Pan nóg nieobmył, chociaż powiedział im że byli czystymi. A my nędzą obarczeni, prawie bez chęci odmienienia życia, śmieliłbyśmy się dotykać i pożywać chłęb którego Aniołowie niesą godnymi!

Któryż grzesznik niepowinienby zawołać: O Boże! czémże jestem w oczach twoich? Jakże na mnie po-
glądasz, Ty który czytasz w głębi serca? Nikt w po-
łowie niemoże Ci się podobać, albo niepodobać; nie-
masz środka między niewinnością a zbrodnią. Jeże-
li niejestem Sprawiedliwym, iestem zbrodniarzem;
jeżeli niejestem naczyniem szczytu, muszę być na-
czyniem hańby; jeżeli niejestem Aniołem światło-
ści, iestem Aniołem ciemności; jeżeli niejestem ży-
jącym kościołem Ducha twoiego, iestem Jego znie-
ważycielem: ileż to pobudek do wzbudzenia naszym
czuynośći i uwagi nad sobą; do roztrząsania sumie-
nia swojego; do doświadczania siebie i poddania się
pokornie kierunkowi roztropnego i mądrego Kapłana!

Jeżeli posłuszeństwo prowadzi nas do stołu świę-
tego, z jakimże strachem, bacznością i pokorą po-
winniśmy się doń zbliżyć? Z jakimiż łzami, z jaką
skruczą przeiąćbyśmy się powinni naszą niegodno-
ścią? Z jakimże zapałem błagaćbyśmy powinni do-
broci boskiéy aby zastąpiła nasz niedostatek, i aby
ten sam chléb którego uznaiemy się być niegodny-
mi, usposobił nas do lepszego kiedyindziéy przyię-
cia. W ten czas komunikować będziemy na pamią-
tkę Jezusa Chrystusa; lecz pomniemy zawsze że na-
śladując Zbawiciela naszego, dla tém godniejszego
komunikowania, powinniśmy także przez naszą
komunią pamiątkę śmierci Jego przypominać i o-
głaszać. I to iest co nazwałem wiarą szlachetną.

Apostoł mówi, że ile razy iemy i piemy ciało i krew
Jezusa Chrystusa, śmierć Jego ogłaszamy. I jakim-
że sposobem możemy ją ogłaszać? nic nad to nie-
masz jaśniejszego: wszyscy komunikujący ogłasza-
ją ją, tak ci którzy znieważają ciało i krew pańską,

iako též i ci którzy je przyymią w stanie łaski; bo w tém jest tajemnica, a nie zasługa; taka jest istota właściwa Sakramentowi, a nieprzywiléy przyymiącego; iestto skutek konieczny ustanowienia go, i niezależny wcale od komunikującego. Apostól uprzedza nas o tém, abyśmy się nieoszukiwali i godnie ten chléb pożywali. Odkrywa nam zawarte w nim tajemnice, dla pokazania jakich od nas wymaga usposobień.

A tak, przez kominunią ogłaszamy śmierć Pana wielorakimi sposoby; ogłaszamy ją, ponieważ ustanowienie Eucharystyi było wstępem do Jego męki. W piérwszych wiekach tajemnica ta poprzedzała męczeństwo: iak tylko się prześladowanie wszczytało, wszyscy wierni wzmacniali się tym chlebem życia; zanosili do domów swoich ten skarb drogi, i utwierdzeni tą rękocytnią nieśmiertelności, nieunikali śmierci, wielu z nich gorąco iéy nawet pragnęło: posilali się nim w niewolach, w nadziei męczeństwa. Młode dziewice, młodzieniaszkowie pobożni i kapłani byli iego uczestnikami w więzieniach, i w miejscach gdzie wszystko wystawiało obraz mąk i katuszy, rozlegały się równie śpiéwy radości i dziękczynienia iak ięki nadziei. Chrześciianie wychodzili z nich dla okazania na rusztowaniu świętý stałości; na placu mąk, wyraz téy stałości i wspaniałości ożywiającý ich spoyrzenie, w zadumienie wprawiał samych prześladowców: tak ogłaszali oni śmierć pańską, przygotowując się do męczeństwa przez kominunią.

Jeżeli dziś spokóy Kościoła niepozwała już aby śmierć była nagrodą wiary; jeżeli niedostaje nam tych obcych ciemiężycieli, niemamyż innych tém o-

krutniejszych że są w nas samych? Wmieyscu męczeństwa krwawego niemożnaż mieć innego męczeństwa miłości? Dusza miłująca niemożeż ogłaszać śmierci Pana swojego, wdychając za rozsypaniem się ciała, pragnąc oglądać Go iak nayprędzcy twarzą w twarz. Niemożeż, patrząc ze wstrętem na to mieszkanie łez i udręczeń, na przepaść ziemską błędów i namiętności, serce swoje wznosić i na skrzydłach gołębiczy, ulecieć na górę świętą gdzie mieszka iey oblubieniec. Niezawodnie może, i takie powinnyby być pragnienia przystępujących do ołtarza. Kto komunikuje z gorącością ducha, powinienby przez swoje wdychania przyspieszyć koniec swojemu wygnaniu i chwile zjednoczenia się z swoim Odkupicielem.

Ta tajemnica ogłasza także śmierć Pana, ponieważ przystępując do nię *Judas* przedsięwziął ostatecznie Pana zaprzedać. Cóż sprawić powinno to przypomnienie w komunikującym? Zarliwość w wynagradzaniu przez swe uszanowanie i miłość, tylu komunii świętokradzkich na nowo krzyżujących Jezusa Chrystusa; powinno tży wyciskać nad obelgami Jemu wyrządzanemi, obecnością Jego przerażać go i przywozić do oplakiwania że naywiększe z iego dobrodzieystw, stało się powodem do naywiększych zbrodni; wprawiać go w boiaźń o siebie samego; pobudzać do wielbienia dobroci Jego przez wzgląd na swoich Wybranych cierpiący tyle niegodziwych świętokradztw; i błagania Go o oddalenie od nas klęsk iakie ta zbrodnia ściąga na ziemię. Gdyż ieżeli Apostoł za czasów iuz swoich użalał się, że choroby morowe, nagłe śmierci i mnóstwo innych nieszczęść byto skutkiem znieważania tego Sakramentu, może-myż my powątpiewać że tyle wojen, spustoszeń, nie-

urodzaiów, i tyle innych klęsk trapiących nas, z téy saméy pochodzą przyczyny?

Śmierć pańska przez to ogłasza się ieszcze, że hostya jest ciałem Jezusa Chrystusa; kto ją więc przyymie powinien być u nóg ołtarza, iak gdyby był u stóp krzyża; należy aby się tam znajdował iak święte niewiasty i uczniowie, którzy ostatniemu Jego westchnieniu i spełnieniu ofiary obecnymi byli. Cóż myśleć musiały te dusze wierne oświecicie przewrotnym krzyżniącym Pana? iakiemże okiem spoglądać musiały na oprawców Jego? mogłyż się obawiać oświadczyć że są uczniami tego, który ceną wszystkiey krwi oświadczał się tak widocznie być ich Zbawicielem?

A tak, kto komunikuje a napół się tylko oświadcza, kto się wstydzi prawie krzyża Jezusowego, kto chce pogodzić ducha świata z cnotą, kto nieśmie otwarcie wyznawać Jezusa Chrystusa, kto niema odwagi niebywać na widowiskach gdzie się o Nim zapomina, w zgromadzeniach gdzie Go obrażają, zerwać związku niebezpieczne dla ocalenia niewinności, odstąpić sposobu życia podług świata nieuchronnie potrzebnego, a z nauką Ewangelii niezgodnego, nieogłasza śmierci Jezusa Chrystusa, nienaśladuje uczniów Jego: przeciwnie, porozumiewa się z Jego nieprzyjaciółmi, i sam nim stać się może; ponieważ Jezus Chrystus świat zwyciężył, potępił zdania jego i błędy. Ogłaszać śmierć Jego, iestto przypominać sobie Jego zwycięztwo; a serce żyjące ieszcze życiem świata, niweczy owoc śmierci Zbawiciela; zaprzecza Mu zwycięztwa, i zamiast ogłaszania śmierci jego, pomaga czasem nieprzyjaciółom do iéy odnowienia.

Prócz tego, tajemnica ta iest dopełnieniem ofiary krzyża, czyni nas uczestnikami iéy owocu; i nic przy

kommunii niemożem nam nadać prawa do tego owocu krzyża, prócz ćwiczeń tegoż samego krzyża, cierpień, umartwień i życia ostrego i pokutnego. Jakże więc człowiek żyjący w rozkoszach, mógłby się odważyć ogłaszać śmierć Pana? Jakże ciałolubnik, pieściciel przez rozkoszy zmiękczonego ciała, może pożywać ciało ukrzyżowane? Jakże ciało umiieraające i cierniem ukoronowane, może się iednoczyć z członkami tak pieszczonemi i wszetecznemi?

Powstałby zład potwór mieszaniny. Ciało Jezusa Chrystusa jest ukrzyżowane; wszystkie członki Jego cierpiące. Jeżeli komunikujący nieumartwił ciała swego, jeżeli żadnego gwałtu nieuczynił zmysłom ani żądzom swoim, jeżeli żył w pieszczonéj nieczułości, jeżeli umartwienia zniecierpliwiają go, jeżeli oburzają go najmnieysze przeciwności, jeżeli żadnych niezadał sobie umartwień lub zesłane nań od Boga nieprzyymuje z sercem ochotném; niebędzia mógł nigdy zjednoczyć ciała swojego z ciałem Jezusa Chrystusa. I dla tego to życie zniewieściałe i rozłargnione, staje się złą wróżbą do Kommunii.

Nakoniec, śmierć Pana ogłasza się w tajemnicy Eucharystii; ponieważ On się w niéy znayduje iakoby w stanie śmierci. Ma usta a niemówi, ma oczy a niewidzi, ma nogi a niechodzi; tym sposobem ogłasza się śmierć Jego, przyymując Jego ciało. Należy mieć oczy nawykłe do niewidzenia ziemi, ięzyk przyzwyczajony do milczenia lub mówienia o samym tylko Bogu, nogi i ręce nieporuszane na dzieła grzechu, zmysły przytępione, członki umartwione; słowem, czuć iakoby śmierć powszechną w całym ciełe.

Stan Jezusa Chrystusa w Eucharystyi, jest stanem w iakim każdy chrześcicianin powinien zostawać na

ziemi: stanem oddalenia się od świata, milczenia, ciepłowości i upokorzenia. Jakże Jezus Chrystus istnieje w Eucharystyi? jest na świecie, iakby na nim nie był; jest wśród ludzi, lecz niewidzialny; słucha ich mów próżnych; jest obecnym ich nadzieiom, żadnego w nich niemając udziału. Widzi ich troskliwość, zabiegi, i pozwala im działać. Czyli Mu oddają cześć boską, czyli Go znieważają, zawsze jest jednakowy; zdaje się być równie nieczułym na obelgi iak i na uszanowanie. Widzi nastawiające iedne po drugich wieki, rodziny i pńastwa; widzi nieustanną zmianę zwyczajów, smaku, ludzi i czasów; zwyczaje zapomniane i odświeżane: ten świąt niestały miotany ciągłymi wzruszeniami; kacerstwa górę biorące, dziedzictwo iego rozdzielane; wojny, zaburzenia świat wstrząsające i wywracające: wśród tylu spustoszeń, On trwa niewzruszony. Nic odwrócić niezdola Jego uwagi głębokiej i niewysłowionéj z iaką się iednoczy z Oycem swoim; nic niemiesza boskiego spokoju w którym zawsze żyjąc w swoim przybytku, przyczynia się za ludźmi.

Oto wzór dla przystępujących do Komunii. Niech przynoszą do Stołu świętego oczy chroniące się, ile tylko w ich jest możliwości, wszystkiego co zadać może ranę duszy; niech ięzyk ich trzyma na wodzy ostrożność i wstydlivość; niech ich uszy niewinne niesłuchają ani szeptu wężów, ani zachwycającego głosu każącej serce rozkoszy; niech dusza ich równie nieczuła na wzgardy iak na pochwały, niebędzie zawisła od zdarzeń ziemskich; zawsze iednakowa czy w dobrym czy w złym losie, niech pogląda z obojętnością na wszystkie przemiany, niech tylko na swój przedmiot, to jest, na wieczność uważa, i nigdy niespu-

szcza z oczu Boga swojego z którym rozmawia w Niebie.

Niemówię bynajmniéy iżby należało niedopuszczać do ołtarza kto ieszcze niedbszedł tego stanu śmierci; bo on powinien być celem całego życia, i ciało nawet Jezusa Chrystusa powinno nam dopomagać ku doysciu do niego; lecz aby godnie przystąpić do świętego Stołu, potrzeba dążyć do tego stanu, walczyć ze zmysłami, pokonywać ułomności, codziennie potrochu zyskiwać placu; zanadto częste zwycięstwa przez świat odniesione nad nami odpokutować przez oddalenie się od świata, milczenie, modlitwę, łzy i umartwienia, a z upadków swoich powstawać pożytecznie.

Ten Sakrament powinien być raczéy owocem, niż znakiem pokuty; aby ją utrzymać ciałem Jezusa Chrystusa, należy żyć duchem Jego; aby Słowo boskie mogło w duszy naszéy stałe przemieszkiwać, Duch Ś. powinien przyjsdź w niéy zamieszkać; aby serce nasze stało się Arką świętą w któręy ta manna jest złożoną pomiędzy tablicami zakonu i różgą *Aarona*, czytanie ksiązek pobożnych i ostrości zbawienne pokuty powinny w niém przygotować mieszkanie Jezusowi Chrystuwi.

Chcę pokazać W Pann, że nic niepowinno więksszey wzbudzać boiaźni w człowieku który żył w niebezpieczeństwach świata i zawsze się w nich znajdnie, iak przystępowanie do komunii bez doświadczenia siebie i bez przygotowania się przez żal, łzy, samotność i spowiedź; że Jezus Chrystus może być równie znieważony w przybytku swoim, iak bywa w zgromadzeniach grzeszników; że nakoniec aby przystoynie zasiąsdź u stołu Oblubieńca, oblubienica powin-

na być przyobleczona w szatę godową; że należy przystępować do Niego z wiarą uszanowania pełną któraby Go rozemnać umiała, z wiarą roztropną któraby się doświadczyła, z wiarą żywą któraby miłowała, i z wiarą szlachetną któraby się poświęciła. Kto przystępuje do ołtarza bez tych usposobień, hańbi nieiako godność Oblubieńca w świętęy uczcie Jego miłości.

Setnik miał wiarę równie światłą iak i żywą; tak był bogatym w dobre uczynki że wznosił gmachy publiczne na cześć Boga; a jednakże nierozumie się być godnym przyięcia Go w domu swoim. *Maryia*, najs doskonalsza ze stworzeń, zdamięwa się gdy Anioł zwiastuje Jęy, że Słowo zstąpi w Jęy wnętrzości; zawstydzta się, trwoży, i upokarza. A któż to my jesteśmy, my grzesznicy, abyśmy zasiadali u stołu Jego z tak małym przygotowaniem? Jakże ośmieli się pokazać u niego kto przynosi z sobą uczucia serca od dawna przez świat skażonego, co sam niewie czyli się już zupełnie od niego oderwał, czyli w nim niepozostaie jeszcze iaki pociąg ukryty i występny ku stworzeniu? kto pomimo żalu swego, ma jeszcze przed oczyma grzechy świeżo popełnione do których częć cznie, i kto niemoże poświęcić dla swego zbawienia iak tylko słabe usiłowania, pragnienia niestałe i przedsięwzięcia łatwo zmienne...

— Na te słowa, serce moje od dawna uciśnione, nie mogło się dłużej wstrzymać; i pomimowolnie rżęsi ste mi się łzy puściły. Łkania, głośne westchnienia, gwałtem mi się z piersi wydobywały. Chciałem się odezwać, lecz napróżno, łzy mnie zalały, a łkania głos tłumily. Zawstydzon i strwożon, nyrzałem całą moię niegodność, poznałem siebie w obrazie

przez Ojca odmalowanym. Radbym był zniknąć z oczu ziemi i przed światłem nieba; niezdolny słowa wymówić, rzuciłem się do stóp sługi bożego, mogąc za ledwo wybelkotać: *Taki jest, nie jestem godzien.* Oyciec uściskał mnie; położenie moje rozrzewniło go, oczy jego zrosiły się łzami: kazał mi usiąść, i starał się pocieszyć mnie słowy łagodności i spokoju. Gdym się nieco uspokoił, rzekł do mnie:

— Niemartw się; co powiedziałem, nie powinno cię zasmucać. Jasną jest rzeczą, że człowiek niemoże zanadto się przysposobić do tak wielkiego Sakramentu. Kościół wymaga ażeby kommuniia poprzedzoną była doświadczeniem i pokutą, i dla tego to ustanowił aby kommunią wielkonocną dawano dopiero po czterdziestu dniach postu; pokazuje nam przeto, że wielcy grzésznicy potrzebują niejakiego czasu doświadczenia i umartwienia, aby mogli oplakiwać grzechy swoje, oczyścić się przez modlitwę i post, i przygotować się tym sposobem do uczestnictwa świętych tajemnic. Chce nam pokazać, że należy w przerwie pomiędzy nierządem naszym a Stołem pańskim umieścić pokutę; ponieważ «przechodzić, mówi *Bernard S.* od zbrodni do ołtarza, byłoby to raczy dokonywać nieprawości, niżeli obmywać się w wodzie łaski.»

Lecz zasady te są ogólne; mają wyjątki, i roztropność powinna je niekiedy miarkować. Kiedy skrucha jest żywa, kiedy łzy żalu są obfite, kiedy pokutujący daie dowody nawrócenia się szczerego, skutecznego i zupełnego, sam Kościół radzi skrócić czas doświadczenia, i pocieszyć żal jego udzieleniem chleba niebieskiego. Powszechnie te uczucia bywają skutkiem łaski, i zdarzali się pokutujący tak za-

lem i boleścią przeięci, że za ledwo rzekli do Oycy rodziny: *Zgrzeszyłem przeciw Niebu i Tobie*, a można ich było zaraz przypuścić do Stołu Jego i przywrócić im utracone prawa.

Prócz tego, dusza w ten czas nawet gdy szczerze jest nawróconą i stale zamierza służyć Bogu, wyrzekając się namiętności swoich, niemoże być pewną oparcia się w niebezpieczeństwie; mając wzgląd na samą ludzką niestałość, potrzeba ją wesprzeć i ustalić ię w ołą łaską świętych tajemnic. Długo pozbawiona tęg pomocy, zamiast oczyszczenia się przez pokutę, mogłaby osłabnąć przez swoją lekkomyślność. Prawa kościelne tchną łagodnością, miłością, mądrością, innego celu niemaią nad zbawienie grzeszników; i wszystko co do tego zmierza celu zgadza się z iego zamiarami. Często więc wypada ustąpić cokolwiek, zwolnić prawidła dla tęg lepszego dopełnienia iego zamiarów, i być słabym ze słabymi dla zbawienia wszystkich.

Lzy WPana przekonywaią mnie, iż żal iego iest wielkim; i iezeli, iak mi się zdaie, pragnienie szczere i gorące pociąga WPana do ołtarza, zapal miłości WPana usprawiedliwi krótkość zwłoki. Przygotuy się więc, a ia prowadzić cię będę. — Ach! przyiacielu, po takię mowie Oycy, gdym usłyszał z ust iego że mogę przyiąć Pana, przeiał mnie iakis przestrah religijny. Włosy mi na głowie powstały, zadrażały wszystkie członki moje i serce gwałtownie biło.

Lecz widząc z mowy iego iak bardzo bylem niegodzien tak wielkię łaski, widząc że roztropność iego ulegała memu pragnieniu dl zastósowania się do moię słabości, odpowiedzialem, że przekonany o moię niegodności, poddaię się na wszystkie doświad-

czenia i przedłużeniu czasu iakie osądzi być potrzebném: że pragnąłbym stać się mnieý niegodnym téy łaski, i że może mi przepisać wszystkie warunki iakie mu się podoba na mnie włożyć. Oyciec mi na to rzekł, że niewidzi potrzeby dalszék odwołki; że Bóg w miłosierdziu swoim naylepszego użyczy mi usposobienia. Lecz ja zwróciwszy wzrok na przeszłe życie moje i na mały przeciąg czasu upłyniony od nawrócenia się moiego; patrzyłem na bliskie grzechy moje i brak pokuty, ze strachem słucałem myśli zbliżenia się do Boga moiego w tym stanie. Powtórzyłem mu więc że gotów iestem czekać póki się mu tylko zdawać będzie, i chociaż ieszcze mi raz powiedział że niewidzi potrzeby, nieśmiałem na to zezwolić. Po krótkiék sprzeczce, Oyciec rzekł do mnie nakoniec:

— Opiéranie się W Pana iest chwalebniém, bo ma swe źródło w pokorze; upór zaś byłhy niechrześcijańskim. Niepowinieneś sam siebie sądzić, obrałeś mnie za Sędziego, powinienem dopełniać moiego obowiązku. Wiesz tak że że względem W Pana zastępuię miéysce Jezusa Chrystusa, że w imieniu Jego mówię, a zatém że powinieneś mi być posłusznym. Użyjmy umiarkowania zgodnego aż do pewnego stopnia z W Pana pokorą, z chęcią dobrego przygotowania się, i zanadto nieopóźniającego owocu który odnieść możesz z daru boskiego ciała i krwi pańskiék. Mamy dziś Poniedziałek; przeznaczymy Niedzielę następującą, dzień zmartwychwstania pańskiego na dopełnienie zmartwychwstania twego. Mamy ieszcze sześć dni, poświęćmy ie na przygotowanie się iak tylko może być najlepsze. Nieprzygotuiemy się nigdy iak-

by należało; lecz spuśćmy się w tém na dobroć boską. Czas abym odszedł, jutro daléy mówić będziemy.

— Odpowiedziałem mu, że gotów iestem słuchać go we wszystkiém, i prosiłem aby mnie wspierał swoiemi modlitwami i radą: ponieważ czułem się równie niegodnym tak wielkiéy łaski iak niezdolnym przygotować się sam do niéy. Obiecawszy mi to, odszedł. Zostałem cały pomieszany; myślałem że Oyciec przeznaczył mi czas za nadto krótki, i doznając więcéy boiaźni niż ufności, nieprzepędziłem téy nocy z taką przyjemnością i nweseleniem iak poprzedzającą.

LIST DWUDZIESTY SIÓDMY.

OD FILOZOFA

DO

TEODORA.

C całą noc przepędziłem, kochany *Teodorze*, w największym pomieszaniu. Pomimo wszystko co mi Ojciec powiedział dla uspokojenia, niespokojność przez niegoż wzbudzona sen mi odebrała. Czułem sam w sobie że nic zachwiać niezdola mego przekonania o własnej niegodności. Jako! mówiłem do siebie, nieszczęsny spędziwszy całe życie w największym zepsuciu, poydź tak prędko i bez żadnej pokuty zasiąść u Stołu przygotowanego przyjacielom Boga? Te myśli całą noc przerażały mnie strachem. Pamięć licznych przestępstw, szczególnię niektórych z nich, ciążyła mi na sercu, napelniała ie zgrozą i boiaźnią.

Myśl zaś nayżywsza i nayupornięj mnie ścigająca była o człowieku zabitym mą ręką. Ten obraz krwa-

Tom III.

wy zawsze mi obecny, nieustannie mnie dręczył. Usiłowałem uspokoić się mniemaniem że to zdarzenie było raczćy nieszczęściem niż grzechem; że cudzoziemiec stał się raczćy ofiarą swoićy zapalczywości niż moićy zemsty; że był niesprawiedliwym i gwałtownym, że on mnie wyzwał, że miał raczćy zamiar bronić się niżeli zabijać, że byłem zmuszony odebrać mu życie, dla zachowania moiego od iego zwićrzęćy dzikości. Niestety! pomimo wszelkich usiłowań uniewinnienia się, niemógłem zataić że byłem pierwszy przyczyną zabójstwa.

Widok tego nieszczęśliwego drgającego jeszcze i gignącego z moićy rćki, stał mi w oczach; widziałem ziemię zbryzganą krwią iego, myślałem o duszy iego nieśmiertelnej, przezemnie może wtrąconej w nieszczęście wiekuiste; gdyż wiedziałem o iego złćm życiu i skażonych obyczajach; a gdyby nawet ta wiadomość niepowiększała była moićy boiaźni, sam rodzaj śmierci iego wydawał mi się zbrodnią. Rozgniewany sam na siebie, uważałem że to ja pozbawiłem go czasu powrócenia do cnoty, i odiałem mu wszelką sposobność do pokuty, wszelką nadzieję do pojednania się z Bogiem. Sądziłem że go widzę cierpiącego mćki niemające końca na które sam zasłużyłem, a które nieszczęśliwy *Manuel* także ponosił.

Obraz ostatniego powiększał mój smutek, i przestach do najwyższego doprowadzał stopnia; lecz przynajmniej pocieszałem się myślą, że acz on był towarzyszem i współnikiem zdrożności moich, nie byłem wszakże sprawcą iego śmierci. Lecz śmierć cudzoziemca straszniejszą mnie przerażała zgrozą; stała się ona ogromnym ciężarem przywalającym me serce, węzłem szarpiącym wewnątrzności, smyletem bole-

śnie przesywającym. Jakto! wołałem głosem żałości której ukryć niemogłem, zabiłem człowieka! iestem sprawcą, iestem przyczyną jego potępienia na męki końca niemającej, i mając ieszcze ręce krwią zbryzgane, serce zapalczywości pełne, śmiałbym przyymować Boga spokoju i miłości!

W tém gwałtowném byłem pomieszanu, kiedy nadszedł mój święty Przewodnik; oblany łzami, przedstawiłem mu stan oplakany duszy moiéy; prosiłem go usilnie aby odłożył na późniéy Komunnią dla zostawienia mi czasu do surowéy pokuty, do obmycia zbrodni moich krwią własną, do oczyszczenia się szczególniéy z krwi którą ieszcze widziałem się być okryty. Oyciec słuchał łaskawie żywego wyrazu cierpień moich; rozczulił się nademną, łzy pełne litości zrosiły jego powieki i zalały skromne i wypogodzone oczy; starał się usilnie o uspokojenie mnie: gdym cokolwiek do siebie przyszedł, rzekł:

— Sprawiedliwy żal W Pana, zleś pędził życie swoje, ciężkość obraził Boga; smucisz się słusznie, i niepowinienem się dziwić że śmierć zadana człowiekowi, wzbudza w nim tak silny i bolesny wyrzut sumienia. Odebrać życie drugiemu, okropna iest zbrodnia. Bóg tylko jeden może ie nam dać, i On sam jeden ma prawo ie odebrać. Człowiek odważający się czyhać na życie brata, natrząsa się z naywyższej władzy Boga, znieważa Jego maiestat, i staje się winnym wszystkich skutków wynikłych z popełnionego zabóystwa. Bogaźń W Pana ma mocne zasady; Bóg naznacza czas do wymiaru sprawiedliwości swoiéy, i podług oświecenia wiary, należy się wszystkiego lękać w tak okropnych okolicznościach.

Wprawdzie smutne są one dla tego kto traci życie przepędziwszy je w nierządach, i zbrodniach niemając czasu na pokutę; do zbrodni złego użycia, dodaje nową, gwałcając zarazem wszystkie prawa boskie i ludzkie; w ówczas śmierć gorsząca jest skutkiem życia pełnego zbrodni. Wszystko jest przerażającym, wszystkiego lękać się przychodzi w podobnym wypadku; lecz Bóg jest skarbem dobroci, równie ukrytym jak niewyczerpanym; miłosierdzie Jego ma sposoby dla człowieka niedościgłe. Niezostawił wierze i uszanowaniu naszemu innego sposobu, nad upokorzenie się, żal, i uległość; przepisał nam część swojej nieprzeniknionej mądrości z pełną ufnością w miłosierdziu Jego nieskończonem, spodziewać się przeciwko wszelkiej nadziei.

Nieidzie ienak ztąd żęby żal nasz miał być mniey żywy, aby łzy osychały i pokuta ustawała. Lecz kiedy złe się stało, kiedy już niepodobna człowiekowi zaradzić mu; w niemożności uczynienia aby się to niestało co już nastąpiło; cóż pozostaje grzesznikowi któremu Bóg raczył otworzyć oczy i odkryć błędy jego, ieżli nieopłakiwać je i błagać litości? Czuje on się być przejęty trwogą, ciężar nieprawości tłoczy go, widzi się być godnym wszelkiej kary; lecz ieżeli sumienie strachem go napełnia, iakże nadzieia, niedoda mu odwagi, kiedy podnosząc oczy ku Niebu, widzi w Bogu wszechmocnym obrażonym, Oycą czulego wyciągającego ku niemu rękę i żądającego iedynie westchnień serca, żalu szczerego dla przebaczenia wszystkiego? Kiedy mu wskazuje w zasługach Odkupiciela skarb nieprzebrany, zdolny wypłacić nietylko jego grzechy, lecz grzechy całego świata; cóż zdoła uczynić ten nieszczę-

śliwy, jeżeli nierzucić się na łono czekającego nań miłosierdzia, iąć się krzyża z którego spływa przebaczenie, i który w niedostatku jego zasług przyswaja mu zasługi Boga? Cóż uczynić zdoła nakoniec, jeżeli innego niema ratunku, nad zachowane mu środki w Sakramentach Kościoła?

Tak zrobiłeś; wyjawileś przedemną, iako przed Namiestnikiem boskim, wszystkie wykroczenia, ten grzech szczególny i wszystkie inne popełnione; w imieniu Boga przebaczyłem ci ten grzech i wszystkie inne; i spodziewam się, że nieskończone Jego miłosierdzie zatwierdziło w Niebie dane ci przezemnie rozgrzeszenie. Do tego użyliśmy iednego z sposobów przezeń podanych; pozostaie nam ieszcze drugi, a tym iest ciało i krew pańska: mniemasz się być niegodnym przystąpienia do Niego, i słusznie. Lecz ten Sakrament nieiest ustanowiony dla ludzi którzyby byli zawsze onego godnymi, ponieważ nikt Go nieiest godzien. Nieiest także ustanowiony dla tych którzy Go są niegodni, i niechęcą przestać być takimi, ponieważ znieważają Go i stają się ieszcze niegodniejszymi. Lecz ustanowiony iest dla dusz które niebędąc iego godnymi, pragną stać się niemi.

W istocie, jeżeli ten Sakrament iest dla Sprawiedliwych, ponieważ Bóg ma upodobanie wzmacniać mocnych i wchodzić do łona w którym łaska Jego przebywa; iest równie przeznaczonym dla człowieka ułomnego który po oddaleniu się od Boga, przychodzi z żalem błagać o miłosierdzie. Przeznaczony iest dla postępującego krokiem niepewnym na drodze niebieskiej, dla potrzebnego ustalenia i wsparcia. Uzbroy się odwagą; uznay z pokorą że nieieś ieszcze w stanie sądzić o rzeczach boskich. Mo-

żesz, i powinienes myśleć przed Nim że nieiesteś godnym tego dobra naywyższego; lecz czyliżbyś się stał godnieyszym, gdybyś dla tego pozoru chciał dumnie własnymi swym rządzić się rozumem? Czyż niewiesz że posłuszeństwo więcéy znaczy niżeli ofiary? I któż cię to zachęca do przygotowania się i przystąpienia do Stołu bożego? człowiek od Boga przeznaczony do pojednania cię z Nim, przyiaciel któremuś się zwierzył grzechów naytynieyszych, i który zna dziś wszystkie twoje nieprawości, który cię wysłuchał iako Namiestnik Jezusa Chrystusa, i który do ciebie przemawia w Jego imieniu.

Mógłbyś się uwolnić od posłuszeństwa iemu? Jezus Chrystus nieprzyszedł na ziemię dla Sprawiedliwych, ale dla grzeszników. Tak ich wzywał: *Póďtecie do mnie wszyscy którzy pracuiecie i obciążeni iesteście, a ja was ochłodzę* (1). Kogoż on wzywa? nie tych co są wolni i unoszą się na skrzydłach łaski; nie tych którzy z łatwością chodzą na drodze Jego, ponieważ niesą obciążeni ciężarem tłoczącym. Woła tych co są obciążeni grzechami i znużeni pod brzemieniem nieprawości. Zdaie się, iż do wielkości ciężaru, stósuie prawo zbliżania się do siebie, kiedy Go szukają z miłością i żalem. A ponieważ uważasz się za iednego z naywiększych grzeszników, powinienes zatem znać siebie za iednego z szczególnie powołanych.

I dla czegoż miałbyś znieważać łaskę, myśląc że niemoże obmyć przewinień twoich; i że nieiest zdolną ciebie zachować? czyn tak święty wymaga bezwątpienia aby się doświadczać, iak mówi Apostół;

(1) Math: XI. 28.

lecz doświadczenie to nieprzechodzi sił naszych, i w ówczas tylko w téj mierze omylic się można, kiedy się chce tego. Czegóż się wymaga po grzeszniku? oto: aby się szczerze nawrócił, aby się brzydził przeszłemi błędami, aby miał mocne przedsięwzięcie niewracania się do nich i wszelkich do tego użył środków potrzebnych; aby się dobrze wypowiadał i aby przystępował z gorącym pragnieniem zjednoczenia się z Jezusem Chrystusem, który po to zstąpił z Nieba aby się z nim zjednoczył.

Pewien jestem że te uczucia panują w sercu W Pana, a na tém dosyć; przenajświętszy Sakrament komunii dokona reszty. Niegodność nasza przeszła lub boiaźń ułomności, nietylko niepowinna nas od Niego oddalać, lecz nadto powinniśmy szukać w tém źródle boskiem lekarstwa na te same niemocy. Umie On wszystko naprawić, byleby serce nasze tego pragnęło; oczyszcza On nasze zamiary i daie nam siłę ich wypełnienia. Jezus Chrystus sam nam powiedział: że *kto mnie pożywa, żyć będzie dla mnie* (1).

Kommuniia więc sama stanie ci się środkiem pomocniczym do pełnienia cnót wszelkich; ona nauczy cię oddalać się coraz więcej od omamień świata, pogardzać wszystkiem co jest przemiłaiącym, wykorzeniać z serca wszystko co niejest godnem Boga w niem zamieszkałego, i dać w niem panować na miejscu występków zabójczych, cnotom życia daiącym. Uczęszczanie do Stołu pańskiego wzbudzi w tobie zasmakowanie w modlitwie, osobności i wszystkich ćwiczeniach chrześcijańskiego życia. Karmiąc się tym chlebem boskim, nabędziesz siły ku opieraniu się

(1) u S. Jana VI. 58.

niebezpieczeństwom, ku unikaniu przyczyn do grzechu i bronieniu się przeciw własnej ułomności swojej; pożywanie nakoniec tego niebieskiego zasiłku, postawi cię następnie godniejszego przystępowania do ołtarza. Jedna Kommuinia powinna być przygotowaniem się do następującej; oddalać się od Niej, jest wystawiać się na niebezpieczeństwo; przez to wzmagają się stopniowo oziębłość, burzliwość namiętności nabiera mocy, Jezus Chrystus oddał się od nas, a człowiek zatwardza się w grzechu.

Nie można żądać po grzeszniku, podługiem zaślepieniu tkniętym łaską boską, doskonałości jakiej wymaga tajemnica tak wzniosła. Nie można także obiecywać sobie, aby przeyświętszy Sakrament natychmiast przywiódł nas do stanu niewzruszonej sprawiedliwości. Podobnego daru nieotrzymuje się na ziemi; jest to udziałem Nieba gdzie Bóg w całej ukazuje się piękności, duszy błogosławionej, przynika ją ogniem gorącym swojej miłości, i przyprawdza do błogiego stanu niemożności grzeszenia.

Zycie człowieka na ziemi jest ciągłą pokusą: ktoś może niewiedzieć ile tego smutnych dali dowodów sami nawet Sprawiedliwi; jak bardzo zasmucali niekiedy Kościół okropnymi swymi upadkami? Któż niewie że ten co stoi, lękać się powinien aby nieupadł? A tak nie więcej niewymaga się od grzesznika nad dobre usposobienie terażniejsze, i wzywanie z ufnością pomocy Nieba do uczynienia go codziennie lepszym; należy, aby po zażyciu lekarstwa, choroba jego zniknęła; a jeżeli nie jest zupełnie ulęczon, aby przynajmniej był podobny przychodzącym do zdrowia i powoli sił nabierającym; żeby okazywał że krew Zbawiciela zaczyna krążyć w jego żyłach; aby

się starał być Mu w czémkolwiek podobnym, i aby iuż miał uczucia godne tak wielkiego wyniesienia.

Kto pożywa mego ciała, a piie moią krew, mówi Jezus Chrystus, *we mnie mieszka, a ia w nim* (1). Niemówi: ten łączy się ze mną, lecz mieszka we mnie, to jest: zakładam sobie w sercu iego mieszkania stałe, gruntowne i trwałe; zawieram z nim przy mierze mocne i niewzruszone. Wrzeczy saméy, Komunii pokorna i święta, napełnia duszę tylą wielkimi łaskami, Jezus Chrystus jednoczy się z nią tak ściśle i sposobem tak niewystłowionym, że czuje się być zagrzaną nową siłą i odwagą doład iéy nieznanemi. Wiara iéy powiększa się tak znacznie że chodź długo, iak Prorok, wzmocniona i wspierana tym świętym pokarmem, i niepodobną prawie jest rzeczą aby człowiek szczerze i z dobrą wiarą komunikujący, mógł wkrótce przeyść z stanu w któren nas wprowadza nayskuteczniejsze lekarstwo Religii, do stanu ułomności niegodnych chrześcijańskiéy duszy.

Zbyteczna troskliwość może być pokusą. Mówisz mi, żeś niegodzien; wszysey niegodni iesteśmy. Nie masz ani jednego śmiertelnika godnego zbliżyć się do ołtarza Jezusa Chrystusa, ieżli On sam nieudzieli mu téy łaski; lecz zbliżać się do siebie przykazuje nam i nawet zaprasza. Otworzył wspaniałą gospodę ku uzdrawianiu wszystkich chorych, a lekarstwem tam udzielaném jest własna krew Jego; lekarstwem niezawodném kiedy je przyymuie się z wiarą i miłością. Nieprzychodzić tam, byłoby Jemu uchybić; niekorzystać z takiego dobrodzieystwa, byłoby być siebie samego wrogiem. Naywiększemi okryty ra-

(1) S. Jan VI. 57.

nami, naybardziéy skażony, nayskorzéy powinien się tam spieszyć. Sakrament ten skarbem jest dla ubogich, lekarstwem dla słabych. Bezwątpienia jest chlebem dla Sprawiedliwych; lecz równie i dla pokutujących: jeżeli jest pokarmem posilnym dla silnych, jest równie mlekkiem dla tych co stać się takimi pragną. Zgotowany jest dla wszystkich, a szczególniéy dla chorych: nie dla zdrowych Lekarz, lecz dla słabych jest potrzebny.

Od naszego przygotowania się zależy owoc iaki z Niego odnosimy; łaska Sakramentu zastosowaną będzie do wiary i miłości przyymującego Sakrament. Sam z siebie jest on nieskończonym i niewyczerpanym, ponieważ zawiera w sobie całego Jezusa Chrystusa, prawdziwe źródło wszelkiéy łaski; każdy z jego skutków jest nieograniczony, i zdolny zgładzić wszystkie grzechy całego świata. Duch S. zaślugi Jego rozdaie i udziela każdemu w miarę gorącości i usilności prośby. Jestto Ocean bezdenny, z którego każdy tyle czerpa wody, ile w naczynie jego zmieścić się może. Wody niezabraknie; ale nikt więcéy nad objętość naczyna swego wziąć niezdola. Zastosować można do przynoszącego naczynie bardzo wielkie z pragnieniem napełnienia go, te słowa Dawida: *Rozszerz usta, a napełnię ie* (1).

A czegóż potrzeba do dobrego przygotowania się? żywéy wiary o obecność Jezusa Chrystusa przycho-
dzącego iako Boga wcielonego zamieszkać w sercu naszym; nabożeństwa z gorącością i z miłością odprawianego, połączonego z uszanowaniem winném Bogu. A zatem należy oddalać wóczas od dnszy na-

(1) Psalm LXXX. 41.

szęć wszelką myśl obcą, wszelkie natężenie, abysię mogła bez żadnej przeszkody i z miłością przyłożyć do wielkiego przedmiotu który powinien ją zająć. Nidosyc jest obmyć się ze wszystkich grzechów przez spowiedź, należy ieszcze wyrugować wszystko coby nas mogło oderwać od nabożeństwa i miłości winny Jezusowi Chrystusowi.

Kiedy *Moyżesz* poszedł na górę Sinai mówić z Bogiem, wstąpił nań sam, i przykazano mu było, aby na całej przestrzeni góry nieznaydował się ani jeden człowiek, ani jedno zwierzę, iżby samotność jego była zupełną i aby nic innego widzieć niemógł. Podobnie przyymuiący Boga swojego, powinien przynosić serce tak samotne, tak zebrane, tak zajęte czynnością swoją, iżby w téj chwili innego przedmiotu prócz Boga samego, niewidział. *Moyżesz* zdjął obuwie, aby z tém większym uszanowaniem chodził po ziemi zaszczyconey obecnością pańską; przystępując do Boga, potrzeba wyzuć się z wszystkiego co do ziemi przyciąga, z wszystkiego co jest śmiertelne i co może nas w roztargnienie albo w pomieszanie wprawić.

Trudno jest nędznemu grzesznikowi doysść do tego stopnia czystości, niepodobna nawet jest zepsutemu przyrodzeniu; lecz wszystko staie się podobnym za pomocą łaski boskiej. Ta śmierć duchowna, to zupełne wyzucie się, niewszystkim wprawdzie były dane. Jestto szczególnym darem oblubienicy, to jest, dusz błogosławionych, które go otrzymały po wielu przykrościach i pracach: lecz my sami w nadziei otrzymania go kiedyś, powinniśmy odtąd wszystkich dokładać usilności; Bog w niewypowiedzianey dobroci swojej, poprzesztanie na małym stopniu osią-

rowanęj Mu czystości. Jeżeli człowiek czyni wszystko co tylko jest w mocy jego, aby stanął u ołtarza z nabożeństwem szczerém i rzeczywistém, z szanowaniem i wdzięcznością powinną za dar tak nieoszacowany, nienależy wątpić że polegać może na miłosierdziu boskiém.

Późniéj mówić będziemy o sposobach otrzymania od Boga tych szczęśliwych usposobień; lecz wprzódy zdać mi się być rzeczą koniecznie potrzebną, abyś się starał uwolnić od zbyt cieżkiej trwogi w której obawiam się podstępny wspólnego naszego nieprzyjaciela. Ofiarą nayużyteczniejszą w takim zdarzeniu jest pokorne wyrzeczenie się własnego mniemania. Przypomnij sobie, że *Piotr S.* dla tego samego pozorów pokory niechciał pozwolić aby mu Nauczyciel jego obmył nogi, i że Jezus Chrystus pogroził mu mówiąc, że jeżeli niepozwoili nóg sobie umyć, nie wspólnego z Nim mieć niebędzie. Naśladowaj *Piotra S.* i błagaj Go aby ci umył nietylko nogi, lecz ręce i głowę.

Już boski ten Zbawiciel skropił cię krwią swoją przy spowiedzi; już cię obmył: teraz cię woła do Stołu świętego, teraz przychodzi do ciebie, przychodzi zamieszkać w sercu twoim. Ma On tę samą krew oczyszczającą zupełnie ze wszystkich zmaż, to samo ciało ożywiające wszystko; otwórz Mu więc wejście do twojego serca. Niech twa ufność w Jego dobroci, przewyższa boiaźń twoją, podłość i pamięć grzechów. Pokorne posłuszeństwo złączone z uczuciem twojey niegodności, będzie ją mogło zmniejszyć. A ponieważ obraliśmy Niedzielę następującą do wypełnienia tego wielkiego dzieła, ponieważ żadney niemamy wstrzymującý nas przyczyny, nie-

powinniśmy odstępować od tak świętego przedsięwzięcia. Nietraćmy krótkiey zostaiący nam chwili na bezpotrzebnych rozprawach, obróćmy ją raczej całkowicie na przygotowanie się do spełnienia go iak tylko można naley. —

Niemógłem się oprzeć ani rozumowaniu ani powadze świętego Rządcy sumienia moiego; odpowiedziałem mu, że już z nim sprzeczać się niebędę, i zupełnie się poddam mądrym jego wodzom.

Zdawał się być zadowolony; lecz zaledwo rozpoczął mowę o środkach użyć się mających do tego przygotowania się, usłyszeliśmy pukanie we drzwi mego pokoju. Ta nowość zadziwiła nas i sprawiedliwie. Pierwszy raz przerwano częste nasze rozmowy. Zdawało mi się że mnie Bóg zaprowadził do tego świętego domu dla zamieszkania w nim krainy milczenia i aby żadna myśl światowa niemieszala się do myśli religijnych i pokutnych, któremi z bogacał duszę moją.

Ani Oyciec, ani ja niemogliśmy się domyśleć kto by taki niespokoił nasze ustronie; iednak za drugiem zapukaniem, Oyciec wstał i otworzył; był to odzwiertny z doniesieniem, że ktoś obcy pytał się o mnie i chce się ze mną widzieć. Zmieszaliśmy się wiadomością że ktoś nieznaomy chce się ze mną widzieć; tyśiąc strasznych myśli mi się przedstawiło. Kto mógł się dowiedzieć o moiej bytności, i czego by odemnie żądał? Zapewne ktoś z policyi ścigający zabójcę cudzoziemca; dowiedzieć się musiano, rzekłem do niego, żem się tu schronił, zapewne poymać mnie przychodzą? Oyciec znajdował ten domysł do prawdy podobnym, i niewiedzieliśmy iak sobie postąpić.

W téy chwili pomieszania, spojrzalem w okienko iedyne w moim pokoju, i spostrzegłem człowieka

przechodzącego się po dziedzińcu. Jakżem się zdziwił, gdym poznał *Szymona*. Spiesznie zawołałem odźwiernego aby mi powiedział czylito ten sam człowiek chce się widzieć ze mną? Odpowiedział, że to ten sam. W ten czas obracając się do Ojca, rzekłem: zdaie mi się, że się niemamy czego obawiać, ten człowiek iest ieden z zasłużonych w domu moim, w nim się urodził, zrósł wraz ze mną, zawsześmy się kochali, on zawsze był wiernym, i iemu iednemu ze służących moich mógłem się naywięcey powierzyć; niepodobna aby się czego przeciw mnie mógł podiąć; dodałem że przeciwnie wnoszę, iż gorliwość iego, przywiązanie i niespokojność z powodu moiey niebytności, przywiodły go zapewne do szukania mnie z usilnością; iż szukać niepoprzestał aż póki nieodkrył moiego schronienia, i że ieżeli nikogo z nim niema, mogę mu się bezpiecznie pokazać. Oyciec zapytał odźwiernego, czyli on przyszedł sam lub z drugimi, a gdy się dowiedział że nikogo z nim niebyło, wstał i przyprowadził go sam do mego pokoju.

Zaledwie wszedł, zaczął płakać, rzucił mi się do stóp, uściskał za kolana z nayżywszemi oznakami naysczulszego przywiązania. Wziąłem go za ręce chcąc podnieść, lecz niemogłem tego dokazać i dosyć długo w tym stanie zostawał. Oyciec był niespokojny, chcąc się iak nayspieszniey dowiedzieć, co go przyprowadziło i czyli było się czego lękać; lecz *Szymon* dla płaczu i łkania nic nam powiedzieć niemógł; nakoniec po długim naleganiu, dokazaliśmy że się podniósł.

Oyciec zapytał go iakim sposobem mógł się dowiedzieć o moim tu przemieszkiwaniu? *Szymon* odpo-

wiedział, że od pierwszego dnia mego oddalenia się, nieustannie przebiegał całą okolicę dowiadując się wszędzie po domach, klasztorach, i we wszystkich miejscach po drodze; że na nieszczęście do dziś dnia nieprzychodziła mu myśl dowiedzieć się tutaj; lecz że przyszedłszy i zapytawszy się odźwiernego, otrzymał od niego odpowiedź, że od niedawnego czasu przyszedł tu jakiś nieznajomy, że na te słowa serce mu bić zaczęło, i poprosił odźwiernego aby o jego przybyciu uwiadomił nieznajomego, ponieważ ważne miał mu powiedzieć rzeczy; że odźwierny tu poszedł, i że nakoniec los go pocieszył w długim iego zmartwieniu.

Szymon w czasie opowiadania tak płakał, że mu łkanie mowę przerywało, i pomimo żywéj chęci dowiedzenia się z ust iego o okolicznościach ważnych dla Ojca i dla mnie, uznaliśmy potrzebę zaczekania trochę aby przyszedł do siebie, i mógł nam to z zimną krwią opowiedzieć. Gdyśmy go już spokojniejszym uyrzeli, prosiłem o dokładne opowiedzenie co się stało; w ten czas obracając się do mnie, tak mówić zaczął:

«Pan zapewne pamiętasz o dniu nieszczęśliwym, w którym wyszedłeś z domu rano nie niepowiedziawszy. Odeyscie pańskie wszystkich nas zdziwiło. Pytaliśmy się jeden drugiego, żaden przyczyny odgadnąć nieumiał. Odźwierny powiedział nam że o świtanu kazałeś mu Pan otworzyć bramę i sam wyszedłeś; że zdziwiony tém wyyscieniem nieprzewidzianém o godzinie nadzwyczajnéj, bardziéj się ieszcze zdziwił widząc Pana wychodzącego w płaszczu i ze szpadą; że zdjęty ciekawością stanął na progu aby

zobaczyć w którą się Pan uda stronę, i że widział Pana idącego ulicą prowadzącą na wieś.

Natychmiast, bez najmniejszego namysłu udałem się wskazaną mi przez odźwiernego drogą. Biegłem co tchu; przybiegłszy do Bramy mieyskiéy, wahałem się gdzie miał pójść; lecz uszedłszy kilkanaście kroków daléy zdybałem włościanina usiłującego włożyć na konia człowieka, którego zdawało się że podniósł. Zbliżyłem się iak gdyby dla dopomożenia mu, i wpatrując się pilnie w człowieka przezeń trzymanego, zdało mi się że był podobnym do cudzoziemca niedawno przybyłego, którego okazałość i przepych zwracały na siebie oczy. Przelęknłem się widząc go ranionego i zkrwawionego. Domyśliłem się natychmiast, żeście się Panowie poróżnili, i że go Pan ranił. Ten domysł wkrótce się w pewność zamienił, kiedy się zapytawszy włościanina, ktoby był ten człowiek, on mi odpowiedział, że wybrawszy się dla niektórych potrzeb bardzo rano do miasta, jużem do niego dojeżdżał, kiedy m zdybał męszczyznę w płaszczu który odezwał się do mnie: «mój przyjacielu, iedź prędzéy, niedaleko ztąd zastaniesz człowieka ranionego potrzebującego pomocy; iedź prędko i ratuy go». Chciałem go wypytywać, lecz on zatrzymywać się niechciał; o kilka kroków napotkałem tego Jegomości, który mi powiedział że został ranionym sam niewie przez kogo i prosił mnie abym go zawiózł do iego gospody; dopomóż mi włożyć go na konia i zawieziemy gdzie nam powi e.

Pewien byłem żeś Pan mówił z tym kniutkiem. Mocno byłem uradowany że raniony powiadał że niewiedział, ktoby go do tego stanu przyprowadził, i są-

dziłem że dla jakiejs pobudki honorowej niewymieniłem swojego napastnika. Mniemałem że odwożąc go do gospody, przypadek niechybnieby się rozgłosił i nienszedłby baczności wykonywaczów prawa przeciw pojedynkom postauowionego, lękałem się więc o Pana.

Przypomniałem sobie że w pobliskiemy wiosce był uczciwykniec któremu znaczną wyświadczyłem przysługę; przekonany że on mi nieodmówi i dochowa sekretu, doradziłem rannemu że go zaprowadzę do niego, nietylko dla utajenia nieszczęśliwego wypadku i zachowania go od niebezpieczeństwa na jakie rozgłoszenie narażałoby; lecz oraz iako w miejscu gdzie będzie mógł mieć Lékarza i wszelkie starania potrzebne w jego położeniu.

Raniony w gorliwości moiey niemógł widzieć iak tylko skutek uczucia ludzkości; boiażń aby go nieśledziła policyia, którą powiększałem wraz z włościaninem, skłoniła go do zezwolenia. Dom do któregośmy go prowadzili był na początku wsi, spodziewałem się wejść do niego bez zpostrzeżenia od kogokolwiek bądź, co mi się szczęśliwie udało. Wsadziliśmy go więc na konia i szczęśliwie przybyliśmy do kmiotka, niebędąc od nikogo widzianymi.

Powiedziałem poczciwemu kmiotkowi co mi się zdawało w takim razie przyzwoitém, a on mi wszelkie obiecał usługi. Wezwaliśmy Chirurga miejscowego, opowiedziałem mu zdarzenie tak aby mógł usłużyć, ale nienadużyć naszego zwierzenia się. Opatrzył ranę, znalazł ją głęboką; lecz powiedział że sądzić o niej niemoże przed dwudziestą czterema godzinami. Obwiązał ją i obiecał przyyść późniéy. Mój przyjaciel z żoną obiecali mi wszelkiego do-

żyć starania w nstudze choremu, i znalazł u nich wszelką pomoc iakię tylko stan iego wymagał.

Widząc że mu niebył potrzebny, ułożyłem sobie poysdź szukać Pana. Prosiłem gospodarza aby mi pożyczył konia, i udałem się za Panem wskazaną mi drogą. Cały dzień uganiałem się, pytałem się każdego kogo tylko spotkałem; nikt niemógł mi żadney dać o Panu wiadomości. Gdy śledzenia moje były próżne, a noc bliską, powróciłem do miasta w nadziei że się tam czegoś dowiem. Lecz iakiż był mój smutek kiedy powróciwszy dowiedziałem się że tam Pana niebyło i nic o nim niewiedziiano!

Przepędziłem noc w nayżywszey niespokoyności, w przedsięwzięciu szukania Pana na zaiutrz na nowo, chociaż wcale niewiedziałem dokąd się miałem obrocić. Udałem się naprzód do domu gdzie był raniony. Chciałem być przy opatrywaniu. Chirurg nadszedł, po pierwszém odjęciu plastru powiedział że rana była wielka, lecz że szczęściem żadna część stanowcza niebyła skalęczoną; a zatém niezdaie mu się dotąd być niebezpieczną, jednakże dla zupełnego upewnienia się należy zaczekać. Nadzieja wiele mnie pocieszyła, chciałbym był rozmówić się z chorym względem powzięcia od niego objaśnienia dla znalezienia Pana; lecz Chirurg tak nam bardzo zalecał abyśmy go do mówienia nieprzyprawdzali, że nie śmiał najmniejszego uczynić zapytania.

Bardzo byłem niespokoyny; przyszło mi na myśl że może się Pan schronił do domu którego z swoich przyjaciół, abys ztamtąd mógł dowiadywać się o stanie ranionego i zarządzić sobą podług okoliczności. Lecz iakże zgadnąć lub domysleć się którego Pan dom obrał? W téy niepewności zdawało mi się rze-

czą potrzebną wszystkie obiedz; zaraz udałem się w drogę, i wszystkie odwiedziłem, i jakie mi przysłyły do myśli; zeszło mi na tym więcéy trzech tygodni. Poświęcałem dzień cały na szukanie Pana, a gdy się niezbyt bardzo oddalił, powracałem do domu w nadziei że zastanę wiadomość. Odwiedzałem raniowego tak często iak tylko mógłem, i zawsze miałem pociechę powzięciu wiadomości że się miał co raz lepiéy, aż do chwili w który...

Na te ostatnie słowa *Szymona*, niepoymowałem się i niemogłem się wstrzymać; czyli nieumarł? rzekłem, przerywając mu mowę: — nie, Panie, odpowiedział mi, iest teraz zupełnie zdrów i dowiedziałem się że wyjechał dzisiay napowrót do swego kraju. Jakże zdołam odmalować ci wrażenie przez tę wiadomość działaną na mnie? Człowiek od razu oswobodzon z pod ciężaru który tłoczył całą iego budowę, nieczuie tyle ulgi, ile iá z téy wiadomości niespodzianéy uczułem.

Krocie myśli przedstawiło się wyobraźni moiéy; wszystkie iuż to świetne, iuż pocieszające. Uwielbiałem miłosierdzie Boga nad tym człowiekiem, któremu użyczył ieszcze czasu do nawrócenia się i poprawy; uwielbiałem dobroć nad sobą iż niedopuscił aby zbrodnia moja była dokonaną; okazał Bóg dobroć uśmierzając pożerające mnie niespokojności i pokazując że mogę się zbliżyć do Jego Tronu, niebędąc obciążony tak wielką zbrodnią. Ta myśl słodka wylała obficie na serce moje balsam pociechy. Podniosłem oczy ku Oycu niebieskiemu, i zalawszy się łzami, padłem na kolana dla podziękowania Mu. Dobry mój Spowiednik połączył modły swoje z moimi, i rzekł do mnie: tak iest, w tym

wypadku, uznaway naszego Boga dobroci, Boga miłosierdzia.

Szymon znając mnie od dawna i znalazłszy w Kłasztorze, niemógł myśleć abym się do niego w innym celu udał nad uniknienie sądu, osłupiał widząc czynność moją; poglądał na mnie z zastanowieniem i podziwieniem które mi poznać dawały, że za ledwie wierzył temu co widział; mocno mnie to zawstydziło, lecz czułem ilem na to zasłużył. Wstawszy, tak jest, Szymonie, rzekłem do niego, Bóg spojrział na mnie oczyma miłosierdzia; sprowadził mnie tu nie tylko dla ochrony od sprawiedliwości ludzkiej, lecz nadto dla wybawienia od wiekuistey zemsty swojej. Szymon zdziwiony, nic nieodpowiedział. Oyciec go prosił o kończenie swego opowiadania, i tak dalej mówił:

Niebędę Pana nudził szczegółami długiey troskliwości mojej. Od chwili oddalenia się pańskiego aż do dnia dzisiejszego, szukać go nieprzestawałem; dzieliłem czas mój na nieustanne śledzenie Pana, odwiedzanie ranionego, i powrót prawie codzienny do domu gdzie spodziewałem się Pana lub jaką o nim wiadomość zastać. Raniony za kilka dni wyszedłszy z niebezpieczeństwa, pragnął wrócić do swojej gospody; na prośbę jego, odprowadziłem go do niej; lecz niewie dotąd kto ja jestem, i uważa mnie za człowieka miłosiernego który go napotkał przypadkiem i z ludzkości ratował; bardzo mi był wdzięcznym i co chwila mi to oświadczał.

Winienem jeszcze dodać, że chociaż miał wielkie zaufanie we mnie, i często zwracałem mowę na jego przypadek, nigdy niewymienił swego przeciwnika, i zawsze mówił że go niezna. Umiarkowanie jego

kazało mi go uważać za człowieka honorowego który niechciał Panu szkodzić, i z tą wnoszę że nikomu o tém niepowie. Wyzdrowienie iego zabezpiecza Pana zupełnie; gdyż szczęściem to zdarzenie w najgłębszém zostaje zagrzebane milczeniu. Nikt o niém niewiedział, i już Pan w mieście niezastaniesz cudzoziemca. Pięć dni temu iak mi powiedział, że odebrał wiadomości ze swego kraiu zmuszające go do powrotu, i widziałem go urządzającego wszystko do swego wyjazdu, który na dzień dzisiejszy przeczynał; dziś rano pewno odiechał.

Mam jeszcze Panu powiedzieć, że dzieci iego i wszyscy domownicy są zdrowi; lecz wszyscy zmartwieni mocno; powrót Pana w dobrém zdrowiu będzie dla nich wielką pociechą. Dodam jeszcze, że przebiegając tyle razy te okolice, nigdym tu jeszcze niebył, i że będącego w rozpaczy żem Pana nieznalazł, ani u iego przyjaciół ani w żadnej wiosce gdzieś sądził że się Pan mógł ukrywać, tajne przeczucie doprowadziło mnie nieznaczną ścieżką wiodącą do tego ustronia.

Spostrzegłszy Klasztor, przyszedłem zadzwonić i zapytać się odźwiernego, bardziej może dla tego aby mieć coś powiedzieć, aniżeli w nadziei znalezienia Pana: czy niema tu Jegomości którego szukam. Wręcz mi odpowiedział, że ktoś od niejakiego czasu tu przyszedł zupełnie mu nieznaomy. Zaraz żądałem mówić z tym nieznaomym, myśląc że przekonam się naocznie czy to Pan czy kto inny; los mój tém szczęśliwszy, że mnie przyprowadził do stóp pańskich.

Podziękowałem *Szymonowi* za iego gorliwość i pracowite szukanie, i po kilku innych krótkich słowach

powiedziałem mu, że teraz niewrócę do siebie i że pragnę tu jeszcze kilka dni pozostać. Niechę także powracać do miasta, chcę piérwéy przepędzić czas iakiś na wsi z dziećmi moimi i domownikami; lecz ponieważ już od dawna dom ten nie jest za mieszkanie, wkładam na ciebie obowiązek udania się tam ztąd prosto, i wykonania wszystkiego co będzie potrzebném do uczynienia go sposobném do tego bez żadnéy iednak naprawy okazałéy, i do przeprowadzenia sprzętów. Gdy to dopełnioném zostanie, sprowadzisz tam moje dzieci i słuźących; i potém przyjedziesz po mnie. Lecz chociaż możesz wszystkich zapewnić że jestem zupełnie zdrów i wkrótce mnie zobaczą, załécam ci wyraźnie abys nic niemówił gdzieś mnie zastał. *Szymon* obiecał wypełnić moje rozkazy z dodatkiem, że nawet uczyni to prędko, bo w swoich podróżach był kilka razy w domu w którym zakładałem sobie mieszkać, że ten w bardzo dobrym jest stanie, i że tylko niestaie niektórych sprzętów łatwych do przewiezienia.

Gdym tak rozrządzał, inne mi jeszcze przydał wiadomości, szczególniéy zaś o licznych przyiaciółach, członkach naszego rozwiązłego towarzystwa. Powiedział mi, że śmierć *Manuela*, zniknięcie moje i cudzoziemca prawie ich zupełnie rozproszyło; dodał, że każdy ze składających je jest smutnym i zupełnie odosobnionym. Powiedział mi w szczególności o tobie, *Teodorze*, że ciebie niewiedział, że jesteś na słuźbie i dla tego ciągle bawisz w Pałacu.

Czyli obecność Oycy odeymowała mu śmiałość, czyli poznał po moiéy minie moją odmianę; mówił do mnie z naywiększą ostrożnością; żadne mu się słó-

wko niewymknęło któreby odkryć mogło poprzędnicze nasze nałogi i obrazić skromność moiego Nauczyciela. Staralem się okazać mu spoyrzeniem bojaźń aby się niezapomniał w tym względzie. Czyli mnie zrozumiał, czyli dociekł moiey boiaźni, nie zrobił mi téy nieprzyjemności. Powiedziałem mu nakoniec aby odszedł dla dopełnienia mych zleceń. Obiecał mi że wkrótce wróci uwiadomić mnie o ich dopełnieniu. Oyciec go do drzwi odprowadził; a powróciwszy tak daléy mówił:

— Uwielbiay WPan miłosierdzie boskie i złącz się ze mną dla podziękowania Mu za tyle dobrodzieystw. Dzieie swego życia i różnych okoliczności nieoddzielnych, są w téy chwili widocznym dowodem łagodności Jego oycowskiéy, i czuléy Opatrzności. Niedawno byłeś pograżony w takiéy powodzi występków, otoczony tak grubą ciemnością, żeś nieznał ani Boga twoiego ani prawdziwéy Religii; biegłeś w przepaść wiekniustą bez najmniejszego zastanowienia. Noc iedna zmieniła los WPana; możnaby powiedzieć że Bóg pomnożył w niey swe cuda dla oświecenia cię i wyrwania pomimowolnie z stanu tak okropnego.

Co za noc! noc straszna, pełna okropnych przypadków, lecz widocznie przygotowanych przez miłość oycowską pragnącą uratować syna. Napastnik niesprawiedliwy i zuchwały wyzywa; mylny honor świata skłania cię do przyięcia wyzwania; wiadomość nieprzewidziana o nagléy śmierci przyjaciela, towarzysza nierządów, zamyślającego nowe zbytki, uciąża cię i przydaie trwogę do niespokoyności. Niebo odzywa się przez grzmoty, błyskania strachem przeymniają, wzdęta burza, czarne chmury tocząc się ku domowi ognieni go prawie obsypują; nic WPana

niewstrzymuie; urojone słowo honoru do boiu go wiedzie i nieszczęściem powalasz przeciwnika w rozumieniu żeś mu życie odebrał!

Przypadki te liczne, niebyłyby ieszcze rozproszyły ciemności duszy twoiéy. Bóg miłosierdzia dopuściwszy ie dla zwrócenia ciebie na łono swoje, sprawia że przeięty strachem w ucieczce twoiéy puszczasz się drogą wiodącą do tego domu. Ledwieś tu przyszedł, dotknął serce twoie; oświecił światłem wiary, odkrył ci swoją Religiją i dał poznać twe obłąkanie; użyzył ci czasu do wypowiedania się, a co naywięcéy, raczył ci przebaczyć i do łaski cię swoiéy przywraca.

Oyciec niebieski niepoprzestaie iż uratował syna obłąkanego i widzi go bezpiecznym na łonie swoim oycowskiém, pragnie ieszcze, iak ów Oyciec syna marnotrawnego, obchodzić ucztę; chce cię przyodziać w szatę bogatą, i zaprowadzić do ołtarza, gdzie iako udarowany przebaczeniem, przyymiesz własne ciało Jego i krew boską na znak pojednania, gdzie nowe zleie na cię dary wyższe nad odebrane. Sprawiedliwie czuiesz się być niegodnym tego nieoszacowanego dobrodzieystwa; wyobrażałeś ie sobie sposobem daleko okrutniejszym dla serca swego, mniemając żeś był narzędziem śmierci człowieka, żeś był przyczyną iego wiekuistego potępienia, i widząc ręce swoje zbryzgane ieszcze krwią wylaną. Jakto, mówiłeś sobie, zabóystwem zboczony ieszcze, mam się ośmielić zasiąść u stołu Boga spokoju?

Lecz ten Bóg spokoju pragnie aby spokój panował w sercu twoim, żebyś z większą ufnością mógł się

zbliżyć do stołu Jego. Sprawia że sługa szukający cię błądzi; oddala od niego myśl wstąpienia do domu tego, chociaż tak blisko od miasta, przez cały czas przeznaczony przez ciebie na uczynienie dobrej spowiedzi, dopóki obecność jego mogłaby cię w niepokojność wprawić. Zostawia cię w przekonaniu o téj zbrodni, abys ją wraz z innemi oplakał; i kiedy z nię oczyszczony gotujesz się do przyięcia chleba niebieskiego; kiedy się lękasz nieprawości twoiej i myślisz żeś zmazany krwią człowieka, i żeś może przyspieszył karę jego wiekiustą, przyprowadza ci wspomnionego człowieka, dowiadujesz się z ust jego że ów człowiek nieumarł, iż życie i zdrów; że Bóg mu użyczył czasu do poprawy życia, i że sam modlitwami swemi dopomocz mu możesz do nawrócenia się. Co za cuda okazują się w tych rozrządzeniach Opatrzności! jakie cuda miłości i miłosierdzia iasnieją nad tym człowiekiem i nad tobą samym!

Tak z nami postępuje ten czuły Oyciec. Póki godzina sprawiedliwości nienadeszła jeszcze, powołuje grzesznika, wzywa go, ułatwia mu drogę do powrotu. Niewątpmy bynajmnię, że to postępowanie boskie jest także przestroją dla cudzoziemca, i że dobroć Jego oycowska nie opuszczaiąca, i o nim niezapomniała. Jakież dziękczynienia winienieś Mu za tak widoczny dowód miłosierdzia! Nietylko skutkiem swę powszechnę wspaniałości powołuje cię do Stołu swego, lecz dalej jeszcze miłość swoją względem ciebie posuwa; pozwala ci dowiedzieć się o tém dla pocieszenia i uspokoienia, abys się okazał na uczcie z sercem przejętém całą wdzięcznością iakię tylko wymaga dobrodzieystwo tak wielkie i tak świę-

że. Kiedy Bóg z taką obchodzi się z nami miłością, jakże za nią niewypłacać się miłością granic nie-maiącą?

Dzisiaj dusza WPana powinna się uważać za wiarodolną oblubienicę, która przez nayszkaradniejszą niewdzięczność stała się winną częstych i nayniegodziwszych zdrad względem najlepszego i naygodniejszego Oblubieńca. Wszystko ją skłaniało do wypłacania się przywiązaniem za przywiązanie, powinna się była brzydzić naymniejszém uchybieniem Mu wiary. Zrodzona w stanie naypośledniejszym, dziecko nieprawości, bez zasług, bez naymniejszėj nadziei wyniesienia się dotak wysokiego szczęścia; tym czasem Oblubieniec, Władca świata, Pan nayprzyjemniejszy i naypiękniejszy na ziemi, wybiera ją sobie z iedynej dobroci; uroczyście zaręcza się z nią przez Chrzest; obsypując darami, obiecuje iéy większe ieszcze w przyszłości, bo wiekuiste i nieskończone.

W nagrodę tylu dobrodzieystw i nadziei, niewymaga od niéy nic więcéy nad dochowanie Mu miłości i wiary: niegodziwa oblubienica, nieczuła na tyle miłości, niewdzięczna za tyle dobrodzieystw, pogardza tém wszystkiém co ma od Niego i co On iéy ofiaruie. Zaledwie widzi się być wolną, poddaie się zaraz obłąkaniu ślepéy namiętności i ułudzeniu woli skażonéy. Za krótką chwilę uroionéy rozkoszy, nieuznaie Oblubieńca, zrzeka się Jego ręki, godności Jego, zaszczytów, nadziei Jego chwały; staie się cudzołóźnicą, upadła się, kazi, bezwstydzniegodziwie, i swego Oblubieńca okrywa niesławą i zniewagą.

Mógłby ją ukarać za tak wielką zbrodnię, pograżyć w dawną nędzę, odpędzić taką ohydę nową chło-

stą; lecz jest tkliwym, i kocha onę. Jéy nieprawości jeszcze Go niezniechęciły; szuka iéy z troskliwością, stara się ją przywieść do upamiętania, pragnie iéy przywrócić swą łaskę. Zamiast zasłużonego ukarania, wzywa ją wspaniałém przebaczeniem, aby wróciła do Niego; woła, nalega, prosi. Obiecuje iéy zapomnieć zniewagi, obchodzić się z nią iakby z oblubienicą wierną, obiecuje przyiąć ją do łoża, na tron i do serca. Okazuje iéy tyle dowodów miłości dla skłonienia do żalu i do poprzysiężenia Mu na nowo więszey wierności. Oblubienica coraz więcej zaślepiona i zacięta, słuca Go, lecz bez najmnieyszey uwagi; gardzi ofiarowaném przebaczeniem i żadney nieprzyymie łaski. Im On iéy usilniéy szuka, tém ona więcéy od Niego stroni; zamiast korzystania z Jego dobroci, nierozsądna obraża Go na nowo.

Takie postępowanie niezdołało zrazić Oblubienica równie cierpliwego iak pełnego miłości. Na próżno staie się pogardy godną w oczach Jego; ponawia On nalegania swoje ze stalém i tkliwém wytrwaniem; i zdatę się że ta zła oblubienica nadużywaiąc dobroci tak zbytecznéy, stosunie ciężkość obrazy do bezustannych nalegań Oblubienca. Zadziwiaiąca walka trwa długo, i niewiadomo nad czém się bardziéy zastanawiać należy, czyli nad zaciętością oblubienicy, czyli nad dobrocią do wiary niepodobną Oblubienca. Człowiek nieposiada takiéy ciérpkości, niepoymuie iéy nawet; lecz ona iest udziałem Oblubienca, ponieważ On iest wiekuisty, bardzo miłue swoią oblubienicę, odkupił ją krwią własną, niekarze iéy dopóki miarka dopełnioną i sprawiedliwość Jego zna-

gloną do tego niezostanie; On ieden zna wielkość kary dla niéy zgotowanéy.

Jeżeli w chwilach wolnych od téy walki gorszącéy, jeżeli pomimo ciemnoty zaślepiającéy oblubienicę, pomimo występków serca, wstrzyma się nieco; jeżeli słysząc wyrzuty Oblubieńca, usposabia się do słuchania ich z uwagą; jeżeli czuje się być tkniętą i daie się nakłonić: na piérwsze odezwanie się żalu, za naydrobniejszą uronioną łezką, za naylepszym znakiem chęci powrotu, Oblubieniec mocniéy na nią nalega i zachęca aby Mu zaufała i rzuciła się na łono Jego; pomimo iéy nierządów, pomimo sromoty którą Go okryła, gotów iéy przebaczyć, zapomnieć o przewinieniach i przywrócić ją do piérwszego stanu. Co za miłość! co za pobłażanie? Dla przywrócenia iéy tylu korzyści, nic więcéy od niéy niewymaga, nad wyznanie swoich przewinień, żal i obietnicę poprawy życia na przyszłość. Jeżeli oblubienica rzuci mu się do stóp, natychmiast odpuszcza, przebacza, swą miłość, tron i godność przywraca; nietylko iéy oddaie utracone dary, lecz ieszcze dopomaga łaską swoją do ich zachowania. —

Więcéy ieszcze czyni; niepoprzestaje na zbogaceniu iéy powtórném tak wielkimi darami, iak gdyby o własną Jego chodziło chwałę; chce aby wszyscy wiedzieli o tém szczęśliwém zdarzeniu. Dla nadania większéy uroczystości poiednaniu przezeń pożądanemu; przebaczywszy w cichości zaufania, chce aby się pokazała iawnie i zasiadła na świętéy uczcie zgotowanéy dla wiernych oblubienic, które sobie wybrał, a których Aniołowie niebiescy są stróżami. Chce aby dusze błogie miłujące Go i od Niego na-

wzajem miłowane, przyięły ją do swego czcigodnego i błogosławionego grona; aby się z nią stowarzyły, i udzieliły części tego chleba niebieskiego którym je karmi; aby nowa oblubienica pożywała z nimi tegoż samego ciała, piła też samą krew boskiego Baranka, i aby przyięła także pokarm życiodawczy. Tam On iéy daie czyste pocałowanie świętych ust swoich; znaczy ją piętrzem nieśmiertelności, przynmie do liczby oblubienic ukochanych, i obiecuie karmić tym chlebem miłości dla wspierania iéy w trudach podróży, póki iéy niedoprowadzi do rozkoszy niewymownych gdzie oglądać Go będzie w iasności niebieskiéy.

Oto są dzieie życia W Pana. Dodam jeszcze, że Bóg kochający do którego się zbliżasz stołu, widząc cię idącego doń z boiaźnią, chciał cię pocieszyć tą wiadomością szczęśliwą. Błogosławiać miłosierdzie Jego, dziękuemy Mu i korzystamy z niewysłowionego dobrodzieystwa. Przygotuemy się do Niego nowemi łzami miłości; odnowmy żal żeśmy Go tak długo nieznali; użyjemy pozostałego czasu od dziś aż do tego dnia nieśmiertelnéy pamięci godnego, na zasługiwanie na to naywyższe dobro.

— Odpowiedziałem Oycu że jestem równie przeięty myślą o nieprawościach moich i nieskończoném miłosierdziu z iakiém Bóg się ze mną obchodzi; że w rzeczy saméy, przyniesiona mi przez *Szymona* wiadomość w chwili tak stosownéy, zdała mi się być iasnym dowodem boskiéy Opatrzności; że serce moje oceniło tę łaskę i podziękowało za nią; że to okazanie dobroci dodało mi odwagi i ufności, niezmnniejszając bynaymniéy wyobrażenia o moiéy nie-

godności, ponieważ z mojej strony zbrodnia dopełnioną została; że iestem spokojniejszy i lepiej przygotowany do przyjęcia z pokorą przenajświętszej Hostyi; że wprzódoy usposobienie to pochodziło iedynie z posłuszeństwa, teraz zaś z tém większą powolnością gotów iestem pójść za iego miłością i gorliwością.

Oyciec odszedł, obiecując drugiego dnia wrócić. W liście następującym opiszę ci co mi się wydarzyło w dniu iego odwiedzin.

Byway zdrów, przyjacielu!

LIST DWUDZIESTY
ÓSMY.

OD FILOZOFA

DO

TEODORA.

Nigdy niepotrafię określić, kochany *Teodorze*, słodczy napełniający mą duszę szczęśliwą wiadomością przyniesioną mi przez *Szymona*; tak mocno byłem przekonany o śmierci cudzoziemca, że dowiadując się o jego wyzdrowieniu, myślałem że odbieram wiadomość o jego zmartwychwstaniu. Zostając sam ieden, i mogąc się oddać uwagom, znalazłem się zupełnie innym; czułem radość tak żywą, zaspokojenie tak doskonałe, że serce moje wystarczyć im niezdolało. Pierwszy raz w życiu zrozumiałem wtedy, że rozkoszy duszy są daleko wyższe od rozkoszy zmysłów, i że Sprawiedliwi mogą znajdować w swej niewinności, lub zwycięztwie nad namiętnościami, pociech i uczucia rozkoszniejsze nad wszystkie jakie tylko sprawić mogą pociąg i pieśzczoły światowe.

Nie, kochany *Teodorze*, żaden balsam pocieszający człowieka rannego któremu przywrócił zdrowie, niesprawił nigdy podobnego skutku jak ta wiadomość na mnie. Boże! mówiłem do siebie, jeżeli nędzny grzesznik okryty nieprawością, nieszczęśliwy poczynający za ledwo płakać i prosić o przebaczenie, i to z dobroci Pana, ponieważ otworzył mu oczy, znajdzie tylko pociechy w myśli, że zbrodnia jego niezostała dokonaną, że nie miała okropnych skutków o które się lękał, iakaż więc musi być pociecha duszy błogosławionéy, pozostałéy w piérwszéy swéy niewinności! iaka musi być radość człowieka cnotliwego w walce przeciw sobie samemu zwyciężcy.

Ten znak widoczny dobroci Boga ku mnie, wzbudził we mnie wdzięczność i ufność razem. Z trwogą przypominałem sobie długi ciąg niezliczonych zdróżności, uważałem do iakiego stopnia nieprawości jużem był doszedł, iak się głęboko w przepaść pogrążyłem, iak cudownie mnie Bóg z niéy wydobył, z dobroci precudownéy mnie tu zprowadził i dał mi świętego i gorliwego Przewodnika do przekonania mnie o obłąkaniu moiém, i oświecenia pchodnią Religii; Spowiednika, który mnie nauczył prawa boskiego, wprowadził na łono Kościoła, co mnie już był przyjął w poczet dzieci swoich. Uważałem się za niezmiernie szczęśliwego, że prosił, a zapewne i otrzymał od Boga odpuszczenie grzechów, że widział zbliżający się dzień uroczystości poiednania się z Bogiem i przyięcia do moich niegodnych wnętrzości Boga miłości, który mnie raczył oczyścić.

Te uwagi strachem mnie przeymowały, szlochałem, ięczałem. Wzywałem Boga, głos mój wznoślił się do Niego. To błogosławiłem Go, prosiłem

gorąco wszystkich stworzeń niebieskich i ziemskich, aby śpiewały wraz ze mną hymny uwielbienia i wdzięczności godnie go czeżące; to składałem Mu hołd najwyższego żalu, boleści nienstannéy, posłuszeństwa nieograniczonego, czci uszanowania pełnéy, i ostréy pokuty.

Kiedy zaś wyobraźnia moja uciszona nieco, pozwalala odetchnąć żywym uczuciom, wtedy zajmowałem się układem przyszłéy odmiany życia. Wyrzekłem się na zawsze bałanutnego świata mego okrutnego zwodziciela, towarzystwa niedowiarków ślepych moich gorszycieli, i ludzi występnych mych skazicieli. Układałem sobie pędzić życie niewinne i chrześcijańskie w odosobnieniu wieyskiém; w miejscu pobliskim Kościoła w którym spoczywają zwłoki moich Poprzedników i Zony, sprowadzić tam dziatki i domowników, wychowywać pierwsze, w iednych i drugich wpaść Religiją i cnotę, starając się budującami przykłady wynagrodzić zgorszenie moich niezliczonych zdrożności.

Te myśli sprawiły mi bezsenność więkšzéy części nocy, mało spałem; lecz niebyła to bezsenność trwożąca i bolesna, człowieka szukającego uciszenia cierpień swoich w otrętwieniu snu, było to spokojne i rozważne czuwanie w którym rzekamy się wieczności zmysłów, aby się niepozahawić doznawanych przyjemnych uczuć. Przypomniałem sobie ów stan pociechy i spokoju w szczęśliwie przepędzonéy nocy nastąpiónéy po dniu błogim poiednania moiego, i owe rozkoszy którym byłem winien radość tak czystą i dotąd mi nieznaną.

Wchodząc Oyciec zapytał mnie, czyli się uspokoiłem. Odpowiedziałem mu takem noc przepędził i

wiakiem jestem usposobieniu. — Wszystko to jest, rzekł do mnie, dziełem Boga, zbliżamy się więc z ufnością do Jego miłosierdzia. Liczyć odąd będziesz dwa dni pamięci godne w życiu swoim, pierwszy w którym Kościół przez Chrzest przyjął cię na łono swoje, udzielił ci darów Ducha Ś. przysposabiających cię za syna; drugi, w którym po odzyskaniu ła-
ski utraconey i pojednaniu się z Oycem twoim, nakarmi cię chlebem zostawionym Kościołowi do rozdawania iego dzieciom.

Dotąd ta święta Matka niemogła inaczey się z tobą obchodzić, tylko iak z pokutnikiem; bolała z tobą nad obłąkaniem twoim; u stóp cię swoich trzymała, wstawiała się za tobą i użyła mocy swoiey do rozgrzeszenia. Lecz wkrótce czeka cię u Stołu swiego; zasiądziesz obok niego; poglądać będzie na ciebie iak na syna którego przyciska do serca, i daie mu pocałowanie miłości braterskiey. Dotąd niemogła iak błagać nieba za tobą; lecz wkrótce po pieśni błagalney nastąpi pieśń dziękczynienia.

Przez rozgrzeszenie, Jezus Chrystus przyjął cię już w poczet oblubienic; teraz chce aby przysposobiono gody, gdzie Aniołowie służyć, a Błogosławieni upiękniać ie będą obecnością swoią.

Usposabiaj się więc do tych uroczystych godów, do dnia nieśmiertelności, w którym zaczniesz być mieszkańcem Nieba, i staniesz przed oczyma najwyższego Dobroczyńcy który raczy duszę twoią przyjąć za oblubienicę, w obec niebieskiego dworu. Z iakąż usilnością, z iakiem staraniem dusza pragnąca posiadać serce Oblubieńca tak wielkiego, powinna się ubiegać o wszystko co ją może upięknąć, szczególniey

żaś gdy przez długi czas była tak nieszczęśliwą, że Go obrażała.

Któż ośmieli się pokazać na uczcie niebieskiej niedziawszy się w szatę świąteczną i naybogatsze stroje? Oblubienica póydzież bez sukni szlubnéy? Weź więc twoją; a jeżeli iesteś ubogą, prosź o nią Oblubienica, iest On wspaniała, skarby Jego nieprzebrane, a szczodroblliwość taka że zawsze więcéy daie niż Go proszą. Lecz aby błagać onią, należy wiedzieć co znaczy ta suknia, znać ubiór iaki Mu się naylepiéy podoba i któren nas naybardziéy uprzyemnić może w oczach Jego. Zależy on zupełnie na dobrém usposobieniu serca przystępujących do Stołu bożego, i o tém to usposobieniu mówić zamierzam.

Bądź naprzód przekonany, że wszelkie dobre usposobienie pochodzi z Nieba. Ściśle mówiąc, niemasz nikogo ktoby zdołał godnie przyiąć Boga. Stworzenie słabe i śmiertelne możeż być dosyć czyste do zasłużenia na łaskę przyymowania swego Stwórcę? Wszystkie usiłowania duchów niebieskich niepotrafiłyby go przygotować do czynności tak wielkiej, gdyby Duch S. niezapalił go ogniem swoim. I któżby się śmiał zbliżyć do Ołtarza, gdyby mu Bóg tego nieprzykazał?

Lecz Bóg dobroci ustanowił ten Sakrament nie dla samego tylko pożytku człowieka; chciał oraz aby służył do głoszenia Jego chwały, miłości i miłosierdzia. Powinniśmy więc zacząć od uznania, że nie możemy Go przyiąć tak iakby powinien być przyjętym, jeżeli sam nieprzyydzie nam na pomoc. Wzywamy litości Jego przy wynurzeniu uczucia nędzy naszéy, i ufności nieograniczonéy w skutkach łaski Jego; prosimy Go gorąco, aby raczył duszę naszą i mieszkanie sobie obrane oczyścić.

Monarcha chcący zatrzymać się w uboziuchnéy, nędzney i ciasnéy chatce ubogiego, wie że mieszkańcy nie są w stanie dać Mu przyzwoitego umieszczenia, każe więc sprowadzić swoje odzienie i sprzęty; kiedy Król Królów, Pan Panów raczy z niewypowiedzianéy dobroci swoiéy, z nieprzebranego miłosierdzia, przyysdź zamieszkać w sercu grzesznika żalującego, nie więcéy nad swoją nędzę i pragnienia ofiarować Mu niemogącego, zsyła Ducha S. aby zlał w duszę iego swoje boskie dary i ubogacił niemi dla uczynienia godną tak dostojnego gościa.

Lecz do tego człowiek winien się przyłożyć iak tylko może. Naypiérwszym i nieodzownym obowiązkiem iego jest obmycie się z szkas nawet naymniejszych. Powinien przynaymniéy oczyścić się z wszelkiego grzechu śmiertelnego, i to jest co zowiemy czystością sumienia; bez niéy każda komunii stałaby się znieważeniem. Takowe doświadczenie Apostoła załéca, mówiąc: że kto niegodnie pożywa chléb i piie z kielicha pańskiego, znieważa ciało i krew Jezusa Chrystusa. A tak, każdy grzech śmiertelny którego się niewypowiedziano, nieodpokutowano, iest przeszkodą do komunii, tak nieprzełamaną iż kto komunikuje w tym stanie popełnia świętokradztwo.

Dzięki Bogu, spodwiedz twoja była zupełną i dokładną, i dla tego tylko przypominam ci ten ważny warunek, abym cię zachęcił do podziękowania Bogu że ci użyzył i czasu i łaski ku iego dopełnieniu. Jeżeli czystość sumienia iest potrzebna, niemniéy potrzebna iest i czystość zamiaru. Mówię o zamiarze dopełnienia tego czynu naywiększego w Religii, dla iedynego tylko celu iaki zakładać sobie powinniśmy. Im zamiar będzie czyściejszy, tém owoc Sakramen-

tu będzie większy. Bóg go ustanowił nieiako za pomnik który chciał zostawić Kościołowi swojemu do odnawiania wspomnień śmierci i męki swojej. To powinno być przeto naszym celem głównym. Lecz ponieważ go ustanowił zarazem dla chwały swojej, i ponieważ ten Sakrament staie się źródłem udzielającym łaski Jego, powinniśmy także mieć zamiar pochwalenia Go i otrzymania innych skutków Jego miłosierdzia.

Cel nayszystszy, naywiększy, iaki zakładać sobie można, iest komunikować dla miłości Boga, ażeby ściągać często do serca ten iedyny przedmiot przywiązania naszego; aby posiadać Go i cieszyć się Nim, zapalając się na nowo gorejącym ogniem Jego miłości; aby dziękować Mu za niewypowiedzianą łaskę odkupienia; aby ofiarować Oycu przedwiecznemu Syna iednorodzonego i nayukochańszego, który siebie poświęcił na Kalwaryi na ofiarę ku zgładzeniu wszystkich win ludzkich, a który przychodzi wtedy iako ofiara zbawienna zgładzić w szczególności nasze. Jeżeli w Niebie iest Kapłanem świętym, modlącym się w ogólności za wszystkimi ludźmi; jeżeli iest Pośrednikiem wstawiającym się za grzesznikami; u Stołu pańskiego staie się Kapłanem i Pośrednikiem szczególnym dla przyymującego siebie z wiarą, skruchoą i miłością.

Boski ten Odkupiciel przychodzi iako ofiara przez zasługi nabyte zgładzić grzechy tego kto Go przyymuie; ten zaś powinien się także stawić iako ofiara za własne swoje grzechy, i iednoczyć się chęcią z Ofiarą niebieską którą nosi w sercu swoim; powinien ją i siebie ofiarować Bogu; błagać aby przez wzgląd na ofiarowaną mu Hostyją przenaysświętszą, raczył

mu przebaczyć. Powinien gotów być na śmierć i wszystkie kary które sprawiedliwość boska przynacza mu z swoiëy opatrności; przyrzec włożyć na siebie ostrą pokutę i wynagrodzić dobremi uczynkami swą niesprawiedliwość; błagać Boga, w imieniu zasług Jego Syna, o łaskę dopełnienia zbawiennych chęci swoich, aby kiedyś mógł Mu ofiarować własne swoje zasługi wsparte zasługami Jezusa Chrystusa, i nakoniec o dar wytrwania iżby umarł w łasce Jego.

Takie powinny być zamiary ogólne chrześciani na przyniującego chleb przenajświętszy sercem należycie usposobioném; takie uwagi zayntować go powinny. Inne pobudki szczególne mogą się do nich łączyć i służyć do oczyszczenia jego zamiaru coraz więcej. Kto zna i obawia się ułomności swoiëy, może udawać się do tego lekarstwa dla wzmocnienia się; kto doznaie pokuty, może go używać dla uwolnienia się od niëy i odniesienia zwycięztwa nad nieprzyjaciółmi. Kto pragnie iakiëy łaski szczególney, prosi onią Syna nayukochańszego, któremu Oyciec niczego nieodmawia. Kto pała wdzięcznością ku Bogu że go wyrwał z przepaści nieprawości na łono Religii i Kościoła, lub inne jakie odebrał dobrodzieystwa, niemoże lepiej podziękować jak ofiarując Mu tę Hostyją zbawienia, godny przedmiot Jego miłości.

Człowiek chcący wielbić Boga w Jego Świętych, lub w którym jednym z nich niemoże godniëy tego uczynić, jak oddając Mu na ich pamiątkę tę ofiarę chwały. Jeżeli tknięty gorliwością gorącëy miłości, pragnie aby który z krewnych iëgo nawrócił się, lub w nieszczęściu został pocieszony, albo powziął chęć chrześcijańską, lub nakoniec aby dusze jego przy-

iaciół, krewnych lub innych zadosyć czyniące sprawiedliwości boskiéy w czyscu, były wspomóżone; możeż co uczynić lepszego nad dodanie téy pobudki do Komunii? Nic niezdola skuteczniéy przemawiać za strapiionymi, nie niezdola silniéy przyczyniać się do Boga za żywymi i umarłymi do Oycy, nad krew przeynagroszą przez Syna Jego za wszystkich wylaną.

Te pobudki są czyste i godne tego Sakramentu miłości; dobry chrześcicianin powinien zamierzać ie sobie wszystkie. Do odniesienia z Komunii doskonałych owoców, pozostają usposobienia konieczne o których pomówimy. Zadne nie jest skuteczniéyszém nad ufność zupełną w Jezusie Chrystusie, i głębokie przekonanie że boski Odkupiciel może otrzymać wszystkie te łaski i pragnie ich nam użyzyć.

Evangeliiia pełna jest przykładów dowodzących tę prawdę. Jedna z sióstr zmarłego Łazarza mówi do Jezusa Chrystusa (1): *Panie byś tu był, nieumarłby był brat mój; lecz i teraz wiem, że o cokolwiek będziesz Boga prosił, dać Bóg*, Jezus odpowiedział: *Jam jest zmartwychwstań i żywot, czy wierzysz temu? I owszem Panie*, odpowiedziała ona: *iam uwierzyła żeś ty jest Chrystus Syn Boga żywego*. To zapewnienie wyjednalo wskreszenie Łazarza. Jezus Chrystus chciał aby pobożna ta Izraelitka miała ufność zupełną i wiarę dosyć żywą do uwierzenia, że moc wskreszenia brata iéy pomimo to że już cuchnął, w Nim przebywa.

Nieprzyjaciel dusz naszych, znaiący skuteczność wiary i ufności w Zbawicielu, pomnaża podstępyswoie do osłabienia iéy w sercach naszych. Wyobraża

(1) S. Jan XI. 21.

nam żywo nasze życie całe pędzone w nierzędzie; mówi do nas potajemnie, chociaż w odmienném wcale znaczeniu, co siostry Łazarza mówiły do Jezusa, że należało zacząć rychléj; że się przychodzi po czasie wracając z tak daleka, i że się niełatwo wyléczyć można z ran zastarzałych i głębokich. Podsuwaniem to takich i tym podobnych myśli, usiłuje zmniejszyć ufność naszą, i skłonić nas, po rozgniewaniu sprawiedliwości boskiéj grzechami naszymi, do znieważania ieszcze Jego miłosierdzia nieufnością winowayczą.

Dusza przez czas długi zagrzebana we śnie śmierci, doznaie zapewne więcéj trudności w odnowieniu się wewnętrzném i wzniesieniu się z głębi przepaści ziemskiéj aż do tego życia niebieskiego. Równie jest rzeczą sprawiedliwą aby grzesznik sam poznał, iak jest bolesno, iż żył dotąd bez boiaźni Boga. Lecz skoro szczerze żałował, skoro obmył swe bliźny w wodzie pokuty, ich mnogość i głębokość niepowinny zachwiać iego ufności; iego liczne i wielkie dolegliwości wzbudzać w nim powinny skruchę, lecz nigdy go nieprzestraszać.

Pierwszém poruszeniem iego serca powinno być uwielbienie Jezusa Chrystusa, iako źródła powstania i powrotu do życia. Powinien być głęboko przekonany, że łaskawość i zasługi Odkupiciela przewyższą koniecznie szkaradność przewinień iego. Powinien wierzyć mocno, że krew Baranka oczyści go więcéj niż grzechy zmazały, i dla tego samego nawet że niemoże uniewinnić niegodności swoiéj, ani znaleźć w swéj ułomności środków do poprawienia się, powinien tém więcéj polegać na dobroci tego co umie wzniesć gmach łaski na nicości nędzy naszéj. Im bardziéj czuie własną nikczemność, tém bardziéj

wystawia wszechmocność i miłosierdzie Boga; tém bardziéj uznaje że tak wielkie dobrodzieystwo pochodzi z Nieba, i że niemoże go przypisywać sobie.

Nigdy Bóg nieodmówił nic temu kto Go prosi jak należy i kto Go prosi w imie ukochanego Syna. Bezwyłącznie obiecał: *Proście a otrzymacie*. Jezus Chrystus powiedział to uczniom swoim a w ich osobie wszystkim ludziom: *Wszystko o co prosicie będziecie w imie moie, będzie wam dane*. Wzywa wszystkich obciążonych grzéchami, aby się udawali do miłosierdzia Jego, i obiecał ulżyć im. W Pan brzydysz się przeszłemi grzéchami; lecz ponieważ dotknął twoie serce, przyprowadził cię do Kościoła, i po rozgrzészeniu woła do ołtarza swego, powinienes wierzyć, że chce dokonać w tobie dzieła miłosierdzia swego; bojaźń nawet która opanowała twą duszę, nowym jest tego znakiem. Któż wie nakoniec, czyli Jezus Chrystus niedopuscił na cię upadku wstan tak opłakania godny, aby zcudu nawrócenia twoiego, uczynił przykład i pobudkę zachęcania dla twoich przyjaciół? Któż wie, czyli Opatrzność niedopusciła zdróżności twoie tak powszechnie głośnemi uczynić, dla nauczania wielu innych grzészniaków aby nierozpaczali o wyzdrowieniu swoim, i aby widok pokuty twoiey innych zachęcił? Któż wie, czyli grzéchy i zgorśzenia przez ciebie popelnione, nieposłużą zamiarom boskiego miłosierdzia względem wielkiey liczby innych, i czyli choroba twéy duszy wydająca się być nieuleczoną, zamiast o śmierć cię przyprowadzić, niebędzie powodem do okazania chwały Pana? Można powiedzieć o W Panu, co Jezus Chrystus powiedział o *Lazarzu*: *Choroba ta nie jest na śmierć, ale dla chwały bożéy*.

Kiedy skutkiem łaski boskiey grzesznik małego znaczenia i nieznanego nawraca się, sam tylko odnosi owoc ze swojego nawrócenia; lecz kiedy łaska wybiera iawnego grzesznika i gorszyciela, który tém niebezpieczniejsze dawał przykłady, że w wysokim stanie dostojności był posadzony, który iak Łazarz umarły, od dawna już był łupem skażenia; zamiary Boga są rozleglejsze i odmiana serca jego przygotownie odmianę wielu innych. Jeden Wybrany służy do ukształcenia krociów, a w szczytnych sądach boskich, zbrodnie jednego grzesznika, mogą się stać nasieniem tysiąca Sprawiedliwych. Ciężkość przewinień twoich odejmie ci odwagę; a może jest ona pobudką, która powiększać powinna twą ufność, w tém że pokazuje ci ile winienesz boskiemu wybraniu, które cię uczyniło iawnym dowodem wielkości miłosierdzia boskiego nawet względem grzeszników ciężko Go obrażających.

Wierście tylko, mówił Jezus do sióstr Łazarza, a uyrzycie chwałę Boga. To samo powiem W Panu; wierz w Boga miłości z wiarą i uszanowaniem, a być może iż uyrzysz twoich krewnych, przyjaciół, współników nieprawości, towarzyszymi twoiemy pokuty; być może iż dusze oddalone z drogi prawey, uyrzysz dążące za przykładem twoim do lepszego życia, i osoby nayroz wiążlejsze, chwalące Boga przypominając sobie obłąkanie twoje i uwielbiając w tobie moc łaski.

Uważaj W Pan, że samo nieszczęście twoje przedstawia ci nowe pobudki do odwagi i ufności. Błogosław głębokość mądrości wiekuistey umięiący z nieprawości nawet i namiętności naszych wyprowadzać sposoby powiększenia chwały swojej. Wszystko

się przyczynia do dobra iego Wybranych; i jeżeli czasem dopuszcza wielkich zbrodni, czyni to dla okazania wielkiego miłosierdzia swego. Bóg stale pragnie zbawienia swoich stworzeń; innego niema pragnienia nad chęć przebaczenia, przyjmowania ich na łono swoje i obsypywania dobrodzieystwy. Kiedy błagamy Jego litości, niepowinniśmy się lękać Jego sprawiedliwości, bo na nas łaskawie czeka; niepowinniśmy także obawiać się przeszłej naszej niegodności, ponieważ ją żał nasz gładzi; siebie się tylko lękać powinniśmy. Tego tylko obawiać się należy, aby wola naszą niebyła za mało szczerą, aby przedsięwzięcie nasze odmiany życia niebyło za mało stałe, i aby ułomność nasza nieprzeszkodziła nam do chwycenia się wszelkich środków ostrożności, potrzebnych do oddalenia się od niebezpiecznych sposobności, i obrażania Go na nowo.

Słusznieby niepolegał na łasce i obawiał się niegodnego przyięcia Boga swojego, ktoby niechciał oddalić się od wszystkich miejsc, okoliczności i niebezpieczeństw, o które niewinność iego tyle się razy rozbiła; ktoby nie miał stałego przedsięwzięcia przełamania wszelkich zawad przeszkadzających mu miłować Boga. Niemogą inaczej ostygnąć namiętności iak przez nieobecność przedmiotów one zapalających. Jakże wśród niebezpieczeństw żyjący i nieustannie niemi otoczony, może się spodziéwać ich uniknąć? Jakże nieprzerwanie żyjący na łonie poufałości i rozkoszy tyle razy go każących, zdoła stać się niewinnym? Jakże niechcący żadney uczynić przerwy pomiędzy śmiercią a przedmiotami oddalającymi go od nawrócenia się, zdoła szczerze zastanowić się nad wiecznością, i przygotować się do rozstania się z tém życiem?

Jakże niechcący się wyrzec ani zgiełku świata, ani jego próżnych i znikomych rozkoszy, może zasmakować w życiu chrześcijańskim i pokutnym?

Mniemać że serce może nabyć nowych skłonności i nałogów, wśród bodźców burzliwych i wzmacniania nałogów zastarzałych; i że lampa wiary i łaski zapalić się może wśród grzmotów i nawałnicy, jest niedorzecznością. Ta szacowna i migająca się lampa, której gdy zhywa na żywiole ognia, gaśnie czasem w samym nawet zaciszu Świątyni, i której same spokojne ustronie niezdola wstrzymać zgaśnienia, możeż pozostać zawsze gorejącą na morzu rozhukaném gdzie się często rozbiiają okręty?

Lecz W Panu mocne masz przedsięwzięcie unikania wszelkich niebezpieczeństw, chwycenia się wszelkich środków roztropności mogących umocnić samą nawet słabość, żądasz być koniecznie zbawionym, bodayby to i najwięcej kosztować cię miało: nabywasz więc prawa proszenia Boga, aby udoskonił swe dzieło. Odosobnion od wszech przedmiotów podsycających wyuzdane namiętności twoje, możesz doń przemówić: Ty sam, o Boże mój! możesz dokonać dzieła twojego miłosierdzia: uczyniłem, czyli zdać mi się, że uczyniłem wszystko co tylko było w mocy mojej. Poświęciłem Ci wszystkie moje skłonności występne, i przedmioty one wzniecające; oddaliłem się od wszystkich niebezpieczeństw, o które kruche serce moje rozbić się jeszcze mogło; odmieniłem życie i postępowanie moje ile tylko odemnie zależało.

Ty sam o Boże mój! możesz łaską twoją wzmocnić mą słabość; sam możesz zerwać węzły niewidome, przełamać przeszkody wewnętrzne, pokonać zastarzałe skażenie. Głaz nieszczęśny niedozwalający mi

słyszeć głosu twoiego, odwalony został: teraz rozkazuy mi, iak Łazarzowi, abym wyszedł z tego okropnego grobu, z téy przepaści nędzy i obrzydliwości. Spraw, Panie, bym usłyszał ów głos potężny i wszechmocny, co wskrzesza umarłych i przywraca życie. Już twój Namiestnik rozwiązał łańcuchy kępujące duszę moją, lecz Tobie tylko samemu winienem nadać mi przez niego wolność. Ty sam możesz przywrócić mi zupełne zdrowie i z związku nowego moiego życia, uczynić początek życia wiekuistego.

Tym to sposobem ufność w dobroci boskiéy, wsparta na gruntowném i wykonywaném przedsięwzięciu, może wznieść w naywiększym grzeszniku odwagę stawienia się u Stołu pańskiego; ieżeli przynosi z sobą wszystkie inne warunki wymagane przy osiągnięciu daru tak niewysłowionego, może się spodziewać owoców iakie ten chleb niebieski rodzi w duszach dobrze przygotowanych. Lecz byle tylko cokolwiek zastanowił się nad wielkością sprawy, zadziwi się i świętém przeymie zdumieniem. Ktoż to raczy do nas przychodzić? Oto Bóg nieograniczony, nieskończony, wszechmocny, Stwórca Nieba i ziemi, Istota nad istotami, istniejąca koniecznie z przyrodzenia swojej istności, istniejąca sama z siebie, i nadaiąca istnienie wszystkiemu co iest, co pod oko podpada, co rozum poymie; Istność nieodmienna i wiecznie trwała, u podnóżka której następuią koleyno i odradzają się wszystkie stworzenia; Bóg niewzruszony i odwieczny, przed którym nikną pokolenia, upadają państwa i czas nieznacznie psując pomniki, nakoniec je obala.

Bóg miły, początek i wzór wszelkiéj piękności, pierwotne źródło wszelkiéj łaski, pierwsza przyczyna wszelkiéj czystéj miłości. Bóg kochający, który nam dał byt, a z nim wszystkie dobra których nam użycza, wszystkie nadzieie wieczności które nam czyni; który nas do tego stopnia miłuje iż dał nam Syna swego ukochanego dla wykupienia nas z niewoli; wspiera nas przeciw ułomności i dopomaga nam w osiągnięciu potém wiekuistego szczęścia.

Słowo boskie, Mądrość niestworzona, która powstała przedwiecznie w łonie Ojca przedwiecznego, przyszła w czasie zamieszkać w przeczystych wnętrznościach Dziewicy bez skazy, a łącząc się z iéj krwią i ciałem za sprawą Ducha S. i z duszą naydoskonalszą dla Niéj iedynie stworzoną, nieprzestając być Bogiem stała się człowiekiem, narodziła się, umarła, zmartwychwstała i wstąpiła do Nieba, gdzie Król chwały w całéy swéy potędze siedzi na prawicy Ojca, uszczęśliwiając Aniołów, napełniając nieśmiertelną radością Błogosławionych. Ona to teraz utajona przychodzi odwiedzić serca pokorne, zwywające Jéy i błagające.

Bóg kochający, który niemając dość na tém iż żył i obcował z ludźmi, że im przyniósł światło Ewangelii i wskazał drogę do chwały do którój ich powoływa, chciał im ieszcze zostawić pomnik swoiéj miłości, pamiątkę swoiéj ofiary, posiłek pokrzepiający ich w tém wygnaniu. Bóg nakoniec, który zdaie się niecierpliwie znosić rozłączenie się z Wybranymi, i któremu szczéra miłość podała wynalazek boski utajenia się w Sakramencie Eucharystyi dla obcowania z nimi w skrytości serca, czekając dnia światłości kiedy po dopełnieniu nieodmiennych swo-

ich wyroków, okaże się im w całej rozległości swęj chwały i napelni ich serca wiecznotrwałym potokiem rozkoszy.

A dla kogóż to przychodzi? Bóg równie wspaniały iak nieskończony: oto dla swoich słabych i wątkłych stworzeń; przychodzi odwiedzić ludzi wyprowadzonych z nicości i lepianek, z ziemi którzy nic własnego prócz podłości i zepsucia niemają, a wszystko winni zupełnie Jego łasce i miłosierdziu. Jeżeli stworzenie naydoskonalsze, które Mu naywierniey i naystałey służyło, nie jest ieszcze godnym tego dobra naywyższego; cóż się stanie z biędnym człowiekiem który miał nieszczęście obrażać i nieuznawać Go, który czcił cudze bogi, i prznosił podłe stworzenia nad prawdziwego Boga? A dla czego? oto dla oddania się znikomym i marnym uciechom, łamiąc Jego zakon, gardząc krwią Jego i zrzekając się miłości.

Jakiż Go zamiar pociągną ku człowiekowi? przychodzi przebaczyć mu, przywrócić dobra przezeń dobrowolnie utracone, wyrwać z cieni i krainy śmierci gdzie był zagrzebion, dać mu nowe życie i nowe nadzieie, powrócić go na drogę prowadzącą do przybytku niebieskiego. Jakże przychodzi? Kiedyś przyydzie w całej świetności swego maiestatu; siędzie na obłoku iaśnieiącym, Aniołowie wykonawcy woli Jego przyydgą z Nim skuteczniać niezmienną Jego sprawiedliwość; Niebo i ziemia zadrży; umarli przerażeni strachem z grobu wyydgą na głos straszney trąby, i słucliać będą nieodzownego wyroku naywyższego Sędziego; lecz teraz przychodzi iako Oyciec, iako przyiaciel; przychodzi na tronie miłosierdzia wzmacniać miłujących Go, pocieszać stroskanych i

wspierać słabych; przyhywa na skrzydłach boskiej miłości, dogodzić swojej nieograniczonej i nieprzebranej dobroczynności, spełnić swą obietnicę zamieszkania z temi co pożywają ciało Jego, ulżyć zmordowanym uciekającym się do Niego, weyść do ich serca i udzielić darów Ducha swego, jedną być z nimi istotą i na nowo z nimi ofiarować się Bogu Oycu, aby raczył to zjednoczenie potwierdzić i uczynić ie wiecznotrwałém.

Na widok tylu dobroci, tyle łaskowości, któżby mógł niebyć przejęty miłością i uszanowaniem? Człowiek w ułomności swojej widzi Boga swego unizniającego się aż do niego; zasłona święta zakrywa Go przed nim, lecz wiara mu mówi, że ta istota co mu się zdaie być chlebem, jest Jezus Chrystus Stworzyciel świata, który go zachowuje, nim rządzi, na którego obecność wstrząsa się sklepienie niebieskie, upada całe przyrodzenie; przed którym nakoniec świat cały jest nicością. Jakiegóż uszanowania niepowinny wzbudzać te myśli! Lecz jakąż miłość, jaką radość czuć powinniśmy, pomnąc że ta wielkość nieograniczona przychodzi zaślubić duszę naszą i zjednoczyć się z nią tak ściśle!

Jakże się przed tak szczytnym maiestatem nieupokorzy? Żal z obłąkania naszego wynikły nieumieścił nas w objęcie tak dobrego Oycy? Nieprzemówiłyż do Niego, mając oczy łzami zalane i serce skruszone, głosem Syna marnotrawnego: Oycze mój, zgrzeszyłem przeciw Niebu i Tobie. Jeżeli iawnogrzesznik nieśmiał się zbliżyć do ołtarza, ani podnieść oczów do Nieba; jeżeli zawstydzony i pomieszany bił się tylko w piersi w przysionku Kościoła, W Pan przejęty tą samą skruchą, lecz z większą ufnością, idź

do ołtarza i mów także: spojrzysz, Boże, na biednego grzesznika wzrokiem politowania. Tym sposobem, z głęhokiem uszanowaniem wzbudzoném przez wielki maiestat, połączysz tkliwą miłość i ufność na iakie zasługi Jego nieoceniona dobroć.

Tak jest, wszystko ci zaleca tę ufność i miłość. Bóg chwały i sprawiedliwości niemogący patrzeć na grzesznika iak tylko z niechęcią nieubłaganą i gniewem nieugiętym, spogląda na żałującego z politowaniem i czeka go z miłosierdziem. Będąc tak czystym i świętym, niemoże niebrzydzić się nieprawością. Lecz iako Stwórca nasz i Ojciec kocha nas pomimo niewdzięczności naszey; powoływa, zaprasza, pragnie powrotu naszego. Póki nienadeszła naznaczona chwila chłosty, póki trwają dni przebłagania i nadziei, to jest, póki żyjemy, ręce Jego są otwarte do przyięcia nas na łono oycowskie.

Wiele dał zaiste dowodów i wyraźnie okazał miłość, politowanie i żywe zaięcie się grzesznikami. Pocóż zstąpił na ziemię? pocóż przyjął na siebie nasze śmiertelne ciało i tyle znoynych prac podjął? Zapewne dla nawrócenia ich i naprowadzenia na dobrą drogę. Dla dopięcia celu, raczył iść z nimi, powiedział im nawet że iedynym Jego pokarmem i rozkoszą jest pozyskanie ich dla Nieba. Jego posty, bezsenności, częste i pracowite pielgrzymki, ponoszone prześladowania i cierpienia, miały na widoku samo ich zbawienie. Jeżeli we dnie każąc nauczał, w nocy modlił się do Ojca swojego aby ich wspierał, iedynie był wtedy zagrzany miłością ku nim; wnętrzności Jego miłosierdzia do przyięcia ich były zawsze otwarte; i uważay w dzieiach życia Jego, że

nigdy nieodepchnął żadnego z wzywających Jego politowania.

Pragnienie to zbawienia i wyléczenia ludzi ze wszystkich niemocy, było tak żywém, tak gorzało w sercu Jego pełném litości, że dla odkupienia ich i uwolnienia od mąk wiekuistych, zezwolił na ukrzyżowanie siebie pomiędzy dwoma łotrami, i na wylanie krwi swoiéj aż do ostatniéj kropli. O doskonałości! o cudzie miłości! a niepoprzestając Zbawiciel nasz na okazaniu iéy do tego stopnia wspaniałości, pragnął ieszcze po śmierci swoiéj dawać nam iéy dowody.

Ażeby się nieodłączał od ludzi, aby im po śmierci swoiéj zostawił lékarstwo skuteczne i pewne, ustanowił najświętszy Sakrament, w którym odradza się nieustannie z całą mocą i dzielnością swoią. Człowiek łączy się z ciałem Jego i używa wszystkich dóbr wynikających z obecności Jego; ta sama miłość która Go przywiodła do poniesienia śmierci za grzeszników, powodowała Nim przy ustanowieniu Sakramentu ciała i krwi pańskiéj. Jeżeli przez miłość zstąpił na ziemię i oddał się w ręce najszybszém nieprawości nieprzyjaciół swoich, przez miłość także udziela się ludziom, a częstokroć grzesznikom niemniéj występnym od tych co Mu życie odebrali.

Jakichże skarbów, iakich łask niezawiera to ustanowienie, równie godne Jego wszechmocności i mądrości iak i dobroczynności! Jeżeli czasem przenajświętszy Sakrament daie świadectwo okropnéj śmierci znieważających Go przyymowaniem bez wiary i miłości, tedy staie się życiem i zbawieniem przystępujących doń z pokorą i ufnością. Do sprawienia

tych przedziwnych skutków, nie więcej niewymaga nad gorące pragnienie i chęć czystą i prostą.

Dla człowieka tak usposobionego, ten chleb boski jest balsamem zbawiennym co go odradza. Jakiegokolwiek są jego ułomności, chociażby zadawnione były jego dolegliwości, zbieg chorób zawily, leczy On i uzdrawia, i jest wszystkiem dla wszystkich. Jest On środkiem pomocniczym dla Sprawiedliwych i dla grzeszników; pokarmem posilnym, pokrzepiającym Świętych, lekarstwem uzdrawiającem słabych, życiem dla żyjących, a wskrzeszeniem umarłych; ponieważ podług wyrazów *S. Augustyna*, nietylko utrzymuje żyjących, lecz przywraca życie umarłym. I dla téyci to przyczyny, skoro grzesznik nieczuje się być obciążony grzechami śmiertelnymi, skoro ie obmył w wodzie pokuty, może i powinien przystąpić do téy niewysłowionéy tajemnicy.

Byłoby wielkim błędem, byłoby to szkodzić sobie samemu, oddalać się, a czasem nawet oddalać drugich od tego boskiego Sakramentu pod pozorem własnéy naszéy niegodności, ieżeli nazwisko to dajemy samym tylko słabościom i ułomnościom ludzkim. Byłoby to nieznać przyrodzenia ludzkiego i niewypowiedzianéy dzielności tego chleba niebieskiego. Człowiek niemoże, bezwąt্পienia, przygotować się dostatecznie; chociażby się nayusilniéy oto starał, nigdy się niestanie godnym przyięcia daru tak wysokiego; lecz niepowinien i o tém zapominać że Bóg nieustanowił Go iedynie za pokarm dla Świętych, lecz przeznaczył oraz za lekarstwo dla słabych; chciał aby pocieszał i wzmacniał Sprawiedliwych, a razem dodawał odwagi pokutującym i przywracał im zdrowie. Słabsi więcéy Go po-

trzeba ią i częściej posilać się Nim powinni, a niżeli czerstwi. Dusze święte i silne dłużejby bez posiłku tego wytrwać mogły, niżli dusze które przez ułomność swoją bardziej są na niebezpieczeństwo wystawione i niezdolne same przez się wytrwać.

O nicto sam Zbawiciel, dając wyobrażenie téj tajemnicy, mówił: «Jeżeli ich długo bez nakarmienia zostawię, osłabną, bo są niektórzy z daleka.» Daie On nam przez to zrozumieć, że iako ci którzy dłuższą odprawili podróż, dla słuchania Go, więcej byli wystawieni na znużenie niżli ci co krótszą odbyli drogę; tak téż w tém życiu najsłabsi mający najdłuższą drogę ku doświadczeniu do doskonałości, wystawieni są na większe niebezpieczeństwa. A ponieważ ten chleb boski dany nam był z Nieba na wsparcie w słabości naszej, nie jest zatem zuchwalstwem, jest owszem świętą i roztropną ostrożnością, udawać się do dzielności lekarstwa udzielanego nam tak szczodrobliwie.

Szanowny Ojciec *Grenad* mówi: «że jednym z największych wykroczeń ludzkich, z którego zdadzą surowy rachunek w dzień ostateczny, jest wykroczenie popełniane przeciw krwi Jezusa Chrystusa, kiedy niechęcią korzystać z Jego zasług i pomocy udzielaney Wiernym, szczególniéj zaś w Sakramencie ciała i krwi pańskiéj.» Doskonale w téj mierze czyni on porównanie. «Gdyby Król, mówi on, wybudował wielkim nakładem Szpital wspaniały dla przyymowania tam wszystkich chorych; gdyby go opatrzył we wszystko co jest potrzebném do przyniesienia im ulgi, i gdyby po ukończeniu tego gmachu użytecznego i wspaniałego, nikt do niego leczyć się nieprzychodził, ten Król byłby obrażony i niezado-

wolony, że tyle pracował dla ludzi niegodnych jego troskliwości, którzy sami o swoje zdrowie wcale niedbają.»

Jakże Król niebieski niema być podobnie na nas urażony, jeżeli przygotowawszy nam lekarstwa tak drogo Go kosztujące, bo krew własną, widzi że je lekce ważymy, ponieważ z niego korzystać niechcemy; jeżeli przeciwnie wszystko czynimy co tylko możemy, aby Jego zaniary i prace zniweczyć. To wzgardą technące niedbalstwo jest strasznym grzechem; podobne owemu o którym mówi Zbawiciel w przysłowiu o uczcie, na którą zaproszeni przyyszli niechcieli (1). Ileż obawiać się mamy aby tego strasznego wyroku na nas niewyrzekł: *Powiadam wam, żeć żaden z owych mężów którzy są zaproszeni, nie będzie pożywał wieczerzy moiej.*

W rzeczy samej, że się niekorzysta z daru tak wielkiego i tak uroczystego, iakaż słuszna przyczyna mogłaby się znaleźć do wymówienia? Największy grzesznik wiedzieć o tém powinien, że iak tylko się skłania do wejścia na drogę boską i żałuje szczerze za przeszłe życie, przestaje nim być natychmiast. Jak to hardzo dobrze mówi *S. Hieronim*: « Skoro tylko martwimy się i brzydzimy grzechami przeszłemi, właściwie, nie są one już potępieniem naszym. » Popęlnienie onych nas zgubiło; żal, płacz i pokuta nas zbawia. Niemasz błędu do niepoprawienia, niemasz grzechu do nieodpuszczenia. Kto największy upadł i kto największy jest obarczon nieprawością, niepotrzebuje tylko żalu i spowiedzi; niech się zasnuć i rękę wyciągnie, a może być pewnym, że go Jezus Chrystus podniesie.

(1) Łuk: XIV. 17. 24.

Zapewne niegodzien jest zbliżyć się do tak szczer-
 tncy tajemnicy; lecz raz jeszcze powtarzam, któż
 z ludzi jest tego godzien lub kiedykolwiek być może?
 Niech uznaie swoją niegodność, pozwalam; lecz niech
 uznaie także i uwielbia łagodność, uprzejmość Boga
 Ustanowiciela tego przenajświętszego Sakramentu dla
 udzielania się ludziom nawet słabym i niedoskonałym.
 Taka jest dobroć Jego, że niewymaga długich zasług,
 wielkich cnót; poprzestaie na czysty i dobréy chęci,
 na pragnieniu goracém i szczerém. Taka jest sku-
 teczność łaski Jego, że dopełnia niedostatek czło-
 wieka; udoskonala, na miejsce słabości daie siłę,
 z pokory wyprowadza ufność. Nietylko więc szuka-
 jący Go z przekonaniem o swoiéy niegodności, nie-
 obraża Go, ale stałby się owszem winnym gdyby
 pod tym pozorem zaniedbywał korzystać z iedynego
 lékarstwa którém się może uzdrowić: takie to są po-
 budki które wzniecać powinny pragnienie i odwagę
 zbliżenia się do tak niewysłowionego Sakramentu.

Przez te dni bliskie przystąpienia do ołtarza, podwoi-
 my gorącość i czuyność; baczniejsze oko mieć będzie-
 my na wszystkie nasze czynności, na wszystkie na-
 sze słowa; nic nieuczynimy, nic myśleć niebędziemy,
 coby się niezgadzało z świętością Boga którego mamy
 przyymować. Wszelka rozmowa nieużyteczna, pró-
 żna, lekkomyślna, chociaż nic nieznacząca sama z sie-
 bie, niebyłaby usposobieniem przyzwoitém. Dusza
 swoim tylko przedmiotem powinna być zajęta; język
 wstrzemięźliwy, usta niewinne i czyste być mają. I
 iakżebym dopuścić się miały słowa próżnego lub nie-
 bezpiecznego? niesąż one drzwiami przez które
 przyymować mamy Hostyją błagalną?

Jeżeli usta mają być czyste, serce tém czystsze ieszcze być powinno. Niemówię tylko o myślach wolnych i wszetecznych; zapewne Jezus Chrystus niemógłby przemieszkiwać w sercu przyymiającem ię z upodobaniem: rozumiem ieszcze wszystkie myśli próżne, poruszenia niespokoiny wyobraźni, koniecznie z umysłu oddalać należy. Nietylko nie w nim znajdować się niepowinno coby obrażało Boga, lecz nie nawet takiego coby nas odrywało choć na iedną chwilę od Jego miłości lub rozważania Jego ku nam przywiązania. Pan, mówi *Dawid*, mieszkać niemoże iak tylko w siedlisku spokoju; powinniśmy więc oddalać z umysłu naszego wszystkie myśli mogące ię mieszać lub nabawiać roztargnienia. Łoże zgotowane Bogu od oblubienicy *Pieśni nad Pieśniami*, usłane iest kwiatami, bez cierni i kolców; myśli burzliwe lub próżne powinny być także wyrugowanemi. A iezeli potrzeba zmusza nas do mówienia o rzeczach ludzkich, powinniśmy to czynić ostrożnie; z takim umiarkowaniem aby serce nasze wcale się niemieszało, a dusza nasza trwała w ciszy i spokoju.

Zostający nam czas należy więc koniecznie obrócić na ćwiczenia duchowne; abyśmy go zupełnie poświęcili na wznoszenie serca naszego ku Bogu, rozmyślanie Jego wielkości, naszey nikieczemności i niewystłowiony Jego dobroci, skłaniający Go do zamieszkania w sercu niegodnym. Tą wonią winniśmy napelnić mieszkanie w sercu przygotowanym niebieskiemu Gościowi; a na przybycie boskiego Oblubieńca, należy wyśdź na przeciw Niego z czystą wstydlivością uszanowania i z wylaniem miłości gorejącej nieustannie.

Niech modlitwa twoja gorąca przebie sklepienia nieba i wzniesie się aż do najszczytniejszego tronu przenayświętsz^{ey} Tróycy. W pozostałych ci dniach, módl się do każd^{ey} z trzech Osób boskich, o otrzymanie łaski i czystości potrzebnych do dzieła tak świętego. Wzywaj szczególnie nayświętsz^{ey} Matki Jezusa, Panny nayczysts^zey, przez dziewięć miesięcy nosząc^{ey} godnie w przeczystych wnętrzościach swoich Zbawiciela któremu dała życie ludzkie i którego złoży w twém sercu; błagaj ją w imię naygorętsz^{ey} miłości, nayżywsz^{ey} pobożności z jakimi Go poczęła, aby ci otrzymała łaskę przyięcia Go z miłością do łona twoiego. Proś Oycę przybranego tkliwego oblubieńca, błogosławionego *Józefa* któremu Opatrzność poleciła pieczołowitość o Matce i Synu, aby i twoim stał się Opiekunem. Wzywaj Anioła stróża, któremu Bóg polecił prowadzenie cię drogą życia; proś Go aby ci dopomógł w dziele nayważniejszym w tém życiu. Wzywaj świętych Patronów twoich, właściwych Opiekunów od Boga przeznaczonych do czuwania nad tobą i Świętych, do których skłania cię twoja pobożność; proś ich aby cię wspierali w okoliczności tak ważn^{ey}, i ażeby na prośbę twoją stali się przyjaciółmi oblubienicy.

Wzywaj wszystkich Błogosławionych ciesząc^{ych} się widzeniem Pana, wszystkich Aniołów którzy Mu służą i z uszanowaniem towarzyszyć będą kiedy raczy zstąpić do serca twoiego. Proś ich aby cię nauczyli czcić Go ich wzorem, i rozżarzyli w tobie miłość jaką sami pałają. Ach! jeżeli ich wezwiesz z szczerym zapalem, pewno ci przybędą na pomoc i przedstawią Panu święte pragnienia twoie. Błogosławieni nieśmiertelnicy pełni miłości ku Bogu, którzy Go

oglądaia, Nim się cieszą, przeięci tym samym duchem; całe szczęśliwe swoje istnienie obracaia na nieustanne chwalenie boskiego swojego Dobroczyńcy, na wstawianie się do miłosierdzia Jego za ludźmi wzywającymi ich pomocy i szczerze się nawracającymi.

Jakaż ufność powinna wzbudzać w tobie myśl że masz stanąć przed Bogiem dobroci który raczy przychodzić do ciebie, i że stawasz przed Nim przy powadze tak dostojnych Opiekunów, tak wielkich Ordowników i tak gorliwych przyiaciół, błagających pospołu aby Duch S. za pomocą boskiego i ożywiającego ciała które masz przyjmować, udzielił ci wszystkie zasługi Jezusa Chrystusa i owoce Jego odkupienia?

Już iesteś na łonie Kościoła, a ta Matka pełna litości, acz podzielona w swych członkach, zawsze jest zjednoczoną w chęci; jest rodziną świętą złożoną z Wybranych i przyiaciół Boga czczących Go w duchu i w prawdzie wśród pomroku życia śmiertelnego, i spodziewających się dnia światłości; teraz nawet wstawia się za tobą prosząc o nawrócenie grzeszników, i wytrwanie Sprawiedliwych. Heż pobudek dodających odwagi i ufności, chociażby i najszkaradniejszem było przeszłe postępowanie nasze!

Oddalay więc odtąd wszelkie wyobrażenie boiaźni, wyruguy wszelką myśl o twoiej niegodności, czyli raczey myśl o nięj iedynie dla pobudzenia się do wdzięczności i uwielbiana miłosierdzia Pana. Niech dusza twoia na skrzydłach miłości i ufności wznie się do Niego, niech serce twoie od dnia dzisiejszego zjednoczy się na zawsze z krzyżem Zbawiciela; zabawiaj się iedynie przypominaniem sobie Jego męki i boskiej ofiary; rozważaj miłość nieskończo-

nią z jaką wydał się dla ciebie na męki niesłychane, w celu uwolnienia cię od kary należney za grzechy twoie; uważay miłość granic niemającą, z jaką pomimo obłąkania twoiego, przychodzi zjednoczyć się z duszą twoją sposobem tak słodkim i rozrzewniającym. Jezus Chrystus ustanowił ten Sakrament na pamiątkę śmierci swojej; i oto jest obraz najwyższy, myśl nayszlusza, jaką tylko zabawić się może mający Go przyzwać, jeżeli pragnie być wiernym Jego woli.

Natężając odtąd całą uwagę twoją na ten jedyny przedmiot, słuchay same tylko słowa Ewangelii które ci Bóg przez usta moje podaie. «Oto Oblubieniec przychodzi, idź na spotkanie Go» Niech to wezwanie brzmi ci zawsze w uszach, niech obudza w tobie wszystkie uczucia winnego Mu przywiązania i miłości. Tak jest, i niewątp o tém hynaymniey; przychodzący do ciebie jest twoim Oblubieńcem, a Oblubieńcem nayprzywiązańszym. W żadnym Sakramencie Pan nasz iaśniey niepokazał tego zjednoczenia się niewysłowionego, jak w Sakramencie ciała i krwi swojej; zjednoczenie to jest ściśle między Bogiem i przyzującym Go. Z dwóch istot tak dalekich od siebie, jednę tylko tworzy; prawdziwie i rzeczywiście sprawia ich duchowne sprzymierzenie.

Ażeby godnie Go przyjąć, rozważay sposób jakim przychodzi; przychodzi pełen miłości, dobroci, łagodności i miłosierdzia. Ustanawiając ten Sakrament, powiedział nam, że gorąco pragnął obchodzić tę Wielkonoc z nami; Wilekonoc podczas której używa się prawdziwego Baranka: a Barankiem jest On sam. W czasie téy Wielkonocy gotuje się na nayszraszniejszą ofiarę dla dania się tobie. Jeżeli On

dla przyścia do nas, pragnął cierpieć tak wielkie męki, z jakimże zapałem niemamy pragnąć aby Zbawiciel, źródło wszelkiego dobra przyszedł do dusz naszych! z jakimże uszanowaniem, nabożeństwem i radością powinniśmy Go oczekiwać?

Z jakąż gorącością, z jaką miłością serce nasze mówić powinno: o Oycze! o dobry Pastéru! Panie i Boże mój! nieoprzestałeś na stworzeniu mnie na twój obraz i na odkupieniu ceną krwi twojej; cudem niepojętej miłości, raczysz przychodzić do mnie, zamieszkać w méj duszy dla przemienienia mnie w siebie, dla zjednoczenia się ze mną węzłem wiekuistej miłości?

Zkądże mnie spotyka tak wielkie szczęście? niezasłużyłem na nie, bom Cię tylko obrażał; nie dla zaszczytu twego, bo jestem nędznym śmiertelnikiem, lepianką z gliny, a Tyś moim Bogiem. W skutku to dobroci wielkiej, przychodzisz do mnie spieszniej aniżeli ja usiłuję zbliżyć się do Ciebie; ja co tyle mam powodów do pragnienia, ja nędzarz potrzebujący wsparcia twoiego, i bez Ciebie do niczego nie-sposobny. Kochasz mnie z miłosierdzia; a ja powinienbym szukać Cię dla posiadania w Tobie Dawcę wszystkiego; lecz miłość twoja przewyższa do tego stopnia względ winny dla siebie samego, że przychodzisz dać mi wszystko, gdy ja nawet słabo bardzo pragnę i nie z takim zapałem szukam jakom powinien tego szczęścia moiego. Powiedziałeś, Panie, że największą twoją rozkoszą jest żyć z dziećmi człowieczemi. O cudo dobroci! jak jest przyrodzeniem słońca oświecać, ognia rozgrzewać i zapalać, tak twoim, o mój Boże, miłować nas i obsypywać dobrodzięstwami!

Niech cię zajmują jedynie odtąd te myśli zbawienne aż do chwili błogięj którą ci Niebo gotuje. Serce twoje rozptywać się powinno w oceanie radości, i oddawać się uniesieniom najsłodszéj nadziei. Lecz ten Oblubieniec święty, wielki, pełen majestatu, chce widzieć w miłości swéj oblubienicy wstydlivość i czystość; potrzeba aby głębokie uszanowanie towarzyszyło uczuciom twoięj skwapliwości; i winieś je równie majestatowi przychodzącego do ciebie iako i przekonaniu o własnéj twoięj nikczemności. Tym sposobem pójdiesz za radą *Dawida: Służcie Panu w boiaźni; a radujcie się Mu ze drżeniem.*

Mięy na pamięci straszne groźby od Boga ludowi dane przez usta *Moyżesza*, w chwili ogłaszania Jego zakonu. Niezapominaj że zalecił aby nic się nie zbliżało do góry z której mówił, ani człowiek, ani bydłę, ani trzoda, pod karą ukamionowania; i chociaż pozwolił *Aaronowi* mianowanemu wielkim Ofiarnikiem, wstąpić na górę, zalecił mu jednak aby Go czcił z daleka, jednemu, tylko *Moyżeszowi* wolno się było zbliżyć. Jeżeli takiego potrzeba było uszanowania, kiedy Bóg ogłaszał swój zakon przez usta Kapłana, większe jeszcze mieć powinniśmy, kiedy ten Bóg przychodzi sam osobiście. Oblec się przeto w twą własną nikczemność; ukorz się, niech twe czoło zniży się aż do prochu okrywającego ziemię, kiedy Bóg tak wielki zstępuje z Nieba dla zjednoczenia się z duszą twoją. W tém Oyciec odszedł. — Niezdołałbym, kochany *Teodorze*, opisać ci wszystkie szczegóły wszystkiego co mi powiedział dni następujących, aż do szczęśliwéj chwili. Niebyły to już mo- wy ciągle iak poprzednicze; lecz pełne poruszeń tkliwych i czułych. Bliskie szczęście moje, które-

gom tak mało był godzien, było jedynym ich celem. Mowy i uniesienia duszy jego były tak liczne, rozmaite i pod tylą noweni ukazywały się postaciami, że niemógłem ich zachować dosłownie i w całej ich czystości w pamięci, tém bardziej że przez te dni dłużey zostawał ze mną, i tak mnie zajmował, iż nie miałem czasu do rzucenia ich na papier, iak dotąd czyniłem.

Równie niezdołałbym ci powtórzyć jego rozmów; niebyło to iuż rozumowanie umysłowe, lecz tkliwe i żywe wylanie serca pałającego. Nikt w świecie niebyłby w stanie opowiedzieć wszystkiego co mi ten Anioł niebieski mówił wtedy. Niepodobnaby odmalować tego gwałtownego potoku uczuć gorących; tego gorejącego wulkanu z którego ogień dzielny i bezustanny wybuchał ku Niebu. Serce jego było ogniskiem żarzącem się miłością Boga; możnaby powiedzieć, że kłęby płomieni toczyły się z jego ust i oczów. Co za siła w jego rozmowach, co za żywość w kolorach obrazów, iaka czułość w słowach! Rozum jego wznosił się nad rozum ludzki, lub stał się równym pojęciu duchów niebieskich; jego gorliwość, miłość, skrucha, wzbudzały razem moje uwielbienie i podziwienie.

Byłbym poczwara, skałą nieczułą, gdybym się nieporuszył na tak mocne wrażenia. Lecz nie; Bóg udzielił mi łaski żem uczułem ich skutki. Ogień jego ogarnął mnie; jego łzy wyciskały moje; powaga jego nakazywała mi uszanowanie; uczucia jego przenikały mnie całego; i błogosławię Boga moiego że mi dał Przewodnika godnego tak szczytnego urzędu.

Tym sposobem upłynęły dni w powtarzaniu nieustanném a zawsze odmienném uczuć, wzniesień do Boga i modlitw gorących. Odbodząc w Sobotę w wieczór, rzekł do mnie: Idź spocząć na łonie Boga który cię czeka. Pomiędzy Jego dobrocią i sercem twoim noc tylko jedna przegradza. Spoczywaj w słodkim oczekiwaniu, że zeydzie jutrzienka przyświecić szczęściu twojemu. Kiedy się obudzisz, niech nappierwszą myślą twoją będzie to zapytanie: istotnież mam przyiąć Boga moiego? Przed usnieniem wzywaj twoich Opiekunów i Patronów; naślady oblubienicę *Pieśni nad pieśniami*, którey serce wśród snu nawet czuwało.

Jutro mówić ci będę o tym dniu wielkim.

Bywaj zdrow, kochany Teodorze.

LIST DWUDZIESTY DZIEWIĄTY.

OD FILOZOFA

DO

TEODORA.

Uyrzałem nakoniec ten dzień pożądaný, naznaczony od Nieba, na uzupełnienie szczęścia moiego. Przepędziłem noc w słodkiéy spokojności, zajęty myślą że się wkrótce nadzieie moje ziszczą; i wykonywaniem rad i nauk szanownego moiego Przewodnika. Przyszedł wcześniéy, iak zwyczajnie. Spostrzegłem go wchodzącego do mego pokoju, w postaci skromnéy i zajętéy; twarz iego zdała mi się być łagodniejszą i pogodniejszą. Oczy iego iaśniały widoczną radością; zdawał mi się mówić: oto chwila szczęścia i koniec udręczeń twoich. Gdym się gotował iść za nim, kazał mi usiąść, mówiąc: chcę z tobą jeszcze pomówić nim się zbliżysz do ołtarza.

Jesteśmy oba śmiertelnicy, oba uędźni grzesznicy; jednakże zaproszeni na ucztę iesteśmy, i mamy się

stawić u Stołu pańskiego. Pobudźmy na nowo serca nasze do najwyższych uczuć miłości. Jesteśmy bezwątpienia przeięci naszą niegodnością; lecz Bóg miłosierdzia raczył nas wybrać, ponieważ dał nam czas i sposobność, i czeka na nas, zaniedbamyż korzyść z tak wielkiej łaski? Jeżeli rozważymy korzyści jakie nam przyniesie, niezawodnie łaknąć gorąco będziemy tego pokarmu niebieskiego, święty głód uczuiemy. To łaknienie, ten głód, są najlepszym usposobieniem do przyjęcia Go godnie i odniesienia pożytku.

Serce ludzkie, ciężkie i zupełnie oddane przedmiotom zmysłowym, rzadko bywa tknięte wyobrażeniami duchownemi wiary, dusza tylko jest do nich sposobną; lecz wiara, za pomocą łaski, może rozpalic serce Ignące do rozważania skutków Sakramentu i odmian zadziwiających sprawianych w tych co Go przyymują z przyzwoitem przygotowaniem się. Przed udaniem się więc do Ołtarza pańskiego mniemałem się być obowiązany udzielić ci niektórych uwag pożyczonych od szanownego Oycy *Grenady*, które będą się mogły pobudzić w téj mierze.

« Wiedźcie, mówi ten Oyciec, że iako dobroć Boga wystawiła na przeciw pierwszemu człowiekowi, przyczynie wszystkich nieszczęść naszych, drugiego człowieka, to jest Jezusa Chrystusa, źródło i początek wszystkiego dobrego; tak też naprzeciw okropnemu owocowi drzewa zakazanego, przyczynie zguby naszej, wystawiła inny owoc niebieski najświętszy Sakrament, wyszły z Nieba który zaradza wszystkim nieszczęściom. A iako posłuszeństwo drugiego człowieka, uwolniło nas od utrapień ściągnionych przez nieposłuszeństwo pierwszego; tak wszystkie

niemocy sprawione przez on oplakany pokarm, leczą się tym chlebem boskim.»

Ten Sakrament jest więc iadochronném lekarstwem wynalezioném przez miłość boską, dla leczenia wszystkich ludzi od zaraźliwego iadu starego węża. Dla dobrego zrozumienia wielkości pożytków z tego pokarmu niebieskiego, dosyć jest uważyć nieszczęścia niezliczone i straszne sprawione nam przez pokarm zabójczy owocu zakazanego; i widzieć że przeklęctwo rzucone na człowieka, Bóg zamienił w błogosławieństwo przez ustanowienie naygodniejszég ta-
iemnicy. Mówiąc o pierwszym owocu, rzekł: Którego dnia będziesz jadł, śmiercią umrzesz; mówiąc zaś o drugim, powiedział: Kto pożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki.

I iakże niemielibyśmy się spodziwać znaleźć w tęg uczcie życia wiekuistego, kiedy się na nięg karmimy ciałem samego Jezusa Chrystusa, zjednoczoném ze Słowem boskiém? *S. Jan Damascen* mówi, że: « Słowo Boga przedwiecznego jest początkiem i źródłem wszelkiego życia, bo nadało byt wszystkiemu w chwili złączenia się z ciałem ludzkiém, uczyniło własne ciało życiodawczém, tak że połączone z Słowem, ożywia wszystko czego się dotyka.» A tak Sakrament ten niebędąc czém inném iak ciałem Jezusa Chrystusa złączoném z Bóstwem Jego, posiada całą Jego moc, wielkość i potęgę.

Myśl co się dzieć powinno w duszy twoięy, kiedy boski ten Odkupiciel weydzie do nięg. Myśl o skutkach iakie w nięg sprawić powinno ciało niebieskie ożywione duszą Jezusa Chrystusa, i poświęcone niewysłowioném połączeniem boskięg Jego istności. Przychodzi do serca twoiego Bóg wcielony, przy-

chodzi z wszystkimi zasługami swego świętego cłowieczeństwa; z całą pełnością Bóstwa. A dla czegoż przychodzi do niego? oto aby twoje ciało zjednoczyło się z Jego ciałem, aby w nie wlał własne swe życie; aby je nappełnił obecnością swoją; dla wzmocnienia cię swém miłosierdziem, dla obmycia krwią swoją, dla namaszczenia łaską, dla wskrzeszenia śmiercią swoją, dla oświecenia swoją światłością, dla zagrzania miłością swoją, dla powołania łagodnością, dla zaślubienia duszy twoiéy i złączenia się z nią; dla przypuszczenia cię do uczestnictwa ducha swojego i wszystkich zasług krzyża, dając ci toż samo ciało którem cię chce nakarmić.

Przymiując ten Sakrament, nienawidzisz silniéy grzechy twoje przeszłe; wzmacniasz się na przyszłość, twe namiętości obumierają, pokusy maleją, twa pobożność zagrzewa się, wiara powiększa się i oświeca, miłość nabywa nowéy gorącości, nadzieia wzrasta, słabość zamienia się w siłę, sumienie nabywa spokojności, staiesz się uczestnikiem zasług przenajdroższych Jezusa Chrystusa, i przyymujesz zadatek życia wiekuistego.

Ten to chléb nadaie odwagę lękliwym, posila podrónych, podnosi upadłych, orzeźwia mdłych, uzbraia walecznych, rozwesela smutnych, pociesza stroskanych, naucza nieumiejętnych, zagrzewa oziębłych, ocuca leniwych, uzdrowia chorych; nakoniec, jest iedyném lekarstwem na wszystkie nasze cierpienia, i naypewniezą w przeciwnościach ucieczką. Któż zastanowiwszy się nad cudownemi skutkami niewysłowionego Sakramentu i nad łaskawością z jaką Odkupiciel powoływa nas do użytkowania z niego, niezapraśnie tak nieprzebranych bogactw?

Któż niebędzie łaknął i pragnął tego niebieskiego posiłku?

Powtarzam jeszcze; rozważanie niegodności twoiéy niepowinno ci odeymować odwagi ani ostudzać twoiéy radości. Jakkolwiek bądź wspaniałym i świętym jest ten Sakrament, niezapomnisz nigdy że jest skarbem otwartym ku wspomaganiu ubogich, jest lekarstwem przepisaniem dla słabych, jest pokarmem i ucieczką dla potrzebujących, jest wielką ucztą zgotowaną dla zgłodniałych i spragnionych.

Ziakąż ufnością, z iaką gorącością, z iaką pociechą i z iakiém pragnieniem powinieneś przyjmować Pana który cię ma obdarzyć łaskami swoimi! Pomniy iak był pożądanym przez Patriarchów; pomniy, iak błagali Nieba o przyście Messyiasza oczekiwanego przez narody. Którego masz złożyć we wnętrzościach twoich, jest ten sam który przyszedł na świat i przychodzi działać w tobie toż samo, co uczynił na świecie chcąc go zbawić. Przyniósł mu życie łaski, i toż samo życie przychodzi zanieść do duszy twoiéy.

Jakże pragnienie twoie powinno być gorące; masz nadzieję przyjąć czystego i miłego Oblubieńca twoiéy duszy, przychodzącego z Nieba ze wszystkimi swoimi skarbami, i w chęci obsypania cię darami nieśmiertelnymi. Jakaż więc powinna być twoja gorącość ducha! Chodźmy! oby Duch S. kierował nami, oby nasi opiekunowie i wspomóżyciele towarzyszyli nam! i oby Bóg przez nas szukany raczył nas natchnąć swoją miłością!

Na te słowa wstał, a ja poszedłem za nim do Kaplicy zwyczajnéy. Szedłem iak gdyby w zachwyceciu; wszystkie władze duszy moiéy były zawieszono-

ne. Zaledwiałem czuł moje istnienie. Natłok i szybkość myśli po sobie biegnących i krzyżujących się, niepozwalowały mi rozróżnić ani roztrząsnąć żadney. Widok Oycy ubranego w ornat i stojącego przy ołtarzu, rozpędził moje pomieszenie, i wywiódł mnie z uspienia; czas już było gotować się do chwili tak stanowczey! Starałem się wszystko sobie przypomnieć co mi tylko Oycie powiedział i co tylko własny mój rozum mógł mi podać; tyle połączonych przedmiotów mieszało się w moięy pamięci; wyobrażenia moje zdawały się obijać o siebie.

Pomimo wewnętrznego pomieszenia, pomimo nieporządku i zaburzenia w myślach, doznawałem w głębi duszy uczucia biorącego swój początek w sercu moim. Rozum niemógł ani zbadać, ani odróżnić tego czego doznawał; lecz dusza była przeiętą; w milczeniu, wśród nieczynności moiego poięcia, serce otwierało się ieszczu uczuciu; światło dalekie lecz jasne, dostatecznie mnie oświecało względem całej moięy niegodności i wielkości miłosierdzia Boga nieskończonego raczącego zstępować aż do mnie. Z pomiędzy okropności i wzgardy jaką we mnie wzbudzały błędy nierządne życie, dostrzegałem promyka pocieszający i słodki nadziei; i pocieszony byłem myślą że uyrzę wynagrodzonym wielkie złe którego sam mój żal niebyłby zdolny zmazać.

Na odgłos dzwonka przy podniesieniu, zdawało mi się że się ocucił; serce bić zaczęło: oto, mówiłem do siebie, oto Bóg mój, Bóg który przychodzi mnie odwiedzić. Byłem zniweczony i zawstydzony w obec naywyższego majestatu Nieba, i padłem na twarz iak gdybym chciał się zagrzebać w przepaściach

naygłębszych ziemi, myśląc o nieprawościach i długich błędach moiego życia. W upokorzeniu moiém radbym był schronić się przed sobą samym. Przywalony ciężarem zbrodni, nieśmiałem spojrzeć na Boga czystości i niewinności. Już niewątpilem o obecności Jego, widział On mnie, dla mnie przyszedł. Czegom się nauczył lub o czemem myślał względnie téy chwili, nic mi niemogło być obecném; pamięć moja w naywiększym była nieporządku. Rozum mój nic mi niepoddawał; uczucie żywe lecz niewyraźne pokory i boiaźni przytłumiło wszystkie zdolności moje.

Powtórny odgłos dzwonka uwiadomił mnie że chwila oczekiwana nadeszła, podniósłszy oczy, widzę Xiędza obróconego ku mnie z komunikantem w ręku już wymawiającego święte słowa których Kościół używa, błagając miłosierdzia boskiego o przebaczenie grzechów... Gdym go uyrzał zbliżającego się ku mnie, gdym usłyszał mówiącego: *Oto Baranek boży który gładzi grzechy świata*, nowy mnie dreszcz przejął: niepodobnoby mi było wytłómaczyć co się wówczas działo we mnie; stan mój był nadzwyczajny; wiem tylko że się prawie machinalnie otworzyły nieczyste me usta; że Kapłan włożył w nie chleb niebieski, i że Bóg dobroci raczył zstąpić we wnętrznosci nayprzewrotniejszego z ludzi...

Przez czas nieiaki niemógłem się ani pojąć, ani wyśdź z tego stanu osłupienia w którym wszystkie moje władze nieiako zawieszony były. Powoli natłok myśli moich uśmierzył się; zacząłem lepiéy je rozeznawać; lecz któż one w ich pomieszaniem mnóstwie zdoła opisać? Naymocniéy mnie uderzającym było szybkie porównanie moiego stanu terażniéy-

szego ze stanem przed kilkodniowym. Niepomyślnie jakim sposobem wszechmocna dobroć boska mogła dokonać w krótkim czasie wielkiego dzieła, i jakim sposobem owa przed miesiącem jedyną poczwara niewierności i rozwięzłości, mogła znajdować się teraz u stopni ołtarza i nosić Boga w wnętrzu swoim.

Uwielbiałem najwyższą Opatrzność która sposobami przez mądrość swoją użytymi, sprowadziła mnie do tego Klasztoru gdzie łaskawość Jego równie dobroczynna jak niezasłużona dała mi skarb wiary, otworzyła zasłanki pokuty i dokonała dzieła swego łącząc do przebaczenia mych grzechów i łaski swojej dar niewypowiedziany najświętszego ciała i przeydroższej krwi swojej. Przemiana tak zupełna, tak prędką uszczęśliwiała mnie; zostawałem w najwyższym stopniu zadziwienia, dusza moja pałała gorącością, czcią i wdzięcznością.

Mogłem już lepiej uporządkować w głowie myśli pobożne, wlane we mnie od mego Przewodnika. Wzniosłem serce ku Bogu od którego odbierałem tak wielkie dobrodzieystwo, i ofiarowałem Mu z Synem Jego najukochańszym będącym już w sercu moim, ofiarę uwielbienia; ofiarowałem Mu Hostyją przeyświętszą która przywróciła życie duszy mojej, i prosiłem Go w Jego imieniu nietylko aby mi odpuścił grzechy moje, lecz nadto aby mnie napełnił cnotami; usiłowałem nakoniec wzbudzić w sobie wszystkie akty, których mnie nauczono, i na które serce moje zdobyć się mogło.

Wśród tych ćwiczeń, oczy moje zawsze ku sobie miałem obrócone z niewypowiedzianą pociechą, z radością nowego rodzaju pierwszy raz doznawaną, mó-

widem do siebie: co! Bóg mój mieszka we mnie! jestem teraz Chrześcianinem! należę do ludu błogosławionego! jestem z rodziny Wybranych! synem Kościoła, członkiem żyjącym Jezusa Chrystusa! Przystałem więc być przedmiotem wstrętu w rzeczach Boga! przyczyną smutku dla Błogosławionych! Święci żyjący na ziemi uważać mnie będą za brata! Wykupiony już jestem z niewoli moiéj! Mam już w sobie zaród życia, i mogę się spodziewać że kiedyś stanę się towarzyszem Świętych i wszystkich cieszących się jasnością boską przez całą wieczność!

Uniesiony byłem temi i wielu im podobnemi myślami; radbym był zwołać świat cały, aby był świadkiem moiéj szczęśliwości, dla odniesienia z niéj korzyści; radbym był aby wszyscy ludzie znali Boga miłosierdzia od którego takichże samych spodziewać się mogą dobrodzieństw. Oiaż pragnąłbym był nadewszystko wywieść z błędu nieszczęśliwych skazonych przez tegoczesną filozofią i wyciągnąć z przepaści nędzy z której sam wydobyty zostałem.

Dotąd nieznałem, kochany przyjacielu, uciechy tak czystéj, prawdziwa radość serca była nowością dla mnie, Jakże rzeczy ziemskie które mnie tyle łudziły, w innéj mi się okazały postaci! Zaszczyty wydawały mi się być błahemi, a bogactwa wzgardy godnemi, rozkoszy zmyślne, o które z taką wprzód ubiegałem się chciwością, zdawały mi się ohydne i zwodnicze. Jeżeli zaś wyobraźnia podsuwała mi je, serce tę myśl z przestachem odrzucało, ponieważ przeięty marnoścą i niebezpieczeństwem zwodniczéj ich słodyczy, poznawałem zarazem i ukrytą ponętę i okropne ich skutki

Gdym spojrział w Niebo i wpatrywał się w maie-
stat Jego Pana, obecność Boga dobroci, połączenie
szczęśliwych Jego Wybranych, ciągle trwałość tych
ucieczek czystych bezustannie odradzanych, tych roz-
koszy nieskończonych i tego doskonałego szczęścia
duszy nieśmiertelnéj, której ich posiadanie wieku-
iste jest zapewnione, ziemia cała zdawała mi się być
gnoiem: opłakiwałem dawne błędy moje i niedolę
dotąd pograżonych w świecie kłamstwa i cieniach
śmierci.

Niewiem jak długo trwał mój stan zachwycenia.
Zdało mi się jednak że bardzo długo, bądź że głó-
wa moja napełniona była mnóstwem wyobrażeń,
bądź że Oyciec był zmuszony mnie trącić, tak by-
łem uniesiony radością, tak zajęty pociechą, że nie-
pomniąc na to iż byłem w Kaplicy, rzuciłem mu
się na szyję mówiąc: Mężu boży któremu winien
tysiąc razy więcej niż Oycu mojemu, uwielbiay wraz
ze mną miłosierdzie pańskie; dopomóż mi do dzięk-
czynienia Mu i błagay Go aby wspierał słomność
moją! Nagłe wywnętrzenie się serca moiego przyjął
Oyciec z właściwą sobie miłością słodką i skromną;
uściskał mnie, twarz swoją świętą zbliżył do moiej
i rzekł z rozrzewnieniem: «Niech będzie błogosła-
wiony niezmierzny, wszechmocny, święty Bóg Izra-
ela, najwyższy i wiekuisty, który w politowaniu
swoim odwiedzić raczył lud swój i uwolnić go z cięż-
kości niewoli!» Po innych jeszcze budujących sło-
wach; odprowadził mnie do mego pokoju.

Szedłem za nim; lecz *Teodorze*, jak niepodobny
byłem do siebie! Niebyłem już owym śmiertelni-
kiem zbydlęciałym, upadającym pod brzemieniem
swoich nieprawości, zgiętym pod iarzem namiętno-

ści czołgającym się po ziemi, którą wszelkie swe ograniczał nadzieie; stałem się lekkim, uwolniłem się od wszelkiego nieużytecznego ciężaru, uczułem się gotowym do wzniesienia się ku Niebu na skrzydłach nadziei i miłości. Nie, mój przyjacielu, nieprzesadam bynajmniej; nieszczęśliwy wyrwany z ciemnego więzienia, z iaskini niedostępnej, gdzie długo żył obciążony tłoczącemi go i naginającemi do ziemi więzami, w chwili odzyskania wolności, gdy mu zabłyśnie światło i zaczyna się cieszyć jasnością dnia, niedoznaie większej ulgi i pociechy, iakichem wtedy doznawał. Wszystko było dla mnie nowe, niebo pogodniejsze, światło jaśniejsze, przyrodzenie całe ozdobniejsze. Jeżeli pierwsze usiłowanie nieszczęsnego grzesznika sprawia w duszy jego tak wielką odmiangę; iakaż więc być musi szczęśliwość Świętego, którego serce oddawna mieszka w niebie i żyje z Bogiem swoim?

Kiedyśmy przyszli do mego pokoju, Oyciec rzekł do mnie: Bóg raczył nas oświecić i dać nam czas dokonania dzieła Jego miłosierdzia; niech to będzie na Jego chwałę; niech będzie każdego dnia życia twojego naypierwszą zabawą dziękowanie Mu za tak wielkie dobrodzieystwo; iedynem twoim staraniem proшение Go o dar wytrwania i pracowanie około zachowania jego owoców; lecz sprawiedliwą jest rzeczą uczynić nieiakąs przerwę w twych ćwiczeniach. Aby zachować gorącość ducha, nienależy mordować umysłu. Innym razem mówić będziemy o sposobach zachowania drogiego skarbu łaski.

Od czasu przebywania W Pana w tym domu, Przełożony nasz i wszyscy w nim tu zamieszkali byliby przyszli oddać mu swoje uszanowanie, gdybym ich

był niewstrzymał; niezdawało mi się aby w czasie dni zbawienia, w chwilach drogiej pokuty, kiedyś się gotował przyłożyć do dzieła kierowanego ręką Nieba, aby cokolwiek przerywało pracę tak ważną, lub najmniejsze sprawiało ci roztargnienie. Teraz, kiedy za pomocą łaski boskiej, ćwiczenia twoje ukończyły się, jeżeli pozwolisz, Przełożony nasz i niektórzy z Ojców najstarsi wiekiem, ubiegać się będą o zaszczyt zaofiarowania ci usług swoich i rozerwania czasem samotności.

Oddawna już mój Oycze, odpowiedziałem mu, pragnę wiedzieć gdzie jestem, i poznać szczęśliwy dom do którego mnie Niebo zaprowadziło, w którym zostałem przyjęty z taką bezinteresownością i miłością, i w którym znalazłem przeznaczanego z dobroci Nieba Męźa do wyciągnięcia mnie z przepaści nędzy gdzie byłem pogrążony. Często chciałem o tém mówić, oświadczyć ci wdzięczność i zapytać kómu jeszcze winien był ją okazać. Ciągłe zaięta zbawieniem duszy mojej i moją nauką, pobożna gorliwość twoja niezostawiła mi czasu. Przekonany byłem że przez Boga samego tobie poruczony, winienem ci być ślepe posłuszeństwo, że ani ciekawość moja ani troskliwość niepowinny były odwracać wpływu dobroci boskiej pod twoim stérem, doprowadzający mnie do szczęścia. Poczytywałem sobie za powinność zupełnie spuścić się na twoją roztropność. Ponieważ sam mi o tém mówisz, odpowiadam więc żem zupełnie od twoich zawisł rozkazów.

Jesteśmy, rzekł mi Oyciec, Xięża z różnych przybyli krain; zebraliśmy się do tego ustronia dla uniknięcia niebezpieczeństw świata, i życia w prostocie Ewangelii. Ten dom napełniony jest samymi lu-

dźmi, którzy się poznali na omamieniach świata, i poświęcają tylko Bogu samemu wszystkie chwile swego istnienia. Nieślubujemy do zamierzonego czasu. Dobrowolnie w nim zostajemy, i każdy godziny możemy go opuścić. Jedynym naszym, póki tu zostajemy, jest obowiązkiem wierne i gorliwe dopełnianie prawideł podług których tu się żyje, budowania się z przykładu ludzi świętych tu zamieszkałych, i chronienia ich od smutku naszymi postępkami.

Pomimo wolności wystąpienia i chociaż prawidła nasze mają za cel doycie do doskonałości ewangeliczney w całej ich rozległości, niewielu jednak znalazło się dom ten opuszczających. Bóg wspiera nas łaską swoją i zbudujesz się W Pan widząc tu Xięży rozmaitego wieku poddających się ziednakowym zapalem i równą gorliwością nayostrzeyszym naszym przepisom. Odgłos dzwonka powołuje nas do pracy; i zadziwisz się, iak pomimo wieku i niemocy, każdy staje się lekkim i żywym gdy tylko idzie o posłuszeństwo.

Z ustawy naszey raz lub dwa razy w rok, na rozkaz przełożonego, winno dwóch odwiedzać wioski pobliskie i opowiadać słowo boże; co my nazywamy odbywać missyie.

Po ukończonych missyiach, gdy urzędowanie nasze staje się mnię potrzebne w miejscach do których posłani iesteśmy, powracamy tu zachowywać przepisy zwyczajney karności i podwaić usilność stania się zdolnymi do wypełniania na nowo tego samego obowiązku. Starszy przeznacza czas i miejsce, i uważa abyśmy koleyno byli wysyłani. Kiedy jedna połowa Zakonników zajmuie się po wsiach

i miasteczkach nauczaniem i napominaniem ludu, druga w tém zamknięciu przykłada się do ćwiczeń religijnych, do zachowywania przepisów naszych i nabywania nauki, aby z tym większym pożytkiem rozpocząć prace misyi.

Wszyscy tu są przykładem do zbudowania, lecz wielka jest pomiędzy nami liczba najs doskonalszych wzorów umartwienia i cnoty. Mamy mężów mądrości i pobożności niepospolitę, których życie jest nieustającą modlitwą, ci zawsze mając w myśli obecność Boga, zdają się bardziéj żyć w Niebie niżeli na ziemi; wzniesieni nad poziom świata zdaie się, że ich Pan na to tu zatrzymaie, aby wstrzymywali chłostę Jego przez tylu grzeszników obrażających Go i przez tylu ludzi obojętnych znieważających Go zasłużoną.

Radbym abyś W Pan ich poznał. Samo ich widzenie wzbudza uszanowanie i miłość cnoty. Pomniki żyjące Ewangelii, zwierciadła w których się odcienia cała piękność iéy nauki. Przez samo spojrzanie na nich, uznaje się, że szczęście może się znajdować za obrębem świata, albo lepiéj mówiąc, że potrzeba być za obrębem świata aby prawdziwie znaleźć szczęście.

Czterdzieści lub piędziesiąt lat tego życia ubogie-gło, pokutnego i nieznanego; nadało im łagodność charakteru, swobodę duszy okazującą się z ich powierzchności uprzejmę i spokojnę. Poznasz wartość i korzyść cnoty, gdy będziesz świadkiem słodczy ich rozmów i spokoju panującego w ich sercu. Ci Mężowie szanowni oddychają świętą wonią Jezusa Chrystusa; są to żywe naśladowania boskiego wzoru.

Sama ich obecność bardziej jest przekonującą niż wszystkie mowy; wystawiając wyraźny obraz świętości, okazują oraz całą wartość cnoty.

Ach! gdyby ludzie światowi mogli zapomnieć na chwilę szalonych ułudzeń któremi są zaślepieni, i zastanowić się z uwagą nad spokojem i miłością bliźniego poświęcających się na służbę Bogu! gdyby mogli uczuć radość czystą w której upływają ich dni spokojne, i nadzieję pocieszającą z jaką swobodnie czekają śmierci, iakżeby chętnie odstąpili gwałtownych namiętności które niemi miotają i spieszenie szukali szczęścia w uspokoeniu sumienia! Pójdę więc, jeżeli WPan na to pozwolisz, uprzedzić naszego Przełożonego i niektórych Oyców, aby przyszli oddać ci swoje uszanowanie i sprawić oraz WPanu przez słodczych ich rozmowy rozrywkę w długiéy i mozolnéy pracy przez cię podjętéy. Wśród uczuć które łaska Boga w tobie wzbudziła, niewątpię bynajmniej iż rozmowy ich będą ci przyjemne i utwierdzą cię w zamiarze dążenia do cnoty. — Odpowiedziałem Oycu, że gotów czynić wszystko co rozkaże; lecz że zdaie mi się rzeczą przyzwoitszą abym sam poszedł podziękować Oycu przełożonemu za łaskę, że mnie tak długo cierpiał w domu, i za daną mi w nim gościnność. — Kiedy tak się WPanu zdaie, rzekł do mnie Oyciec, pójdźmy, i wnet wyszliśmy.

Wprowadzony do pokoju Przełożonego, uyrzałem szanownego starca zbliżającego się do nas z największą grzecznością. Pomimo śnieżnych włosów i zgrzybiałego wieku, był bardzo rześki. Świeżość gładkiéy i rumianéy twarzy, wesoly ogień oczu, okazywały zdrowie, owoc niewinności życia. Nigdy jeszcze niewidział tak pięknego starca; nigdy nie-

był miły przyjętym. Nieco wprzód poglądałbym był na niego iako na starca bezrozumnego, iako na człowieka uwiedzionego błędami w których sobie smakował; we wzgardzie moiej zaledwieby prostota iego wżrok mój na niego ściągnęła; lecz którzy zaczynają uważać przedmioty ze wzdłędu na Boga, inne wcale mają spoyrzienia. Jakże wiele rzeczy umyka się przed zwolennikami ducha świata, a staie się widowném dla porzucających go. Czułem się być przeięty uszanowaniem, uwielbieniem nieznaném mi dotąd; i widok naywiększych Królów ziemskich mniejszeby na mnie uczynił wrażenie.

Oyciec mnie przedstawił; a ia starałem się oświadczyć mu całą moją wdzięczność. Ton grzeczny i miły przyjęcia bandziéy mnie ieszcze zobowiązał. Uprzeźmość iego niemiała nic wspólnego z udaną grzecznością świata, z tą sztuką nikczemną układania pięknych słówek, i oświadczenia się płynnie w czczych wyrazach, które wiele obiecują a nic nieznaczają. W iego tłómaczeniu się prawda i moc kręśliły się, szczérość mowy iego, wryta była na ustach, widać było że przychylność którą mi oświadczał, była prosta i czysta, że pochodziła z serca, że podała ją miłość braterska, a początek tey był z Nieba.

Miałem się za niegodnego uprzeźmości tak słodkiéy i tak szczéréy. Po chwili rozmowy, w któręy niemógłem dostrzedz naymniejszego śladu ciekawości z strony iego i która iedynie tyczyła sie domu tego; dzwonek dał się słyszeć, a Przełożony rzekł do mnie: « Niebyłem na ostatniéy godzinie w chórze, ponieważem się był ułożył z Oycem że na niego zaczekam dla odwiedzenia W Pana, raczy-

łeś mnie uprzedzić. Gdybyś jeszcze równie był grzecznym zieżć obiad z nami, wielkabyś zrobił przyjemność dla całego zgromadzenia».

Zadziwiło mnie to wezwanie, niespodziewałem się go i przez chwilę niewiedziałem co odpowiedzieć. Czułem ile to zaproszenie obiecywało mi korzyści i przyjemności; lecz iakiś rodzaj skrytéj obawy opierał się chęciom moim. Po krótkim jednak wahanu się, odpowiedziałem mu, że mam się za szczęśliwego odbierając takową łaskę. Wyszliśmy więc z Jego pokoju, i udaliśmy się do wielkiéj sali gdzie były zastawione stoły. Zgromadzeni Oycowie w wielkiéj liczbie czekali na Przełożonego aby odmówił: *benedicite*, pobłogosławienie; z widzenia mnie najmnieyszego nieokazali podziwienią, iako ludzie przyzwyczajeni do widywania cbcych osób; wszyscy mnie powitali życzliwie i po przyjacielsku. Przełożony posadził mnie obok siebie, i podano nam obiad prosty, lecz dostateczny.

Kiedy wszyscy iedli, ieden czytał życie Świętych. Zdziwiony, że zostałem zaproszon w miejsce do którego byłem wcale niezdatny i tak nowe dla mnie, niemógłem się czém inném zajmować. Pierwszy to raz w życiu moim znajdowałem się pomiędzy takimi mężami, pomiędzy sługami bożymi, przedmiotami Jego upodobania, pomiędzy Aniołami którzy potrafili pozyskać sobie na ziemi chwałę czekającą ich w Niebie, niemógłem się wstrzymać od iakowegoś wstrętu ku sobie samemu; lecz razem doznawałem żywéj pociechy w łaskach udzielonych mi od Boga i w moim przedsięwzięciu naśladowania tych świętych Mężów.

Po obiedzie udałem się z Zakonnikami do kaplicy dla podziękowania Bogu. Przełożony z moim Przewo-

dnikiem odprowadzili mnie do mego pokoju, namawiając bym spoczął. Odpowiedziałem Przełożonemu, że kiedy raczył mnie przypuścić do swego świętego zgromadzenia, proszę Go aby mi pozwolił bywać na wszystkich ich ćwiczeniach. Przedstawiał mi, że mogłyby być uciążliwemi dla nieprzyzwyczajonego; nalegałem, i pozwolił. Przydał, że ten dzień był właśnie dniem rozrywki; i że po Nieszporach mogę z Oycami przejść się po ogrodzie. Przewodnik mój obiecał przyjsść po mnie, gdy nadejdzie godzina chóru i zaprowadzić mnie tam, i zostałem sam. Niebędę ci wspominać, kochany *Teodorze*, o moich w ten czas zastanawianiach, mam ci o czém inném mówić.

Oyciec przyszedł o naznaczonej godzinie. Gdyśmy przyszli do chóru, był już napelniony Oycami gotującymi się do śpiewania Nieszporów i Kompletu. Nieumiem ci opisać wrażenia jakie sprawił na mnie widok tak nowy dla mnie! nigdy nie miałem wyobrażenia nabożeństwa pełnego takięj czci, pełnego uszanowania i wspaniałości prawdziwęj. Przejęci obecnością Boga którego mieli chwalić szanowni ci Oycowie, zdawało się że zapomnieli o ziemi dla przeniesienia serc swoich do Nieba. Ich głosy przyjemne i melodyjne wyrażały wielką skrucę. W gorącości ich czci malowała się pokora.

Byłem zachwycon podziwieniem; ton wspaniały i czucia pełny w śpiewaniu Hymnów i Psalmów unosił mnie; namaszczenie uszanowania pełne ich pieśni przenikało serce moje; podziwienie, wzruszenie, wyciskały mi łzy z oczu. Czyż, mówiłem do siebie, mogły tak czyste i gorące niemialyby się wznieść do Nieba? Ach! bezwątpienia, ci to pobożni pustelni

cy wstrzymują już podniesioną nad bezbożnymi rękę boską; oni to przez długie ćwiczenie się w enocie, nauczyli się chwalić godnie Boga. Biada nie-szczęsnemu, który niezna ścieżki wiodącej do chwaly boskiej. Po nabożeństwie wszyscy uklęknęli i odmówili Rożaniec do N. Panny. Zdawało mi się spostrzegać nieiakąs różnicę w okazywaniu ich uczuć; zdawali się przemawiać do téj czulej Matki z ufnością naytkliwszą i wyrazem synowskiego przywiązania.

Po skończonym chórze wszyscy Oycowie odeszli. Przełożony z Przewodnikiem moim zbliżyli się do mnie, i rzekli: «Dziś Oycowie nasi udaią się do ogrodu dla rozrywki i ćwiczenia się wzobopólnej miłości i życzliwości». Poszedłem tam za Przewodnikami moimi; Oycowie tam już byli, rozmajcie po kilku razem podzieleni, przechadzali się i rozmawiali z sobą; iak tylko nas uyrzeli zbliżyli się, i grzecznie nas powitali. Niewidać tam było téj przesadnej układności którą świat zwyczajnie szaluje dla oświadczenia czułości sobie nieznaney. Życzliwość cicha lecz szczerą, serdeczność prosta lecz otwarta, okazywała się w ich ze mną postępowaniu. Z takim zbliżyli się do mnie zaufaniem iak gdyby do znajomego od dawna, widzieli we mnie brata, człowieka im podobnego, stworzenie boskie któremu winni byli razem miłość i życzliwość.

Przepędziłem nieiaki czas z nimi, to przechodząc się z iednymi, to siedząc z drugimi; a słuchając wszystkich, niepostrzegłem naymniejszey niegrzeczności ani naymniejszego śladu ciekawości któreby mnie mogły upokarzać. Rozmowy ich były niewinne i proste. Toczyły się one naywięcej o rzeczach przyro-

dzonych podpadających pod oko; i uważałem że kiedy mówili o ziemi, wznosili swój umysł ku Niebu; jeżeli zadziwiali się nad przyrodzeniem, czynili to dla podniesienia serca i myśli ku jego Twórcy. Wszystko w ich rozmowach ściągało się do przyczyny powszechnéj wszego dobra, ich rozrywka nawet była hołdem nieprzerwanym Bogu.

Równie zbudowany iak zawstydzony widząc siebie w towarzystwie tak świętém, przypominałem sobie to w którym żyłem aż dotąd, w którym żyją moi przyjaciele i w którym sambym się ieszcze znajdował, gdyby nie cud łaski boskiéj. Kosztowałem wewnętrzny pociechy iakiéj światowe zabawy nigdy mi niezdolały sprawić. Ach! *Teodorze!* iakżeś mi był obecnym! iak pragnąłem widzieć cię przy sobie, abys dzielił moje nowe radości, abys uznał i rzekł się błędów twoich! Zajątemu takiemi myślami, czas pędem błyskawicy ulatywał. Dzwonek przypomniiał nam godzinę modlitwy, udałem się do chóru z Oycami.

Czytano nam rozmyślanie o śmierci. Gdy za zgaszeniem światła, zostaliśmy w ciemności, radbym był zebrać uwagi pobudzające do przygotowania się na tą straszną chwilę; lecz niemógłem tego dokazać. Niemiałem zwyczajnie zgromadzania myśli moich. Zostałem prócz tego tyle zajęty nowemi przedmiotami które mnie uderzyły były, że wyobraźnia pomimo woli moiéj wyłącznie prawie zajmowała się niemi; stałem się dla siebie samego przedmiotem zadziwienia równie nieznanego iak trudnego do uwierzenia. Kiedy zaś wchodząc w siebie wyrzałem się klęczącym, w ciemności i otoczony tylą duszami świętymi, które poświęciły Bogu życie niewinne i

czyste, albo odpokutowywały lekkie przewinienia długą i ostrą pokutą; za ledwie mógł temu wierzyć: ta przemiana nagła i cudowna życia moiego zwyczajnego, niemogła być inaczey wytłómaczona iak tylko siłą wszechmocności boskiey i wielkością Jego miłosierdzia.

Westchnienia których gorącość tych dusz pałających miłością niemogła zatłumić, przerywały iedynie to głębokie milczenie; odbijały się aż o serce moie: majestat Przedwiecznego zdawał się mówić pod tém sklepieniem, zstępować na prośbę Błogosławionych wzywających Go i napełniać Kościół obecnością swoją; możnaby było powiedzieć, że Bóg niewidomy badacz serc ludzkich, przenikał nasze i spodobawszy sobie w czystości serca tylu Sprawiedliwych, z obrzydzeniem patrzył na długi szereg moich bezprawiów. Na tę myśl drżałem. W skrytości serca mego wołałem: Boże miłosierdzia! jeżeli w tych duszach świętych samę widzisz niewinność, czystość, cnoty; moia skutkiem łaski twoiey, wystawia Ci żal, skruczę i pragnienie.

Cóżbym był dał za to żeby świat cały, nayszczególniey ty i inni, moi oblakani przyjaciele, mogli być świadkami téy wystawy nieméy i religijney, na której nayobrzydliwszy z grzeszników powrócony Bogu i postawiony przed Nim wzywał Jego miłosierdzia za sobą i nimi! Tak jest, *Teodorze*, uczucie niegodności moiey nieodięło mi śmiałości podniesienia z pokorą serca moiego ku Bogu, pod którego ręką korzystałem się; zebrałem dla ciebie i innych towarzyszów moich nierządów o téż samą dobroć iaką miał dla mnie. Śmiałem doń rzec: wybrałeś o mój Boże, naywystępniejszego ze wszystkich ludzi, dla

uczynienia z niego naczynia miłosierdzia; rozciągnij ie Panie, na tylu nieszczęśliwych dotąd ieszcze obłąkanych. Ach *Teodorze!* kiedy modlitwa niegodnego śmiertelnika może dostać się aż do tronu Boga, moja zapewne tam doszła.

Godzina ta zdała mi się być chwilą iedną; nigdy mi się czas niezdawał krótszym. Mniemałem że się godzina dopiero zaczęła, kiedym usłyszał dzwonicie na wieczerzą, na którą udaliśmy się do refektarza. Ztamtąd poszliśmy do Kaplicy gdzie składają dzięki i odmawiają nabożeństwa do *Maryi*. Niestety! biedny nieuk! niemógłem go odmawiać, nieumiałem ani słowa; łączyłem się sercem do słów głoszących chwałę naydostojniejszey Matki Jezusa Chrystusa; przyrzekałem Jéy nauczyć się na pamięć całego do Niey nabożeństwa, i prosiłem Ją o pomoc. Było to ostatnie dzienne zatrudnienie. Jak tylko się skończyło, dwóch Oyców zbliżyło się dla odprowadzenia mnie do mego pokoju, powiedzieli mi dobranoc i odeszli.

Mój kochany *Teodorze!* zostałem sam; lecz i Bóg został ze mną. Poruszenia dzienne trochę mnie zmęczyły, usiadłem, i myśli nagle po sobie tłocząc się zaięły mnie niewiem jakim sposobem do tego stopnia, że przez czas nieiakis zmysły moje były prawie bezczynnemi. Stan ten był bezwątpienia stanem modlitwy, ponieważ nieprzestawałem dziękować Bogu za byt mój nowy. Widziany tu świat tak różniący się od naszego, w ogólności nieznanym; gatunek ludzi rzędu wyższego, dla mnie tak obcy i tylekroć przezemnie pogardzany, a teraz cel moiego ubiegania się i poszanowania; ogromna różnica między moim stanem terazniejszym a przed kilko-

dniowym, napełniały mnie podziwieniem i wdzięcznością.

Czułem że serce moje było inne, moje wyobrażenia odmieniły się; mniemania moje były zupełnie różne; inaczej rzeczy widziałem, ponieważ uważałem przedmioty w znaczeniu zupełnie przeciwném. Co mi się wprzód zdawało miłe i piękne, okazywało się teraz ohydne i błędne. Świat, jego ponęty i lubości, tak długo i łakomie smakowane, już mi się niewydawały iak tylko kłamliwém ułudzeniem i uroieniem zwodniczém. Ćwiczenia się w cnocie wydające mi się być skutkiem głupstwa i ślepoty, są u mnie teraz iedynie rzeczywistą i prawdziwą umięćnością. Jéy ostrość zamieniła się w oczach moich na słodycz; iéy surowość stała się pociechą.

Jakimże sposobem, mówiłem sam do siebie, mógłem się tak odmienić? Bo już zaczynałem *Teodorze*, sądzić o rzeczach nie podług błędnych zasad świata, lecz podług prawideł Nieba; i niezatrzymując się nad ich połyskiem zwodniczym, przenikałem prawdziwą ich istotę. Miałem już przepisy życia, znajdowałem je w Ewangelii. Widziałem przedmioty podług Boga, i niemógłem niewołać: Niestety! byłem nieuważnym, zboczyłem z drogi prawdy! lecz iestem pocieszony myślą że mi się wczas o tém przekonał.

Długom się temi zajmował myślami, stały się one dla mnie więcej pocieszającemi niż przykre mi. Żal mój niebył już gorzkim, wyrzuty sumienia niebyły już doskwiernymi, smutek mój łagodziła nadzieia, a sumienie martwiło mnie, bez dręczenia. Wyszedłem z tego zachwycenia i poszedłem spać. Prosiłem Oycy aby mnie kazał obudzić wraz z Zakonniami

kami, bo chciałem bywać na wszystkich z nimi ćwiczeniach. Usnąłem polecając się Bogu, dla którego jedynie żyć odtąd postanowiłem. Tak się zakończył dzień ów szczęśliwy, najpiękniejszy i napełniony w życiu moim, dzień przepędzony po chrześcijańsku. Day Boże, aby dni pozostaące mi do pobytu na ziemi, podobnymi mu były, i aby życie moje źle zaczęte, dobrze się przynajmniej skończyło.

Byway zdrów, przyjacielu!

KONIEC TOMU TRZECIEGO.

WOLNO DRUKOWAĆ.

w *Warszawie*, dnia 4 *Grudnia* 1829 r.

J. K. SZANIAWSKI,

Radca Stanu,

Dyr: Jlny Wych. Publicznego.



ERRATA

TOM TRZECI

Karta.	Wiersz.	Jest.	Ma być.
125 —	2. —	proze	— próżne
—	3. —	pobudk	— pobudki
153 —	27. —	grzéchów	— grzechów
156 —	30. —	społeczństw	— społeczeństw
163 —	9. —	hrześcianiin	— Chrześcianiin
164 —	21. —	więcéy	— więcey
166 —	3. —	było	— byłoby
199 —	5. —	tamnicę	— tajemnicę
202 —	10. —	nadludziéy	— nadludzkiéy
234 —	11. —	pnastwa	— państwa
—	13. —	świat	— świat
235 —	24. —	Chrystuwi	— Chrystusowi
237 —	23. —	zbrodzi	— zbrodni
244 —	15. —	ienak	— iednak
250 —	25. —	Rozsérz	— Rozszerz
—	24. —	chąc	— chcąc
276 —	25. —	spowiedź	— spowiedź
306 —	16. —	namiętości	— namiętności
—	24. —	podrónych	— podróźnych
311 —	30. —	inarnością	— marnością

